



OD WISŁY DO MARICY

WSPÓŁCZESNA BUŁGARJA
I JEJ STOSUNEK DO POLSKI

1
1927

OD WISŁY DO MARICY

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225

OD WISŁY DO MARICY

ROCZNIK
TOWARZYSTWA BUŁGARSKO-POLSKIEGO
W WARSZAWIE

I

1 9 2 7

WYDAJE
KOMITET REDAKCYJNY
TOWARZYSTWA

Biblioteka Jagiellońska



1002787290

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA, NOWY-ŚWIAT 35



102,593

II

1(1927)



Wm. H. H. H.

Copied

Sept 1926.

KRÓL BUŁGARÓW

Król Borys III wstąpił na tron mając lat 24. Objął rządy po ojcu swym Ferdynandzie I, który się zrzekł panowania po zawarciu rozejmu w r. 1918, w czasie, gdy naród bułgarski przeżywał erę burz i klęsk. W tych warunkach najmniejszy nawet błąd panującego mógł zagrażać tronowi i stworzyć sytuację nie do zniesienia.

Wielką zasługą króla Borysa jest to, iż potrafił się w owych ciężkich czasach tak świetnie wywiązać ze swego zadania. Jego panowanie da się porównać z najświetniejszymi tradycjami panującej obecnie dynastji angielskiej. Król Borys rządzi zgodnie z duchem prawa i utrzymuje bliskie związki ze wszystkimi warstwami swego narodu, nie zaniedbując stosunków ani ze swymi poddanymi, ani z bawiącymi w Bułgarji obcokrajowcami. Niedawno, na przykład, jeden z przywódców socjalizmu francuskiego, przebywający dla studjów w Sofji, otrzymał zaproszenie do pałacu królewskiego. W obecności króla, prawnuka Ludwika Filipa francuskiego, socjalista mówił otwarcie o celach swej partji i metodach, jakimi się posługuje. Podczas obiadu król Borys III był uważnym słuchaczem swego gościa.

Uroczystości, jakie miały miejsce w r. 1923, w związku z otwarciem linii kolejowej Sofja—Widin, dowiodły niezbitcie, jak wielką popularnością cieszy się w swym narodzie król Borys. Uroczystości te odbyły się w parę tygodni po upadku rządu agrarjuszy, w momencie, gdy kilku doradców królewskich wyrażało obawy, że agitacyjne metody agrarjuszy stworzyły wśród chłopstwa atmosferę niechęci do panującego.

Ale przyjęcie, jakiego doznał król wszędzie po drodze, rozwiało tego rodzaju obawy. Przeciwnie, przekonano się niebawem, że jest on jedną z najbardziej lubianych osobistości w Bułgarji. Na stacjach witały króla delegacje chłopów z kwiatami, orkiestry dzieci szkolnych lub miejscowych związków. Król odmówił wszelkiej ochrony wojskowej i policyjnej. Złał się z tłumem swych poddanych, rozpytywał o żniwa, o warunki miejscowe, serdecznie pozdrowiał każdego spotkanego.

W ten sposób podróż króla do Widina i zpowrotem stała się prawdziwą manifestacją jego popularności. Nie dziw więc, że pewien Amerykanin wyraził się o nim niedawno: „Jest przede wszystkim człowiekiem, potem dopiero królem“.

Od chwili wstąpienia na tron król Borys nie opuszczał granic swej ojczyzny, odwiedzając najdalsze jej zakątki. Podróżuje zawsze incognito i bez ochrony, koleją lub automobilem, którym sam kieruje. O jego podróżach, nieprzewidzianych spotkaniach i odwiedzinach krążą wśród ludu opowieści, przypominające legendy o dawnych popularnych królach.

Urodzony w Bułgarji i przepojony ideałami swego narodu, Borys III przeżył jedną z najdonioślejszych epok w życiu państwa bułgarskiego. Potrzeby narodu znajdują zawsze oddźwięk w jego sercu, całe swe życie poświęcił pracy dla swego ludu. Po nieszczęściach ostatnich lat, naród bułgarski potrzebuje czujnego oka i gorącego serca. Król Borys łączy w sobie te właściwości, posiada ponadto jeszcze coś więcej: zdolność wczuwania się w cudze życie, graniczącą z poświęceniem. Gdy tylko jakie nieszczęście spadnie na lud, król zjawia się pośród poszkodowanych, niosąc pomoc, pociechę i dodając otuchy.

Naród odwdzięcza mu się uznaniem i wiernością. Pojmuje ciężką sytuację swego władcy i żyje z nim jednym życiem. Ongiś, nawet w najspokojniejszych i najszcześniejszych czasach, jakie przeżywała Bułgarja, naród spoglądał na koronę, jako na coś obcego, dalekiego. Majestat był często celem rozmaitych napaści. Dziś król Borys jest, mimo rozmaitych bied i ścierających się w kraju poglądów, kochany i szanowany przez wszystkich. Najlepiej świadczy o tem pieśczośliwe miano „nasz mały król”, jakie mu nadał lud bułgarski.

Gorąco kocha król Borys III swój naród i gorąco jest przez niego wzajem kochany. Dziś korona bułgarska panuje nie przez swą potęgę i blask, lecz dzięki czemuś znacznie silniejszemu: dzięki nierozzerwalnym więzom, łączącym serce króla z sercem ludu. W tem leży zadatek szczęśliwej przyszłości Bułgarji.



Król Borys w otoczeniu członków Rządu Cankowa i świąty swojej na uroczystości narodowej w Sofji. Stoją od lewej ku prawej stronie: dwaj adjutanci Skutunow i Panow, król Borys, premier Cankow, minister wojny Wyłkow, w głębi w binoklach marszałek sejmu, prof. Kulew.

PIĘKNO BUŁGARJI

Królestwo Bułgarji zajmuje obszar nie duży, lecz nadzwyczaj urozmaicony pod względem powierzchni. Od północy zamyka je wstęga wielkiej, spławnej rzeki Dunaju, na wschodzie rozlewa się Morze Czarne, a za szeroką niziną dunajską wznoszą się wysokie, lesiste góry, ukazujące w niektórych miejscach, jak w Rile i w Rodopach, szczyty o charakterze alpejskim. Tam, gdzie poziom jest wysoki i przecięty wzdłuż i wszerz potężnymi górskimi szczytami, kryją się piękne, żyzne doliny. Wszędzie oko napotyka różnaitość. Horyzont mieszkańca nizin okalają wspaniałe szczyty; mieszkaniiec gór spogląda wdół na równinę, na której latem kołyszą się nakształt fal morskich bogate łąny zbóż i ryżu.

Zdążając od Dunaju do granicy greckiej, przebywa się szeroką równinę i przecina trzy ogromne łańcuchy gór — Stara Planina, Srednja Gora i Rodopi, oraz kilka zamkniętych wśród nich dolin. Niezwykła różnaitość krajobrazów, kolejne szeregowanie się wysokich i niskich, równych i spadzistych miejscowości czyni z Bułgarji kraj piękny. W związku z różnorodnością powierzchni, ludność oddaje się w każdej dzielnicy innym zajęciom,



Wąwóz rz. Iskru w poblizu Sofji, pod wsią Swoge.



Wąwóz Iskru w pobliżu wsi Karlukowo.

co prowadzi do stałej wymiany wytworów pracy i pobudza do ożywionych stosunków handlowych, — głównego czynnika powstawania i rozwoju miast, które znów są miarą wysokości kultury danego kraju.

Wysoki bułgarski brzeg Dunaju jest o wiele piękniejszy od niskiego rumuńskiego, po większej części zarośniętego trzcinami i wierzbami. Prawy brzeg rzeki, miejscami ukazujący spadziste skały, nadające się na kamieniołomy, jest szczelnie zabudowany przez miasta i wioski, rozrzucone amfiteatralnie na stokach. Winnice, okalające wsie, liczne drzewa owocowe z wtulonemi pomiędzy nie domkami letnimi, nadają brzegowi bułgarskiemu dużą malowniczość.

Również piękne jest bułgarskie wybrzeże czarnomorskie, krótkie wprawdzie, lecz bardzo urozmaicone. Uderza zwłaszcza pięknnością wybrzeże Starej Planiny, pełne głęboko wciętych w morze przylądków, okolonych dolinami. Niemniej pięści wzrok wybrzeże t. zw. Sakar-Planiny, od miasta Burgas do granicy tureckiej. Lesisty zaś łańcuch Strandża-Planina stanowi śliczne tło dla małych, półokrągłych zatoczek, ogrodzonych wąskimi pasami zwałów piaszczystych, za którymi rozlewają się jeziora i ujścia głębokich rzek.



„Dikili tasz” („Stojący kamień”, nazwa turecka) w pobliżu m. Warnya.

Bułgaria posiada wiele równin. Podczas gdy w południowej i zachodnio-południowej części równina jest właściwie szeregiem dolin, otoczonych wysokimi górami, w naddunajskiej części równina jest gładka jak okiem sięgnąć, poprzecinana korytami licznych rzek, płynących ze Starej Planiny do Dunaju lub wprost do morza Czarnego. Zajmuje ona przestrzeń ponad 20,000 klm. kwadr. Najczęściej równiny bułgarskie pokryte są lasami z dębów i drzew owocowych, przez co mają charakter parków.

Góry Bułgarii są bardzo rozmaite pod względem kształtu, składu i budowy. Tylko w niskich miejscowościach wyżyna do 500 metrów nosi nazwę planiny, t. j. góry; normalnie średnie szczyty zaczynają się od 1000 i 1500 metrów, wysokie wznoszą się na 2000 i 2500 metrów. Najwyższy szczyt górski nie tylko w Bułgarii, lecz i na całym półwyspie Bałkańskim, góra Musala, w łańcuchu Riła, wznosi się na 2927 metrów. W najwyższym alpejskim rejonie widnieją strome, zębate skały, pośród nich gnieźdzą się małe, przezroczyste jeziora, wysyłające wartkie potoki, które z szumem pędzą wzdłuż ku dolinom i nizinom. Wąskie, rzeczne wąwozy przebijają się przez łańcuchy górskie, umożliwiając budowę dróg komunikacji szosowej i kolejowej.



„Aladza”, hist. monastyr na północ od m. Warny.

Zaludnione miejscowości bułgarskie mają często specjalny urok i budzą zainteresowanie cudzoziemca, dzięki swemu malownicznemu położeniu i osobliwej budowie domów; żwawi, dorodni mieszkańcy, ubrani w różnobarwne, z gustem i wielką starannością wypracowane stroje narodowe, dodają jeszcze uroku i oryginalności bułgarskiej wiosce. Latem w górach, a wiosną i jesienią na równinach pasą się ogromne stada owiec i bydła, a pastuchy i sfora stróżujących psów dopełniają tego typowego bułgarskiego krajobrazu.

Dla człowieka północy Bułgarja jest jasnym, ciepłym krajem, o błękitnym niebie i niebieskawym odcieniu powietrza. Koloryt jest niesłychanie bogaty o każdej porze roku, wpływa na to rozmaite oświetlenie krajobrazów, różnorodność form obłoków i chmur oraz barwny strój mieszkańców. Pod względem kolorytu i bogactwa odcieni świetlnych Bułgarja nie ustępuje innym krajom południowej Europy. Niezmiernie pociągające są w niej również typowe obrazy obyczajowe, które tak bardzo zawsze zachwycają mieszkańców północy, wychowanych pod siwem, pochmurnym niebem i w bardzo unormowanym systemie codziennego życia.

DZIEJE BUŁGARJI I JEJ ŻYCIA PAŃSTWOWEGO

W czasach starożytnych ludność półwyspu Bałkańskiego składała się z Greków, Ilirów i Traków. W okresie wielkich wędrówek narodów na półwyspie osiedlają się Słowianie, którzy niebawem dostają się pod wpływ Bizancjum. Pierwsi wyłamali się z pod tego wpływu turańscy Bułgarzy, którzy, osiedliwszy się na południe od ujścia Dunaju, założyli w r. 679 po nar. Chr. własne państwo.

Wysiłki Bizancjum, skierowane ku wypędzeniu Bułgarów z półwyspu i zniszczeniu ich warownych obozowisk, spełżyły na niczem. Z konieczności wypadło więc uznać to nowe państwo, które otrzymało nazwę Bułgarji. Założycielem państwa bułgarskiego jest chan *Asparuch*.

Wkrótce po utworzeniu własnego państwa, Bułgarzy — plemię wojownicze i posiadające zdolności państwowo-organizacyjne, wchodzą w porozumienie ze Słowianami, zamieszkującymi półwysep i doprowadzają do połączenia się z nimi. Udaje się to Bułgarom nie tylko dzięki dyscyplinie i administracyjnej organizacji, lecz również dzięki polityce, zabezpieczającej bratniemu narodowi swobody, równe prawa oraz obronę przeciwko hellenizacji i eksploatacji ze strony Bizancjum. Tak powstaje *państwo słowiańsko-bułgarskie*, które natychmiast rozpoczyna walkę z Bizancjum.

Bułgarzy przynieśli na Bałkany państwowe idee centralistyczne oraz wysoką kulturę budowniczą. Ich stolica *Pliska*, poznana dzięki wykopaliskom ostatnich czasów, posiada cechy architektury perskiej o wysokim poziomie. Pałace i świątynie nie noszą piętna dzieła koczujących hord, znać w nich solidną państwową myśl, zdumiewają rozmiałami, mocą i artyzmem. Budowle Bułgarów różnią się zasadniczo od tworców architektury rzymskiej i bizantyjskiej.

Państwo słowiańsko-bułgarskie wypiera wpływ bizantyjski z północno-wschodniej części półwyspu i w końcu jednoczy wszystkich Słowian bałkańskich w jeden organizm państwowy (X wiek).

W r. 809 Bułgarzy opanowują główny szlak z Europy do Konstantynopola. Zajęcie *Serdyki* (po słowiańsku — Sredec, dzisiejsza — Sofja) wywiera ogromny wpływ na dalsze losy półwyspu. Plemiona słowiańskie w Macedonji i Grecji łączą się chętnie z państwem słowiańsko-bułgarskiem, które ich zabezpiecza moralnie i materialnie od wiecznie głodnego Bizancjum.

W r. 865 książę bułgarski *Borys*, ze względów politycznych i pod wpływem licznych Słowian-chrześcijan, przyjmuje wiarę Chrystusa. W ten sposób naród bułgarski został wprowadzony do rodziny narodów cywilizowanych. Syn jego *Symeon* (893—927), wychowany w cesarskiej szkole w Bizancjum, dokończył połączenia Słowian od Dunaju do Albanji i od Morza Egejskiego po rzeki Sawę i Drawę.

Za panowania Borysa powstał pierwszy alfabet słowiański, dzieło braci *Cyryla i Metodego*, rodem z Salonik. Pod rządami Symeona nastaje świetny okres rozkwitu piśmiennictwa słowiano-bułgarskiego, które staje się podstawą całego piśmiennictwa słowiańskiego.

Słowiańska kultura i słowiano-bułgarskie idee państwowe dążyły do usunięcia wpływu bizantyjskiego z półwyspu. Oczywiście, Bizancjum nie chciało się z tem pogodzić. Już po śmierci Symeona, który trzykrotnie podchodził do bram Konstantynopola wraz ze swem wojskiem, zamierzając uczynić z tego miasta stolicę południowego Słowiaństwa, — dyplomacja bizantyjska postanowiła zniszczyć Bułgarję. Uciekała się w tym celu do najrozmaitszych sposobów. Przedewszystkiem jednak osłabiła nieprzyjaciela przez spokrewnienie obu dworów i wprowadzenie tym sposobem w najbliższe otoczenie cara bułgarskiego wpływów bizantyjskich. Ta polityka podrażniła ambicję możnowładców bułgarskich (bojarów) do tego stopnia, że doprowadzili oni do podziału kraju na dwie połowy: wschodnią i zachodnią. Niebawem cesarz Joan Zemises, przy pomocy ruskiej opanował wschodnią Bułgarję (r. 972). Pozostała część zachodnia z ośrodkiem w Macedonji (miasto Ochrid i jezioro Prespa).

W straszliwej walce starły się dwie niezwykle silne jednostki, macedoński wódz, *Samuil* i bizantyjski cesarz, Bazyli II. Po 38-letniej, zacieklej walce (976—1014) zwycięża Bazyli II, przewany Bułgarobójcą. *Samuil* umiera na widok swych 15000 żołnierzy oslepionych przez wroga. Pełna patriotyzmu i bohaterstwa walka zakończyła się zupełnem opanowaniem Bułgarji i całego półwyspu Bałkańskiego przez Bizancjum (1018).

Pokonane państwo słowiano-bułgarskie przetrwało w jarzmie bizantyjskiem 168 lat (1018 — 1186). W tym to okresie niewoli utracił naród bułgarski swe naczelne stanowisko kulturalne i gospodarcze, i uległ zupełnemu zniszczeniu. Z jednej strony feudalizm, z drugiej okupacja bizantyjska wysały wszystkie soki z bezbronnej ludności, która musiała ponadto znosić napady i rabunki Peczeniegów, Kumanów, Madjarów i Normanów. Nazwa Bułgarów została przekreślona, podciągnięto ich pod miano Wołochów.

Lecz w roku 1186 dwaj bracia *Asen* i *Piotr* z miasta Trnowo wywołali powstanie, które po dziesięcioletniej walce uwolniło Bułgarję z pod jarzma bizantyjskiego. Trzeci brat *Kalojan-Asen* oswobodził Macedonję i zawarł traktat z papieżem. *Iwan-Asen II* (1218—1241) stał się panem całego prawie półwyspu bałkańskiego i wskrzesił dawne państwo bułgarskie.



Emil Holarek: „Powrót oślepionych Bułgarów z armji Samuila”. (Oryginał w Muzeum Narodowym w Sofji, wyk. w r. 1891).

Owo drugie państwo bułgarskie trwało od r. 1186 — 1393. Za pierwszych Asenów Bułgarja stworzyła sobie nowy ośrodek polityczny i duchowy — *Trnowo*. Wskrzeszone Cesarstwo znów imponuje Bizancjum, Madjarom, Niemcom, papieżowi i Wołochom. Lecz już w tym okresie zaczynają się napady na półwysep Bałkański Wielkiej (Złotej) Hordy tatarskiej, która obaliła Ruś, zalała Rumunję, napadała Polskę, wreszcie opanowała Bułgarję. Tatarzy zniszczyli kraj, osłabili władzę i dali możność niektórym bojarom oderwać się od centralnego rządu i ogłosić swą niezależność. Naród nanowo uległ wyniszczeniu i rozbiciu.

Zanim Bułgarja zdołała się otrząsnąć po napadach tatarskich, z Małej Azji nadciągali nowi najeźdźcy — Turcy. W r. 1352 opanowali oni fortecę Cympe nad Dardanelami; w r. 1361 Murad I stał się panem Adrjanopola i uczynił zeń bazę dla swych działań wojennych w Europie. W latach 1375—80 Turcy zawładnęli Macedonją, później Sofją (1386), Trnowem (1393) i Widinem (1396). Wyprawa krzyżowa Zygmunta Węgierskiego przeciwko Bajazedowi zakończyła się klęską pod Nikopolem nad Dunajem, podobnie jak i bohaterska wyprawa polskiego i węgierskiego króla, *Władysława Warneńczyka* w r. 1444, którego kult żyje dotychczas w tradycji i pieśniach ludu bułgarskiego w okolicach Warny. Ostatni carowie bułgarscy z dynastji *Sziszmanów* nie mieli dość sił do walki z nowymi najeźdźca-

mi, którzy tworzyli z dzieci chrześcijańskich przyszłe korpusy janczarskie, zaś z chrześcijan w wieku dojrzałym wojsko wasalów, i w r. 1453 opanowali Bizancjum, usadawiając się w Konstantynopolu.

Pod koniec wieku XV Turcy przedostali się na drugą stronę Bałkanów a w r. 1529 znaleźli się już pod Wiedniem.

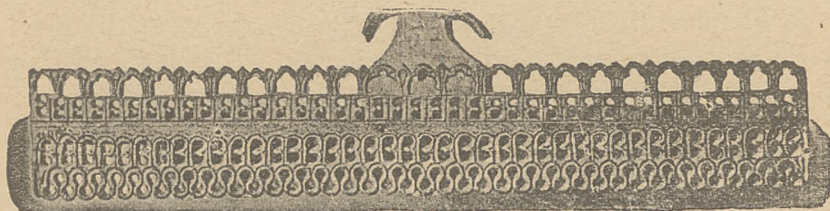
W latach 1393—96 Bułgarja dostała się pod *jarzmo polityczne Turków* a duchowe greckiego patriarchy w Konstantynopolu. Z wielkiego państwa nie pozostało nic, ani politycznego ani moralnego ośrodka. Ostatni carowie bułgarscy zostali wzięci do niewoli i wywiezieni do Małej Azji, a ostatni wielce wykształcony patriarcha, Ewtymij, rektor szkoły teologicznej, zginął bez wieści, wywieziony podobno do nieznanego klasztoru.

Jako naród niewielki liczebnie, Turcy nie mogli skolonizować półwyspu Bałkańskiego. Od chrześcijan dzieliła ich wiara, nie mogli się zatem stać niczem innym, jak tylko mechanicznymi panami narodów chrześcijańskich, nazwanych mianem „raja“, co znaczy stado. Ponieważ Turcy nie wtrącali się do spraw wyznaniowych, patriarcha grecki wyzyskiwał sytuację, pokrywając Bułgarję siecią greckich placówek religijnych, zapelniając ją księżmi i nauczycielami, których zadaniem było wynaradawianie Bułgarów.

Dzięki anarchji tureckiej z jednej strony, z drugiej zaś prądom, przynoszącym z Europy zachodniej wieści o potężnym ogólnym rozwoju kultury, w Bułgarji wiek XVIII staje się erą ruchu odrodzeniowego. Od r. 1762 do 1872 poczyniła ona kolosalne postępy: stworzyła swoje książki i szkoły, zrzuciła panowanie patriarchy i zorganizowała swój samodzielny kościół.

Po tym pierwszym etapie wywalczenia samodzielności kościoła nastąpiło odzyskanie niezależności politycznej. Po powstaniu w r. 1876, po obronie Gladstona i po wojnie rosyjsko-tureckiej, część Bułgarji uzyskała *niepodległość państwową* (1878). Lecz naród bułgarski został podzielony między Turków, Serbów i Rumunów. W r. 1885 Bułgarja prowadzi zwycięską wojnę z Serbami, by zabezpieczyć sobie połączenie się z Wschodnią Rumelią. W r. 1912, 1913 i w 1915—18 prowadzi nieszczęśliwe wojny, zakończone traktatem pokojowym w *Neully* (r. 1919), który odebrał Bułgarji wszystkie krwawo przez nią zdobyte w wojnie Bałkańskiej ziemie bułgarskie, jak większą część Tracji, Dobrudżę i część zachodniej Bułgarji. Dziś jest to, obok Węgier, kraj najbardziej pokrzywdzony w Europie.

Dzisiejsza Bułgarja liczy około 5 milj. ludności na 103.000 km² powierzchni.



Pólka zakopiańska, przypominająca motywy bułg. rzeźby ludowej.

TRAGIZM W NOWOCZESNEJ HISTORJI BUŁGARJI

Po dwuletniej ciężkiej wojnie został zawarty 4 marca 1878 r. traktat pokojowy pomiędzy Rosją a Turcją w miasteczku San Stefano, niedaleko od Konstantynopola, w którym to traktacie obie strony walczące zgodziły się na powstanie Księstwa Bułgarskiego w granicach, sięgających od Dunaju do morza Egejskiego i od jeziora Ochridskiego do Morza Czarnego. Ludność bułgarska witała ten akt z entuzjazmem, on urzeczywistniał bowiem najświętsze marzenia tego tak bardzo pokrzywdzonego narodu. Lecz chociaż traktat opierał się na podstawach, wypracowanych przez konferencję w Konstantynopolu z udziałem przedstawicieli wszystkich mocarstw, ogłoszenie go wzbudziło u pewnych czynników zazdrość i było komentowane jako groźne dla interesów Anglii na Wschodzie. Z inicjatywy rządu angielskiego został zwołany w r. 1879 kongres w Berlinie, który z gruntu zmienił traktat w San-Stefano i podzielił Księstwo na trzy części: z ziem bułgarskich od Dunaju po Bałkan stworzone zostało *Księstwo Bułgarskie*, lenne, pod zwierzchnictwem sułtana; z ziem na południe od Bałkanu — autonomiczna dzielnica, nazwana *Wschodnią Rumelją* i pozostająca pod bezpośrednim zwierzchnictwem politycznym i wojskowym sułtana, trzecią zaś część ziem bułgarskich w Tracji i Macedonji oddano z powrotem sułtanowi, obiecując tym ziemiom reformy w dziedzinie administracji i sądownictwa, nigdy zresztą nie urzeczywistnione.

Te postanowienia traktatu berlińskiego wywołały w oswobodzonej krwią rosyjską i bułgarską ziemi głębokie oburzenie. Dwa lata buntowała się i protestowała ludność, wreszcie Aleksander II wysłał do zajętego przez wojska rosyjskie terytorjum swego pierwszego adjutanta, by zawiadomić ludność, że Rosja już podpisała traktat berliński i nie może dopuścić do jego niewykonania. We Wschodniej Rumelji trwały rozruchy po tej deklaracji i ustały dopiero po przybyciu międzynarodowej komisji, która opracowała statut Wschodniej Rumelji, i po mianowaniu generał-gubernatorem Bułgara. W ziemiach trackich i macedońskich niezadowolenie trwało, wyrażając się w stałych buntach i potyczkach powstańców z wojskiem tureckim. Zbiegowie, przybywający codziennie z tych ziem, wnosili tak na terytorjum Księstwa, jak i do dzielnicy autonomicznej pierwiastki niepokoju i gorączkowego napięcia, przeszkadzając przez to władzom i ludności skupić wszystkie wysiłki i energję dokoła pokojowej pracy nad odrodzeniem narodu, opromienionego jutrzemką wolności.

Pierwszy książę bułgarski *Aleksander Battenberg*, obrany w r. 1879 przez Zgromadzenie Narodowe, uznał, że konstytucja bułgarska jest zbyt liberalna i demokratyczna, a naród bułgarski niedość przygotowany do przyjęcia nowych instytucyj. Toteż popadł natychmiast w zatarg z nowoobranem przedstawicielstwem narodowem („Narodno Sobranje”), które w następstwie rozwiązał. Nowe wybory dały wyniki wręcz przeciwne jego oczekiwaniom i mianowany przez niego gabinet musiał się podać do dymisji. Powstał nowy gabinet, który kilkoma samowolnymi postępkami sprowokował księcia Aleksandra do wystąpienia z odezwą do narodu bułgarskiego, żądającą pełnomocnictw na wydawanie praw w ciągu siedmiu lat bez udziału Narodowego Zebrania. Następują wybory w bardzo ciężkiej atmosferze. Książę Aleksander uważa za swój obowiązek zażądać mianowania na stanowiska ministrów dwóch generałów rosyjskich, wkładając na nich zadanie przywrócenia księciu jego autorytetu i wprowadzenia ładu w kraju. Po niedługim jednak czasie generałowie wzięli stronę opozycji i weszli w zatarg z księciem. Wówczas, aby się ich pozbyć, porozumiał się z opozycją, obiecując, że zrzeknie się danych mu pełnomocnictw i wznowi konstytucję. Działo się to w r. 1883.

Nazewnątrz wszystko jak gdyby się uspokoiło, lecz stan ten trwał zaledwie dwa lata. W dniu 18 września 1885 r. tajny komitet, złożony z oficerów i obywateli, przy pomocy miejscowej milicji zrzucił generał-gubernatora Wschodniej Rumelji i ogłosił jej połączenie z Księstwem Bułgarji. Naród odniósł się do tego czynu z uczuciem ulgi, gdyż połączenie było życzeniem wszystkich Bułgarów. Nie czekając na zezwolenie mocarstw, głównie Rosji, książę Aleksander wkracza z wojskiem do Wschodniej Rumelji i mianuje nowy rząd, który popiera jego akcję.

Naruszenie traktatu berlińskiego ściąga na księcia gniew Rosji, natomiast główna inspiratorka traktatu, Anglja, bierze księcia Aleksandra w obronę. W tym samym czasie król serbski Milan, nie zapytawszy o zgodę wielkich państw, kieruje się ze swemi wojskami ku Sofji, pod pretekstem zabezpieczenia na Bałkanach równowagi, ustalonej przez traktat berliński, i zapewnienia spokoju Europie. Z krwawego zatargu Bułgarja wyszła zwycięsko i krew bohaterskich wojsk bułgarskich przypieczętowała połączenie Księstwa ze Wschodnią Rumelją. Połączenie to było wszakże tylko częściowe, książę Aleksander został mianowany generał-gubernatorem Wschodniej Rumelji z tym samym mniej więcej zakresem władzy, co jego poprzednicy.

Znaczenie i popularność, jakie sobie zdobył książę dzięki zwycięskiej wojnie z Serbją, natychmiast spadły do zera, miejsce ich zajęło oburzenie, wywołane tem, iż książę bułgarski stał się tureckim generał-gubernatorem, a południowa Bułgarja, już po faktycznem połączeniu się z Księstwem, została powtórnie oddana pod bezpośrednią władzę sułtana. W dniu 22 sier-

pnia 1886 r. nowy spiszek wojskowy obalił księcia Aleksandra i zmusił go do wyjazdu statkiem zagranicę. Natychmiast jednak inny spiszek spowodował jego powrót do Bułgarii. Przy tym stanie rzeczy nie mógł on na stałe pozostać w kraju, wrócił wprawdzie do Sofji na czas jakiś, ale tylko po to, by stworzyć regenturę i zrzec się dobrowolnie tronu bułgarskiego.

Po jego odjeździe rewolucje i kontrrewolucje następują jedna po drugiej. Wreszcie w r. 1887 Narodowe Zebranie, do którego wybory odbyły się podczas trwania stanu wojennego, ogłosiło głową państwa bułgarskiego austriackiego księcia *Ferdynanda*, z rodu Sachsen-Koburgów. Rząd rosyjski nie uznał jednak tego wyboru, uważając, iż został dokonany sposobem antykonstytucyjnym i pod presją. Wskutek tego nowy książę nie został uznany aż do roku 1896. W ciągu ośmioletniego okresu izolacji zewnętrznej i naprężonych stosunków wewnątrz kraju, Bułgaria przeżyła erę buntów i bezprawia. Gwałty i łamanie konstytucji tłumaczono wrogim stosunkiem jednego z państw europejskich, które, nie uznając nowego księcia, tem samem podtrzymywało buntowniczy nastrój w kraju.

Okres od r. 1895 — 1912 można nazwać okresem spokoju w nowej historii Bułgarii. Lecz i w tym czasie zdarzały się krytyczne momenty ogólnego wzburzenia. Każde powstanie w Macedonji i Tracji przysparzało tysiące wygnańców, wnoszących ze sobą do Bułgarii, nietylko swą nędzę, lecz również nienawiść do państwa, które ich wyгнаło z rodzinnego gniazda i pozbawiło mienia. Każda potyczka grup powstańczych (czet) na pograniczu tureckiem z wojskami regularnemi wprowadzała ludność w stan trwogi i budziła obawę o przyszłość. Przy każdym ostrzejszym zatargu między Bułgarią a Turcją przed oczyma ludności stawał obraz wojny. Ileż pięknej inicjatywy cudzoziemców i Bułgarów przepadło dzięki temu krwawemu widmu, które zastępowało drogę najbardziej nawet przedsiębiorczym ludziom!

Krótki stosunkowo okres pokojowej pracy zakończył się niebawem. Reformy, przyobiecane przez traktat berliński, polegające na wprowadzeniu w europejskiej Tracji łagodniejszych rządów, nie zostały wprowadzone w czyn. Rządy tureckie stawały się coraz trudniejsze do zniesienia. Ten stan rzeczy spowodował utworzenie Związku Bałkańskiego, który w r. 1912—13 rozstrzygnął zwycięską wojną problem wschodni, nie powodując zatargu zbrojnego pomiędzy rywalizującymi wielkimi mocarstwami.

Traktat Londyński, zawarty pomiędzy Turcją a Związkiem państw bałkańskich był zwycięstwem wielkiej idei. Bułgaria otrzymała z powrotem ziemię, przyznane przez konferencję w Konstantynopolu i traktat w San-Stefano. Takie same zadośćuczynienie było dane jej pozostałym sojusznikom. Nieznaczne nieporozumienia miał rozstrzygnąć sąd arbitrażowy.

Zaledwie jednak została zakończona jedna wojna, gdy rozpoczęła się druga. Bułgarię osaczono ze wszystkich stron, napadli ją Serbowie, Rumuni,

Grecy i Turcy. Została zwyciężona w tej nierównej walce. Straciła wszystko to, co zdobyła dzięki pierwszej wojnie. Ziemie, uznane przez pisane traktaty za bułgarskie, zostały podzielone między zwycięzców. Bułgarja powróciła do dawnych granic wycieńczona i zgnębiona. Nie pozostawało jej nic innego, jak oddać się pracy pokojowej.

Nastał rok 1914 a wraz z nim wojna europejska. Przed Bułgarją otwały się szerokie widoki przekreślenia błędów przeszłości i odzyskania strat kosztem niewielkich ofiar. Los jednak i tym razem nie uśmiechnął się jej narodowi. Kierownicy losów Bułgarji w tym okresie nie potrafili ocenić ani moralnych dążeń narodu ani też materialnych sił dwu wojujących stron. Poprowadzili swój naród na zupełnie błędne drogi i wepchnęli go w takie nieszczęścia, jakich nie zaznał w przeciągu wieków. Bułgarja się nie ostała i według starej maksymy „biada zwyciężonym” — poniosła wszystkie skutki swej klęski. Obarczono ją ciężkimi warunkami pokoju, niemożliwymi prawie do wypełnienia. Oderwano od jej terytorjum ziemie, po wsze czasy uważane za bułgarskie. Nałożono reparacje, których spłacanie pozbawiło ją możliwości spełniania ważnych kulturalnych zdań. Podczas gdy wszyscy jej sąsiedzi pozostali uzbrojeni, Bułgarję pozbawiono nawet środków do zachowania porządku wewnętrznego.

Pomimo wszystko Bułgarja nie rozpacza. Ciężkimi, powolnymi krokami dąży naprzód i, jak w przeszłości, stara się doścignąć narody, które ją wyprzedziły w swym rozwoju. To, co straciła przez wojnę, stara się osiągnąć środkami pokojowymi. Na nieszczęście, po wielkiej wojnie długo jeszcze nie mogła się ostatecznie uspokoić. W ciągu trzyletnich rządów klasowych (przywódcy ludowców, Al. Stambolijskiego) przeżyła coś w rodzaju bolszewizmu. Jeśli ten bolszewizm nie pozostawił głębokich śladów w życiu gospodarczym i nie zniszczył wartości ekonomicznych, wytwarzanych wiekami, należy to w wielkim stopniu przypisać istniejącemu w narodzie głębokiemu poczuciu nietykalności własności prywatnej oraz strukturze ekonomicznej, istniejącej w Bułgarji z dawien dawna, a zasadzającej się na tem, że prawie każdy wieśniak posiada własną chałupę i kawał ziemi. —

Okres czasu od oswobodzenia Bułgarji po dzień dzisiejszy jest okresem czterech wojen, kilku przewrotów i kilku powstań na ziemiach, zamieszkałych przez ludność bułgarską. Są to lata stałych wstrząśnień i tragicznych przejść. Zaledwie dziesięć lat mogła Bułgarja przeżyć w zupełnym pokoju i spokoju.

A pomimo to naród jej znalazł w sobie dość ukrytych sił moralnych i materialnych, by kroczyć po drodze postępu. W chwili odzyskania niepodległości północna i południowa Bułgarja liczyły trzy miliony ludności; dziś cyfra ta wzrosła do 5 milionów. W r. 1879 miała Bułgarja tylko 633 km. kolei żelaznych, należących w dodatku do dwu przedsiębiorstw zagranicznych i przez nie eksploatowanych; dziś posiada 2,600 km., należących do

państwa. Bezpośrednio po oswoobodzeniu liczyła Bułgarja 3,069 nauczycieli i nauczycielek oraz 50,184 uczącej się młodzieży; obecnie posiada 24,007 członków ciała nauczycielskiego i 767,276 młodzieży szkolnej. Ornej ziemi było wówczas 1,392,480 hk., dziś jest jej — 3,658,610 hk. Banki prawie że nie istniały, w obecnej zaś chwili Bułgarja posiada trzy banki państwowe oraz 540 banków prywatnych i akcyjnych. Nie było ani jednego towarzystwa ubezpieczeniowego, podczas gdy dziś istnieje ich — 19. Liczba przedsiębiorstw przemysłowych wzrasta z każdym rokiem, dosięgła obecnie cyfry 1500. Ten sam wzrost daje się zauważyć w pozostałych dziedzinach życia. Dodać należy, że wzrost ten nie jest skutkiem aneksji nowych terytorjów, lecz wypływa z wewnętrznego rozwoju narodu, który wytrwale dąży naprzód, pomimo jaknajmniej sprzyjających warunków politycznych.



Stara Katedra Sofijska „Św. Nedelja” po zamachu 16-go kwietnia 1925 r., oraz żałobna manifestacja ludności w dniu „panichidy”.

RZĄD DEMOKRATYCZNEGO POROZUMIENIA

Dzisiejszy Rząd Bułgarski wyłonił się dnia 2 stycznia 1926 r. ze stronnictwa „*Naroden Demokratszeski Sgowor*“ („Narodowe Porozumienie Demokratyczne”), które powstało w r. 1922 na podstawie paktu, zawartego pomiędzy szeregiem luźnie chodzących poprzednio partji demokratycznych o różnych odcieniach. Zbliżyło te partje do siebie i połączyło wspólne niebezpieczeństwo ze strony wszechwładnie i samowolnie przez przeciąg czterech lat rządzącego stronnictwa chłopskiego z Aleksandrem Stambolijskim na czele (1919 — 1923), jak i wspólny interes w obaleniu tego rządu.

Niebezpieczeństwo groziło z wewnątrz i z zewnątrz. Z wewnątrz w rozpętaniu najgorszych instynktów szerokich mas, w podleganiu organizacji chłopskich przeciw mieszczaństwu i inteligencji, w dążeniu do stworzenia dyktatury chłopskiej, zapowiadającej się już zastosowaniem metod par excellence bolszewickich, w głoszeniu haseł t. zw. „zielonej międzynarodówki”, w systematycznym niszczeniu tego wszystkiego, co półwiekowy trud dwu ostatnich pokoleń zdołał być stworzyć, wśród najcięższych trudności, w dziedzinie kultury i cywilizacji bułgarskiej, po wyzwoleniu Bułgarów z pod jarzma tureckiego.

Z wewnątrz groziło Bułgarji przez cały czas rządów Stambolijskiego niebezpieczeństwo obcej interwencji, nieustannie prowokowanej przez nieobliczalne poczynania kliki rządzącej w dziedzinie stosunków dyplomatycznych, jak i w akcji konspiracyjnej na pograniczach kraju, niepokoionych przez wszelkiego rodzaju bandy, ad hoc przez rząd organizowane, dla skompromitowania rzekomych ich sprawców: inteligencji i wojskowości, wobec zaniepokojonych sąsiadów, głównie Serbów i Greków. Z drugiej strony raz po raz ponawiane próby użycia bolszewickich żywiołów w kraju i za granicą do terroryzowania opozycji rządowej, groziły nietylko zupełnem rozprzężeniem wewnętrznem, ale i możliwością utrwalenia w Bułgarji wpływów Sowietów, które oddawna upatrzyły sobie ten kraj, jako najlepsze ognisko niepokoju i komunizmu w południowej Europie.

By nie dopuścić do katastrofy, Zjednoczenie Bułgarskich Partji Demokratycznych („Dem. Sgowor”) dokonywa w nocy z 9-go na 10-go czerwca 1923 r. niebezpiecznego zamachu stanu, który obala rząd Stambolijskiego, wykonując na szeregu jego członków niemal samosądu, rozbija potężną organizację chłopską i chwyta władzę w swoje ręce, stawiając na czele nowego rewolucyjnego rządu głównych inicjatorów i sprawców zamachu, prof.

uniwersytetu *Aleksandra Cankowa*, jako prezesa gabinetu i generała *I. Wyłkowa*, jako ministra spraw wojskowych.

Gabinet ten przetrwał okres najcięższy bezpośrednio po przewrocie (od połowy 1923 do końca 1925 r.) i miał do zwalczania nielada trudności zarówno w kraju, gdzie przez rok blisko trwały jeszcze walki wewnętrzne i próby kontr-zamachu, jak i zagranicą, gdzie liczna emigracja „zemledelska” (stronnictwa chłopskiego) usiłowała zdyskredytować nowy rząd w oczach Europy, nie przebierając w środkach agitacji ni walki. Jako przykłady barbarzyńskich metod tej walki ze strony pokonanych, wystarczy przytoczyć dwa haniebne czyny, które po wieczne czasy piętnem bezwstydu i znikczemienia zaciężyły na sumieniu stronnictwa chłopskiego:

1) potworny zamach na króla Borysa i cały rząd Cankowa w Wielki Czwartek 1925 r. w Katedrze Sofijskiej, z którego, mimo blisko 700 ofiar w zabitych i rannych, i król i rząd cudem wyszli cało, oraz

2) stworzenie przez zbiegów i zdrajców kraju antypaństwowej organizacji politycznej w Serbji i Czechosłowacji, w celu nieuznania rządu Cankowa przez tamtejsze rządy i w celu wywołania zbrojnej interwencji Jugosławji w Bułgarji.

Zdecydowana postawa jednak rządu Cankowa, nadludzki wysiłek woli, cierpliwości i patriotycznego poświęcenia ze strony jego członków, rozum polityczny bohaterów czerwcowego przewrotu sprawiły, że rząd Cankowa przetrwał najcięższe próby i szczęśliwie dźwignął ster państwa aż do końca 1925 r. Dopiero, kiedy publicznie wobec Narodowego Sobrania stwierdził, że dzieło uspokojenia kraju i stabilizowania położenia zostało przeprowadzone, dnia 2 stycznia 1926 r. ustąpił dobrowolnie, jako rząd przez wybory ulegalizowany wprawdzie, z rewolucji jednak wyrosły, przekazując władzę nowemu rządowi konstytucyjnemu, wyszłemu z tej samej, co on, orientacji politycznej i zgrupowania partyjnego t. j. „*Demokratycznego Sgoworu*“¹⁾.

Tak więc rząd nowy, rząd *Andrzeja Ljapczewa* de facto, poza zewnętrzną formą swej konstytucyjności, niczem nie różni się od rządu poprzedniego prof. Cankowa. Jest to kontynuacja tej samej linii politycznej, tej samej zasady oświeconego i sprawiedliwego demokratyzmu, tych samych dążeń do wzmocnienia i utrwalenia spokoju, równowagi i siły państwa na wewnątrz, a prestige'u jego na zewnątrz.

Zewnętrznym symbolem tej ciągłości w dziele twórczym patriotów bułgarskich, sprawców zamachu czerwcowego i ich następców, jest fakt objęcia przez członków dawnego gabinetu wybitnych stanowisk w prezydjum

¹⁾ Szczegółowe dane o gabinecie prof. Cankowa i jego następcy, Ljapczewa, na tle historyczno-politycznym, znajdzie czytelnik w broszurze *d-ra Tad. St. Grabowskiego* p. t. „Bułgarja po przewrocie (1923—1926)”, Warszawa 1926, wyd. „Przeglądu Politycznego”.

sejmu, w organizacji stronnictwa rządowego, lub nawet częściowego pozostania ich w składzie nowego rządu, jak to miało miejsce w minist. wojny, Wyłkowem, ministrem handlu i przemysłu, Boboszewskim lub ministrem rolnictwa, Christowem.

Skład obecnego rządu bułgarskiego jest następujący:

Andrej Ljapczew—Prezes Gabinetu i Minister Spraw Wewnętrznych,

Atanas Burow — Minister Spraw Zagranicznych,

Todor Kulew — Minister Sprawiedliwości,

Nikola Najdenow — Minister Oświecenia Publicznego,

Gen. Iwan Wyłkow — Minister Oświecenia Publicznego.

Wladimir Mołłow — Minister Skarbu,

Cwietan Boboszewski — Minister Handlu i Przemysłu,

Dimitri Christow — Minister Rolnictwa,

Sławejko Wasilew — Minister Robót Publicznych,

Kimon Georgijew — Minister Kolei Żelaznych, Poczty i Telegrafów.

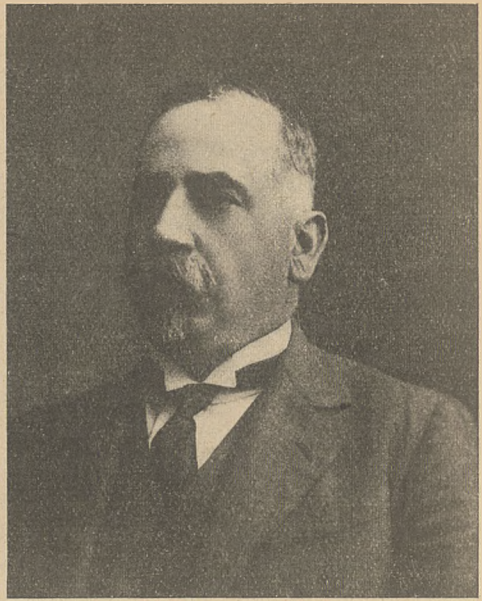
Dla bliższego zapoznania społeczeństwa polskiego z członkami obecnego gabinetu, z których wszyscy niemal odegrali w dziejach odrodzonej Bułgarii bardzo poważne role polityczne, podajemy o nich garść szczegółów biograficznych.

Andrzej Ljapczew, urodzony w roku 1866 w Resenie w Macedonji, ukończył szkoły średnie w Bitolji, w Salonikach i w Płowdiwie, nauki zaś wyższe w Zurichu, Berlinie i w Paryżu. Znakomity ekonomista i finansista, zalicza się do pionierów ruchu współdzielczego w Bułgarii. Był jednym z założycieli Bułgarskiego Związku Kooperatyw Rolniczych, jak i Związku Banków Ludowych. Utalentowany dziennikarz, Ljapczew był współpracownikiem kolejno wszystkich organów stronnictwa demokratycznego, do którego należał wraz z Aleksandrem Malinowem, najwybitniejszym leaderem tej partji. W roku 1908 objął po raz pierwszy tekę ministra skarbu w gabinecie Malinowa, który proklamował był zupełną niezależność Bułgarii (początkowo lennego księstwa wobec sułtana tureckiego). W dziesięć lat później zajął to samo stanowisko w rozpadającym się gabinecie Iw. Radosławowa i w charakterze członka tegoż gabinetu podpisuje w Salonikach we wrześniu 1918 r. zawieszenie broni z przedstawicielami armji sojuszniczych. Polityk najczystszej krwi, Ljapczew brał bardzo czynny udział w akcji, zmierzającej do fuzji szeregu dawnych partyj w jeden związek demokratyczny („Porozumienie“ — „Sgowor“), którego jest założycielem. Był on przewodniczącym parlamentarnej grupy „Porozumienia“ w momencie, kiedy grupa ta została wezwana do stworzenia nowego gabinetu.

Atanas Burow, urodzony w r. 1875 w Górnej Orechowicy, w Bułgarii Północnej, pochodzi z bogatej rodziny kupieckiej. Szkoły średnie ukończył w Gabrowie, a studja uniwersyteckie na wydziale prawa i skarbowości w Paryżu. Posłem został wybrany poraz pierwszy w r. 1911 do wielkiego



Aleks. Cankow



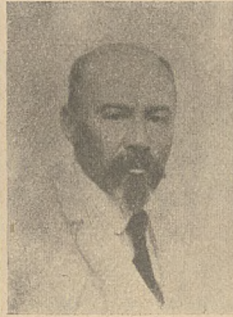
Andrej Ljapczew



T. Kulew



S. Wasilew



Wl. Mollow



Iw. Wylkow



A. Burow



C. Boboszewski



N. Najdenow



K. Georgjew

Zgromadzenia Narodowego, gdzie od razu zwrócił na siebie uwagę świetną wymową. W następnej kadencji Narodowego Sobranja został wybrany prezydentem (marszałkiem). W r. 1913 mianowany ministrem handlu i przemysłu i od tego czasu jest bez przerwy członkiem izby poselskiej. W r. 1919 obejmuje ponownie to stanowisko w nowym gabinecie Malinowa.

Todor Kulew, ur. w r. 1877 w Gabrowie, w Bałkanie środkowym, nauki początkowe i średnie pobierał w mieście rodzinnem, studia zaś prawnicze na uniwersytetach w Petersburgu, Bernie Szwajc. i Strasburgu. Na ostatnim z nich otrzymuje dyplom doktora praw w r. 1903, poczem powraca do Bułgarji i wstępuje do służby sądowej w mieście Trnowo. W r. 1911 zostaje docentem prawa karnego na Uniwersytecie Sofijskim. Jest on także jednym z głównych twórców „Porozumienia Demokratycznego” i jako taki zostaje w r. 1923 wybrany posłem do XXI Narodnego Sobranja, któremu przewodniczy przez cały czas jego istnienia, aż do swego wyboru na ministra sprawiedliwości.

Nikoła Najdenow, urodzony w r. 1880 w Nikopolu (półn. Bułgarja). Po ukończeniu szkół średnich w Sofji odbywa studia uniwersyteckie na uniwersytetach francuskich. Adwokat z zawodu, wcześniej wstępuje w szeregi Stronnictwa Radykalnego, które go zalicza do najwybitniejszych swych działaczy. Bierze czynny udział w rokowaniach międzypartyjnych, zmierzających do stworzenia „Porozumienia Demokratycznego”, w którego skład wchodzi, jako członek Komisji Wykonawczej. Przed powołaniem na stanowisko ministra oświecenia publicznego, wybrany do ostatniego Narodnego Sobranja, piastuje godność wicemarszałka.

Generał Iwan Wyłkow, urodzony w r. 1875 w Kazanlyku, w Bułgarji południowo-wschodniej. Nauki początkowe i szkołę wojskową ukończył w kraju, gdzie też otrzymał w r. 1896 stopień podporucznika. Akademię wojskową, jak i Michajłowski Instytut Artyleryjski, ukończył w Rosji. Podczas wojny bałkańskiej i wielkiej brał bardzo czynny udział, odznaczywszy się na wielu punktach, szczególnie przy oblężeniu i zdobywaniu Adrjanopola. W ostatnich latach prowadził Bułgarski Instytut Geograficzny przy tamtejszem Ministerstwie Wojny, który to instytut w walnej części był jego dziełem. Podczas rządów Stambolijskiego był jednym z najczynniejszych przywódców opozycji i tajnej organizacji w armji przeciwko dyktaturze chłopskiej. Toteż, kiedy eksperymenty rządu Stambolijskiego zaczęły zagrażać całości państwa i organizacja wojskowa postanowiła rząd obalić, generał Wyłkow stanął na czele spisku i w nocy z 9 na 10 czerwca 1923 r. z całą energją go przeprowadził. Od tego czasu do dzisiaj pełni funkcje ministra wojny. Obok premiera Ljapczewa, jest to najciekawsza postać w dzisiejszym gabinecie, o wybitnym talencie organizatorskim, niezłomnej energii i bohaterskiem wprost poświęceniu dla sprawy ojczystej.

Wladimir Mołłow (ur. ok. 1875), rodem z Sofji, wychowanek uniwersytetów szwajcarskich, belgijskich i francuskich, poświęcił się służbie adwokackiej i studjom specjalnym prawniczym, które go zawiodły na katedrę prawa karnego na uniwersytecie sofijskim. Dwukrotnie dzierżył już portfel ministerjalny, jako minister skarbu i minister handlu i przemysłu w obu gabinetach Al. Małinowa w r. 1908 i 1918. Znany jako doskonały prawnik, obrońca i mówca, autor szeregu cennych prac z tej dziedziny, należy do najwybitniejszych znawców prawa kryminalnego w Bułgarii. Jest członkiem Bułgarskiej Akademii Nauk i wielu stowarzyszeń naukowych bułgarskich i zagranicznych; był wielokrotnym prezesem i wiceprezesem Klubu Dyplomatycznego w Sofji i stałym delegatem rządu bułgarskiego na konferencje Ligi Narodów, jak i wielu innych instytucji i zjazdów międzynarodowych. Był i w Warszawie na ostatnim kongresie „Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów”.

Cwietan Boboszewski, urodzony ok. r. 1880 w Wracy, w Środkowym Bałkanie. Nauki pobierał w kraju i zagranicą, poczem poświęcił się karierze adwokackiej. Wszedłszy do Narodnej Partji Postępowej („Narodna Progresiwna Partja”), odegrał w niej wybitną rolę, zwłaszcza w okresie tworzenia bloku pod nazwą „Porozumienie Demokratyczne” („Demokraczeski Sgowor”), do którego i stronnictwo postępowe weszło. Od 9 czerwca 1923 r. dzierży portfel ministra handlu, przemysłu i pracy.

Dimitri Christow, urodzony około roku 1870, poświęcił się studjom rolniczym, dzięki którym zalicza się dziś do grupy najlepszych znawców tej dziedziny Bułgarii. Na terenie polityki wewnętrznej wybił się wcześniej jako członek stronnictwa narodowo-postępowego (była partja Cankowa, później Danewa), która się zjednoczyła z czasem ze stronnictwem t. zw. „narodniaków” (Iw. Ew. Geszowa), tworząc tak zwaną „Zjednoczoną Narodowo-Progresywną Partję”, która z kolei, przy tworzeniu wielkiego bloku opozycyjnego przeciwko regimowi Stambolijskiego, weszła w dniu 9 czerwca 1923 r. do t. zw. „Demokratycznego Porozumienia” („Demokraczeski Sgowor”). D. Christow wszedł po raz pierwszy w r. 1913 do gabinetu ministra Danewa, gdzie odegrał bardzo poważną rolę polityczną. Podobne miejsce zajmuje i w gabinecie obecnym Ljapczewa. Podobnie, jak większość członków tego gabinetu, odznacza się niezwykle silną wolą i charakterem oraz duchem inicjatywy.

Sławejko Wasilew, urodzony w 1879 r. we wsi Wetrene, pobierał nauki w Akademii wojskowej w Sofji i we Włoszech. Był komendantem 4 pułku kawalerji i odznaczył się wielokrotnie podczas walk kawaleryjskich w ostatniej wojnie w Dobrudży. Wobec wrogiego stanowiska względem armji rządu Stambolijskiego, opuścił służbę czynną w charakterze pułkownika sztabu generalnego. Przed opuszczeniem armji, zajmował stanowisko szefa kancelarji przy ministrze wojny. Był on jednym z najczynniejszych twór-

ców tajnej organizacji przeciw dyktaturze Stambolijskiego i głównym wykonawcą zamachu czerwcowego w r. 1923. Po raz pierwszy wybrany został posłem do parlamentu w tymże roku.

Kimon Georgijew, urodzony w r. 1882 w Tatar-Pazardziku, w południowej Bułgarii. Nauki początkowe otrzymał w mieście rodzinnym, następnie w szkole wojskowej w Sofji. Podczas wojny był komendantem bataljonu w 44 pułku piechoty, po wojnie zaś objął komendę nad 6 p. p. (sofijskim), poczem opuszcza szeregi armji, przerzucając się do polityki, w którą był już poprzednio zamieszany przez udział w tajnej akcji przeciw Stambolijskiemu. Do Narodnego Sobranja wszedł po raz pierwszy w r. 1923, jako poseł z okręgu wiejskiego Sofji.



Widok na Pirin-Planinę z poza drzew.

KULTURA NARODOWA BUŁGARJI

Jak wszystkie narody bałkańskie, niedawno dopiero oswobodzone z pod obcego jarzma, tak i naród bułgarski, mimo silnego wpływu kultury europejskiej, zachował po dziś dzień prawie wszystkie charakterystyczne cechy pierwotnego życia ludowego, zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach.

Ustrój rodziny oparty jest na surowym patrijarchacie, wola ojca jest święta. Dziś jeszcze istnieją *zadrugi*, czyli rodziny złożone z 60 — 100 i więcej członków. Głową *zadrugi* jest najstarszy lub najstarsza z rodu, którego wola jest obowiązująca dla wszystkich. Ojciec rodziny jest panem, matkę traktują jako jego pomocnicę w pracy na roli i gospodynię w domu. Jej pieczy oddane są wszelkie prace domowe, urządzenie i utrzymanie w porządku mieszkania, sporządzanie pożywienia i odzieży, wychowywanie dzieci. Wszystkie produkty, niezbędne dla wyżywienia i ubrania rodziny, są wydobywane sposobem prymitywnym przy współudziale wszystkich członków. Stała ciężka praca na roli i w domu, mająca na celu zapewnienie bytu, wychowała w Bułgarze wytrwałość i oszczędność.

Cechą charakterystyczną tego prostego, niezłożonego życia jest przede wszystkim zachowanie po dziś dzień stroju ludowego. Każda okolica posiada swój odrębny strój, po którym łatwo poznać pochodzenie wieśniaka. To, co jest potrzebne do sporządzenia ubrania, przygotowuje żona w domu sposobem prymitywnym, a więc sama sadi len i konopie, obrabia, przędzie, wreszcie tka na domowych krosnach lniane lub konopne płótno, a także tkaniny wełniane i bawełniane.

Męski strój narodowy jest znacznie prostszy i jednostajniejszy od żeńskiego. We wschodniej części kraju chłopci noszą ciemne, grube tkaniny wełniane, kostjum ich odznacza się bardzo szerokimi spodniami (*poturi*), zaś w zachodniej używana jest biała wełniana tkanina, a spodnie są obcisłe (*benewreci*). Wszyscy zaś noszą białą koszulę płócienną, ozdobioną w niektórych okolicach drobnymi wyszyciami, szeroki barwny pas, skórzaną czapkę, na nogi kładą *cêrwuli* — coś w rodzaju sandałów góralskich z białymi onucami, albo też trzewiki i wełniane pończochy.

Strój kobiecy jest piękniejszy, bogatszy i bardziej urozmaïcony. Zasadniczymi jego częściami są: biała koszula płócienna, t. zw. *sukman*, czyli wierzchni ubiór kobiecy, fartuch i chustka (*zabradka*), dla niezamężnych trzewiki lub sandały i wełniane pończochy. Bułgarka lubi się stroić, to też ozdabia każdą część swego ubrania kolorowym haftem. Najbardziej ozdobiana jest ta część koszuli, która zastępuje bluzę, rękawy i poły.



Dziewczęta wiejskie przy źródle w Kosteneć-Bani.



Bułgarka w stroju macedońskim.

Sztuka wyszywania przeszła na Bułgarki w spadku po dawnych Słowiankach. Sądząc z starych kronik, na dworze Atylli istniała gromada Słowianek, które zajmowały się haftowaniem różnokolorowych deseni na tkaninach. Przeniesiona na półwysep Bałkański, narodowa ta sztuka rozwijała się w ciągu całych wieków, kształtując się pod rozmaitymi wpływami, przeważnie pod wpływem ornamentyki wschodniej i bizantyjskiej. Zagranica interesuje się dziś bardzo bułgarską ornamentyką ludową, szczególnie haftami, w których celuje prosta, niewykształcona wieśniaczka. W tej dziedzinie jest ona prawdziwą artystką, umie w nie przelać nieświadomie całą swą duszę. Cudowne pod względem techniki, kompozycji i kolorytu hafty są najpiękniejszą częścią bułgarskiej sztuki ludowej. Jest to też rodzaj czarownych pieśni i bajek, w których Bułgarka, stróżka domowego ogniska i obyczajów narodowych, wyraża swoje smutki i radości. Ale podczas, gdy w pieśni brzmia melancholijne echa niedoli i ciężkich wspomnień, z bujnego, wspaniałego kolorytu ludowych wyszywanek bije najczęściej tłumiona radość.

Sztuka wyszywania przechodzi z pokolenia na pokolenie, z matki na córkę. Dziewczę bułgarskie zaczyna haftować od najmłodszych lat życia,

używając do tego kolorowych jedwabi, farbowanych w domu farbami roślinnymi. Z początku kopiuje tylko znane motywy, gdy zaś nabierze większej wprawy, poczyną tworzyć, biorąc za wzór otaczającą przyrodę, która jest pod tym względem niewyczerpanym źródłem. Hafciarka, jak prawdziwy artysta, wiernie podgląda i chwyta kształty roślinne lub zwierzęce i stylizuje je przy wyszywaniu.

Pod względem ornamentów bułgarska wyszywanka jest równie różnorodna, jak strój ludowy. Każda okolica ma swoje własne, swoiste motywy ze ściegu prostego lub krzyżkowego. Charakterystyczną cechą bułgarskiej wyszywanki jest jej wielobarwność. Zasadniczo przeważa ton czerwony, występujący we wszystkich odcieniach, od bladego do ciemno-ponsowego. Obok niego występują w mniejszej ilości wszystkie kolory. Prawdziwie artystyczną wartość przedstawiają hafty stare, nowoczesne bowiem nie dorównują im ani pod względem ornamentu, ani w kolorystyce. Wpływa na to inna ocena czasu i pracy, a także stosowanie nowych, fabrycznych materiałów i barwników anilinowych, miast roślinnych. Obniżenie poziomu artystycznego znaczenia również na stroju narodowym, który marnieje i częściowo zanika. Dziś w większych wsiach napotyka się już coraz częściej ubiory miejskie, bez haftów i ozdób, właściwych strojom ludowym. W południowej Bułgarii strój ludowy trwa niezmiennie po dzień dzisiejszy. Wogóle do górzystych miejscowości południa nowa kultura ma trudniejszy dostęp i lud zachowuje tutaj starodawne obyczaje.



„Choro”, bułgarsko-macedoński taniec narodowy.



Dziewczęta z okolic Sofji przy wiejskiej studni.

Jak u wszystkich narodów, tak i u bułgarskiego, najważniejszy moment w życiu człowieka stanowi wesele. Toteż dokoła wesela grupuje się najwięcej obyczajów, obrzędów i pieśni. We wsiach o mocnej tradycji trwa ono zazwyczaj cały tydzień. Orszak weselny dąży z cerkwi, gdzie się odbył obrzęd zaślubin, do mieszkania pana młodego. Na czele orszaku trzy dziewczyny niosą chorągiew weselną i tańczą, przy dźwiękach kobzy (po bułgarsku *gajda*), taniec narodowy *raczenicę*. Za nimi idą starsi drużbowie, drużba częstuje wódką napotkanego starca, któremu panna młoda składa ukłon. Pochód zamykają rodzice, krewni i znajomi młodej pary.

Prócz kobzy, ulubionymi instrumentami ludowymi dla Bułgara są gęśle o trzech strunach i flet owczarski, t. zw. *kawat*. W ostatnich czasach zdobyły również duże uznanie skrzypce.

Taniec narodowy bułgarski zwie się *choro*, co odpowiada serbskiemu *kolo*. Każda okolica posiada swoje odrębne „choro”.

Nie bacząc na szybkie postępy, jakie czyni kultura europejska, w wielu miastach bułgarskich istnieją dotychczas całe dzielnice starych domów. Są one dość odległego pochodzenia i wzbudzają duże zainteresowanie swą odrębną architekturą i artystycznymi snycerskimi ornamentami. Przeważnie są to domki 1 — 2 piętrowe, w małych miasteczkach drewniane, w większych — murowane. Takie stare domostwa posiadają obszerne, pokoje o dużych oknach i szeroką werandę.

Stolica Bułgarji Sofja nie zachowała prawie ani jednego starego domu, większość została zburzona, a na ich miejscu powstały nowe. Miasto to nosi więc dziś już charakter ogólnieuropejski.

BUŁGARSKA CERKIEW

Początek istnienia kościoła w Bułgarji datuje się od IX wieku. W r. 864 car Borys przyjmuje chrzest i nawraca swój naród na wiarę chrześcijańską. Dwa ówczesne ośrodki kulturalne — Rzym i Konstantynopol, okazują duże zainteresowanie dla nowo-nawróconego narodu, tak jeden bowiem, jak i drugi, dążą do zagarnięcia plemienia bułgarskiego pod swoje wpływy. W ten sposób staje się Bułgarja kością niezgody pomiędzy papieżem a patriarchą. Dzięki braciom z Salonik, św. Cyrylowi i Metodemu, twórcom alfabetu i piśmiennictwa słowiańskiego, Bułgarja, pod mądrym kierownictwem swego apostoła, cara Borysa, zachowuje swą odrębność państwową i kościelną. Kościół poczyna tworzyć własną duchową i materialną kulturę i nawiązywać wolne i niezależne stosunki z Rzymem, Konstantynopolem oraz ze wszystkimi państwami i narodami, podlegającymi ich jurysdykcji. *Presław*, stolica cara Borysa, staje się ogniskiem kultury, dążącym z powodzeniem po drodze postępu, w ślad za swymi poprzednikami ze wschodu i zachodu.

Przy końcu wieku IX Kościół Bułgarski, zachowując pełnię praw samodzielności, poczyna nawiązywać stosunki z papieżami Mikołajem I, Adrjanem II, Janem VIII i innymi, jak również ze wszystkimi wschodnimi patriarchami. Od tej chwili bierze bezpośredni, mniej lub więcej żywy udział w międzynarodowym życiu kościelnem i usilnie dąży do wniesienia weń pierwiastku zgody, w gorącym pragnieniu, aby wreszcie między kościołami nastąpiła zupełna harmonja. Kościół Bułgarski pilnie przestrzega uchwał siedmiu wszechświatowych („*wselenskich*“) soborów i — dziesięciu krajowych, stoi na straży ducha i przykazań wszechświatowego kościoła i dąży do zlania kościołów na podstawie t. zw. Nikejo-Konstantynopolskiego Symbolu z r. 325 i 381. Zdaje sobie jasno sprawę z tego, że na ziemi nie może zapanać pokój, o ile pokój Chrystusowy nie zapłonie w sercach kierowników i sług Kościoła, a przez nich nie ogarnie również dusz wszystkich chrześcijan.

To właśnie jest przyczyną wielkiego zainteresowania się Kościoła Bułgarskiego każdą nową próbą, skierowaną ku zespoleniu wszechświatowej myśli religijnej. Bez niechęci odnosi się do myśli zbliżenia ze światem rzymsko-katolickim, angło-saskim i protestanckim. Jest gorącym zwolennikiem idei wszechświatowego soboru (kongresu), któryby gruntownie zbadał wszystkie bolączki dzisiejszego międzynarodowego świata chrześcijańskiego. Cerkiew bułgarska, z gruntu demokratyczna i wolnomysłna w grani-



+ *Святитель Николай Митрополит Московский*

cach rozsądku, szczerze dba o to, by każdy kościół rozwijał się swobodnie i niezależnie w duchu Zbawcy i Jego Apostołów; uważa przeto, że wszechświatowy sobór jest jedynie kompetentną instancją, mogącą nadać prawidłową fizjognomję każdemu z poszczególnych kościołów, aby się poczuł za-



Rilski Monastyr od wewnątrz.

równy pod względem dogmatycznym, jak i pod względem etycznym nierozdzielna częścią jednej całości: *wszeświatowego Kościoła Chrystusowego*. Wszystkie narody i wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca Niebieskiego, to też każdy kościół, który służy Jego woli należy do Niego, a Jego postanowienia są alfa i omega dla wszechświatowej organizacji kościelnej.

Wiadomą jest rzeczą, że Cerkiew Bułgarska daleką jest od idei uznawania ziemskich i przypadkowych autorytetów. Za jedyny autorytet uznaje *tylko Chrystusa*, w osobach zaś papieża i patriarchy widzi jedynie pierwszych między równymi. Najwyższy autorytet kościelny stanowi dla Cerkwi Bułgarskiej *Sobór biskupów* przez łaskę Ducha Św. W konsekwencji przeto Cerkiew Bułgarska odrzuca zarówno autokratyzm i absolutyzm papieski, jak i radykalizm i nacjonalizm protestancki. Stąd i ta konsekwentna surowość Cerkwi Bułgarskiej w zachowaniu i poszanowaniu kanonicznej hierarchii, jako z Łaski Bożej pochodzącego urzędzenia, bez którego niemożliwym i nie do pomyślenia jest wszelkie życie kościelne.

Cerkiew Bułgarska jest w swym ustroju i życiu demokratyczną w pełnym znaczeniu tego słowa. W kierownictwie jej biorą udział wszystkie sfery duchowne i świeckie. Ponieważ kierownictwo jest ciałem zbiorowym, posiada jako takie zupełną autonomję, zagwarantowaną mu przez konstytucję. Cerkiew ta żyje radościami i smutkami całego narodu bułgarskiego; niema w jej dziejach momentu, w którymby przejawiała fanatyzm lub słabość w stosunku do chwilowych panów sytuacji. Zawsze niosła wysoko chorąg-

giew dzieła Chrystusa, Jego prawdy, sprawiedliwości i miłości, dzięki czemu była i pozostanie nadal kochającą matką całej swej dziatwy. Pierwsza rozpoczyna walkę o wolność i postęp, ostatnia schodzi z placu boju. Największym jej marzeniem jest ujrzeć naród bułgarski złączony i odrodzony w duchu Chrystusa.

Kościół Bułgarski roztacza opiekę nad mniejszościami bułgarskimi, pragnąc dla nich wywalczyć prawo modlenia się w języku ojczystym, dba też o to, by w jego djecezjach wszystkie mniejszości narodowe miały pełną swobodę. W swoim kraju pracuje nieustannie nad wzniesieniem duszy narodowej do mistycznego zrozumienia i realnego wykonania zasad i ideałów Chrystusowych, będących podstawą Jego Świętego Kościoła — jedyne go filaru pokoju światowego i ogólnego szczęścia. Potęgą ducha i prawdy rozszerza światopogląd narodowy i stale uszlachetnia serca narodu, wpajając mu czystą miłość Ewangelji. Zakłada szkoły duchowne, wydaje perjodyczne wydawnictwa religijne, kieruje popularnymi kursami naukowymi, jednym słowem prowadzi usilną akcję w kierunku oczyszczenia duszy narodu od chwastów wojny i trucizny materialistycznych doktryn.

Jedną z wielkich trosk Kościoła Bułgarskiego jest wyplenienie nienawiści, jaką zasiała wojna pośród narodów. Pragnie szczerze zwołania ogólnochrześcijańskiego wszechświatowego soboru, któryby utrwalił stały pokój i spokój na ziemi.

Kościół Bułgarski bierze czynny udział we wszystkich konferencjach kościołów chrześcijańskich, gdzie stale rozlega się jego głos, nawołujący do zgody, zjednoczenia się i pokoju. W tym duchu przemawia ze swych kazalnicy i przygotowuje swoje dzieci do pięknej przyszłości, kiedy to wszystkie narody będą żyły jak bracia, a wszystkie kościoły zjednoczą się, by jednymi ustami chwalić Boga. Bo dla Kościoła Bułgarskiego istnieje tylko jedna prawda niewzruszona, że odrodzenie i uspokojenie całego rodu ludzkiego może być dokonane tylko przez Chrystusa i w Chrystusie. Dlatego też wierzy, że każdy kulturalny naród złączy się w swoim kościele, że wszystkie pokrewne kościoły zespółą się w jednym duchu apostołskim, aby nawiązać stosunki z dalszymi kościołami w celu usunięcia różnic i osiągnięcia pożądanej jedności.



Nowa katedra Św.Św. Kirila i Metodego w Sofji.

MACEDONJA

ZARYS KULTURALNY I POLITYCZNY

Macedonja jest to ziemia znana już ze starożytnej historii, a zajmująca mniej więcej od pół wieku wiele miejsca w polityce i sporach etnograficznych.

Wojna rosyjsko-turecka z r. 1878 zakończyła się, jak wiadomo, preliminarnym traktatem pokojowym w San-Stefano. Zgodnie z tym traktatem powstawała wielka Bułgarja od Dunaju do morza Egejskiego i od morza Czarnego do jeziora Ochridzkiego. Lecz państwa zachodnie, a przede wszystkim Anglja, które przez całe stulecie prowadziły z Rosją walkę o przewagę na morzu Śródziemnym, zdecydowały, iż San-Stefańska Bułgarja może się stać placówką rosyjską na Dardanelach i morzu Śródziemnym, a tem samem elementem wroгим ich przewadze, i zmusiły Rosję do rewizji traktatu w San-Stefano. Zastąpił go traktat Berliński, dzielący ziemię, zamieszkałą przez Bułgarów i świeżo oswobodzone przez Rosję z pod jarzma tureckiego, na trzy części: *Księstwo Bułgarskie*, *Wschodnią Rumelję*, która w r. 1885 połączyła się z księstwem, i *Macedonję*. Tę ostatnią oddano napowrót pod bezpośrednie panowanie sułtana z obietnicą dokonania reform w postaci autonomji administracyjnej w myśl art. 23 traktatu. Skutkiem więc sprzecznych interesów wielkich państw powstała *kwestja macedońska*, żywo obchodząca zarówno wielkie mocarstwa, jak sąsiednie państwa bałkańskie i samą ludność macedońską.

Granice. W ogólnych zarysach granice Macedonji dadzą się nakreślić w sposób następujący: na północ Szar-Planina, Skopska Czarna Gora (Karadag), rzeka Morawa i dawna granica serbska przed wojną bałkańską; na wschód — granica z Bułgarją, Rodopi i rzeka Mesta aż do ujścia do morza Egejskiego; na południe — brzeg morza Egejskiego od ujścia rzeki Mesty do ujścia rzeki Bistricy i bieg tej rzeki do góry Gramos; na zachód — góry Gramos i Morawa, zachodni brzeg jezior Prespy i Ochridy, rzeka Drin.

W tych granicach liczy Macedonja około 65,000 km. kw.

Ludność. Według danych p. *Leona Dominian*, opublikowanych w jego wielkiem dziele „*The frontiers of Language and Nationality in Europe*, published for the American Geographical Society of New York, 1927”, str. 205, ludność chrześcijańska Macedonji dzieli się na następujące grupy etniczne:

Bułgarzy . . .	1,172,136	81,58 ⁰ / ₀	
Grecy . . .	190,047	13,22 ⁰ / ₀	ogólnej liczby
Arumuni . . .	63,895	4,44 ⁰ / ₀	ludności chrześc.
Albańczycy .	12,066	0,85 ⁰ / ₀	

Według danych prof. uniwersytetu Sofijskiego *D. Iwanowa*, opublikowanych w jego dziele „*La question macédonienne*, Paris, 1920”, str. 186. ogólna liczba ludności — chrześcijan, mahometan i żydów dzieli się, jak następuje:

Bułgarzy . . .	1,095,355	48 ⁰ / ₀	
Turcy . . .	541,615	23 ⁰ / ₀	
Grecy . . .	253,367	11 ⁰ / ₀	
Arumuni . . .	77,365	3,4 ² / ₀	ogólnej liczby
Cyganie . . .	43,370	1,6 ⁰ / ₀	ludności
Albańczycy . .	184,335	8 ⁰ / ₀	chrześcijańskiej
Żydzi i różni	106,360	5 ⁰ / ₀	
Ogółem . . .	2,301,767		

Według traktatu ludność podzielona jest między Bułgarię, Serbię i Grecję w sposób następujący:

	Grecja	%	Serbja	%	Bułgarja	%
Bułgarzy . . .	297,735	29,3	632,620	59	165,000	77,3
Turcy . . .	299,880	29,5	206,885	19,3	34,850	16,3
Grecy . . .	249,657	24,6	480	0,95	3,230	1,5
Arumuni . . .	39,470	3,9	33,625	3,1	4,270	2
Albańczycy . .	21,770	2,1	161,870	15,1	695	0,3
Cyganie . . .	23,130	2,3	16,175	1,5	4,065	1,9
Żydzi i in . .	84,170	9,3	20,760	2	1,430	0,7
	1,015,812		1,072,415		213,540	

Kultura narodowa. Przed wojną 1912 r. w Macedonji jedynie szkoły tureckie były państwowe, pozatem na polu kulturalnem współzawodniczyły cztery narodowości chrześcijańskie: Grecy, Serbowie i Arumuni, podwładni patriarsze konstantynopolskiemu, i Bułgarzy, zależni od egzarchatu bułgarskiego.

Pod zarządem egzarchatu znajdowało się w Macedonji: 7 parafij z biskupami i 8 — bez biskupów, 1132 księży, 1139 kościołów, 155 kaplic, 62 klasztory, 13 gimnazjów i średnich zakładów naukowych, 87 szkół wydziałowych, 1273 szkół początkowych, 1763 nauczycieli i 56,440 uczniów. Oprócz tego Bułgarzy posiadali drukarnie w liczbie 5-ciu, 6 dzienników i pism periodycznych, wiele rozmaitych stowarzyszeń dobroczynnych, sportowych, muzycznych, kasę oszczędnościową i bank, założony przed samą wojną 1912 r. z kredytem osobistym i hipotecznym.

Stan oświatowy trzech pozostałych narodowości chrześcijańskich wyrażał się w cyfrach następujących:

	Grecy	Serbowie	Rumuni
Szkoły średnie	40	12	9
„ początkowe	327	128	30
Ciało nauczycielskie	691	273	111
Uczniowie	20,733	3,213	2,143

Rozwój wypadków politycznych. W r. 1893 grono nauczycieli bułgarskich i inteligentów wolnego zawodu założyło *Wewnętrzzną Rewolucyjną Macedońską Organizację*, mającą na celu wywalczenie autonomji Macedonii pod zwierzchnictwem sułtana i gwarancją mocarstw europejskich, w myśl artykułu 23 traktatu berlińskiego. Rozwiązanie problemu macedońskiego w tym sensie byłoby znacznie korzystniejsze, niż to, które ustalały traktaty w Bukareszcie z r. 1913 i Neuilly z 1919: autonomja dawała wszystkim narodowościom, zamieszkującym kraj możność swobodnego rozwoju w duchu ich własnej kultury narodowej kładła kres wszelkiej rywalizacji politycznej i gospodarczej państw ościennych i dopomagała do zbliżenia z nimi. Wielkie powstanie 1903 r. Bułgarów, stojących na czele tego ruchu, przekonało dyplomację europejską o konieczności stopniowego urzeczywistniania autonomji. W ostatniej jednak chwili projekt ten rozchwiał się z powodu przewrotu młodoturckiego w r. 1908. Niepowodzenie młodoturków i niemożność wprowadzenia ładu i spokoju w Turcji, było przyczyną wojny bałkańskiej z r. 1912, zakończonej traktatem Bukareszteńskim z r. 1913. Jego uchwały uległy zmianom na niekorzyść Bułgarji w traktacie Neuilly z r. 1919 i w konwencji grecko-bułgarskiej, w tym samym roku zawartej, zwanej „konwencją o dobrowolnem wysiedleniu“.

Do cyfr przytoczonych wyżej dodajmy krótką charakterystykę rządów greckich i serbskich w Macedonji.

Dzięki wzmiankowanej konferencji o dobrowolnem wysiedleniu we Wschodniej Macedonji, nie został tam dziś niemal ani jeden Bułgar pod rządami greckimi. Obecnie przyszła kolej na Bułgarów z zachodniej Macedonji. Wszyscy zostają wysiedlani do Bułgarji, majątek zaś ich, zarówno ruchomy, jak nieruchomy, bywa konfiskowany. Belgijski minister spraw zagranicznych, Vandervelde, który w r. 1924 odwiedzał tych wygnańców w Bułgarji, wyraził się, że gdy patrzył na ich nędzę, miał wrażenie, iż przebywa w piekle, gorszem niż Dantejskie.

Z Serbji nie przybywają wprawdzie wysiedleńcy do Bułgarji, ale zato w r. 1915 rząd serbski wygnał wszystkich biskupów, księży, nauczycieli i inteligencję, pozamykał wszystkie bułgarskie szkoły i cerkwie i odmówił miejscowej ludności uznania jej przynależności do narodu bułgarskiego. Posiadanie książki bułgarskiej równało się zdradzie stanu. Rząd serbski jał rządzić według regulaminów administracyjnych, w ten sposób określanych w ankiecie Carnegie'go z r. 1913: „La Macédoine était une sorte de colonie conquise que les conquérants pouvaient administrer à leur gré“ (p. 144) „Si

l'on ignorait en effet ce qu'était la Macédoine, la publication de ces ordonnances permettrait de le deviner" (p. 148). Duch owych regulaminów trwa po dziś dzień. Z kwitnącej kultury bułgarskiej, zaznaczającej się chociażby w przytoczonych powyżej cyfrach, nie pozostało już śladu. Lecz duch bułgarski nie stracił nic ze swej mocy. Dawna organizacja rewolucyjna istnieje. Hasłem jej jest: *Federacyjna Jugosławja*, w której Macedonja, ewentualnie rozszerzona aż po morze Egejskie, ma zająć miejsce jako *równouprawniony* członek.

Macedoński Bułgar, broniący sprawy swej ujarzmionej ojczyzny, nie może nie być dobrze zrozumiany przez naród polski; ta sama bowiem przyczyna, co zakuła w kajdany naród polski, spowodowała niewolę narodu bułgarskiego. Przyczynę tę można określić w kilku słowach: oto że idea słowiańska była i pozostała ideą ściśle polityczną, *bez treści moralnej*. Na to, by idea słowiańska taką treść zyskała, trzeba, by Słowianie zrozumieli i głęboko odczuli, że sama nazwa Słowianin winna być synonimem *wolnego człowieka*, którego ujarzmić nikomu nie wolno, tem mniej zaś — innemu Słowianinowi. Dawna idea o autonomji Macedonji i obecna o federacji Jugosławji oparte są na tej właśnie podstawie moralnej. Różnicy w ujęciu słowiańskiej idei przez Serbję i przez Bułgarję należy przypisać trzy wojny pomiędzy nimi w ciągu niepełnych 10 lat. Należy się zastanowić, czy dłuższe istnienie tej różnicy pojęć nie wywrze jeszcze zgubniejszego wpływu na losy południowych Słowian i czy jednocześnie nie wpłynie ujemnie na losy wszystkich innych słowiańskich narodów.



Grupa Bułgarów i Bułgarek w macedońskich strojach różnych okolic.

SYSTEM OŚWIATY LUDOWEJ W BUŁGARJI

Po pracowitości — jednej z najwybitniejszych cech narodu bułgarskiego — na pierwszym miejscu stoi jego zamiłowanie do oświaty. Natychmiast po oswobodzeniu Bułgarji w r. 1878, kierownicy spraw wychowania oraz wszyscy miłośnicy i działacze na polu oświaty narodowej połączyli swe wysiłki celem planowego zorganizowania tej sprawy i ugruntowania jej na pewnych podstawach.

System w szkołach, będących w zarządzie ministerstwa oświecenia publicznego, jest ogólno-kształcący. Bułgarskie szkoły narodowe dzielą się na powszechne i średnie.

I. Ludowe szkoły powszechne

Szkoły powszechne mają na celu: „dać podstawę harmonijnego rozwoju jednostki, aby się mogła stać użytecznym członkiem społeczeństwa, i dostarczyć jej wiadomości potrzebnych do dalszego ogólnego i specjalnego kształcenia się“.

Nauczanie powszechne obejmuje trzy rodzaje szkół: dziecięce (t. zw. freblówki), początkowe i progimnazja.

a) *Szkoły dziecięce* mają na celu duchowe i fizyczne rozwijanie dzieci w wieku lat 5—7 zapomocą odpowiednich robót ręcznych, pogadanek, pieśni i gier. Uczelnie te są zakładane i utrzymywane przez gminy za zezwoleniem rady szkolnej okręgu. Są one obowiązkowe dla gmin, liczących ponad 20.000 ludności. W razie potrzeby, tego rodzaju szkoły mogą być również zakładane przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego w drodze ustawodawczej i utrzymywane kosztem rządu.

Kierownikami szkół dziecięcych są zazwyczaj nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych. Są oni wyznaczani przez zarząd szkolny, który założył i utrzymuje uczelnię. W roku szkolnym 1924/1926 istniały 64 szkoły dziecięce, t. j. 54 miejskich i 10 wiejskich, do których uczęszczało 1,369 chłopców i 1,374 dziewczynek, a które znajdują się pod kierownictwem 64 nauczycielek.

b) *Szkoły początkowe*. Zgodnie z konstytucją Bułgarji pobieranie oświaty w szkołach początkowych jest bezpłatne i obowiązkowe dla dzieci w wieku od lat 7—14. Zasada obowiązkowości oświaty datuje się od roku 1879-go. Zwalniane są od obowiązku uczęszczania do szkół początkowych tylko dzieci, uczone w szkołach prywatnych lub w domu. Za każdą niemożliwą nieobecność ucznia w szkole rodzice jego karani są grzywną od 2 do 10 lewów dziennie.

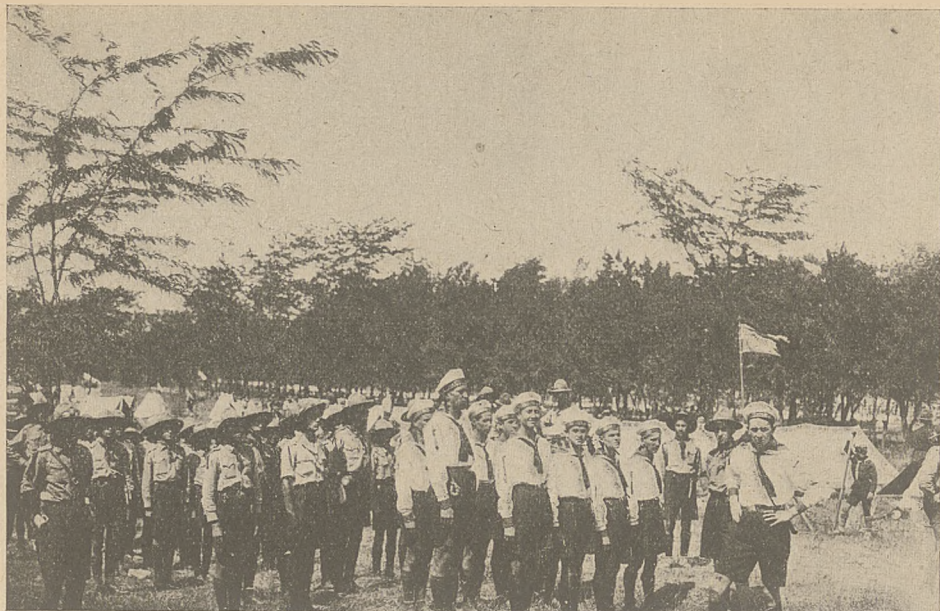


Skauci bułgarscy w Borysowym Parku w Sofji.

Dzieci obywateli bułgarskich, chrześcijan, które się uczą w szkołach prywatnych lub w domu, składają przy końcu każdego roku szkolnego egzamin w szkołach państwowych.

W roku szkolnym 1924/1925 obowiązkowej oświacie podlegało ogółem 605,102 dzieci, z nich 324,716 chłopców i 280,386 dziewcząt; z tej liczby do szkół początkowych uczęszczało 227,337 chłopców i 197,115 dziewcząt, do progimnazjum wstąpiło 84,319 chłopców i 46,069 dziewcząt, czyli że z ogólnej liczby wszystkich podlegających oświacie obowiązującej, nie wstąpiło do szkół 13,060 chłopców i 34,202 dziewczynek. Część z nich uczęszczała do szkół prywatnych. Liczba nie uczęszczających do szkół wynosiła 8^o/₁₀ wszystkich dzieci.

Nauka w szkołach początkowych trwa cztery lata, kurs jest podzielony na cztery oddziały. Udziela się tu początkowych wiadomości z następujących przedmiotów: religja, język bułgarski, rachunki, praktyczna geometria, nauka o Bułgarji i nauka obywatelstwa, nauka o rzeczach, przyroda, rysunki, śpiew, gimnastyka i roboty ręczne. W pierwszym i drugim oddziale ilość godzin nauki wynosi tygodniowo 22, w III i IV — 26. Zajęcia rozpoczynają się 15/IX, a kończą się 12/VII. Szkoła początkowa winna być założona w każdej wsi lub grupie wiosek, w której jest 20 dzieci, podlegających oświacie obowiązkowej.



Bułgarscy skauci „marynarze” w Warnie.

Utrzymanie szkół początkowych ciąży na gminach. W tym celu przewidziano dla każdej szkoły nieruchomość dochodową, jako to: pola, ogrody, lasy, łąki i t. p. oraz rozmaite fundusze. Wypłacanie pensyj nauczycielskich bierze na siebie państwo, używając do tego specjalnego funduszu budżetowego „pensje nauczycielskie”. Na fundusz ów składają się: a) świadczenia gminne, rozkładane na poszczególne gminy i b) 30% od sum, które się należą gminom od podatku państwowego gruntowego i zawodowego. Wszelkie dochody uzyskane na rzecz tego funduszu przechodzą jako przychód do ogólnego budżetu państwowego.

Mianowań nauczycieli szkół dokonywują zarządy szkolne. Kwalifikowanym i stałym nauczycielem może być tylko ten, kto ukończył średnią szkołę pedagogiczną lub ten, kto, ukończywszy innego rodzaju średnie wykształcenie, złożył specjalny egzamin państwowy. Każdy nauczyciel ma sobie powierzonych 40 uczniów jednego lub kilku oddziałów.

W roku szkolnym 1924/1925 Bułgaria posiadała 4,127 szkół początkowych z 227,337 uczniami i 197,115 uczenicami; młodzież ta znajdowała się pod kierunkiem 6,162 nauczycieli i 7,120 nauczycielek.

c) *Progimnazja*. Nauka w progimnazjach jest wyższym kursem nauki szkoły powszechnej. Tam, gdzie warunki pozwalają na zakładanie progimnazjów, dzieci po ukończeniu nauki początkowej obowiązane są ukończyć

progimnazjum (3 klasy). Utrzymanie nauczycieli i szkół podlega tym samym prawidłom, co w szkołach początkowych.

Kurs nauk progimnazjum obejmuje wiadomości, dawane w szkołach początkowych, w szerszym tylko zakresie. Przedmiotem nauk są tu: religja, język bułgarski, jeden z języków obcych (francuski, niemiecki lub angielski), arytmetyka, geometria i rysunki geometryczne, ogólna geografja i geografja Bułgarji, ogólna historia i historia Bułgarji, nauka obywatelstwa, przyroda (fizyka, chemja, higjena), rysunki, roboty ręczne, kaligrafja, śpiew, gimnastyka. W każdej klasie obowiązuje 28 godzin tygodniowo.

W roku szkolnym 1924/1925 w Bułgarji istniało 1,655 progimnazjów z 84,319 uczniami i 49,069 uczenicami, kształconymi przez 6,522 nauczycieli i nauczycielki. Nauczyciele progimnazjów otrzymują przygotowanie zawodowe na dwuletnich kursach w instytutach nauczycielskich, po ukończeniu gimnazjum lub szkoły pedagogicznej.

II. Średnie zakłady naukowe

Celem średnich zakładów naukowych jest dokończenie rozwoju fizycznego i duchowego, rozwijanie wychowania, niezbędnego do dalszej samodzielnej działalności i wyższych studjów.

Średnie zakłady naukowe są dwojakiego typu: ogólnokształcące (gimnazja) i specjalne (szkoły pedagogiczne). Pod względem składu uczniów dzielą się oba te typy na męskie, żeńskie i mieszane. Otwieranie i zamykanie średnich zakładów dzieje się w drodze prawodawczej. Utrzymywanie ich spoczywa na państwie, okręgu lub gminie.

Stan średnich zakładów szkolnych w roku 1924/25 przedstawiał się jak następuje:

a) *Pełne gimnazja* państwowe istniały w liczbie 44, z nich 14 męskich, 12 żeńskich i 18 mieszanych. Gimnazja te mają cztery wydziały: realny, klasyczny, pół-klasyczny i pedagogiczny. W każdej z ośmiu klas liczba uczniów nie może przewyższać 40, o ile liczba jest wyższa, klasa dzieli się na równorzędne oddziały, t. zw. „paralelki”. Takich paralelek było w oddziałach realnych 543, w pół-klasycznych 109, w klasycznych 10, w pedagogicznych 7. Ilość zapisanych uczniów wynosiła 19,698, z tego 11,428 chłopców i 8,270 dziewcząt. Ciało nauczycielskie składało się z 1,233 osób — 695 nauczycieli i 538 nauczycielek.

Przejście uczniów z progimnazjum i z niepełnego gimnazjum do państwowego — następuje po zdaniu egzaminu wstępnego z języków i matematyki. W gimnazjum wykładane są następujące nauki: język bułgarski i literatura, filozofja i pedagogika, jeden z języków obcych, łacina, grecki, rosyjski, matematyka, historia powszechna i narodowa, dzieje chrześcijaństwa, geografja powszechna i narodowa, nauka obywatelstwa z ekonomją politycz-

na, fizyka, chemja, nauki przyrodnicze, rysunek, śpiew, gimnastyka, roboty ręczne i stenografja. Ilość obowiązujących godzin tygodniowych wynosi 28.

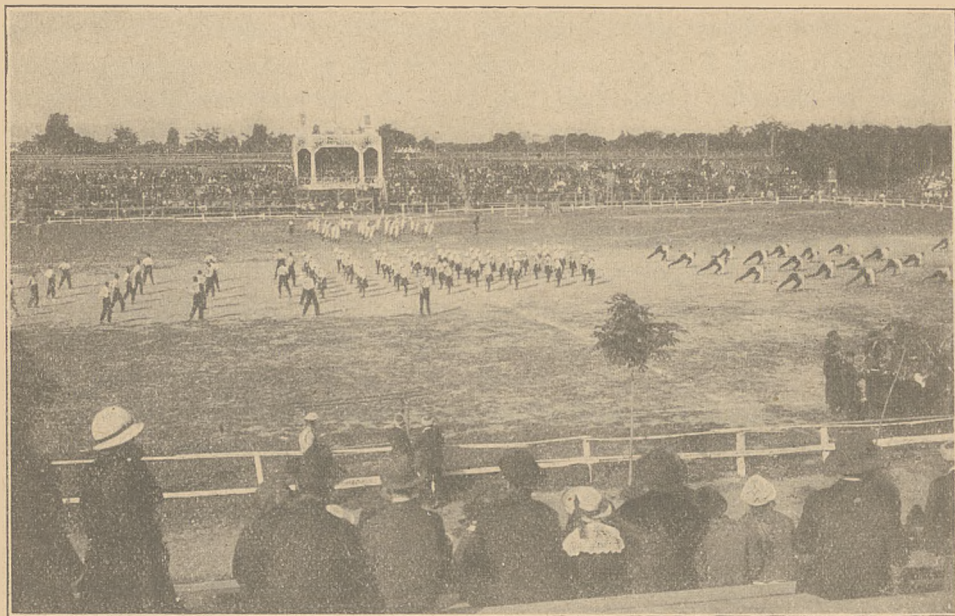
b) *Szkoły pedagogiczne* w ilości 18 z 230 paralelkami — z tego 2 męskie, 2 żeńskie, 13 mieszanych i jedno męskie tureckie. Do szkół pedagogicznych uczęszczało 4,382 uczniów i 4,161 uczenic, ogółem 8,543. Liczba nauczycieli w tych szkołach wynosiła 243 mężczyzn i 410 kobiet. Szkoły pedagogiczne są utrzymywane przez rząd.

Przedmiotem nauk są tu: język i literatura bułgarska, pedagogika, psychologja, logika i etyka, religja, języki: francuski i niemiecki lub angielski, rosyjski, historja powszechna i bułgarska, geografja powszechna i bułgarska, nauka obywatelstwa, matematyka, nauki przyrodnicze, fizyka, chemja, hygiena i popularna medycyna, ekonomika narodowa, sprawa kooperacji, rysunki, modelowanie, roboty ręczne, haftowanie, muzyka, śpiew, gimnastyka i stenografja.

Liczba obowiązujących godzin tygodniowych wynosi 28.

c) *Niepełne gimnazja mieszane*, istniały w liczbie 63 z 241 paralelkami 5,462 uczniami i 2,119 uczenicami. Ciało nauczycielskie niepełnych gimnazjów składało się z 215 mężczyzn i 214 kobiet — razem 429. Utrzymanie niepełnych gimnazjów ciąży na gminach, które je założyły.

Pozostałe średnie i *specjalne* zakłady naukowe, jak: duchowne, rolnicze, rzemieślnicze, kolejowe, techniczne i t. p. znajdują się pod kierownictwem i opieką odnośnych ministerstw.



Ćwiczenia młodzieży szkolnej na boisku sofijskich „junaków” (t. j. sokolów bułgarskich).

BULGARJA W DZIEDZINIE NAUKI

I. NAUKI T. ZW. ŚCISŁE

Jak każdy naród, tak i bułgarski ma w dziedzinie postępu kulturalnego i zalety i braki. Do zalet należy gorliwa dbałość o oświatę. Jeszcze pod jarzmem tureckim, kiedy szkoły były prywatne, uważano otwieranie szkół za najdostojniejszą zasługę; toteż po oswobodzeniu, naród bułgarski stosunkowo szybko potrafił się dźwignąć na wysoki poziom oświatowy. Odkąd Bułgarja jest wolną (a wszak to jeszcze nie tak dawno temu), uczyniła ona w dziedzinie oświaty ludowej większe postępy, niż w którejkolwiek innej dziedzinie. Każdy dążył do zdobycia wyższego wykształcenia; skutkiem tego większość inteligencji bułgarskiej pochodzi z kół uboższych. Niestety jednak, dla rozwijania nauki ojczystej niewielkie środki były do rozporządzenia. Kształcenie się inteligencji bułgarskiej ściśle było związane z utworzeniem się kilku ośrodków nauki, w pierwszym rzędzie uniwersytetu.

Aż do 1888 roku nie było w Bułgarji uczelni wyższych od gimnazjów, a bardzo nieliczni byli ci, dla których możliwy był wyjazd na uniwersytet obcy. Lecz i tacy, po powrocie do ojczyzny, nie znajdowali pomyślnych warunków do pracy naukowej; brakło odpowiednich zakładów. Dopiero w r. 1888 otwarto *historyczno-filologiczny wydział* uniwersytetu, a w roku następnym wydział *przyrodniczo-matematyczny* z szeregiem instytutów. W 1890 r. istniał już i *wydział prawny*. Potem w rozbudowie uniwersytetu nastąpiła długa przerwa; dopiero w 1918 roku powstał wydział *medyczny*, w 1921 r. wydział *rolniczy*, w 1923 r. wydział *weterynaryjny*, wreszcie w tym samym roku wydział *teologiczny*.

Równoległe z Uniwersytetem rozwijały się towarzystwa naukowe. Zaś o wiele wcześniej, jeszcze za czasów tureckich, w 1869 r. rozpoczęło swe prace pierwsze „*Bułgarskie T-wo Literackie*“. Od tegoż czasu wychodził jego organ „*Czasop. bułg. T-wa liter.*“, którego do 1921 r. wyszło 72 tomy.

Towarzystwo to stopniowo rozszerzyło swój zakres działania aż wkońcu, objawszy wszystkie gałęzie wiedzy, w 1911 r., przekształciło się w *Bułgarską Akademię Umiejętności*, o trzech sekcjach: historyczno-filologicznej, filozoficzno-społecznej i matematyczno-przyrodniczej, która obejmowała także medycynę i rolnictwo.

W roku 1896 założono *Bułgarskie T-wo Przyrodnicze*“, którego zakres działania obejmował fizykę, astronomję, historję naturalną i chemję. Powstały zczasem także specjalne koła dla poszczególnych nauk, poczęści jako sekcje powyższego T-wa, poczęści samodzielnie. Tak powstało „*Buł-*

garskie T-wo fizyczno-matematyczne“, tudzież T-wo chemików bułgarskich, podczas, gdy jako sekcje T-wa Przyrodniczego rozwinęły się: T-wo Botaniczne i Geologiczne.

Jako krajowi przeważnie rolniczemu, Bułgarji potrzebne były i takie instytucje naukowe, których działalność mogła bezpośrednio przyczynić się do dźwignięcia rolnictwa. Tak w 1898 r. Ministerstwo Rolnictwa powołało do życia *Centralną Stację Doświadczalną* w Sofji z filjami w Sadowie, Plewnie i Russe. Instytucja ta obejmuje sekcje dla kontroli nasion, chemji, zwalczania szkodników, gleboznawstwa, botaniki i maszynoznawstwa. W celu regularnej obserwacji oraz naukowego badania klimatu założono *Centralną Stację Metereologiczną* w Sofji, wyposażoną w liczne placówki obserwacyjne w kraju całym. Wreszcie zjawił się także *Bułgarski Naukowy Instytut Gospodarczy*, który postawił sobie zadanie stworzenia dobrych warunków pracy dla wszystkich pracowników w kraju, o ile się oni interesują także kwestjami, mającemi jakiegokolwiek zastosowanie praktyczne.

Dla dźwignięcia wiedzy przyrodniczej bardzo dużo uczyniła pewna instytucja prywatna. Jest nią *Muzeum Przyrodnicze Króla Bułgarów*. Założone w 1890 roku z własnych środków ówczesnego króla Ferdynanda, który sam był zamiłowanym przyrodnikiem, Muzeum to rozszerzyło swój zakres działania za obecnego króla Borysa III, który również od wielu lat zajmuje się naukami przyrodniczymi i zawsze z całą gotowością popiera wszelką inicjatywę naukową. Corocznie przyjmuje się do Muzeum kilku absolwentów uniwersytetu, celem specjalizowania się i uprawiania różnych studjów naukowych. Muzeum, którem kieruje dzielny dyrektor *dr. Buresz*, stworzyło w ciągu ostatnich lat bardzo bogaty dział entomologiczny; niestety kierownika tego działu, p. *Ilczewa*, dnia 14 kwietnia roku 1925-go zamordowano, kiedy w górach pod Orchaniem bronił króla Borysa, napadniętego przez bandy komunistyczne.

Nauki w Bułgarji rozwinęły się głównie pod wpływem niemieckim, bo większość uczonych nabyła swą wiedzę w Niemczech i Austrii i niemiecka literatura naukowa w Bułgarji najszerszej się rozpowszechniła.

Zczasem powstało też kilka czasopism, ogłaszających prace naukowe. Mamy w pierwszym rzędzie *Czasopismo Bułgarskiej Akademji Umiejętności*, które jest dalszym ciągiem „Czasopisma Bułgarskiego T-wa Literackiego“. Dotąd wyszło 30 tomów. Poza tem wydaje się „*Roczne Sprawozdanie Akademji Umiejętności*“ (dotąd 7 tomów), dalej „*Bibliotekę Akademji*“ (dotąd 16 tomów) i „*Bibliotekę tradycyj ludowych*“ (dotąd 36 tomów).

„*Rocznik Uniwersytetu Sofijskiego*“ zaczął wychodzić w 1905 r.; dotąd wyszło 25 tomów z rozdziałami, odpowiadającymi poszczególnym fakultetom. „*Rocznika Bułgarskiego T-wa Przyrodniczego*“ istnieje 7 tomów, a prac tego T-wa 13 tomów. „*Czasopisma Bułgarskiego T-wa Fizyczno-Matematycznego*“ wydano 11 tomów. Prace naukowe, mające związek z rol-

nictwem, ukazują się przeważnie w „Sprawozdaniach Ministerstwa Rolnictwa” (dotąd 7 tomów) w „Czasopiśmie Bułgarskich Rolniczych Stacyj Doświadczalnych” (dotąd 5 tomów), oraz „Biuletynie Naukowego Instytutu Gospodarczego (dotąd 13 tomów).

Aby prace uczonych bułgarskich były dostępne także cudzoziemcom, zawsze dodaje się do nich streszczenie niemieckie albo francuskie. Oprócz tego drukuje się wiele prac w zagranicznych wydawnictwach naukowych.

Stopniowo udoskonaliły się w Bułgarii poszczególne działy nauki i liczba ich pracowników wzrosła. Podaję niektóre nazwiska bułgarskich przedstawicieli nauk pozytywnych:

Głównym przedstawicielem geografji jest w Bułgarii prof. *A. Iszirkow*, znany także zagranicą, szczególnie dzięki swoim pracom o Macedonji.

Z matematyków — prof. *K. Popow* pracuje nad balistyką i niedawno w Sorbonie paryskiej wygłosił cykl wykładów na podstawie swoich prac. Młody profesor *Obreszkow* zwrócił uwagę na siebie swojemi pracami z dziedziny algebry, wydanemi przeważnie zagranicą. Prof. *Penczew*, fizyk, zajmuje się specjalnie studjami nad radioaktywnością. Przeszło 50 prac i komunikatów z dziedziny chemji organicznej ogłosił prof. *Rajkow*, głównie w „Chemiker-Zeitung”. Młody prof. *Bałarew* uprawia specjalnie studja przeważnie z dziedziny kwasów fosforowych; studja te wychodzą głównie w „Zeitschrift für organische Chemie”. Również młody prof. *Złatarow* ogłasza wiele prac z dziedziny biochemji i chemji żywności. Między innemi bardzo ciekawe są jego prace o pokarmach ludu bułgarskiego.

Botanika rozwinęła się w Bułgarii dzięki zmarłemu prof. *Georgjewowi*, który się trudnił głównie florą Bułgarii. Liczni jego uczniowie, jak *Daszow*, *Urumow* i inni, kontynuują jego działalność. Specjalnie niższemi roślinami zajmuje się prof. *Petkow*, którego uczniowie *Stojanow* i *Stefanow* zapoczątkowali monograficzne opracowanie flory bułgarskiej.



N. Kozucharow: Pejzaż bułgarski z nad Dunaju.

II. HUMANISTYKA I SŁOWIANOZNAWSTWO

Do słów prof. Konsulowa, który zajął się tylko t. zw. nauką ścisłą, uważam za stosowne dorzucić kilka uzupełnień, dotyczących tej dziedziny nauki, która z natury rzeczy najbliższą będzie szerokim kołom inteligencji i która jest zawsze bardzo pomocną w nawiązywaniu stosunków kulturalnych między narodami wogóle, a słowiańskimi w szczególności.

Mamy tu na myśli przede wszystkim historję, dzieje literatury, językoznawstwo i etnografję, ze szczególnem uwzględnieniem słowianoznawstwa. W tych dziedzinach Bułgarzy od powstania Uniwersytetu Sofijskiego i Akademji Nauk, rozwijają bardzo czynną działalność naukową i nie tylko nie dają się wyprzedzić innym Słowianom, lecz pod wielu względami w pierwszych idą szeregach. Bułgarja może się już dzisiaj pochwalić szeregiem bardzo poważnych slawistów, historyków, językoznawców, znawców literatury i etnografów. Pierwsze miejsce wśród nich należy się bezsprzecznie trzem seniorom uniwersytetu sofijskiego, specjalistom w trzech różnych, jednak bliskich sobie dziedzinach historyczno-filozoficznego fakultetu. Są to profesorowie: *Iwan Sziszmanow*, historyk literatury i etnograf, *Ljubomir Mileticz*, lingwista i filolog, i *Wasil Zlatarski* historyk polityczny.

Prof. Iwan Sziszmanow, w swoim czasie (r. 1903 i n.) minister oświaty, położył nieocenione zasługi około organizacji szkolnictwa średniego i wyższego, stworzenia i rozbudowy Uniwersytetu Sofijskiego i podniesienia autorytetu Bułg. Akademji Nauk. Wykłada na uniwersytecie sofijskim od wielu lat dzieje kultury i porównawczą literaturę europejską. Doskonały znawca Zachodu i jego twórczości duchowej, cieszy się dzisiaj europejską sławą, zapraszany — zwłaszcza w okresie wielkiej wojny — na uniwersytety szwajcarskie i niemieckie na całe semestry i lata wykładów z dziedziny kultury i filozofji. Znancą jest przeszłości bułgarskiej i rodzimego ludoznawstwa, któremu poświęcił szereg cennych prac, zarówno w czasopiśmie naukowych: „Etnograficzny Sbornik” lub „Byłgarski Prægled”, jak i w oddzielnych publikacjach, z których najpoważniejsze są studja z dziedziny



B. Zografow: Karykatura prof. Sziszmanowa.

gwaroznawstwa lub dzieło: „Krytyczny przegląd sprawy pochodzenia pra-bułgarów“ (Sofja, 1900). Przez żonę swą, Ukrainkę z pochodzenia, córkę głośnego historyka ukraińskiego, Drahomanowa, rozmiłowany w Ukrainie, stał się przed wojną i podczas wojny pionierem sympatji dla tego narodu w Bułgarii. Dzięki swemu znanstwu przedmiotu i stosunkom w ukr. świecie naukowym i politycznym, wysłany został przez rząd bułgarski po powstaniu wolnej Ukrainy za czasów Skoropadskiego i Petlury, jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Bułgarii, do Kijowa. Po powrocie stamtąd, po upadku wolnej Ukrainy, objął swą katedrę, którą dzierży do dnia dzisiejszego. Ukraińskie jego sympatje nie przeszkadzają mu wcale pozostawać w najlepszych stosunkach z Polakami, śledzić polską twórczość literacką i niejednokrotnie sięgać do niej w swych wykładach, zwłaszcza, o ile chodzi o epokę romantyzmu, najlepiej mu znaną.

Prof. Ljubomir Mileticz, przed dwoma laty mianowany członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, — o ile się nie mylimy — pierwszy Bułgar, zaszczycony tem odznaczeniem. Był dwukrotnie w Polsce, gdzie nawiązał bezpośrednie stosunki z polskimi uczonymi. Jako lingwista i ludoznawca, położył prof. M. podwaliny pod studjum filologii słowiańskiej przy uniwersytecie sofijskim. Ogłosił nieskończony szereg studjów i większych prac z dziedziny językoznawstwa, gramatyki bułgarskiej, dialektów i gwar bułgarskich, folkloru bułgarskiego i ogólnosłowiańskiego. Przed wojną stworzył przy Seminarjum słowiańskim w Sofji organ naukowy, w którego rocznikach drukuje najlepsze prace seminaryjne swych uczniów i młodszych kolegów, dając w ten sposób możność wybicia się młodym siłom naukowym. Sam pisuje do wszystkich wydawnictw naukowych słowiańskich, nie wykluczając i polskich, jak wydawnictwa Akademii Umiejętności, „Rocznik Słowistyczny“ i in. Zajmował się też całe życie bardzo żywo polityką, a właściwie jednym bardzo ważnym dla Bułgarów jej zagadnieniem, t. j. *kwestją macedońską*. Sam Macedończyk z pochodzenia, broni z przekonaniem i na podstawie poważnych badań naukowych bułgarskości Macedonji, jako kolebki narodu bułgarskiego, zwalczając szowinistyczne tezy pseudo-uczonych srbskich, usiłujących do celów polityki nacjonalistycznej i zaborczej naciągać twierdzenia naukowe. To też niezliczone prace prof. Mileticza, poświęcone Macedonji, przetłumaczone są dzisiaj na wszystkie ważniejsze języki europejskie i uważane za najbardziej miarodajne źródło do poznania kwestji macedońskiej.



B. Zografow: Kar. prof. Mileticza.

Prof. Wasil Zlatarski, najwybitniejszy historyk bułgarski — śmiało można powiedzieć — twórca naukowej, pragmatycznej historjografji bułgarskiej. Ogłosił pomnikowe dzieło „*Dzieje narodu bułgarskiego w wiekach średnich*“, (T. I-szy), jak i popularną historję Bułgarji, która stanowi w różnych wydaniach najpoważniejszy podręcznik naukowy dla szkół bułgarskich, od ludowych do Uniwersytetu. Ponadto zajmuje się studjami specjalnymi nad epokami najdawniejszemi, szczególnie średniowiecza bułgarskiego. Wydobył na światło dzienne, odczytał, zbadał, wydał i objaśnił cały szereg pierwszorzędnych dokumentów historyczno-politycznych, z których niejeden wywraca do gruntu dotychczasowe mniemanie o danej epoce, fakcie, czy osobistości historycznej. Wydział historyczny na Uniwersytecie, jak i Akademji Nauk, jemu zawdzięczają wielką część najpoważniejszych studjów, które wniosły potężny snop światła w tak mało zbadane dzieje starożytności i średniowiecza. Od średniowiecza przeszedł z czasem Zlatarski do epok późniejszych, jak niewola turecka i wyzwolenie Bułgarji, przy czem szeroko uwzględniał dzieje cerkwi bułgarskiej, która odegrała tak doniosłą rolę w dziele obrony narodowego ducha. Nie obce mu są wszystkie pokrewne historjografji gałęzie naukowe i z równą swobodą obraca się w dziedzinie numizmatyki i epigrafji, jak archeologii lub hagiografji. W r. ub. naukowy świat bułgarski obchodził uroczyste 30-lecie jego pracy naukowej i profesorskiej. Zlatarski stworzył w Bułgarji własną szkołę badań historycznych, która niezawodnie przetrwa jego samego, dając nauce bułgarskiej, nie tylko szereg pierwszorzędnych prac historycznych, ale i cały legjon młodych i najmłodszych uczonych, którzy będą kontynuować wielkie dzieło swego mistrza.

Jednym z najteższych pracowników z tej szkoły był niezapomnianej pamięci, prof. *Nikola Milew*, uważany powszechnie za jedyne następcę, Zlatarskiego. Zajmował się nowszą epoką w dziejach narodu bułgarskiego, był dobrym znawcą szczególnie prądów religijnych i kulturalnych, jakie nurtowały w kraju przed jego wyzwoleniem. Zajmował się sektą bogomilców i poświęcił większe dzieło *katolickiej propagandzie w Bułgarji w w. XVII*, gdzie dużo światła rzucił na mało znaną w Polsce, wielokrotną misję bułgarskiego biskupa, *Piotra Parczewicza* do Polski, na dwory kilku po kolei królów polskich. Ze szczególnem umiłowaniem bronił prof. Milew słowem i piórem kwestji macedońskiej, o której pisał w wielu językach obcych i w doskonale redagowanym przezeń organie franc. dla zagranicy „*Echo de Bulgarie*“. Niestety, pierwszorzędna ta siła naukowa przestała istnieć w roku 1924, padłszy ofiarą fanatyzmu partyjnego i zbrodniczego systemu skrytobójstwa, jak wiele zresztą podobnych jej sił intelektualnych w Bułgarji, tęponionych przez ciemność, nienawiść i barbarzyństwo.

Wracając do filologii słowiańskiej, i dziejów piśmiennictwa bułgarskiego, wymienić musimy jeszcze dwie poważne starsze i dwie młodsze siły

na uniwersytecie sofijskim. Do pierwszych należą: zmarły niedawno (w r. 1926) *B. Conew*, gramatyk i żyjący *A. Teodorow*, historyk literatury.

Prof. Benio Conew był przez długie lata profesorem historii bułg. języka i dyjalektologii, wykładając jednak od czasu do czasu język rosyjski i polski. Napisał szereg prac z zakresu filologii słowiańskiej, gramatykarstwa, historii literatury i bibliografji, z których najcenniejsze są *„Wstęp do historii języka bułg.“* i wielki spis rękopisów i starych druków w Bibliotece Narodowej w Sofji. Wiele wrzawy wywołały w ostatnich latach jego próby reformy *pisowni bułgarskiej*, z powodu której popadł w ostrą polemikę z *prof. Mileticzem*. Gorący, choć trochę powierzchowny zwolennik „idealnego słowianofilstwa“, jeden z pierwszych w Bułgarji powitał entuzjastycznie powstanie Państwa Polskiego (art. w „*Mirze*“ i w „*Echo*“ de *Bulgarie*“ w r. 1916). Przez rok przeszło pełnił obowiązki prezesa sof. „*Tow. Polsko-Bułgarskiego*“.



B. Zografow: Karykatura prof. Conewa.

*Prof. A. Teodorow-Bała*n również przedstawiciel starego pokolenia wśród uczonych i profesorów uniwersytetu w Bułgarji — poświęcił się studjom filologii słowiańskiej i dziejów narodowego piśmiennictwa. Główne jego dzieło, *„Historja literatury bułgarskiej“* przez długie lata służyło jako jedyny i najlepszy podręcznik do nauki tego przedmiotu w szkołach średnich. Nadto pracuje *prof. T. B.* nad ustaleniem literackiego języka i pisowni bułg., odbiegając znacznie od poglądów *Conewa* lub *Miletioza*, — współdziała w wydawnictwach wielkiego słownika naukowego i bibliografji bułg., (wydał ogromne dzieło p. t. *„Byłgarski Knigopis za sto godini“*), oraz w akcji pedagogicznej. Na uniwersytecie wykłada także literaturę rosyjską, a od czasu do czasu i gramatykę polską. Był pierwszym, który na Uniw. Sof. zaczął się zajmować językiem i piśmiennictwem polskim. Tłumaczył też na bułgarskie komedje *Al. Fredry*.

Do młodszych zaliczamy *lingwistę Mladenowa* i *hist. liter. Penewa*.

Prof. Stefan Mladenow reprezentuje na *Wszechnicy bułgarskiej*, wraz z kilkoma młodszymi profesorami, najnowszą szkołę językoznawczą. Dzięki zetknięciu się na studjach w *Wiedniu*, *Pradze* i *Petersburgu* z *Polakami*, zainteresował się żywiej językiem i piśmiennictwem polskim, co go sprowadziło wkońcu do *Krakowa*, gdzie badał język i dyjalektologję polską. Tu też nawiązał bliższe stosunki z *prof. Łosiem*, *Nitschem* i *Rozwadowskiem*, zaciągając się równocześnie do służby naukowej w wydawanym przez tę trójkę uczonych „*Rocznik Sławistyczny*“, jako stały jego współpracownik. Z dłu-

giego szeregu prac specjalnych, któremi sobie zdobył imię poważnego badacza, na uwagę zasługują szczególnie rozprawy o *dialektach macedońskich*, o starogermańskich wpływach w językach słowiańskich, o nazwach rzek bułgarskich etc. Jest współpracownikiem wszystkich poważnych czasopism naukowych zagranicznych, poświęconych slawistyce i językoznawstwu. Jest jednym z założycieli „*Tow. polsko-bułgarskiego*“, pod którego egidą do dzisiaj prowadzi wykłady o języku polskim.

Prof. Bojan Penew jest odpowiednikiem poprzedniego uczonego w dziedzinie dziejów literatury i kultury słowiańskiej, a szczególnie polskiej. Jeden z najszczerzych to i najrzetelniejszych przyjaciół Polski na Bałkanie. Spędziwszy dwukrotnie dłuższy czas w Polsce, poświęcił literaturze polskiej szereg oryginalnych studjów, rozrzuconych przeważnie po czasopismach. Ogłosił też ułamki z obszerniejszej, przygotowywanej pracy na temat kulturalno-historycznych i literackich stosunków pomiędzy Bułgarami i Polakami. Na uniwersytecie sofijskim zajmuje katedrę porównawczej historii literatur słowiańskich. Od szeregu lat zaś wykłada *dzieje piśmiennictwa polskiego*, szczególnie romantyzmu, z którego opracował wiele utworów i postaci, jak Mickiewicza i Słowackiego, „*Sonety Krymskie*“, „*Anhellego*“ i in. Nadto przygotowuje prof. Penew bułg. podręcznik języka polskiego, oraz chrestomatję polską dla użytku młodzieży uniw., kształcącej się w jego seminarjum. W r. 1924 zaproszony przez polskie Ministerstwo Oświaty, prof. Penew spędził rok szkolny w Polsce, wykładając z wielkiem powodzeniem na wszechnicach w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Wraz z ś. p. Madzarowem był on w r. 1918 inicjatorem i jednym z założycieli „*Tow. polsko-bułgarskiego*“ w Sofji, którego ideom wiernie służy do dnia dzisiejszego.



Al. Bozinow: Karykatura nowelisty Elin-Pelina i prof. Al. Bałabanowa.

Prof. Arnaudow jest konkurentem i następcą do pewnego stopnia prof. Szizmanowa w dziedzinie porównawczych dziejów piśmiennictw europ.

Prof. Bałabanow, znakomity znawca świata literatury klasycznej, zajmuje się również żywo życiem artystycznym i literackim Zachodu i Rosji, wydając popularny i wpływowy tygodnik lit. (w rodzaju polskich „*Wiadomości Literackich*“) p. tyt. „*Razwigor*“. Jest świetnym tłumaczem i feljetonistą, — rekord

wziął w szybkości i łatwości przełożenia na język bułgarski „*Fausta*“ Goethego.

Prof. Romanski zasłużył się badaniu nad wpływami i naleciałościami z języków romańskich w języku bułgarskim i innych słowiańskich, jak niemniej i procesem odwrotnym w językach łacińskich.

W dziedzinie historii sztuki zasługuje na podkreślenie żywa i owocna działalność *prof. B. Fiłowa*, autora znakomitego dzieła o starodawnym malarstwie bułgarskim, o rodzimej sztuce i architekturze bułgarskiej, z uwzględnieniem wpływów bizantyńskich i zachodnich, — dzieło, przetłumaczone dziś na wiele europejskich języków i stanowiące podstawę do badań nad sztuką starobułgarską.

Z filozofów ścisłych wspomnieć należy o *prof. Georgowie*, zasłużonym również i na gruncie politycznej propagandy i obrony sprawy bułgarskiej i macedońskiej, szczególnie w Niemczech. Z zasłużonych zaś bibliografów — *prof. M. Tichowa*, autora monumentalnej monografii o najstarszych źródłach do dziejów Bułgarii i półwyspu Bałkańskiego.

Z dziedziną humanistyki i słowianoznawstwa łączą się liczne prace i bułgarskich *prawników*, szczególnie rzecznika bułgarskiego paslawizmu — w trochę przestarzałym sensie — *prof. S. S. Bobczewa*, autora dzieła o „starobułgarskim prawie obyczajowym”. Jako redaktor jednego z najstarszych miesięczników „Byłgarska Sbirka”, a także „Juridycznego Pregledu”, jako twórca i doskonały organizator Wolnej Wszechnicy w Sofji, jako prezes Bułg. Tow. Słowiańskiego, i organizator zjazdów wszechsłowiańskich (niestety, przeważnie bez Polaków!), zdobył on sobie poważną kartę w dziejach rozwoju życia duchowego współczesnej Bułgarii.

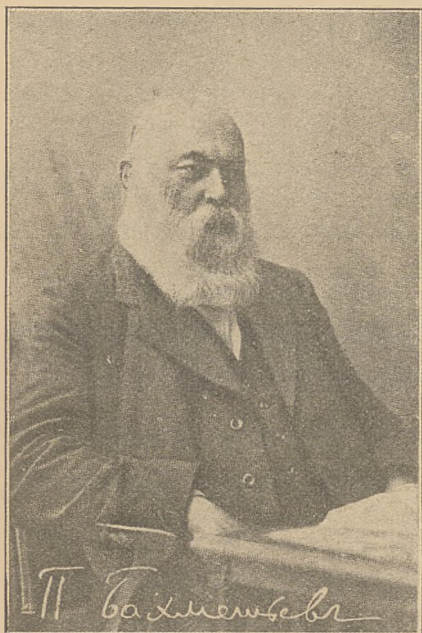
Obok niego grupuje się szereg starszych i młodszych sił prawniczych, pomiędzy którymi są i bardzo wybitni znawcy prawa międzynarodowego, skarbowego, cywilnego, karnego, administracyjnego etc., przeważnie byli ministrowie, jak *prof. Fadenchecht* (obecny Prezes Tow. polsko-bułgarskiego w Sofji), *prof. P. Stojanow* i *W. Ganew* (jedni z założycieli tego Towarzystwa), *prof. W. Mołłow*, obecny minister Sprawiedliwości i stały delegat do Ligi Narodów, *prof. A. Cankow*, b. premier i obecny prezydent Narodnego Sobranja, *prof. Danaiłow*, b. minister skarbu, młodzi i wiele obiecujący uczeni-prawnicy: *N. Nikołajew* i *P. Stajnow* i w in.

Z punktu widzenia polskiego interesować będą czytelników również *prof. St. Danew*, jako dobry znawca Czechosłowaczyny i energiczny rzecznik zbliżenia czesko-bułgarskiego, *prof. St. Bałamezow*, jako autor krytyczno-porównawczej rozprawy o dzisiejszej konstytucji polskiej w porównaniu z bułgarską, czechosłowacką i jugosłowiańską, oraz *prof. Boris Wazow* (brat wielkiego poety), vice-marszałek Narodnego Sobranja, autor szeregu bardzo ciekawych artykułów o Polsce, jej konstytucji, organizacji państwowej i administracji kraju (w dz. „Mir”), napisanych na podstawie osobistych obserwacji podczas wycieczki nauczycielstwa bułgarskiego do Polski w r. 1923.

PIOTR BACHMETJEW

(1860 — 1913)

(KARTKA Z DZIEJÓW NAUKI BUŁGARSKIEJ)



Trzydzieści już lat dzieli nas od śmierci tego wybitnego badacza, którego nazwisko stanowi epokę w dziejach nauki bułgarskiej i światowej. Jakkolwiek rosjanin z pochodzenia, pracował Bachmetjew głównie w Bułgarji, żył się z nią szczerze i serdecznie — ona bowiem dała mu pole do pracy i rozwinięcia swych talentów na chwałę całej ludzkości.

W Sofji też, gdzie był profesorem uniwersytetu, dokonał najważniejszego swego odkrycia, stwierdził jedno z najciekawszych zjawisk świata organicznego: *anabiozę*. Dla scharakteryzowania więc ruchu umysłowego Bułgarji i jej znaczenia w nauce, postać Bachmetjewa ma znaczenie pierwszorzędne.

Fizyk z wykształcenia i pierwszych swych prac, stał się Bachmetjew, już po powołaniu go z Zurychu na katedrę fizyki w Sofji (w r. 1890), wybitnym entomologiem, a po dokładnem zapoznaniu się z przyrodą Bułgarji przerwucił się do badań nad owadami, wprowadzając do badań tych ścisłość metod fizycznych.

Wynikiem doświadczeń, jakie Bachmetjew prowadził przez długie lata (do r. 1907), zarówno w pracowni sofijskiej, jak i wolnej przyrodzie Bułgarji, było stwierdzenie prawa biologicznego, iż owady zamrożone przez poddanie działaniu bardzo niskich temperatur popadają w pewien stan martwoty pozornej, w stan, który Bachmetjew nazwał *anabiozą*. Istotą tego osobliwego stanu jest, iż płyny zawarte w organizmie zamarzają, wszelka więc przemiana materji, ten najważniejszy — według dotychczasowych wyobrażeń — przejaw i atrybut życia, ustaje, a mimo to jednak ustrój pozostaje niewątpliwie nadal żywy i przez powrót do wyższej temperatury mogą mu być przywrócone wszystkie normalne przejawy życiowe. Anabioza nie jest to więc ani śmierć, ani życie; nie jest to również t. zw. „życie uta-

jone" (znane u niektórych form zwierzęcych i powstające głównie pod wpływem braku wilgoci), ani „letarg" (wzgl. sen ssaków), bowiem w obydwu wymienionych przypadkach trwa przemiana materji, choć w tempie bardzo zwolnionem.

Stan anabiozy porównywa Bachmetjew w swych pięknych „doświadczalnych studjach entomologicznych" do stanu zegara wahadłowego, któremu zatrzymano wahadło. Zegar jest nakręcony, niezspsuty i wystarczy tylko poruszyć wahadło — aby chodził, żył. Dla zjawisk życia takim wahadłem jest pewna, zawsze określona temperatura, przyczem, opuszczając tę temperaturę poniżej pewnych granic (również doświadczalnie oznaczonych), powodujemy zatrzymanie tego wahadła, nie psując zegara, nie naruszając mechanizmu życia.

Badania Bachmetjewa zainteresowały nie tylko sfery naukowe, ale i szeroki ogół inteligencji, a nawet świata gospodarczego.

Trzeba tu zaznaczyć, że doprowadzenie swych prac do końca zawdzięczał Bachmetjew pomocy, jaką okazał mu w tych badaniach przemysłowiec szwajcarski, p. Halperin, którego intuicja wyczuła w Bachmetjewe wielkiego badacza, a w zagadnieniach, przez niego poruszonych, problem wielkiej doniosłości teoretycznej i praktycznej.

Gdy w r. 1907 Rosja rozpoczyna prace przygotowawcze do chłodnictwa, jako czynnika tak doniosłego, przy rozdziale i transporcie środków żywnościowych, Bachmetjew zostaje zaproszony do przeprowadzenia i organizacji tego doniosłego zagadnienia gospodarczego.

Śmierć zastała go w czasie objazdów po wielkich obszarach b. imperjum, gdzie w licznych miastach wygłaszał odczyty i organizował naukową stronę „chłodnictwa". Będąc członkiem prywatnego uniwersytetu im. Szaniawskiego w Moskwie ¹⁾, wydał szereg prac z dziedziny, przez siebie fanatycznie umiłowanej, i w chwili śmierci zajmował się organizacją instytutu do badań nad anabiozą, w uniwersytecie Szaniawskiego, przy wydatnem poparciu dawnego protektora swych prac. Śmierć Bachmetjewa, a w następstwie wojna przerwała ten szereg wspaniałych usiłowań i wyników, jakie już wówczas osiągnąć zdołano.

Losy pracowni Bachmetjewa w okresie powojennym nie są mi znane. Pewną jest tylko rzeczą, że dorobek Bachmetjewa stać się musi punktem wyjścia dla każdego państwa, dla każdej organizacji, która sprawy chłodnictwa zechce użyć dla swego dobrobytu gospodarczego. Nie tylko bowiem środki żywnościowe mogą być przez metodę anabiotyczną zakonserwowane, zaoszczędzone i transportowane, ale metodą tą Bachmetjew usiłował wy-

¹⁾ Warto może przypomnieć, że Uniwersytet ten powstał jako reakcja przeciwko praktykom ówczesnego Ministerstwa Oświaty i powstał jako fundacja Polaka, gen. Szaniawskiego.

korzystać również dla ochrony świata roślin uprawnych, których szkodniki mogą być skutecznie paraliżowane przez konserwowanie i przesyłanie w czasie właściwym (klęskowym) pasorzytów, których hodowla dziś napotyka na ogromne trudności, wynikające z niemożności dłuższego zachowania ich przy życiu.

Praca badacza bułgarskiego należy do tej kategorii posiewów, które wejść muszą — niosą bowiem w sobie ten pierwiastek prawdy, dobra i pożytku, który wiedzie ludzkość na nowe, lepsze tory.

Był Bachmetjew również działaczem społecznym. Rozwijał swą pracę na terenie Bułgarji, a później i Rosji w sensie gospodarczego zbliżenia krajów słowiańskich. Chciał z pszczelnictwa uczynić swoistą, specyficzną słowiańską gałąź przemysłu. Jemu też zawdzięcza swe powstanie „Wszesłowiański Związek Pszczelarski“, on pierwszy zwołał odpowiedni kongres i wydał 2 tomy prac tego związku, który zawiera artykuły w 7 językach słowiańskich.

Wielka energia i talent tego uczonego i działacza zasiliły poważnie życie umysłowe Bułgarji, a przez to i całej Słowiańszczyzny. Na takich fundamentach można oprzeć naprawdę całą przyszłość narodów słowiańskich i uczynić je potężną siłą w zespole narodów świata.



Weliko Trnowo nad rz. Jantrą, druga stolica Bułgarji.

ZAKŁADY NAUKOWE J. K. M. KRÓLA BUŁGARJI

Pośród zakładów naukowych, znajdujących się w stolicy Królestwa Bułgarji, niewątpliwie pierwsze miejsce zajmują królewskie zakłady naukowe. Pod względem bogactwa zbiorów i wzorowego urządzenia nie znajdują one równych na półwyspie Bałkańskim.

Królewskie zakłady naukowe składają się z: 1. Muzeum przyrodniczo-historycznego, 2. Ogrodu zoologicznego, 3. Stacji entomologicznej, 4. Ogrodu botanicznego i 5. Biblioteki naukowej.

Wszystkie te instytucje zostały założone w pierwszych latach panowania króla Ferdynanda (przed 30 laty) i są utrzymywane kosztem królewskiej listy cywilnej. Roczny ich budżet wynosi około 2 milj. lewów (mniej więcej 100,000 złotych). Wzięte jako całość, królewskie zakłady naukowe stanowią potężne dzieło kultury, jakiem się nie może poszczycić żadne z sąsiadujących z Bułgarją państw. Obecny król bułgarski Borys III, który jest zamiłowanym przyrodnikiem, dba nadzwyczajnie o rozwój tych zakładów i jest naczelnym ich kierownikiem.

Muzeum przyrodniczo-historyczne zostało założone w r. 1890 i jest najbogatszym muzeum tego rodzaju na całym półwyspie Bałkańskim. Zawiera zasobne zbiory napotykanych w Bułgarji zwierząt, roślin i minerałów. Najbogatszy jest tu dział ptaków, posiadający 1,800 gatunków z 15,000 okazów. Dobrze reprezentowane są również działy płazów, ziemnowodnych i ryb. Oddział botaniczny tego muzeum zawiera pełny zbiór roślin bułgarskich, reprezentowanych przez herbarja wszystkich prawie botaników bułgarskich. Na podstawie tego zbioru zostało ułożone dwutomowe dzieło „Flora Bulgarica”, wydane staraniem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Wstęp do muzeum jest bezpłatny, co czyni je dostępnym dla szerokiej publiczności.

Królewski ogród zoologiczny w Sofji jest jedynym nietylko na półwyspie Bałkańskim, lecz i w całej południowej Europie. Datuje się również od r. 1890 i zawiera głównie przedstawicieli fauny bułgarskiej. Nie brak tam jednakże zwierząt obcokrajowych, jak: słonie, wielbłądy, amerykańskie bizony, lwy, lamparty, krokodyły i t. p. Liczba hodowanych tu zwierząt sięga 8,000. Ogród posiada swoje pododdziały w Kriczymkim lesie, niedaleko miasta Płowdiwu (Filipopol), gdzie na obszernym, ogromnym terenie hodowane są setki jeleni, saren, bażantów, dzikich indyków, oraz

w ogrodzonym lesie, opodal pałacu „Carska Bistrica“, w górach Riła. Wstęp do ogrodu zoologicznego jest bezpłatny.

Królewski ogród botaniczny w Sofji posiada, prócz dużej ilości ogrodowych i tropikalnych roślin, bardzo bogate kolekcje dzikich wysokogórskich roślin. Oddział zwany alpineum w Sofji i w parku pałacu Wrania zajmuje powierzchnię 12.000 m. kw. i posiada około 1000 gatunków wysokogórskich roślin, przeważnie zbieranych po górach Bułgarii i półwyspu Bałkańskiego. Podobne alpineum jest urządzone w pałacach Carska Bistrica (1300 m nad poziomem morza), Sytniakowo (1700 m) i Sara-Gioł (2000 m) w górach Riła.

Te właśnie zbiory stanowią najwyższą chlębę królewskiego ogrodu botanicznego. Niemniej bogaty jest zbiór roślin tropikalnych. Oranżerje ogrodu botanicznego w Sofji mają 900 m długości, w parku zaś Wrania 700 m. Jest też specjalny basen wodny do hodowania olbrzymiej *Victoria regia*. Baseny z roślinnością wodną rozrzucone są po całym parku, stanowiąc przepiękne w nim widoki. Bardzo zasobny jest zbiór drzew, szczególnie iglastych, rosnących w pasie umiarkowanym całej kuli ziemskiej.

Królewska stacja entomologiczna została założona w r. 1905 w celu badań nad owadami, szczególnie szkodliwymi dla rolnictwa. W całej południowej Europie niema podobnych zbiorów. Wyróżnia się pośród nich zbiór motyli. Samych bułgarskich jest 3,600 gatunków w 40.0000 okazach, ponadto są bogato reprezentowane gatunki europejskie i tropikalne. W celach naukowych stacja entomologiczna hoduje mnóstwo gatunków szkodników, odbywając rozmaite doświadczenia dla ustalenia metody walki z nimi. Stacja entomologiczna udziela na każde żądanie bezpłatnych porad i wskazówek i dopomaga rolniczym stacjom doświadczalnym.

Królewska biblioteka narodowa mieści się w Sofijskim pałacu królewskim. Zawiera przeszło 30.000 tomów, głównie treści naukowej. Najlepiej reprezentowane są działy: nauk przyrodniczych, historii i dyplomacji. Z biblioteki mogą korzystać wyłącznie specjaliści w celach naukowych.

Dzięki królewskim zakładom naukowym, fauna i flora Bułgarii są dość dobrze zbadane. Na podstawie bogatych zbiorów powstały liczne naukowe wydawnictwa. Największą ilość prac z tej dziedziny wydała Bułgarska Akademia Nauk i Bułgarskie Towarzystwo Przyrodznawcze.

Król Borys, który w latach 1911 i 1912 przedsięwziął był dalsze podróże naukowe do wnętrza Małej Azji, wzdłuż wybrzeży Śródziemnomorskich, północnej Afryki, wysp Kanaryjskich etc., stale zajmuje się badaniami naukowymi, poświęcając głównie uwagę florze i motyloznawstwu bułgarskiemu. Przebiegając kraj wzdłuż i wszerz i nie wahając się osiągnąć najwyższych szczytów Bałkanów, Rodop i Rilskiej Planiny, wszędzie ma na oku dobro nauki, zewsząd zwożąc do swych zbiorów najciekawsze okazy rodzimej natury.

KOOPERACJE BUŁGARJI

Historja. Ruch współdzielczy w Bułgarji pojawił się początkowo nie jako wyraz potrzeb i uświadomienia miejskiego spożywcy, lecz jako prywatna inicjatywa inteligencji, a później państwa bułgarskiego, dążąca do przyścia z pomocą wiejskiej ludności rolniczej. W związku z ustrojem gospodarczym kraju, gdzie istnieje wyłącznie drobna własność ziemska, a niedawna brak było zupełnie wielkiego przemysłu, kooperacja miała na celu zaspokojenie potrzeb drobnego właściciela rolnika i bronienie go przed lichwiarstwem we wsiach.

Pierwsze kooperacje bułgarskie, powstałe w latach 1890 — 1900, są wiejskimi spółdzielniami typu Raifeisenowskich kas. Kierownikami ich są nauczyciel wiejski i ksiądz, opiekę nad nimi rozłącza miejska inteligencja i Bułgarski Bank Gospodarczy.

Do r. 1900 ruch współdzielczy rozwija się słabo. W tym okresie powstają nieliczne miejskie spółdzielnie spożywcze, nie cieszące się wszakże powodzeniem. Ukazują się w tym czasie pierwsze banki popularne.

Rozwój państwa i zapoczątkowanie przemysłu staje się silnym bodźcem do rozwoju ruchu spółdzielczego, który staje się potrzebą miejskiego konsumenta.

Okres 1905 — 1910 r. jest już okresem silnego wzrostu w dziejach kooperacji bułgarskiej. Przenika ona w dziedzinę produkcji, tworzą się też kooperacje rzemieślnicze.

Pod koniec r. 1910 zostaje założony Bułgarski Centralny Bank Współdzielczy — instytucja półpaństwowa, mająca za zadanie kredytowanie współdzielczych instytucyj.

Wojny przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju życia współdzielczego miejskiego, które poczęło organizować się w związki i centrale.

Polityka. Początkowo celem ruchu spółdzielczego w Bułgarji było jedynie oswobodzenie ludności wiejskiej od pośredników i lichwiarzy, oraz dostarczenie jej taniego kredytu osobistego i nowoczesnych maszyn roln.

Ewolucja ruchu współdzielczego w kierunku zakładania kooperacyj spożywczych ustąpiła miejsca znacznie szerszemu zakresowi. Niebawem kooperacja poczęła przenikać całą produkcję krajową rolną, sferę obrabiania produktów rolnych, a nawet wywozu zagranicznego. Dziś punktem ciężkości polityki współdzielczej Bułgarji jest produkcja rolna. Objęła wszystkie gałęzie produkcji wewnętrznej, organizując jednocześnie przy pomocy central i syndykatów zbył zagraniczny. Uprawa wina, tytoniu, hodowla jedwabników i pszczół — te cztery wielkie działy gospodarstwa wiejskiego



Żniwa we wsi Mirkowó (Pirdopsko) w środkowym Balkanie.



Praca przy sortowaniu liści w kooperatywach tytoniowych.

znają już udział kooperacji, tak w bezpośrednim wytwarzaniu surowca, jak i w jego pierwotnym i dalszym obrabianiu, wreszcie w eksporcie. W ostatnich czasach kooperacja usiłuje przeniknąć w dziedzinę produkcji i obrabiania buraków cukrowych.

Z drugiej strony przedsiębiorczy niegdyś i pełen życia stan rzemieślniczy, który później, wskutek konkurencji wielkiego przemysłu, podupadł, odradza się dzisiaj i modernizuje dzięki kooperacji. Rzemieślnicze współdzielnie produkcyjne i banki ludowe postępują szybko naprzód po drodze rozwoju.

Silne kooperacje spożywcze starają się przeniknąć w dziedzinę wielkiego przemysłu. Kooperacja „Napred“ ma już swoje fabryki mąki, płótna, olejów roślinnych. Spółdzielcze Tow. Asek. Urzędników zawojowało przeszło połowę wszystkich ubezpieczeń na życie, dokonywanych w Bułgarii.

Rozwój. Obraz rozwoju bułg. kooperacji odtwarzają następujące dane:

Rok założenia	Kredytowe	Konsuptycyjne	Kupna i sprzed.	Produkcyjne	Różne	Ogółem
do 1897	2	1	—	—	1	4
1898 — 900	9	3	—	—	—	12
1901 — 905	116	6	2	1	2	127
1906 — 910	478	22	15	7	5	527
1911 — 915	176	22	18	24	32	272
1916 — 920	196	355	111	70	44	776
1921 — 923	195	86	160	134	90	665
Ogółem:	1172	495	306	236	174	2383

Stosunek współdzielni miejskich do wiejskich jest następujący:

Rok założenia	Miejskie	Wiejskie
do 1905	20	123
1906 — 10	53	474
1911 — 15	75	199
1916 — 20	347	429
1921 — 23	259	406
Ogółem:	752	1631

Bardziej szczegółowy podział współdzielni pod względem ich rodzaju przy końcu roku 1923 jest następujący:

- | | |
|---|-------|
| 1. Kooperacje kredytowe (Raiffeisenowskie kasy, banki etc.) | 1,172 |
| 2. Kooperacje spożywcze (ogólne i mieszkaniowe) | 495 |
| 3. Kooperacje kupna i sprzedaży (wiejsko-gospodarcze, ogólne i rolnicze, winnicowe, ogrodnicze, jedwabnicze, tytoniowe, mleczne; przemysłowe: garbarskie, młynarskie, żelazne, garncarskie, szewskie) | 306 |

- | | |
|---|-----|
| 4. Kooperacje asekuracyjne (ubezpieczenie życia, od pożaru, od chorób bydła) | 52 |
| 5. Kooperacje wytwórcze i rzemieślnicze (włókiennicze, garbarskie, kotlarskie, żelazne, garncarskie, ceramiczne, kra-
wężeckie, szewskie, drukarskie, zegarmistrzowskie, rybo-
łówstwa, energii wodnej) | 236 |
| 6. Różne kooperacje (konserwy, napoje chłodzące, alkohole,
sklepy spożywcze, wydawnictwa książek i t. p.) | 122 |

Liczba członków kooperacyj przekracza 500 tysięcy. Współdzielnie wiejskie liczą przeszło 120,000 gospodarstw, czyli 24% wszystkich zarządzających gospodarstwami wiejskimi uczestniczy w ruchu współdzielczym.

Przy końcu r. 1923 w Bułgarii istniały następujące ogólne współdzielcze związki i centrale:

1. Bułgarski Centralny Bank Współdzielczy (założony w r. 1910).
2. Ogólny związek kooperacyj rolnych Bułgarii (1907); obejmuje 635 współdzielni z 70 tysiącami członków.
3. Związek banków ludowych (1914); obejmuje 60 współdzielni z 31,898 członkami.
4. Związek współdzielni produkcyjnych (1919); obejmuje 66 współdzielni z 1,122 członkami.
5. Centrala „Napred“ (1919); obejmuje 67 współdzielni z 50 tysiącami członków.
6. Centralny syndykat współdzielczego banku rolniczego (1920); posiada 89 zbiorowych i 4,974 indywidualnych członków.

Prócz wymienionych istnieją jeszcze następujące, mniej rozwinięte związki: Związek współdzielni mieszkaniowych (1923), Związek współdzielni leśnych ((1922), Związek współdzielczy produktów mlecznych i zwierząt domowych (1922), Związek plantatorów winnic i producentów win (1920), Związek producentów olejku różanego (1914).

Charakterystyczne są trzy wielkie współdzielnie: „Asenowa Krępost“, „Wacza“ i „Współdzielnia ubezpieczenia urzędników“.

„Asenowa Krępost“ jest kooperatywą tytoniową. W r. 1923 liczyła 2,436 członków wieśniaków, producentów tytoniu z 23 wiosek, okalających miasto Stanimaka. Kooperatywa posiada własną fabrykę papierosów, wywozi tytoń zagranicę i ma swoje biuro sprzedaży w Hamburgu.

Kooperacja „Wacza“ buduje elektryczną centralę nad rzeką Kriczim (o sile 100.000 koni) i ma 165 zbiorowych członków (z tego 105 gmin) i 9,796 indywidualnych członków.

„Współdzielnia ubezpieczenia urzędników“ liczy 120 tysięcy członków z asekuracją na życie przy kapitale ubezpieczeniowym 700 milj. lewów i rezerwowym 95 milj. lewów. Posiada pododdziały ubezpieczenia od ognia i nieszczęśliwych wypadków.

HODOWLA RÓŻ W BUŁGARJI

Hodowla róż, wprowadzona w Bułgarji przed dwoma stuleciami, jest jednym z monopolów kraju. Słusznie róża obrana jest za kwiat narodowy, jej bowiem hodowla była i jest chlubą i reklamą rolnictwa i przemysłu Bułgarji. Bułgarski olejek różany — ta podstawa wszystkich zapachów perfumeryjnych — jest panem światowego rynku, jako typ najbardziej poszukiwany przez fabrykantów perfum Europy i Ameryki. Dotychczas żaden kraj, pomimo największych nieraz starań, nie potrafił rzucić na rynek znaczniejszej ilości olejku różanego.

Często cenny bułgarski olej różany nosi obcą etykietę — przeważnie anatolijską. A tymczasem warunki klimatyczne i rolne Bułgarji czynią z niektórych jej dzielnic — naprzykład z t. zw. doliny Kazanłyku i Karłowa w górach Stara Planina i Srednia Gora — miejscowości najbardziej uprzywilejowane przez naturę, o ile chodzi o kulturę olejodajnej róży.

W ostatnich latach daje się zauważyć pewien upadek w dziedzinie hodowli róż. W r. 1895 powierzchnia zasadzona krzakami różanemi wynosiła 4080 hektarów, w 1915 cyfra ta wzrasta do 8,755 ha, by spaść w r. 1921 do 47,40 ha. W r. 1915 jeden hektar ogrodu róż dawał przeciętnie 250—400 kg kwiatu różanego, a po roku 15-ym ta sama powierzchnia wydaje już tylko 120—150 kg kwiatu.

Wiele przyczyn składa się na chwilowy upadek hodowli róż. Najważniejszymi z nich są: 1) niesprzyjające warunki wojny, w czasie której trudno było o nabywcę na olejek, gdyż Bułgarja odcięta była od wielkiego świata; 2) brak fachowców w sferze uprawy, z których większość poszła na front; 3) chęć większych zysków jednorazowych, co sprawiło, że znaczne obszary zasadzone dawniej różami, użyte zostały na uprawę zboża, tytoniu i t. p.; 4) wycieńczenie gleby; 5) rozmaite choroby, jakim podlegały krzaki.

Niemalży wpływ miało również rozpuszczanie przez konkurentów, jak np. znane niemieckie firmy Schiemel, pogłosek o tem, jakoby bułgarski olejek był fałszowany. Poderwanie zaufania uniemożliwiało znanym firmom, mającym stosunki z zachodnią Europą i Ameryką, lokowanie towaru.

Obecnie Bułgarja posiada 170 gmin, zajmujących się dystylacją kwiatu różanego. Dystylacji podlega róża czerwona i biała, przyczem pierwsza daje znacznie większą ilość olejku (przeciętnie 1 kg z 2,500 kg kwiatu czerwonego i 5000 kg kwiatu białego).

Średnia cena jednego muskału (5 gramów) olejku różanego wynosiła w r. 1900 — 2,50 lewów, w r. 1906 — 10 lewów, w 1910 — 20 lewów,



„Rozober” (Zbiór róż) w dolinie różanej pod Kazanlykiem.



Dziewczęta z Kazanlyku przy zbiorze róż.

w 1922 — 100 lewów, w 1924 — 130 lewów. Wobec tej wysokiej ceny handel różany jest bardzo trudną branżą. Wymaga włożenia milionów lewów kapitału, a wobec braku gwarancji sprzedaży nadzwyczaj łatwo o bankructwo. Dlatego też z powodzeniem mogą ten handel prowadzić tylko te firmy, które posiadają dawne stosunki. Głównymi nabywcami olejku różanego są Anglja, Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone.

Chemja olejku różanego nie jest jeszcze ustalona. Metody analizy są narazie empiryczne. Sam skład jest zmienny, zależy od warunków zbioru i dystalacji. W umieszczonej poniżej tabeli podane są w streszczeniu wyniki analizy autentycznych, czystych olejów różanych, otrzymane na zasadzie badań moich i innych. Otrzymane cyfry wahają się w dość szerokich granicach.

1) Ciężar właściwy przy 30/15° C.	0.8206—0.8610
2) Punkt zamarzania C.	11.5°—27.5°
3) Refrakcja przy 25° C.	45.46—63.50
4) Polaryzacja Zd.	1.04°—4.9
5) Kwasowość	0.7051—4.2740
6) Eteryčność	7.48—18.30
7) Wskaźnik zmydlania	8.16—21.914
8) Wskaźnik acetylowy	198—235
9) Alkohole związane	2.03—5.103%
10) Alkohole wolne	60.69—76.11%
11) Stearopten	12.65—21%

Powyższe dane mogą być uważane za pewne wskaźniki dla celów praktycznych. Znacznie pewniejsze dane otrzymamy, rozklasyfikowawszy wyniki analizy na dwie kategorie: analizę olejków, dystalowanych w prymitywnych wiejskich kotłach oraz takich, które zostały dystalowane w nowoczesnych aparatach. Lecz trzeba będzie ustalić typ i stałą (constans) olejku różanego, otrzymywanego sposobem nowoczesnym, stanowiącym $\frac{3}{4}$ całej produkcji i to dopiero byłoby wykładnikiem przy analizach i kwalifikacjach.

Przyszłość bułgarskiego przemysłu różanego leży w coraz większym udoskonalaniu metodami nowoczesnymi. W ten sposób można będzie otrzymywać produkt bardziej ujednostajniony, a przeto cenniejszy, jak również zmniejszyć koszt dystalacji. W obecnych prymitywnych *gulahapanach* (jest ich około 5000, fabryk zaś 16), część olejku różanego się zatracza. A i jakość produktu jest niejednolita.

Hodowla i przemysł w Bułgarji posiadały zawsze znaczenie światowe, a wszystkie dane są po temu, że będą je nadal posiadały.

TYTONIE BUŁGARSKIE

Hodowla tytoniu w granicach obecnego państwa bułgarskiego sięga początku XVII stulecia, z której to epoki pochodzi dekret sułtański, zakazujący plantowania i używania tytoniu jako produktu, wzbronionego przez Koran. Ale nawet sułtan Murad VI, który karał śmiercią palaczy, nie zdołał powstrzymać wzrostu konsumpcji tytoniu. To też niebawem rząd turecki postanowił cofnąć wszystkie zakazy, dotyczące plantacji, spostrzegłszy, iż z tytoniu można ciągnąć niemałe zyski drogą opodatkowania go.

W Turcji Europejskiej nakładano podatek na tytoń już od r. 1687. Do czasu uzyskania przez Bułgarię niepodległości zmieniło się wiele systemów opodatkowania, żaden z nich przecie nie wpłynął na zmniejszenie hodowli tytoniowej. Dopiero władze okupacyjne rosyjskie, za czasów wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1876, pragnąc zabezpieczyć sobie pewne zyski, zarządziły ścisłą kontrolę nie tylko nad fabrykacją, lecz również nad plantacjami tytoni. Normy karne, odnoszące się do przepisów o tytoniu były stosowane z całą surowością. Oczywiście, takie utrudnienia nie mogły nie wpłynąć ujemnie na hodowlę; obszar ziemi, zajętej pod uprawę, zmniejszył się z roku na rok, poczęto centralizować plantacje. Wobec tego, iż urząd skarbowy wykazywał zupełną bezwzględność przy ściąganiu podatków, wiele dzielnic, słynących z wyrobu wykwintnych gatunków tytoniu, musiało poniechać hodowli. Produkcja spadała tak gwałtownie, że po jakimś czasie mogła zaledwie zaspokoić potrzeby miejscowe.

Pewien zwrot ku lepszemu daje się zauważyć po roku 1902, gdy kilka firm zagranicznych poczęło nabywać znane ze swej dobroci tytoń bułgarski. Fakt ten do pewnego stopnia wpłynął na polityków i finansistów bułgarskich, którzy do owego czasu uważali tytoń wyłącznie za bogate źródło zysku, nie uznając istotnego znaczenia tej dziedziny produkcji dla ekonomiki kraju. Dopiero wojna europejska przyczyniła się do rewizji poglądów na tę sprawę.

Do roku 1914 obszar zajęty pod uprawę tytoniu nie przynosił nigdy 66.210 dekarów, produkujących około 6.621.000 kg tytoniu; w roku 1914 obszar plantacji dosięgnął 11.010 dekarów z produkcją 9.561.000 kg, w r. 1917 — 169.870 dekarów wydało 13.760.840 kg; w roku 1918 — 306.420 dek. wydało 19.895.639 kg.

Po wojnie europejskiej produkcja wzrasta stale, z niewielkimi wahaniem: w r. 1919 obszar plantacji wynosił 357.290 dekarów, produkcja 21.959.270 kg; w r. 1920 — 374.849 dek. z produkcją 29.352.457 kg;

w r. 1922 — 328.056 dek. z produkcją 26.690.934 kg; w r. 1923 — 564.727 dek. z produkcją 51.269.984 kg; w r. 1924 — 450.564 dek. i t. d.

Eksport tytoniu bułgarskiego wzrasta w następującym stosunku:

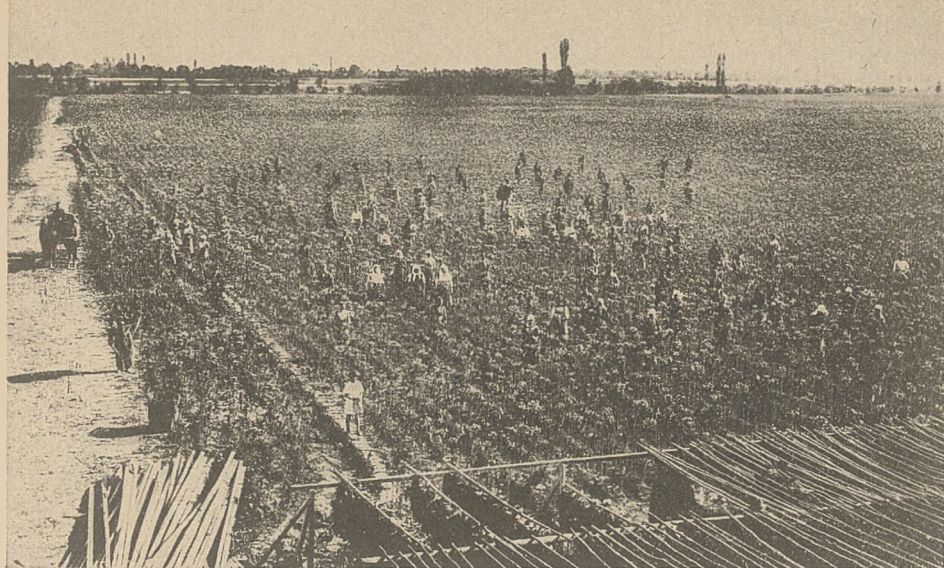
w r. 1913 eksportowano tytoniu kg	1.622.000	za sumę lew	6.492.000
„ 1914	4.543.000		27.502.000
„ 1917	13.866.000		201.193.000
„ 1919	7.355.000		374.760.000
„ 1922	28.556.000		794.891.000
„ 1924	31.833.000		2.538.761.000
„ 1925 (do 1/XI)	30.512.198		2.095.869.000

Zwiększenie popytu na tytonie bułgarskie po wojnie europejskiej dowodzi, iż korzystają one z pewnego monopolu geograficznego i że nic ich nie potrafi usunąć z rynku międzynarodowego. Do dzielnic, słynących zdawien dawna z produkcji tytoniu (Haskovo — 9.000.000 kg, Płowdiv — 3.000.000 kg) — doszły ponadto miejscowości produkujące gatunek Xanti, jako to: miejscowość Kirdźali (1.500.000 kg), Koszu-Kawak (1.200.000 kg), Egri Dere (900.000 kg), Dara Dere (500.000 kg), Mastanli (1.200.000 kg), jak również gatunki tytoniu macedońskiego wschodniego: Gorna Dżumaja (1.500.000 kg), Newrokop (2.000.000 kg), Melnik (850.000 kg), Petricz (7.000.000 kg) i inne.

Prasa europejska porusza od czasu do czasu kwestję konieczności poprawienia jakości tytoni bułgarskich, lecz wzmianki te są tendencyjne, a źródła ich należy szukać w Turcji i Grecji, które nie posiadają gatunków tak wykwintnych, jak Bułgarja.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, owa wyższość tytoni bułgarskich nad innymi jest wynikiem warunków topograficznych, klimatycznych i t. p. Bułgarji. Wpływa na nią również wytwórca bułgarski, odznaczający się dużymi technicznymi wiadomościami, posiadający dawną tradycyjną praktykę; z drugiej strony niemałe znaczenie ma doświadczenie niektórych firm, które nawet podczas najcięższego kryzysu, jaki kiedykolwiek przeżywał przemysł tytoniowy, potrafiły, przy pomocy dużych ofiar — utrzymać dobrą sławę i światową markę tytoni bułgarskich.

Mówiąc o tej dziedzinie produkcji i handlu, nie można pominąć milczeniem bułgarskich spółdzielni tytoniowych, które niezawodnie będą w przyszłości powołane do odegrania pierwszorzędnej roli. Owe spółdzielnie, w liczbie 55 z ogólną liczbą członków 6500 — dążą do ulepszenia kultury tytoniu. Istnienie ich pozwoli niebawem usunąć z handlu tytoniem pewną kategorię pośredników. Dotychczas nie doszły wprawdzie do tego, by się obywać bez pośredników, zdażyły jednak nawiązać bliski kontakt z dużymi firmami miejscowymi i pracując pod ich kierunkiem, potrafią zapewne w krótkim czasie zbadać warunki rynków zagranicznych i dostosować się do ich wymagań. Rząd bułgarski popiera je bardzo energicznie.



Plantacje tytoniu w południowej Bułgarii.



Kobiety bułgarskie przy obróbce liści tytoniowych.

PODSTAWY PRZYJAŹNI POLSKO-BUŁGARSKIEJ

Przemówienie na wieczorze „Polskiego Radia“, poświęconym Bułgarii

dnia 6 czerwca 1926 r.

Szanowne Słuchaczki i Szanowni Słuchacze.

Odczyt o Bułgarii i Bułgarach poprzedzam krótkim słowem wstępnym z tego tytułu, że mnie właśnie przypadł był swoim czasie zaszczyt być pierwszym posłem Rzeczypospolitej przy Rządzie Jego Królewskiej Mości, króla Bułgarów, Borysa III-go.

Wliczając lata wojny i przedwojenne, spędziłem w Bułgarii z przerwami okragło lat dziesięć. Byłem świadkiem wszystkich niemal historycznych wypadków, jakie przeżywała Bułgaria w ciągu ostatnich 15 lat.

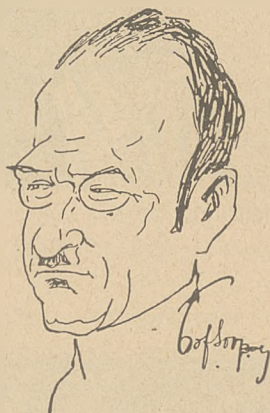
Widziałem rozbitcie oświeconego społeczeństwa bułgarskiego na dwa obozy w r. 1910, podczas wielkiego — ostatniego przed wojną — Wszechłowańskiego Kongresu w Sofji.

Potem potężny rozmach idei narodowopañstwowej, wzmocnionej niepomiernymi ambicjami pierwszego cara Bułgarów, Ferdynanda, co zamarzył o wskrzeszeniu Bizantyjskiego Imperjum.

Pierwsza i druga wojna bałkańska — wojna wyzwolenicza 1912 r. i katastrofa wielkopañstwowej idei Bułgarów na gruzach z takim trudem skleconego Związku Bałkańskiego przeciwko Turcji — w r. 1913.

Po krótkim okresie depresji—nowe rachuby i nowe nadzieje, oparte na braterstwie broni z mocarstwami centralnymi. Po odpływie potężnej niegdyś fali rusofilstwa — przyptyw gwałtowny, lecz nie głęboki w swym nurcie, fali germanofilstwa. Ujęcie steru polityki wojskowej i zagranicznej przez despotyczną dłoń Ferdynanda i, co zatem idzie, oświadczenie się Bułgarii w wielkiej wojnie (w jesieni 1915) po stronie Niemiec i Austrii.

Widziałem pochód wojsk bułgarskich ku granicy serbskiej — żałobny niemal, jakby w przeczuciu nowej katastrofy, — tak strasznie odmienny od tego entuzjastycznego porywu, jaki niósł na swych skrzydłach szeregi chłopstwa i inteligencji bułgarskiej w wyzwoleniczy bój 1912 roku.



B. Zografow: Karykatura posła Grabowskiego.

Potem trzy lata ciężkie politycznych i wojennych zmagani się z wrogami i sojusznikami, w kraju i na froncie, o głodzie, chłodzie i nędzy ostatecznej — za czasów rządów osławionego Radosławowa, co do dzisiaj żyje na łaskawym chlebie Niemców i Ferdynanda, nie mając odwagi wrócić do ojczyzny.

W r. 1918. napięcie sił moralnych i fizycznych przechodzi granice wytrzymałości i tego nawet, jak skała, twardego narodu. Przeciągnięta struna pęka, a z nią i żelazny łańcuch południowego frontu. Żołnierz bułgarski rzuca broń — armja i olbrzymia większość narodu buntuje się przeciwko sojusznikom-najeźdźcom — otwiera się front bułgarski dla wojsk sprzymierzonych. Bułgarja przyśpiesza kres światowej wojny — przyśpiesza tem samem i wielką chwilę dziejową wskrzeszenia Polski, powstania Czechosłowacji, połączenia się Serbów, Chorwatów i Słowienców w wielkie państwo Jugosłowiańskie.

Świadkiem wówczas byłem niezapomnianego momentu, kiedy stolica Bułgarji rozpadła się niejako na dwie sfery wpływów, — gdy w jednej części miasta pakowali kufrы przedstawiciele państw centralnych, — w drugiej wydawali już rozkazy komisarze wojskowi państw Ententy.

Pochód t. zw. zbuntowanych wojsk na Sofję, abdykacja i wyjazd Ferdynanda, powołanie na tron młodziutkiego, z okopów prawie wyrwanego Borysa, — wypłynięcie na czoło państwa wodza ludowego, Stambolijskiego, którego Ferdynand z więzienia był wydobył dla salwowania tronu i własnej egzystencji, — po budzącym najlepsze nadzieje zawieszeniu broni w Salonikach — bezwzględny wyrok pokoju w Neuilly, tragiczne zmarnowanie wysiłków trzech krwawych wojen i podział łupów sąsiadów kosztem żywego ciała Bułgarji, rdzennej bułgarskiej ziemi — oto potężne etapy historyczne, niby kroki olbrzyma w rozpędzie dziejów powojennej, pokonanej Bułgarji.

Patrzyłem dalej na lata, najsmutniejsze może od czasów niewoli, — na czterolecie haniebnej pamięci rządów Stambolijskiego. Terror rozpanoszonego prostactwa, obskurantyzm, demoralizacja, prywata, bezmyślne trwonienie i świadome grabienie grosza publicznego, systematyczne tępienie inteligencji i wszelkiego dorobku kultury, przy szalonym igraniu z niestannie wiszącym niebezpieczeństwem obcej interwencji, komunizm i rozpętanie najniższych instynktów w masie, to była — powojenna — druga krwawa Golgota Bułgarji, Golgota, która omal że się nie skończyła utratą niepodległości państwa, rozszarpaniem jego granic przez czyhających na ten koniec sąsiadów.

Stojącą nad przepaścią Bułgarję uratować mógł jedynie zamach stanu. Uratował ją istotnie przewrót prof. Cankowa i gen. Wyłkowa, dokonany w nocy z 8 na 9 czerwca 1923 r. — dziwnym zbiegiem okoliczności — dziś właśnie prawie trzy lata temu.

Dokonany mistrzowsko — był to prawdziwy „*cud nad Iskrem*“, który uratował Bułgarię politycznie, wyzwolił socjalnie, uzdrowił pod względem moralnym.

Nie obeszło się jeszcze i potem bez ciężkich zmagañ i walk wewnętrznych. Systematyczne zatrutowanie organizmu narodowego w ciągu szeregu lat za rządów Stambolijskiego nie mogło nie pozostawić fatalnych w nim śladów, zwłaszcza przy bardzo wyczerpanym działaniu zagranicznych czynników, przede wszystkim całej armji sowieckich agentów. Toteż wrześnie 1923 próby buntu chłopskiego, tak krwawo stłumione, — nieustanne prowokacje na serbskiej i greckiej granicy, — ciągłe zamachy lub morderstwa najwybitniejszych działaczy politycznych bułgarskich i macedońskich (nie wyłączając króla Borysa), — wkońcu potworna zbrodnia w katedrze sofijskiej, jakiej i kroniki bolszewickie nie znają, — to znowu stądja przesileń wewnętrznych w zmożonym ciężką chorobą organizmie. Tylko wrodzonej sile moralnej i zdrowiu fizycznemu, jakim się odznacza naród bułgarski, zawdzięcza organizm jego państwowy, że oparł się wszystkim ciosom z zewnątrz i zakusom z wewnątrz i wyszedł — mimo tylu klęsk i zawodów — cało, a dziś, wróciwszy do zupełnej równowagi, przechodzi w okres wyczerpanej twórczej pracy i stałego rozwoju.

Na wszystko to patrzyłem własnymi oczyma. Momentów historycznych, wypadków pierwszorzędnej doniosłości, ważnych etapów w ewolucji polityczno-socjalnej, moralnej i ekonomicznej tego narodu przeżyłem tyle, że historykowi starczyłoby ich na życie całe dla studjów nad nimi i naukowego ich opracowania.

Czyż co dziwnego przeto, że z narodem tym się zrosłem, że mimo wszystkich wad jego i niedostatków, jest mi bliskim, że pragnę uczynić go bliższym i społeczeństwu polskiemu?!

Jednak abstrahując od osobistych wrażeń, wspomnień i sympatyj, chciałbym zwrócić uwagę Szanownych Słuchaczy i Słuchaczek, na fakt niezaprzeczony, że wogóle w całym społeczeństwie polskiem istnieje szczerą, głęboką i tradycyjną niemal sympatją do narodu bułgarskiego i Bułgarji. Jest to stosunek raczej *uczuciowy* i *ideowy*, aniżeli realno-polityczny, jako do państwa i narodu bardzo od nas odległego, w gruncie rzeczy mało znanego, a pod względem swej psychiki, mentalności i temperamentu najzupełniej od nas różnego.

Cechą charakterystyczną tego stosunku jest jego zupełna *bezinteresowność* i jego *wzajemność*. Faktem jest niezaprzeczonym, że i w Bułgarji, mimo wielkiej odległości geograficznej, olbrzymich różnic w kulturze i cywilizacji obu plemion, mimo małej stosunkowo znajomości Polski, a silnej agitacji przeciwko niej, z różnych stron idącej, panuje w społeczeństwie tamtejszem szczerze zainteresowanie się Polską, stara i żywa sympatja dla narodu polskiego i wszystkiego, co polskie.

Gdzie leży źródło tej obopólności? — Zdaje mi się, że po jednej i po drugiej stronie bardziej nawet w ideowym, niż uczuciowym ujęciu tego stosunku. Istota tej ideowości polega zaś na równie silnym, niemal fanatycznym u obu narodów *umiłowaniu wolności* i uwielbieniu tych, którzy do tej wolności wytrwale dążyć, o nią walczyć i ginąć umieli.

Wszak myśmy w Bułgarach zaszczepiali, a raczej na ich grunt przeszczepiali hasła wolności za czasów wielkiej i małej emigracji po latach 1831, 48 i 63-im. Oni uczyli się na pamięć naszego katechizmu wolnościowego z czasów powstań Kościuszki, Legjonów Dąbrowskiego czy rewolucji wiedeńskiej. Oni wskazywali na nasz wzór, kiedy jęczeli pod uciskiem niewoli, gotując się potajemnie do zbrojnego porywu.

Nawzajem dla nas przykładem byli zazdrości godnym, a budzącym wiarę w przyszłość, kiedy w latach 1876 i 77 wolność sobie wywalczyli własną krwią i poświęceniem. Losy narodu, który po pięćsetletniej niewoli do zbrojnego się porwał czynu, gdy inni na jego ziemiach i o jego ziemie rozpoczęli zapasy, budziły w nas otuchę. Naród, który po 5-wiekowej niewoli pozostał sobą, wiedział czego chciał i do czego dążył, *imponował nam i budził żywiołową sympatję*, płynącą z tęsknoty za wolnością i pragnieniem jej odzyskania. Naród, który już w parę lat po wyzwoleniu go przez Rosjan, poznawszy się na zaborczych zamiarach wyzwoliciele-okupantów, mimo całej wdzięczności dla bratniego narodu, — drzwi pokazał ślepym narzędziom jego dworsko-rządowej kamaryli; który w niespełna w dziesięć lat potem własnym wysiłkiem łączy niesprawiedliwie podzielone części swego kraju w całość, a w 20 lat później ogłasza się zupełnie niezawisłym królestwem — musiał, mimo wszystkich krwawych wstrząśnień i zarzutów dzikości, zyskać sobie w Polsce *szacunek i podziw*.

W tej *ideologii wolności* leży źródło instynktowego niejako pociągu obu narodów do siebie. Na jej platformie wyrasta owa tradycyjna, a przecież, zdawałoby się, żadnymi bliższymi węzłami nieuzasadniona obopólna bezinteresowna przyjaźń. Na niej wyrasta w ciągu ostatniego wieku cały szereg charakterystycznych faktów, opinii i nastrojów, które czynią oba narody dla siebie bardziej bliskimi, niżby tego wymagała trzeźwa logika wypadków, obliczeń czy orjentacyj politycznych.

To szczere uwielbienie dla Polski, jako synonimu idei narodowej i wolnościowej, przejawia się na wielu polach. Przedewszystkiem w prastarym kulcie wdzięczności dla postaci *Władysława Warneńczyka*, co już w XV wieku walczył za wyzwolenie Bułgarii i zginął na jej ziemi, nad brzegami Morza Czarnego, — później w odgłosach pieśni ludowej, sławiącej Władysława IV i Jana Sobieskiego, jako tych rycerzy polskich, z którymi naród bułgarski łączył nadzieję wyzwolenia się z pod obcego jarzma.

Przejawia się ono następnie w wpływie polskiej poezji romantycznej na wolnościową pieśń bułgarską, w kulcie dla Mickiewicza, Sadyka-paszy

Czajkowskiego, głównych ideologów i twórców legjonu słowiańskiego w dawnej Turcji, pierwszego zawiązku przyszłej armji bułgarskiej.

Przejawia się ono w popularności i poczytności naszych powieściopisarzy, jak Kraszewski, Czajkowski, Jeż-Miłkowski, Brzozowski, Sienkiewicz, na których powieściach historycznych wzorował się i największy poeta narodowy Bułgarji, Iwan Wazow.

Przejawia się ono w tem głębokiem zrozumieniu polskiego idealizmu, który tak często przeciwstawiają bułgarscy uczeni wrodzonej trzeźwości i realizmowi bułgarskiej duszy, każąc młodemu pokoleniu w polskiej twórczości szukać źródeł i dróg prawdziwego natchnienia.

Pozwolę sobie przytoczyć tutaj Paniom i Panom jeden z najpiękniejszych, jakie znam wogóle, przykładów takiego promieniowania polskiego ducha na obcych. Jest to list przyjaciela mego, z ławy uniwersyteckiej, młodego filozofa i poety bułgarskiego, studenta-żołnierza, pisany na kilka dni przed śmiercią, z okopów pod Lozengradem czyli Kirk-Kilissem w roku 1912. Przebijają z niego nie tylko szczerze młodzieńcze umiłowanie polskiego romantyzmu wolności, lecz i głębokie odczucie zbliżającej się epoki odrodzenia, odczucie, które dziś przemawia do nas jako święta wróżba i jasnowidzenie. List ten brzmi jak następuje:

Bracie!

Odchodzę na ucztę, którą zastawia wolna Bułgarja! Nie wiem, czy z niej wrócę, bo łatwo upoić się na śmierć winem, które narodom wieczne życie daje. Cokolwiek będzie, szczęśliwy jestem, że mogę być choć najmarniejszym strzępem w tym krwawym płaszczu, który ona na siebie wdziewa, gdy oprze tron swój o brzegi Egejskiego morza i Carogrodu. Zazdrościłem mym ojcom, że o ćwierć wieku wcześniej młodości swej w ogniu próbowali — a dziś, szczęśliwy jestem, że w nowym pożarze własne swe siły na próbę wystawię. I chciałbym jeno doczekać ojczyzny ostatniego triumfu.

Bracie! Polacze! Dziwna rzecz, jak o twojej nieszczęśliwej Polsce ciągle teraz myślę. Za Bułgarję idę walczyć, a śnią mi się wasze mazowieckie pola i puszcze litewskie, słyszę szum skrzydeł waszych husarzy lub tęskną piosnkę ułańską. One mnie niosą na trakijskie pola, a wierzę, że i ty je czujesz tam, nad Wisłą i myślą jesteś przy mnie. — Bracie! powiadam ci, gotuj się, bo i na was czas niedługo zawoła. Czuć w powietrzu światła dzisiaj — wolności wołanie, — z Bałkanu ono wyjdzie, — ale dojdzie i do Was, a wówczas chwytaj, Bracie, za oręż, zwyciężaj lub giń, jeśli tego będzie potrzeba.

Żegnaj mi, serdeczny druhu! Nie nadarmo przeżyliśmy wiele chwil podniosłych — przeżyjemy jeszcze podnioslejsze... Jeżeli zgine, nie płacz po mnie, lecz przeczytaj sobie którą z pieśni Botewa i odwiedź na najbliższym cmentarzu krzyż Waszych powstańców. Jeśli z życiem wrócę, choćby

pieszo powędruję do Polski i pokłonię się cieniom Warneńczyka, u Wawelskiego jego grobowca.

Nie zapominaj o mojej Ojczyźnie...

Niech żyje wolna i zjednoczona Bułgarja! Niech żyje wolna i Niepodległa Polska!

Twój

Stanko Karadżow

18/X. 1912 r. Na pozycjach 1-ej (trakijskiej) armji.

I ta platforma wspólnej ideologii, zdaje się, nie przestała istnieć do dnia dzisiejszego. Przeciwnie — wzmocnioną została z naszej strony tak potężnym dziełem, jak odrodzenie państwa polskiego. Z bułgarskiej zaś strony szeregiem poczynań — prawda, nieraz szalonych, dzikich, wstrząsających, ale i bohaterskich, które utrwalić muszą w każdym nieuprzedzonym przekonanie w niezłomną siłę zbiorową narodu bułgarskiego, w głębokie jego uświadomienie narodowe i fanatyczne umiłowanie wolności i praw do samodzielnego państwowego bytu.

A skoro ona istnieje, — winno się wyzyskać jej trwałe podstawy, winno się budować na niej we wszystkich kierunkach naszego i ich politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia. Winno się ją wyzyskać dla wzajemnego zbliżenia się i poznania obu narodów, wzajemnej ich współpracy, dla rozszerzenia naturalnej drogi kulturalnej i gospodarczej ekspansji naszej, dla wskrzeszenia i kontynuowania dawnej misji Polski, jako duchowego ogniska, promieniejącego na bliższą i dalszą Słowiańszczyznę.

I zadanie się tu otwiera bardzo wdzięczne, już nietylko dla rządów i dyplomacji, które liczyć się muszą zawsze z całym splotem zagadnień ogólnoeuropejskiej polityki, ale przede wszystkim dla społeczeństw, dla oświeconych warstw w tych społeczeństwach, dla takich pionierów idei wśród tych warstw, którzy zasadę zbliżenia narodów stawiają ponad wszelkie fanatyzmy narodowe, ponad zawiści rasowe i antagonizmy czy obrażunki powojenne.

Takim pionierem jest od lat dziesięciu w Sofji tamtejsze Towarzystwo Polsko-Bułgarskie i u nas Warszawskie T-wo Bułgarsko-Polskie.

Takim pionierem staje się dzisiaj i „Polskie Radio“, tak doskonale spełniające swe zadanie zbliżania Polski do Europy i zapoznawania naszego społeczeństwa z przejawami ducha i kultury innych narodów.

Pięćdziesięcioletni wysiłek wyzwolonej Bułgarji, który dał tak znakomite rezultaty w rozwoju gospodarczym, oświatowym i kulturalnym tego narodu, zasługuje ze wszech miar na poznanie przez naród polski, zmagający się dzisiaj, po wskrzeszeniu państwowej niepodległości, z bardzo podobnymi przeszkodami i trudnościami, jakie miał do zwalczenia naród bułgarski przy budowie i obronie swego państwowego gmachu.

Warszawa, w czerwcu 1926 r.

STOSUNKI POLSKO-BUŁGARSKIE

Z PRZEMÓWIENIA NA INAUGURACYJNEM ZEBRANIU POLSKO-BUŁGARSKIEGO
TOWARZYSTWA W SOFJI

Myśl założenia Polsko-Bułgarskiego Towarzystwa nie jest nowa. Jeszcze przed rokiem zastanawiano się nad nią w pewnym kole Polaków i Bułgarów w Sofji; postanowiono założyć towarzystwo, w którego skład wchodziłoby tu przede wszystkim Bułgarzy — w Polsce Polacy, a któreby tam i tu pracowało nad jednym zadaniem: nad zbliżeniem kulturalnym, gospodarczym i politycznym dwu słowiańskich narodów. Za podstawę zbliżenia politycznego uważano zupełnie niezależną narodową politykę bułgarską i polską; Polska i Bułgaria są powołane do spełniania własnych zadań narodowych, nie powinny służyć obcym interesom i dążeniom ani popierać państwa, które się niegdyś wrogo wobec nich zachowywały. Lecz wszystko to było w pełnym przeciwieństwie do panujących wówczas u nas politycznych warunków. Przedsięwzięcie już w początkach napotkało na trudności nie do zwalczenia, wykonanie jego należało odłożyć do odpowiedniej chwili.

Dzisiaj warunki są inne. Dzisiaj, gdyśmy odcięci od świata, gdy każdy zagranicą może na nas rzucać oszczerstwa, rząd i społeczeństwo bułgarskie mogą zrozumieć, że jeżeli jest kto, coby nam mógł oddać usługę, to są to nasi dawni i wypróbowani przyjaciele zagranicą. A ci dawni, wypróbowani, szczerzy i niezmienni — podkreślam niezmienni — przyjaciele, to są Polacy. Nim nas nieszczęście spotkało, oni się od nas dużo spodziewali i szukali naszej współpracy. Dzisiaj jednak my potrzebujemy ich pomocy — i pewni jesteśmy, że nas podtrzymają, jak nas niegdyś w potrzebie podtrzymywali.

Co nam daje prawo byśmy Polaków uważali za naszych dawnych i niezmiennych przyjaciół?

W pierwszym rzędzie dzieje przeszłości. Roku 1444. zginął pod Warną w boju z Turkami polski król Władysław III, znany w dziejach Polski pod przydomkiem Warneńczyk. Nie polityczne cele wyłącznie sprowadziły tego młodego króla do naszego kraju, gdzie grób znalazł; ołśniła go też ry-



B. Zografow: Karykatura
prof. B. Penewa.

cerska myśl — myśl wyzwolenia ujarzmionych chrześcijan. Współcześni mu polscy kronikarze chwalą w nim panującego, który życie swe ofiarował dla wybawienia chrześcijan bałkańskich z jarzma tureckiego. Jego przedsięwzięcie, jego śmierć w walce z wrogami Bułgarów cechuje nieograniczony polityczny idealizm, tak swoisty duszy polskiej. Z wojną tą jeden zakątek bułgarskiej ziemi przeszedł do polskiej historii, związał się z politycznymi wspomnieniami i legendami narodu polskiego.

I po bohaterskiej śmierci swego króla, Polacy nie przestawali troszczyć się o ujarzmionych Bułgarów i snuć plany nad rozbiciem tureckiej potęgi. W 1490 r. humanista Buonacorsi, polski pisarz i wybitny mąż stanu, dostaje od rządu polecenie, by działał u papieża Inocentego VIII-go w kierunku zorganizowania wyprawy na Turków. W swym wykładzie dla papieża wspomina Buonacorsi między innymi też i o tem, że Bułgarzy cierpią straszny ucisk ze strony Turków, z trwożą oczekują wyzwolenia i niewoli już dalej znosić nie mogą. Podnosi też Buonacorsi, że Polska właśnie jest tem państwem, które złamie turecką przewagę, — od niej, jako od kraju spokrewnionego oczekują zbawienia bałkańscy Słowianie.

Węzły między Bułgarią a Polską zacieśniają się zwłaszcza w ciągu XVII wieku, gdy propaganda katolicka u nas nabiera szerszego rozmachu. Liczni wybitniejsi Bułgarzy wchodzą w kontakt z przedstawicielami polskiego państwa i polityki — bądź w Polsce, bądź w Rzymie — i, w pragnieniu pracy nad wyzwoleniem swego narodu, obracają się do nich o poradę i prośbę, by przed mocarstwami europejskimi stawali w obronie praw narodu bułgarskiego. Polska też nie była obojętną dla bułgarskich prób odzyskania wolności w wieku XVII. Bułgarzy odczuwali, że jest im ona bliska, pokrewna i gdy się zwracali do mocarstw europejskich o pomoc, zawsze wprzód jej współpracy szukali. Dobrym przykładem do tego jest działalność bułgara Piotra Parczewicza, który przez długie lata był w stosunkach z Polakami i z ich poparciem pracował nad wyzwoleniem swej ojczyzny.

Niewątpliwym dowodem polskiego zainteresowania się Bułgarią i sympatjami dla niej w czasie niewoli są dzienniki i notatki z podróży Polaków, którzy przez Bułgarię do Carogrodu jeździli. Notatki te są cenne dla nas nie tylko jako materiał dla naszej historii, geografii i etnografii. Obok licznych, ciekawych opisów naszych miast, zwyczajów i strojów, znajdujemy w nich wyrażone żywe sympatje dla narodu bułgarskiego. Podróżnicy podkreślają, że przeszli przez kraj, którego naród mówi pokrewnym, słowiańskim językiem, przyjmuje ich gościnnie i opłakuje przed nimi swój los. Sami widzą mękę ludności bułgarskiej, przypatrują się swawoli tureckiej i, wróciwszy do ojczyzny, zaznajamiają swoich ziomków ze szczegółami bułgarskiego życia i politycznej rzeczywistości. Najwybitniejszym z tych podróżników jest Samuel Twardowski — jeden z większych poetów polskich

XVII wieku. Cenne opisy podróży pozostawili również Oświęcim i Leszczyński.

Głębsze zblizenie między Polakami a Bułgarami przyszło do skutku przed samym okresem naszego duchowego i politycznego odrodzenia. Dużo się do tego przyczyniła polska emigracja, która szuka schronienia w Turcji, zwłaszcza w roku 1848 i po powstaniu w r. 1863. Przez władzę turecką, jako wrogowie Rosji, jak najprzychylniej przyjęci, jedni z nich zamieszkali w Carogrodzie, inni zaś w różnych częściach Bułgarji, gdzie zajęli wojskowe lub administracyjne stanowiska. Nie jedną zaś mieli oni sposobność dać wyraz swojej miłości dla narodu bułgarskiego. Za ledwie przybyli, już się zaprzyjaźniają z bułgarskim środowiskiem, głównie z naszą inteligencją, wywierają wpływ i przez swoje polityczne idee i przez swoje wyższe wykształcenie, wzbudzają w niej nowe zainteresowania i dążenia. Jako najlepszy przykład może posłużyć fakt polskiego wpływu w Szumenie i Sliwnie. Odrodzenie tych miast, które tak wybitną rolę odegrały w naszym życiu umysłowym przed wyzwoleniem, jest do pewnego stopnia również zasługą polskich emigrantów.

Bułgarzy mieli możność utrzymywania stosunków z Polakami nie tylko w ojczyźnie i w Konstantynopolu, ale i w Multanach. Tam się nasi rewolucjoniści zapoznali z niektórymi przewodcami polskiego powstania i dzięki obcowaniu z polskim środowiskiem, w którym często mówiono o powstaniu i jego organizacji, wzmocniła się u nich jeszcze silniej rewolucyjna myśl. Nie jest bez znaczenia i ten fakt, że polscy emigranci brali udział w organizacji naszych tajnych komitetów rewolucyjnych i że z największym współczuciem odnosili się do bułgarskich ruchów powstańczych.

Pośród emigracji polskiej u nas spotykamy wybitnych Polaków — jak np. powieściopisarz Miłkowski, znany pod pseudonimem Teodor Tomasz Jez, autor powieści „W zaraniu“, w której opisano walki Bułgarów o wolność. Można również wspomnieć o Karolu Brzozowskim; i on przedstawia bułgarską rzeczywistość w swej powieści „Deli Petko“. Zainteresowanie się rewolucyjną propagandą w Bułgarji i życiem bułgarskiem spotykamy również u Walerego Wołodźko, autora obszernej powieści, której bohaterami są bracia Miladinowie. W tych powieściach — a są i inne — z dużym zapałem idealizuje się tło i warunki życia naszego. Tu należą również powieści i opowiadania Michała Czajkowskiego (Sadyka-paszy) — zwłaszcza powieść: „Bułgarja“.

Lecz Czajkowski zasługuje na uwagę nie tyle przez swoją beletrystykę, ile dzięki roli, jaką odegrał w Turcji w ciągu trzydziestu lat — od początku lat 40-ych do początku lat 70-ych. Przez cały ten okres był on w stałych stosunkach z naszym narodem i jego przywódcami. Spotykał się w Konstantynopolu z pierwszymi działaczami w dziedzinie zagadnień cerkwi — jak Neofita Bozweli, Hilarion, Al. Ekzarch, Rakowski — dawał im wska-

zówki, jak działać w walce z Grekami, dawał im możność wyłożenia przed rządem bułgarskich żądań i sam się za nimi najenergiczniej przy Wysokiej Porcie ujmował. Dla naszego ruchu narodowego bardzo ważne znaczenie miały dwa pułki słowiańskie, zorganizowane przez Czajkowskiego, do których wstąpili liczni Bułgarzy. Patrzył się naród na nich, jak na swoje wojsko — istniały bowiem oddziały, złożone wyłącznie z Bułgarów; przeciwstawiali się oni w Bułgarji swawoli tureckiej, brali w obronę żywoń bułgarski; w ich obecności władze nie mogły trwać w bezczynności. Najważniejsze jest jednak to, że oddziały Czajkowskiego ogromnie się przyczyniły do wzmocnienia ducha bojowego wśród Bułgarów. W rzeczywistości one są zarodkiem naszej armji, zwłaszcza naszej jazdy.

O stosunku Polaków do Bułgarji po wyzwoleniu dałoby się dużo powiedzieć; tu można wspomnieć o faktach, które tylko nieliczni u nas znają i które wskazują na to, że sympatje polskie dla nas stale się jeszcze potęgują. Warto tu wskazać, jak się Polacy zachowywali wobec nas w ostatnich latach. Gdy inni Słowianie współzawodniczyli w atakach na nas, gdy nas za zdrajców Słowiańszczyzny uważali, za odstępców idei słowiańskiej, gdy wyrokowali nad nami, że nie idziemy ze Słowiańszczyzną — nie licząc się z tem, że ta właśnie Słowiańszczyzna była w większej części przeciw naszym sprawiedliwym żądaniom, — gdy własni nasi bracia nas się wyrzekli, *Polacy jedyni wytrwali w swoich niezmiennych sympatjach dla Bułgarji*, nigdy nam zarzutu nie zrobili, nigdy nas nie odsądzili za to, że walczymy o swoje zjednoczenie narodowe. Ze wszystkich Słowian oni najlepiej nas zrozumieli i najwięcej współczucia dla nas mieli. Oni ani razu nie wypowiedzieli się, — jak to nam mówili inni Słowianie — że kwestja macedońska nie powinna stanowić nieporozumienia między nami a Serbami, że jest rzeczą obojętną, czy Macedonja pozostanie w rękach serbskich czy bułgarskich, bo na tem nic nie straci Słowiańszczyzna... W obronie naszej sprawy pisali i przemawiali na publicznych zebraniach w ciągu bałkańskiej wojny i po niej — na pierwszym miejscu polski orjentalista i literat Jan Grzegorzewski, poza tem — Dr. Tadeusz St. Grabowski, który od pewnego czasu tu między nami żyje, jako przedstawiciel Polski i łącznik między obydwoma krajami; prof. M. Zdziechowski, przedstawiciel polskiej myśli filozoficznej i religijnej, prezes krakowskiego Klubu Słowiańskiego; Tadeusz Miciński, jeden z utalentowanych poetów dzisiejszej Polski, bliski przyjaciel Pencza Sławejkowa. Ci i inni Polacy pisywali nieraz w najlepszych polskich czasopiśmiech i dziennikach o Bułgarji i o bułgarskiej walce o wolność i zjednoczenie. Dzięki im ma dziś społeczeństwo polskie prawidłowe i jasne pojęcia o nas, o naszym życiu duchowem, zwłaszcza o naszych dążeniach politycznych.

Jakiego rodzaju mogą być przyjacielskie węzły między Bułgarją a Polską?

1. Rodzaju *politycznego*. Zawsześmy się z Polakami rozumieli. Niema między nami żadnych sporów, żadnej nieprzyjaźni — przeciwnie, łączyły nas wspólne nieszczęścia, nieszczęścia niedalekiej przeszłości, mające jedno i to samo źródło. Jeżeli są Słowianie, którym Słowiańszczyzna krzywdę wyrządziła, tośmy nimi my i Polacy. Myśmy wspólnie najsilniej odczuli wady i błędy Słowiańszczyzny, doświadczyliśmy je bezpośrednio najdotkliwiej i w sposób najbordziej udręczający — i dlatego też możemy najsukteczniej wspólnie pracować nad jej istotnem odrodzeniem i to na podstawie bardziej rzeczowej i ludzkiej, na podstawie równouprawnienia, rzeczywistej braterskości i wzajemnego szacunku.

2. Wskazuję dalej na *gospodarczą* stronę bułgarsko-polskich stosunków. W jakich rozmiarach i kierunkach te stosunki rozwijać się mogą, o tem pisano niedawno w jednym z artykułów pani Daszyńskiej-Golińskiej, bardzo dobrze znającej stan polskiego gospodarstwa i handlu. (Polski Biuletyn I, 1917, Nr. 23).

3. Szczególnie ważne są *kulturalne* węzły między dwoma krajami — lub dokładniej: nasze węzły z kulturą polską. Polacy, którzy zbudowali własną i samoistną kulturę, mogą nam być wzorem pod wielu względami. Wszystkie objawy ich duchowego życia mają polski charakter — najcenniejsze zalety duszy polskiej tworzą istotę i literatury i sztuki. I literatura i sztuka i cała polska oświata tkwią korzeniami swymi głęboko w życiu narodu. I nie dziw, że dziś w żadnym narodzie poezja i sztuka nie są tak bliskie życiu, jak w polskim; nigdzie poezja i sztuka nie działają tak silnie na życie i jego ideały, jak w Polsce. Tylko dawni żydowscy i polscy poeci byli wodzami i wieszczami swego narodu. Polacy nam pokazują, jak można unarodowić treść i istotę życia duchowego, jaki ma być związek między bytem a kulturą, między charakterem narodowym a sztuką narodową, między rzeczywistością a poezją.

Polska poezja mogłaby mieć ogromne znaczenie dla rozwoju i wzbogacenia się naszej. Jest coś w niej, co brakuje naszej, — w jej treści i duchu — jest to jej *uduchowienie*, jej filozoficzna i religijna głębokość. W tej poezji odkrywa się dusza polska ze swojemi religijnymi tęsknotami, ze swoim etycznym i filozoficznym idealizmem, ze swojemi mistycznemi widzeniami, z pierwotnymi swymi twórczymi impulsami. Nabiera ona kształtów w ekstatycznych objawieniach, w natchnionych improwizacjach — jak np. w genialnej improwizacji Słowackiego w „Królu Duchu” i u Mickiewicza w trzeciej części „Dziadów”. Polski poeta, gdy tworzy, przywołuje głos Boży; gdy mu z serca wprost tryska niewyczerpana poezja, wówczas się czuje narzędziem wyższej twórczej siły.

Niestety u nas się prawie nic nie wie o istotnej i trwałej wartości polskiej poezji. Zna się u nas Przybyszewskiego, nim się przejmuje, a zwolennicy jego gotowi na jego podstawie sąd o Polakach wydawać. Tymcza-

sem polskie serce bije nie w pozbawionych zasad i nieopanowanych kreacjach tego pisarza, ani w sentymentalnych powieściach Tetmajera, które są również popularne u nas, ale w utworach romantyzmu przedewszystkiem, w poezji Mickiewicza i Słowackiego, w dramatach Wyspiańskiego, w lirycznych poematach Kasprowicza. W tych to, jak i w muzykalnych spowiedziach Szopena, odkrywa się cała, w całej swej głębokiej istocie dusza polska.

Nieocenioną usługę odda rodzimej literaturze ten, kto zdoła przetłumaczyć najpiękniejsze ich utwory, a duch ożywczy owieje twórczość tego z poetów bułgarskich, który je w oryginale przeczyta i w nie się wżyje. Znalazłby coś zupełnie nowego dla siebie w ideach i etyce polskiej literatury, w jej religijnych podstawach, w jej — jak to mówiłem — uduchowieniu. Jeżeli się zrośnie z myślą i duszą Polski, wyrażoną w jej poezji, wówczas istotnie dojdzie do nowych poetyckich motywów — do takich motywów, które mają źródło w nastrojach religijno-filozoficznych, w mistycznym przeniknięciu duszy człowieka, narodu i ludzkości. A to są motywy — przyznajmy się do tego — zupełnie obce literaturze bułgarskiej, a tak znamienne dla polskiej.



Sofja z lotu ptaka z katedrą ś. ś. Cyryla i Metodego w pośrodku.

KU WZAJEMNEMU POZNANIU SIĘ

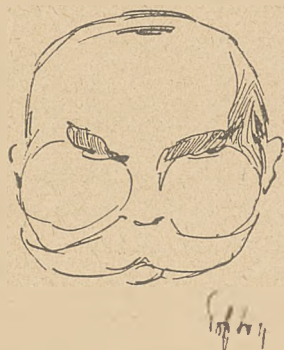
Wszyscy zwolennicy słowiańskiego zbliżenia, którzy z największą radością powitali byli fakt rozpoczęcia w Sofji wydawnictwa „Polsko-Bułgarskiego Przeglądu“, doznają nowej radości na wiadomość, że Zarząd Bułgarsko-Polskiego T-wa w Warszawie, pragnąc pchnąć naprzód dzieło wzajemnego zbliżenia i poznania się między dwoma bratnimi narodami, postanowiło wydać w roku bieżącym „Rocznik Bułgarsko-Polski“, poświęcony tej idei.

Należy się najszczerze uznanie inicjatorom przedsięwzięcia, tem bardziej, że w zamierzeniu swem pragnie nadać dziełu bardzo szerokie ramy, usiłując przedstawić społeczeństwu polskiemu Bułgarję i naród bułgarski ze wszystkich stron jego życia polityczno-socjalnego, gospodarczego i duchowego. Niezawodnie niektóre dziedziny pracy kulturalnej, jakie wchodzą w program wydawnictwa, uchodzą może za zbyt specjalne, jak np. językoznawstwo, identyfikowane najczęściej z t. zw. gramatyką i w następstwie tego uważane powszechnie za przedmiot zbyt „suchy“.

W rzeczywistości tak nie jest. I należy się prawdziwa wdzięczność Komitetowi Redakcyjnemu „Rocznika B. P.“, że ułożył swój program tak wszechstronnie i uwzględnił w nim także tę dziedzinę, która winna stanowić, i de facto stanowi, racjonalną *podstawę* wszelkiego międzysłowiańskiego zbliżenia, — *dziedzinę języka*. Dzięki opanowaniu tego przedewszystkiem środka, może dojść do należytego poznania się pomiędzy obu narodami i do istotnego między nimi zbliżenia.

Dlatego niech mi będzie wolno wystąpić z wnioskiem, by na stronicach „Rocznika“ uwzględniano w jak największej mierze naukę i to tę jej odrośl, która najpożyteczniejszą być może dla młodzieży obu narodów; by podawane były w nim szczegółowe wiadomości o wyższych polskich uczelniach, aby ściągnąć mogły one jak najliczniejsze zastępy *bułgarskiej młodzieży do Polski*, na jej uniwersytety w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie i nawet w Lublinie.

Jeśli się przekonają bułgarscy ojcowie i matki o istotnej naukowej i moralnej korzyści z pobytu ich dzieci w uczelniach polskich, pożytek stąd wyniknie wielki dla rozwoju stosunków polsko-bułgarskich w przyszłości.



B. Zografow: Karykatura prof.
Mladenowa.

Rozumie się samo przez się, że największą korzyść wyciągniemy z tego my, Bułgarzy, jako że pod każdym względem pozostajemy w tyle za narodem polskim, który wprawdzie przeszedł ciężkie lata niewoli, jak i my, ale już w przeszłości swej osiągnął był bardzo wysokiego stopnia kultury.

Niemalą jednak korzyść wyciągnie z tego i Polska. Każdy bowiem bułgarski młodzieniec, który skończy wyższe nauki w Polsce, stanie się główsicielem wzniosłego słowianofilstwa, w najlepszym znaczeniu słowa, — takiego słowianofilstwa, jakiego rzecznikiem był nieśmiertelny wieszcz Polski, Adam Mickiewicz, pierwszy profesor slawistyki w paryskiej Collège de France. Każdy młody Bułgar czy Bułgarka, spędziwszy pewien okres swych studjów w Polsce, wróci stamtąd z uczuciem głębokiego patriotyzmu, uspołecznienia i wiary w Boga, jakie wypełniają utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i tylu innych genjuszów polskiego narodu. Zapoznanie się młodzieży bułgarskiej ze słowem polskim, polskim językiem i natchnioną poezją jego, nie pozwoli jej dawać się pociągać fałszywemu dekadentyzmowi ducha we wszystkich jego przejawach. Należy powtórzyć, co już niejednokrotnie powiedziano, że dla umysłu bułgarskiego, przesadnie realistycznego i pozbawionego wszelkiej skłonności do mistycyzmu, szczególnie dobroczynny wpływ może mieć polski idealizm, polskie upodobanie ku rzeczom nadmaterjalnym.

To się odnosi głównie do studjów humanistycznych, filozofji, literatury, dalej sztuki, muzyki etc. Niemniej i w naukach, t. zw. ścisłych, znajdzie młodzież bułgarska w Polsce bogate źródło wiedzy i doskonale urządzone warsztaty pracy. Wystarczy wspomnieć obie polskie politechniki, głośne już w świecie słowiańskim ze swej wzorowej organizacji, polskie fakultety medyczne, akademje weterynaryj i różne inne techniczne i specjalne szkoły, przygotowujące do zawodów praktycznych.

Winniśmy iść wzorem Niemców, którzy zawsze i wszędzie reklamują swoje instytucje naukowe, ściągając do ich pracowni młodzież z całego świata. Nam winno chodzić na razie przedewszystkiem o młodzież słowiańską, a w pierwszym rzędzie polską i bułgarską. To też pożądanem byłoby również, by warszawski „Rocznik B. P.” zechciał dawać wiadomości o stanie nauk i uczelni wyższych w Bułgarji, o bułgarskiem życiu duchowem wogóle, o bułgarskiej sztuce, muzyce, teatrze etc., co niezawodnie zainteresowałoby niejednego z polskich adeptów tych dziedzin nauki lub sztuki.

Zrozumiałą jest rzeczą, że bułgarskich wyższych uczelni nie zaleją studenci polscy zbyt wielkim napływem. Przybywać jednak będą do nas choćby specjaliści w dziedzinie słowiańskiej filologii, językoznawcy i literaci, historycy i geografowie lub ludoznawcy. Choćby ich przybywało tylko po dwu — trzech rocznie, i z tego będzie niemalą korzyść. Zbliżą się do nas, zobaczą nas zbliska, poznają nas, zżyją się z nami i z pewnością staną się naszymi przyjaciółmi, jak to się stało z s. p. prof. Kaliną, z wybitnymi

slawistami polskimi w Krakowie, z prof. Rozwadowskim i Nitschem, z warszawskim prof. Słońskim, lub młodym uczonym z Krakowa, Dr. W. Taszycim, który właśnie jako student, podczas wojny, bawił na naszej wszechnicy, opanował doskonale nasz język i z tych czasów zapewne wyniósł zamiłowanie do bułgarszczyzny i przyjaźń dla naszego narodu.

Przykładem tego dodatniego wpływu jest już dzisiaj i młodzież nasza, której garstka studjuje od kilku lat w wyższych uczelniach polskich. Wszyscy oni, bez różnicy wieku, płci, pochodzenia i rodzaju studjów, wracają z Polski jakby podniesieni na duchu, z formami życia i sposobem myślenia uszlachetnionym i z gorącym przywiązaniem do kraju i społeczeństwa, które poznali.

Poznanie się wzajemne za pośrednictwem studjum języków naszych i wymiany młodzieży naszej — oto piękne zadanie, jakie stoi przed obecnym pokoleniem Polski i Bułgarji. Hasła tej idei winny głosić drukowane organy Towarzystw, powołanych do ugruntowania przyjaźni polsko-bułgarskiej. W kulturalnej, duchowej łączności obu narodów, jak i innych słowiańskich, leży zadatek lepszej nas wszystkich przyszłości. Pracujmy więc dla tej idei wytrwale, a nie ze „słomianym zapałem“, jak to, niestety, w Słowiańszczyźnie bardzo często bywa.



Fragment z miasta Łowecz, w północno-środkowej Bułgarji.

PIONIER POLONOFILSTWA W BUŁGARJI

(Georgi Madżarow, 1892—1925)



*Georgi Madżarow,
pierwszy przedstawiciel Król. Bułgarji w Warszawie
(od 1.XI. 1921) — 1.III. 1921)*

W listopadzie 1925 r. dzienniki doniosły wiadomość o tragicznym zgonie młodego prezydenta miasta Sofji, b. posła bułgarskiego w Warszawie, wiceprezesa Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, etc. ś. p. Jerzego Madżarowa.

Wiadomość ta była tak piorunującą, tak spadła nieoczekiwanie na społeczeństwo polskie, że w pierwszej chwili brakło wprost wyrazu na określenie przerażenia, żalu i oburzenia, jakie ogarnęło w Polsce wszystkich, którzy mieli sposobność poznania ś. p. Madżarowa, lub przynajmniej śledzenia

jego działalności i zetknięcia się z owocami jej na terenie współpracy obu bratnich narodów.

Georgi Benkowski Madżarow, urodzony w Płowdiwie (Filipopolu) w r. 1892, jest synem jednego z najzasłużeńszych i najwybitniejszych polityków bułgarskiego obozu konserwatywno-narodowego, b. posła w Londynie i Petersburgu, b. ministra spraw zagranicznych i obecnego prezesa komisji dla spraw zagranicznych w parlamencie sofijskim. Gimnazjum klasyczne ukończył w Sofji. Wydział prawny zaś w Paryżu, gdzie studjował równocześnie i „L'école libre de Sciences politiques et sociales”. Tu rozwinął bardzo żywą działalność jako jeden z założycieli i pierwszy bułgarski wiceprezes „L'Union Franco-Slave”. Po ukończeniu studjów rozpoczął praktykę adwokacką w kraju, przerwana rychło przez wypadki wojenne. W obu

wojnach, bułgarskiej, jak i światowej, brał czynny udział; w pierwszej jako żołnierz-ochotnik w kawalerji, w drugiej jako porucznik na froncie południowym, gdzie zdobył bułgarski złoty krzyż waleczności i inne odznaczenia. W r. 1920 wysłany został jako tymczasowy delegat rządu bułgarskiego dla rozpoczęcia rokowań z rządem W. Brytanji. 1-go listopada tegoż roku mianowany chargé d'affaires rządu bułgarskiego w Warszawie, gdzie pozostał do marca 1921 r., odwołany przez ówczesnego premiera Stambolijskiego z powodu różnicy przekonań. W latach 1922/23 brał bardzo żywy udział w akcji politycznej, zmierzającej do wyzwolenia Bułgarji z pod terroru Stambolijskiego, prześladowany wraz z ojcem przez ówczesne koła rządowe. Po przewrocie czerwcowym w r. 1923 Georgi Madżarow staje na czele młodego pokolenia w nowej organizacji t. zw. „Narodnego Sgoworu“, a wkrótce potem wstępuje do służby komunalnej, wybrany jednym z siedmiu komisarzy miejskich, a następnie wiceprezydentem stolicy. Po tragicznej śmierci pod gruzami katedry sofijskiej b. prezydenta miasta, Paskalewa, młody Madżarow zostaje powołany na to stanowisko, na którym wykazuje, jak zresztą na wszystkich polach pracy, niezmożoną energję, inicjatywę, pomysłowość i pracowitość. Kilkakrotnie wyjeżdża zagranicę dla studjowania organizacji miast na Zachodzie, dla szukania wzorów, oraz w sprawach finansowej sanacji gospodarki stolicy. Rozpoczyna też długotrwałą i ciężką walkę z zakorzenioną za czasów Stambolijskiego korupcją w administracji miejskiej. I tej to walki krwawą ofiarą pada dnia 13 listopada 1925 r., zamordowany w zdradziecki sposób przez jednego ze swych byłych podwładnych, wydalonego ze służby za nadużycia. Pada na posterunku obywatelskim, zdążając ranną godziną do swej pracy. Pada w rozkwicie wieku, sił męskich i zdolności, tworząc niezastąpioną lukę w szeregach młodej generacji bułgarskiej, zmierzającej do odrodzenia wewnętrznego kraju po tragicznych wstrząśnieniach długoletnich wojen i rewolucji.

Czem był i jest dla nas Polaków?

Odpowiedź na to daje całe jego życie. Już w młodości, zetknąwszy się w rodzinnym domu z emigrantami polskimi, zainteresowuje się żywo dziejami Polski, jej literaturą i kulturą. Dla uczczenia pamięci któregoś z polskich emigrantów, czy wogóle z pietyzmu dla Polski, dodaje do swego nazwiska przydomek „Benkowski“, którym podpisuje odtąd swe artykuły polityczne, bardzo często o Polsce.

W Paryżu staje na czele Stowarzyszenia Francusko - Słowiańskiego, którego ideałem było odrodzenie narodowe i polityczne ludów słowiańskich. Wśród tych ludów jedno z pierwszych miejsc oddaje Madżarow Polsce, walcząc przytem z zapałem w obronie interesów Polski, w obronie nieprzedawnionych, a tak podeptanych przez samych Słowian jej praw narodowo - państwowych. On to jeden z nielicznych słowianofilów i panslawistów odważa się nazwać krzywdę Polski po imieniu, jej rozbiory — zbrod-

nią dziejową, której naprawienia żąda, zadośćuczynienia, przywrócenia Polsce jej wolności jako narodowi i państwu.

W postaci i działalności Jerzego Madżarowa znajdujemy najszlachetniejszy wyraz tej reakcji w słowianofilstwie, jaka się przejawiała wśród młodego pokolenia ludów słowiańskich po parodji konstytucji rosyjskiej 1905 roku. U Madżarowa było to zjawisko tem charakterystyczniejsze, że wyrósł on w atmosferze skrajnego rusofilstwa, w którym miejsca dla Polski nie było, lub jeżeli było, to jedynie w bezwzględnym podporządkowaniu jej ideałów interesowi Wszechrosji. Syn jednego z najtęższych polityków bułgarskich obozu konserwatywno-rusofilskiego, Michała Madżarowa, b. posła bułgarskiego w Petersburgu i Londynie; siostrzeniec głośnego propagatora słowianofilstwa w Bułgarii, prof. S. S. Bobczewa, — Jerzy Madżarow w samem zaraniu swej działalności słowianofilskiej stanął w ostrej sprzeczności nietyle z hasłami, głoszonymi przez stary obóz, ile z metodami stosowanymi przezeń. Żądał odświeżenia starych haseł słowianofilstwa przez wprowadzenie równouprawnienia, sprawiedliwości i demokratyzmu; żądał naprawy krzywdy, wyrządzonej Polsce przez rozbiory; żądał przywrócenia jej należnego stanowiska w rodzinie słowiańskiej „federacji“, godnego jej starej kultury i olbrzymich ofiar, położonych w obronie Słowiańszczyzny przed odwiecznym germańskim „Drang nach Osten“.

Po przystąpieniu Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych, a przeciw Rosji, Madżarow zachował się jak prawdziwy Bułgar. Choć ubolewał nad krokiem bułgarskiego króla i rządu, przeciwko którym decyzji ojciec jego wraz z grupą starych patriotów bułgarskich podpisał był protest, poszedł na wojnę i spełnił obowiązek, jakiego się domagała od niego ojczyzna. Nie zarzucił jednak swego dawnego programu słowiańskiego. Mimo przeszkód i sprzeczności politycznych, wierzył w jego urzeczywistnienie i to właśnie przez wojnę. Drżąc o losy Bułgarii, której katastrofę przeczuwał, żył myślą o odrodzeniu Polski, Czechosłowacji, Chorwacji — w nich pokładając nadzieję, że nie pozwolą Bułgarii dać zginąć. Jak zdrowo zapamiętywał się s. p. Madżarow na zadania i cele wielkiej wojny i jak sprawiedliwie ujmował zagadnienie Polski już w 1917 r., świadczy o tem wymownie odpowiedź jego na ankietę bułgarską, rozpisaną przez Polskie Biuro Prasowe w Sofji. Powiada on tam co następuje:

„Jedno z najważniejszych, z najpoważniejszych zagadnień stanowi przyszły los Polski, albowiem jedną z największych niesprawiedliwości, jakie zna historia, dokonanych na narodzie wśród tylu męk i doświadczeń, są podziały Polski, stuletnia, „kulturalna“ niewola polskiego narodu. Dziś wśród warunków pokoju na drugim miejscu — po oswobodzeniu Belgów — staje sprawa niezawisłości i zjednoczenia Polski. Polska musi być wskrzeszona! Czas jest, by zajęła ona na nowo zasłużone miejsce wśród najkulturalniejszych narodów, wolna od walk w obronie swych praw

narodowych, walk, które pochłaniały całą niemal jej energję..." („Pol.-Bułg. Przegląd", R. I. 1919, str. 16).

Madżarow żąda Polski „zjednoczonej politycznie i ekonomicznie niezależnej" i dlatego pragnie widzieć w jej sejmie posłów nietylko z Poznania, Lwowa, Przemyśla, z Brześcia i Białegostoku, ale i z Wrocławia, Gdańska i z Królewca. (O Wilnie wówczas jeszcze nie mówi, lecz poznawszy je w 1922 r., przedstawia je w swych odczytach o Polsce jako jedno z miast najbardziej polskich!). I co najważniejsze i najcharakterystyczniejsze, „ujście rzeki narodowej Wisły, wrota do morza, nie śmia być dłużej oderwane od środowisk życia macierzy".

Gdańsk i dostęp do morza Polski szczególnie leżały na sercu młodego polityka, to też niejednokrotnie zabiera on głos w tej sprawie i później, przy każdej sposobności. Niezawodnie, że pobudką tu była w znacznym stopniu analogja polityczna pomiędzy interesem Polski a żądaniem okrojonej pokojem w Neuilly Bułgarji o wyjście na morze Egejskie i port Dedeagacz lub Kawalę.

Podczas wojny G. Madżarow działa dla sprawy polskiej wszędzie, gdzie może, słowem i piórem — na froncie i na tyłach. Idea wyzwolenia Polski jest również bliską sercu jego, jak idea zjednoczenia ziem bułgarskich. Zarówno w Polskiej Agencji Prasowej w Sofji, jak w późniejszym Poselstwie tamtejszem spotykamy się z jego czynną współpracą. Usługi, jakie on oddał sprawie polskiej na terenie bułgarskim w tym pierwszym okresie tworzenia się i organizacji naszego życia państwowego, są nieocenione. Zarówno w kołach rządowych, jak i dyplomacji miejscowej, zarówno w instytucjach społecznych i kulturalnych, jak i w szerokich warstwach inteligencji miejscowej, działał on z niezmierną rzutkością i energją na rzecz idei niepodległości, zjednoczenia i państwowości Polski.

Najżywootniejsze zagadnienia polskie odczuwał i rozumiał doskonale. Nie była zagadką lub problemem dla niego ani kwestja Gdańska, ani Małopolski Wschodniej, ani Chełmszczyzny, ani Śląska, ani Wilna, ani Pomorza. W traktowaniu ich stał bezwzględnie na stanowisku polskiem, domagając się od rządu polskiego jedynie równouprawnienia i sprawiedliwości dla mniejszości słowiańskich w Polsce, oraz zgody z sąsiadami słowiańskimi. A już najgoręcej odczuwał i najdoskonalej znał Madżarow sprawę zachodnich ziem i granic Polski. Nadużycia i krzywdy niemieckie w Poznaniańskim piętnował stale przez lata całe w prasie bułgarskiej i zagranicznej. Górnemu Śląskowi i plebiscytowi poświęcił cały wielki numer „Przeglądu polsko-bułgarskiego" (Nr. 22 z r. 1921), o Gdańsku, Pomorzu i dostępie Polski do Morza Bałtyckiego pisał szereg artykułów w organie konserwatywno-narodowym „Mir" i w innych dziennikach sofijskich.

Ponad wszystkim świeciła mu idea porozumienia polsko-rosyjskiego. Jako Słowianin i słowianofil nie mógł jej nie pragnąć. Widział na drodze do

jej osiągnięcia wielkie przeciwności, wierzył jednak święcie w nadejście chwili, w której te dwa potężne narody słowiańskie podadzą sobie dłoń i zaczną nową epokę zgodnego współzycia. „Porozumienie to — kończy Madzarow w jednym ze swych odczytów po powrocie z Polski — jest koniecznością nie tylko dla Polski, lecz i dla całej Europy; rosyjsko-polskie porozumienie jest zadatkiem przyszłości Słowiańszczyzny i gwarancją pokoju w Europie“ („P.-B. Przegląd“, nr. 18. 1921 r.).

Kiedy w roku 1924 wyłoniła się powtórnie sprawa wejścia Polski do Rady Ligi Narodów, Madzarow użył wszelkich argumentów, aby w kołach rządowych i delegacji bułgarskiej przekonać odnośne czynniki o konieczności wyboru polskiego delegata. Nie zawahał się nawet w artykule specjalnym w dzienniku „Mir“, jak i w sofijskim „Przeglądzie“ wyraźnie postawić rozwiązania dylematu: „Polska czy Czechosłowacja“, kiedy orzekł, że linja polityki bułgarskiej winna iść *nie przez Pragę, ale przez Warszawę* w pierwszym rzędzie i dlatego delegacja bułgarska w razie konieczności wyboru winna się opowiedzieć za Polską. Delegacja bułgarska istotnie głosowała za polskimi kandydatami.

Przemawiała tutaj przez Madzarowa po części i niechęć do czechosłowackiego rządu, z którym stosunki podówczas były bardzo naciągnięte, z powodu popierania przezeń buntowniczych żywiołów antyrządowych, ludowo-komunistycznej emigracji bułgarskiej, która po nieudalym przewrocie wrześniowym w roku 1923 uszła była do Czech i Jugosławji, znajdując tam nader życzliwą gościnę. (Por. odczyt Madzarowa o Polsce z 2.III 1924 r. w „Polsko-Bułgarskim Przeglądzie“, Nr. 5).

Jerzy Madzarow orjentował się doskonale i w wewnętrznym życiu politycznym Polski. Układ stronnictw, rolę ich w sejmie i w senacie, stosunek do polityki zagranicznej i Słowiańszczyzny, poznał gruntownie. W wielu obozach miał przyjaciół, miał też swoje sympatje i antypatje, których działalność uznawał lub potępiał, których rolę i doświadczenie jednak bardzo zręcznie umiał wyzyskać, dla celów miejscowej, narodowo-konserwatywnej polityki bułgarskiej.

Głośne było w swoim czasie wyzyskanie przez ś. p. Madzarowa wystąpienia b. premiera Witosa w Sofji na wielkim kongresie ludowym, zaaranżowanym przez Stambolijskiego w maju 1922 r. Poseł Witos, krytykując komunizujący program zemledełskiego obozu i taktkę ówczesnego dyktatora Bułgarji, odbył szereg konferencyj z przedstawicielami opozycji i udzielił wywiadu p. Madzarowowi, jako korespondentowi dziennika opozycyjnego. Madzarow spreparował wywiad w taki sposób, że były premier polski musiał pewne w nim punkty prostować. Sprostowanie, dane jednak późno i bez przekonania przez samego p. Witosa, zostało następnie tak świetnie wyzyskane przez Madzarowa i jego obóz, że przyczyniło się ogromnie do osłabienia stanowiska Stambolijskiego. Witos, którego zapraszał „słowiański

królik" do oświetlenia swej manifestacji „zielonej międzynarodówki“, dla wzmocnienia chwiejącego się już stanowiska swego, wracał niemal jako pogromca bułg. zemlelców. O tym epizodzie za mało wie się w Polsce. Faktem jednak jest niezaprzeczoną, który podkreślają stale z wdzięcznością dzisiejsze koła rządowe w Bułgarii, że Witos odegrał tam wówczas pierwszorzędną rolę, że oddał nieocenioną usługę blokowi opozycyjnemu, że on to jeden z pierwszych moralnie podciął nogi Stambolijskiemu i tem samym przyczynił się do obalenia niebezpiecznej jego dyktatury. Jeżeli istotnie tak było, to wielka część zasługi należy się przedewszystkiem Georg. Madzarowowi, który rolę posła Witos w Bułgarii doskonale dla opozycji wyzyskał.

Jako jeden z przywódców młodego pokolenia w obozie opozycyjnym, a dzisiaj rządowym t. zw. „Narodnego Sgoworu“ („Nar. Zgody“), Madzarow wycierpieć musiał w swem krótkim, ale bujnym życiu wiele ciężkich krzywd i upokorzeń. Podczas wrześnieowych zaburzeń w 1922 r. napadnięty przez najętych zbirów, długą chorobą, omal życiem nie opłacił swej odwagi cywilnej i nieugiętości w przekonaniach. Patrzeć musiał, jak nad sędziwym i wielce zasłużonym jego ojcem nieodpowiedzialni przywódcy rozpętanego tłumy pastwią się i naigrawają, jak włóczą go po więzieniach. Widział jak najbliższych i najlepszych w jego obozie barbarzyński system skrytobójstwa usuwa z areny politycznej. Cudem niemal ocalony podczas haniebnego zbrodni w katedrze sofijskiej, po raz wtóry cierpieć musiał za krzywdę ojca-starca, który omal życia nie postradał pod gruzami walącej się cerkwi.

Zraniono go nie mniej boleśnie jednym jeszcze, czysto moralnym upokorzeniem w kwietniu 1921 r. Przybywszy do Polski w listopadzie 1920 roku, jako pierwszy poseł bułgarski w Warszawie, przygotował tutaj znakomicie grunt dla przyjęcia Stambolijskiego, jako potrójnego ministra Bułgarii (premiera, ministra spraw zagran. i wojny), nagle w marcu 1921 r. zostaje bez powodu odwołany i zwolniony ze służby dyplomatycznej. Był to początek rugów przez umiarkowany jeszcze wówczas rząd Stambolijskiego, wobec którego Madzarow do tego czasu zachował był najzupełniejszą lojalność.

Odwołanie Madzarowa z Warszawy było jednym z większych błędów bułgarskiego dyktatora w jego taktyce politycznej. Usunął on jednego z nielicznych dyplomatów bułg., który stał na wysokości zadania i który na tem stanowisku mógł być zdziałać daleko więcej, aniżeli ktokolwiek inny.

Już w r. 1918 zakłada Madzarow w Sofji, wraz z kilkunastu przyjaciółmi Polski, „*Towarzystwo Polsko-Bułgarskie*“, które do dzisiaj istnieje i doskonale się rozwija. Z jego inicjatywy i współpracy wyrósł organ tego Towarzystwa „*Przegląd Polsko-Bułgarski*“ i „*Biblioteka Polska*“. W tem Towarzystwie wygłasza on szereg odczytów o Polsce, zwłaszcza w ważnych, przełomowych dla niej chwilach, zawsze z wiarą w jej siły twórcze, w jej przyszłość i doniosłą rolę, jaką winna odegrać i odegra w koncercie sło-

wiańskich ludów i ogólnoeuropejskim. Za jego sprawą, zabiegami i trudem przychodzi do skutku w r. 1923. wycieczka nauczycielstwa polskiego do Bułgarii, a w pół roku potem bułgarska do Polski. Miały one pierwszorzędne znaczenie dla zbliżenia obu narodów i dla wzajemnego spopularyzowania ich w szkolnictwie. Jako wieloletni sekretarz, a następnie wiceprezes Towarzystwa, Madżarow nie pominął żadnego momentu, żadnego pola, któreby mogło być w czemkolwiek pomocnem dla idei zbliżenia bratnich narodów. W uznaniu zasług na tem polu, jak i za gorliwość, choć krótką działalność w Polsce, jako pierwszy poseł bułgarski, nagrodzony został w roku 1924-ym krzyżem komandorskim „Poloniae Restitutae“.

Polskę ukochał Madżarow, niby drugą przybraną ojczyznę, z którą związany był tysiącem węzłów przyjaźni, współidei, współpracy. To też odwiedzał ją często i chętnie; przesiadywał w niej długo. Ostatnimi czasy liczne zajęcia, związane z jego obowiązkami prezydenta miasta, nie pozwalały na częste wyjazdy do Polski. A jednak ś. p. Madżarow rwał się do niej goręcej, niż zwykle. Jakby tragiczne przecucie kazało mu się śpieszyć z czynnościami, by wyrwać się czempredzej nad Wisłę. Lecz zły los pomieszał szyki.

Na pełne szlachetnych porywów i niezmiernie czynności życia Madżarowa złożyło się dużo i cierni i zawodów, którymi polityk nie dawał się jednak złamać. Przetrwał do końca na posterunku obywatelskim. Usunięty z jednego pola pracy, stawał ze zdwojoną energją na innym. I tak przetrwał szczęśliwie wszystkie burze i wstrząśnienia, jakie przeżywała w ostatniem piętnastoleciu Bułgaria. A przeżywała ich wiele i tragicznych. Przetrwał obie wojny bałkańskie, przetrwał wielką wojnę i katastrofę, przetrwał terror zemledełski 1922 r. i przewrót czerwcowy i bunt komunistyczny w wrześniu 1923 r., przetrwał i straszną zbrodnię wielkanocną w katedrze sofijskiej 1925 roku i ze wszystkiego wyszedł cały, zwycięski, promieniujący wiarą, siłą i gorącą czynem.

Aż trzeba było tej nieszczęsnej trzynastki listopada 1925 r., by runął jak dąb, przedwcześnie ścięty ręką kłusownika. Trzeba było, by stanął do nowej, najcięższej walki socjalnej, o wyplenienie korupcji w społeczeństwie i podniesienie moralne obywatela, aby zginął ze skrytobójczej ręki, zwolnionego ze służby, za nadużycia, urzędnika.

Ta sama gorliwość w pracy, zapał dla idei, które kazały mu bronić tak gorąco sprawy polskiej, ta sama gorliwość kazała mu pozostać na placówce, ciężkiej aż do końca, do przeprowadzenia dzieła sanacji i porządku. Przeprowadził je, lecz mściwa dłoń fałszywie podrażnionej ambicji zdeprawowanej jednostki pomściła się strasznie, kładąc trupem tego szlachetnego sługę obowiązku i idei.

Zginął młody, silny i piękny. Zginął u samego początku świetnej drogi, która prowadzić miała ku dobru kraju, ku podniesieniu moralnemu spo-

łeczeństwa i przyjaźni dwu bratnich narodów. Ile szlachetnych porywów, ile najlepszej woli, ile trudu poszło na marne, dzięki jednemu upodlonemu szaleństwu!

Dziś jeszcze — z przerażeniem i odrazą wspominamy tę zbrodnię straszną, tę krzywdę niepomszczoną, tę stratę niezastąpioną. Żywo staje przed nami pełne blasku młodzieńczego oblicze Georgiego: jasne, wzniosłe, dumne czoło, okolonę popielato-złotą chmurą włosów, niby lwia grzywą, czarne, silne fascynujące, a jednak pełne melancholijnego smutku i słodczy oczy, — ktoś powiedział — może i słusznie — tragiczne oczy, i blade twarz o delikatnej cerze, pełna ruchliwości i życia, wymowne, dobre usta, jasno-płowa piękna broda — wszystko to na wyniosłej, strojnej postaci, wzbudzającej i szacunek i sympatię, — ożywione parą białych, żywych, o dziwnie plastycznej, a wytwornej gestykulacji rąk — oto postać ś. p. Jerzego Madzarowa, jaką pamiętamy z jego niedawnych występów między nami.

Te piękne oczy dziś już zamknięte — te usta wymowne milczące — to serce szlachetne bić przestało. Zostały jednak po nich wzniosłe idee i marzenia o braterstwie polsko-bułgarskim i zgodzie słowiańskiej, które ś. p. Madzarow widział i ukochał duszą całą, które głosił nam i swoim z wytrwałością apostoła. W uszanowaniu i ukochaniu tej ideowej spuścizny jego uczcijmy dzisiaj — i czcijmy w najdalszą przyszłość pamięć świętą tego gorącego i wiernego przyjaciela Polski na ziemi bułgarskiej.

Poznań, dnia 20 grudnia 1926 r.



Sofja z lotu ptaka z widokiem na gmach „Narodnego Sobrańja”

DYPLOMATYCZNI PRZEDSTAWICIELE BUŁGARJI W POLSCE

II. DANIEL BACZWAROW



Daniel Baczwarrow,

Chargé d'affaires Bułgarji w Warszawie (o/ 1.III. 1921 do 31.VII. 1922)

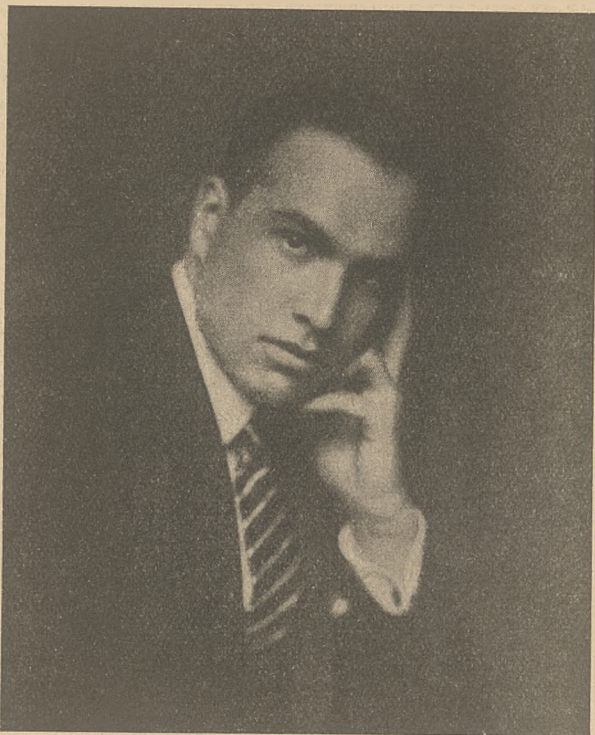
Drugim przedstawicielem bułgarskim w Warszawie był Dr. D. S. Baczwarrow. Człowiek około 40-tu lat, urodzony w Bracigowo, okręgu Płowdiwskiego, ze znanej w Bułgarji rodziny przemysłowców. Gimnazjum ukończył w Płowdiwie, poczem zapisał się na fakultet medyczny w Wiedniu. Po 5 latach przerwca studja medyczne z powodu śmierci ojca i do nich już nie wraca, lecz przerzuca się w dziedzinę nauk polityczno-społecznych, które kończy w „Szkołe Nauk Politycznych i Socjalnych”, na oddziale administracji, w Brukseli. Po ukończeniu tych studjów wstępuje do służby Ministerstwa Spraw Zagranicznych, skąd po odbyciu krótkiej praktyki w centrali przeznaczony zostaje do

służby zewnętrznej. I tak od roku 1906 — 1910 zajmuje stanowisko attaché legacyjnego przy poselstwie w Londynie. Następnie, po krótkim pobyciu w Ministerstwie, zostaje mianowany sekretarzem konsularnym w Skoplje, na którym to stanowisku pozostaje rok, t. j. do czasu wybuchu wojny. W tym czasie, 7 — 8 miesięcy pełni funkcje pomocnika prefekta w mieście Drama, podczas okupacji bułgarskiej. W 1913 r. wysłany zostaje z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Egiptu, początkowo jako sekretarz, potem jako kierownik Generalnego Konsulatu w Aleksandrii. Tu pozostaje do 1915 r. Po przystąpieniu Bułgarji do wielkiej wojny, zostaje odwołany z Egiptu, i przydzielony w randze I-szego sekretarza do Konsulatu Generalnego w Budapeszcie, gdzie pełni swą służbę do 1918 r. Po katastrofie wojennej Bułgarji, wezwany do centrali Ministerstwa, pracuje jako zastępca naczelnika Departamentu Konsularnego i tu otrzymuje rangę Konsula Generalnego. Po ośmiu miesiącach pracy w tej randze zostaje mianowany w dniu 1 marca 1921 r. posłem bułgarskim w Warszawie, w randze chargé d'affaires, Związany blisko z kierunkiem polityki wewnętrznej, t. zw. „Związku Zemledelskiego”, z osławionym Stambolijskim na czele, Baczwarrow jeszcze przed przewrotem czerwcowym 1923 r. zapłacić musiał daninę ofiary na rzecz bułgarskiego dyktatora, który zniechęcony krytycznym stanowiskiem „Piastowców” polskich do Związku, odwołał z Warszawy swego pierwszego wysłannika. Odtąd Baczwarrow wycofał się ze służby dyplomatycznej.

III. NIKOŁA WANCZEW

Ur. we wsi Gorni Brodi w r. 1892. Ukończył cesarskie liceum „Galata Saraj” w Konstantynopolu, a następnie wydział prawny na uniwersytecie w Sofji. Rozpoczął karierę, jako sędziego w Jambolskim okręgu sądowym, skąd w r. 1919 zostaje wysłany przez Rząd bułgarski do m. Gjumurdżina, we wschodniej Tracji, pozostającej podówczas pod opieką i okupacją wojsk sojusznicych państw Ententy. Pozostaje tam do końca r. 1920, t. j. do chwili zajęcia Tracji przez wojska greckie, wykonywając czynności radcy prawnego Komisji Finansowej przy ówczesnym gubernatorze Tracji. Po powrocie z Tracji N. Wanczew wstępuje do służby bułg. Min. Spr. Zagr. w charakterze drugiego sekretarza w departamencie politycznym. W kwietniu 1921 r. wysłany zostaje jako sekretarz Poselstwa do Pragi czeskiej, gdzie od końca stycznia do połowy kwietnia 1921 r. spełnia czynności kierownika poselstwa w zastępstwie nieobecnego posła. Od 1 sierpnia 1922 r. powierzono mu czasowe kierownictwo Poselstwem Bułgarskiem w Warszawie, co trwa przeszło trzy lata, bo aż do 1 października 1925 r., kiedy zostaje powołany znowu do centrali w Sofji na odpowiedzialne stanowisko pomocnika i zastępcy dyrektora departamentu politycznego. Przez czas swego pobytu w Warszawie, mimo tymczasowego charakteru, rozwijał bardzo czynną działalność polityczną, prasową i propagandową, a wszedłszy do towarzystwa polskiego, zyskał sobie wszędzie, jak i jego małżonka, p. Własta (Czeszka z pochodzenia), szczerą sympatję, dzięki taktowi i bardzo życzliwemu ustosunkowaniu się do najżywotniejszych zagadnień polskich.

Za czasów urzędowania p. Wanczewa, dzięki jego poparciu, powstało w Warszawie Tow. Bułgarsko-Polskie, które, mimo wielu trudności ze strony czynników postronnych, rozpoczęło dosyć ożywioną działalność. Na ten czas przypadają pierwsze wycieczki polskie do Bułgarii i bułgarskie do Polski, cykle odczytów i t. p. poczynania, zawsze bardzo gorliwie popierane przez pp. Wanczewych.



*Nikoła Wanczew,
Charge d'affaires bułg. w Warszawie (od 1.VII. 1922 do 30.IX. 1925)*

IV. WLADIMIR ROBEW



Wladimir Robew,

*Minister pełnomocny i Poseł nadzwyczajny Bułgarii w Warszawie
(od I.X. 1925 do chwili obecnej)*

je głównemu działaczowi bułg.-maced., prof. N. Milewowi, zabitemu przez wrogów politycznych w r. 1925.

Po wejściu Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych, Robew, jako zwolennik mocarstw sojuszniczych, zostaje zwolniony ze służby przez ówczesnego premiera Radosławowa i pracuje jako siła prasowa w Sztabie Generalnym, pisząc i tłumacząc wiele, szczególnie w obronie Macedonji i jej ludności bułg. pochodzenia. Po ukończeniu wojny, powołany na nowo do służby w Min. Spr. Zagr., przez cztery lata przeszło pełni obowiązki delegata Rządu Bułg. przy mieszanej Komisji Bułgarsko-Greckiej, rezydującej naprzemian to w Sofji, to w Atenach, a badającej i rozstrzygającej sporne kwestje, jakie zaistniały pomiędzy obu państwami po pokoju w Neuilly, przesunięciu granic i zajęciu Tracji przez Greków. Z tego stanowiska, już jako pełnomocny minister, powołany został na stanowisko posła w Warszawie, z dniem 1 października 1925 r., początkowo ze względów budżetowych, jako chargé d'affaires, obecnie zaś od dnia 15 czerwca 1927 r. jako minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny, akredytowany przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

Przez przeciąg dwuletniego blisko pobytu w Warszawie, poseł Robew, jak i jego małżonka i córki, zaskarbili sobie wszędzie w polskim społeczeństwie jak najżywsze sympatje. Wybitna inteligencja, takt, powaga i żywość usposobienia cechują jego działalność, nacechowaną zawsze szczerą życzliwością do Polski.

STOSUNKI HANDLOWE Z POLSKĄ

Tak szczęśliwie nawiązane stosunki pomiędzy Polską i Bułgarią mają wszelkie widoki rozwoju, szczególnie w dziedzinie ekonomicznej. Bułgaria, jako kraj typowo rolniczy, potrzebuje bardzo wiele z tych wytworów przemysłu, jakie produkuje przemysłowa część Polski. Nawzajem dostarczać ona może Polsce po cenach najprzystępniejszych tych produktów rolnych, w które Polska nie obfituje, a przedewszystkiem tytoniu, tak doskonale znoszącego konkurencję innych krajów, produkujących tytoń. Należałoby tylko sprawę tę ująć w racjonalny sposób, t. j. nie dopuszczając do licznych pośredników i rzeczoznawców, nawiązać bezpośrednio stosunki pomiędzy bułg. producentem, t. j. rolnikiem, a polskim odbiorcą, t. j. przedstawicielem państw. monopolu tytoniowego. W ten sposób ujęcie sprawy pozwoliłoby czynnikom odnośnym w Polsce uniknąć licznych nieporozumień i strat, jakie wynikają najczęściej wskutek zakupywania tytoniu przez pośredników.

Na tym zasadniczym artykule handlu oparte stosunki ekonomiczne pomiędzy obu krajami, łatwo dałyby się rozwinąć i przenieść na inne pola współpracy ekonomicznej, co niezawodnie silnie przyczyniłoby się do zacieśnienia istniejących już węzłów sympatji oraz stosunków politycznych i kulturalnych.

Daniel Baczwarrow,

Warszawa, w czerwcu 1922.

b. Chargé d'affaires Bułgarij w Polsce

TWÓRCZY WYSIŁEK POLSKI

Głębokie sympatje i zainteresowanie, jakie budził we mnie zawsze szlachetny i bohaterski naród polski, którego tragiczna przeszłość tak jest podobna do losów narodu bułgarskiego — wzmagają się w miarę, jak badałem zbliska polityczne, społeczne i ekonomiczne warunki Polski. Przez cztery lata byłem świadkiem potężnych wysiłków narodu polskiego, skierowanych ku odbudowaniu zniszczonego kraju, wskrzeszeniu zrujnowanego przemysłu i skonsolidowaniu finansów. Opuściłem Polskę z uczuciem podziwu dla siły moralnej i intelektualnej jej narodu, dla patrijotyzmu i mądrości jej mężów stanu.

Wszystko to, co widziałem w trakcie mego długiego pobytu w Polsce, owe wspaniałe wyniki, osiągnięte przez ducha polskiego we wszystkich dziedzinach, utwierdziło mnie w mniemaniu, że Polska jest powołana do odegrania poważnej roli w stosunkach międzynarodowych, a szczególnie wśród Słowian, i że, zgodnie ze swemi pięknymi tradycjami, będzie rozwijała działalność kulturalną dla dobra ludzkości.

Serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem, gościnność i poparcie, które mi we wszystkich kołach okazywano, wreszcie gotowość, z jaką naród i rząd polski przy każdej sposobności manifestował swe szczerze sympatje dla narodu bułgarskiego — upoważniają mnie do wyrażenia gorących życzeń, aby wzniosłe dążenia i wysiłki Rzeczypospolitej Polskiej dały jak najbujniejsze owoce.

Nikoła Wanczew,

Sofja, w marcu 1926.

b. Chargé d'affaires Bułgarij w Polsce.

PODSTAWY I WIDOKI WZAJEMNOŚCI

Szczyśliwy jestem, że T-wo Bułgarsko-Polskie wydaje ten zbiór prac, który pozwoli poważnej liczbie Polaków zapoznać się dokładnie z moim krajem i osądzić rezultaty, osiągnięte przez wysiłki Narodu Bułgarskiego w ciągu krótkiego okresu, przeżytego w niepodległości politycznej po pięciowiekowej niewoli.

Mam nadzieję, że zbiór ten zdobyć zdoła jeszcze żywszą sympatję dla Bułgarskiego Narodu i jeszcze wyższy szacunek wobec szlachetnego Narodu Polskiego; dzięki zainteresowaniu zaś, jakie zapewne zdoła obudzić, przyczyni się w pewnej mierze do ustalenia żywszego i owocniejszego kontaktu pomiędzy obu narodami, tak bliskimi przez związki rasy, a tak odległymi od siebie pod względem geograficznego położenia.

Jeżeli wrażenie, jakie sprawi ten zbiór, będzie równie korzystnem dla Bułgarji, jak stwierdzenie faktów, do których doprowadziły mnie moje badania nad Polską, pozwalające mi ocenić jej olbrzymie bogactwa, cenne zalety jej ludu i postępowanie, osiągnięte w organizacji jej kraju, jak i na różnych polach pracy społecznej, — będę mógł być dumnym za mój naród i szczęśliwym, jako przedstawiciel jego w bratniej Polsce.

Co do wzajemnych stosunków pomiędzy Polską i Bułgarją, to pod względem politycznym bliższe porozumienie, zdaniem mojem, nie przedstawia większych trudności wobec braku wszelkich kwestyj spornych pomiędzy obu państwami. Bliższe i bardziej naglące postulaty przedstawiają stosunki te pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Co do pierwszego względu, dlatego, że Polska, jako kraj o bogatym przemyśle, a Bułgarja wybitnie rolnicza, ze szczególnie wysoką kulturą tytoniu, posiadają bardzo wiele produktów do wzajemnej wymiany, co prowadzi w rezultacie do wzmocnienia gospodarczych węzłów między obydwoma krajami.

Pod względem kulturalnym zaś Polska ma bardzo piękne pole do działania na terenie bułgarskim, podejmując szlachetne a pełne najlepszych perspektywy współzawodnictwo z tradycyjnym wpływem kultury Zachodu i rosyjskiej. Początki, bardzo korzystne dla obu stron, już pod tym względem zostały zrobione. Wywołały one znaczne zainteresowanie kulturą polską w Bułgarji. Z kolei pożądanem-by było, by odwrotnie i wśród społeczeństwa polskiego wywołać żywsze zainteresowanie tem, co półwiekowy trud ludu bułgarskiego i bułgarskiej inteligencji dokonał na słowiańskim Bałkanie.

Czasem doświadczenia i najmniejszego narodu w państwowotwórczem dziele mogą posłużyć jako cenny przykład i nauka nawet dla potężnych mocarstw w epokach ich organizacji wewnętrznej.

*Wladimir Robew,
Minister pełnomocny, Chargé d'affaires
Król. Bułgarji w Warszawie*

POSELSTWO BULGARSKIE, wskutek kryzysu mieszkaniowego w Warszawie, zmuszone było mieścić się przez szereg lat w Hotelu „Bristol”, na Krakowskim Przedmieściu (1921—25). Dopiero posłowi Robewowi udało się zdobyć w r. 1925 odpowiednie dla Poselstwa apartamenty w domu prywatnym przy Al. Ujazdowskich.



POSELSTWO POLSKIE w Sofji mieściło się początkowo w willi b. ministra Sałabaszewa, przy ul. Słowiańskiej Nr. 3, uzyskanej od Rządu bułg. (1919—1922 r.), następnie w willi b. ministra St. Danewa, przy ul. Wrabczej Nr. 9 (1922—1925 r.), od połowy zaś 1925 r. zajmuje willę prywatną przy bulwarze Patriarchy Eftimiego.

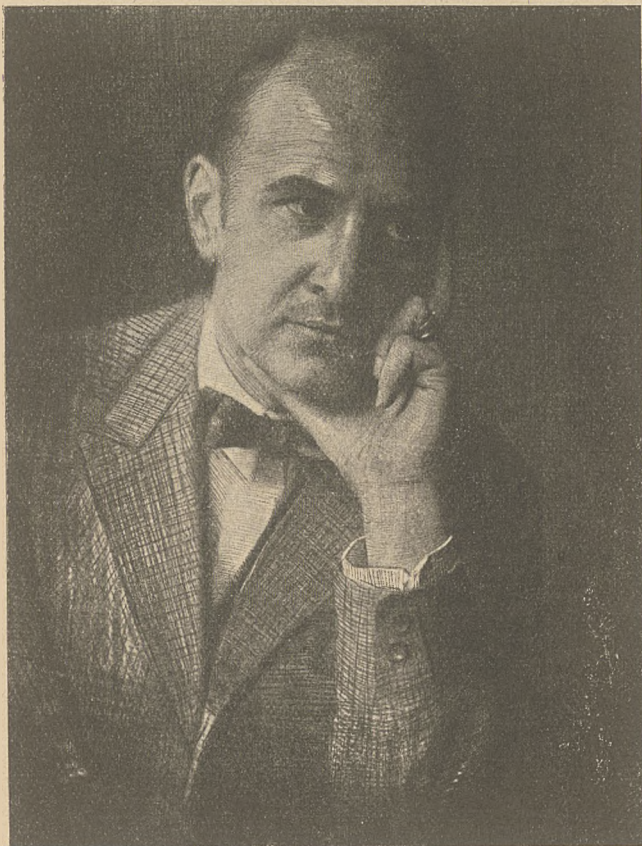
*BUDYNEK POSELSTWA BULGARSKIEGO W WARSZAWIE
(Al. Ujazdowskie Nr. 39)*



*BUDYNEK POSELSTWA POLSKIEGO W SOFJI
(Bulwar Patriarchy Eftimiego Nr. 35)*

DYPLMATYCZNI PRZEDSTAWICIELE POLSKI W BUŁGARJI

I. DR. TADEUSZ ST. GRABOWSKI



*Dr. Tadeusz St. Grabowski,
Chargé d'affaires, następnie Minister Pełnomocny i Posel Nadzwyczajny R. P.
w Bułgarji (od 22.XI. 1919 do 15 maja 1925 r.)*

Pochodzi z Małopolski Wschodniej (ur. 1881), studja odbywał w Jarosławiu i Krakowie, gdzie ukończył Wydział Filozoficzny, złożony egzamin profesorski z grupy historii literatury polskiej i filologii klasycznej. Specjalizując się w Słowiańszczyźnie, odbywał w dalszym ciągu studja na wszystkich prawie uniwersytetach słowiańskich, jak Zagrzeb, Praga Czeska, Belgrad, Petersburg, Kijów i Sofja, poczem otrzymał dyplom doktora filozofji na Uniwersytecie Wiedeńskim. Po powrocie z zagranicy, prócz profesury gimnazjalnej, spełnia obowiązki lektora języka serbochorwackiego, bułgarskiego, czeskiego, a jakiś czas i rosyjskiego, na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W tym okresie i później napisał szereg większych rozpraw i monografji naukowych i literackich z dziedziny historii i polityki, piśmien-

nictwa i kultury Chorwatów, Słowiańców, Czechów, Bułgarów, Ukraińców i Białorusinów.

Wojna zaskoczyła go we Włoszech, gdzie przygotowywał swą pracę habilitacyjną dla objęcia katedry literatur słowiańskich w Krakowie. Wstąpiwszy do Legjonów polskich, został przydzielony do ówczesnego Departamentu Wojskowego, skąd już w r. 1915 zostaje wysłany w celach polityczno-prasowych do Turcji i Bułgarji. Tu zakłada i organizuje Polskie Biuro Prasowe dla obrony interesów narodu i propagandy idei niepodle-

głości państwa polskiego. Śledzony jednak przez niemieckie władze wojskowe, zmuszony zostaje do dwukrotnego opuszczenia Bałkanów. Dopiero w roku 1917, udając się już jako delegat ówczesnego Departamentu Stanu i Rady Regencyjnej, pozostaje w Bułgarii nieprzerwanie aż do powstania Rzeczypospolitej. Tu też w połowie 1917 r. rozpoczyna wydawnictwo „Polskiego Biuletynu“, który stał się zawiązkiem późniejszego „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego“, drukuje kilka cennych publikacji po bułgarsku, jak „Polskie Legjony“, „O przyszłość Polski“, „Bułgarzy i Polacy“, „Kościszko“, oraz wydaje po polsku i po bułgarsku „Ankieta bułgarską w sprawie polskiej“.

W uznaniu położonych zasług, pierwszy Rząd R. P. mianuje dra Gr. w listopadzie 1918 r. tymczasowym delegatem, a następnie chargé d'affaires polskim w Sofji. (Poselstwo zostaje otwarte oficjalnie dnia 2. stycznia 1919 r.). Odtąd dr. Grabowski pozostaje na tem stanowisku przez pełnych lat sześć, rozwijając bardzo żywą działalność polityczną, prasową i kulturalną, zyskując sobie zarówno bardzo życzliwe poparcie rządów bułg. i króla Borysa, jak i wielką sympatję i popularność wśród szerokich kół społeczeństwa bułgarskiego, które zdołał żywo zainteresować Polską za pośrednictwem założonego w Sofji w r. 1918. „T-wa Polsko-Bułgarskiego“. Tuż przed opuszczeniem Sofji zawarł z Bułgarią pierwszą od czasów wojny umowę handlowo-nawigacyjną, która stała się podstawą dla wszelkich dalszych rokowań i stosunków z Bułgarią na gruncie ekonomicznym.

Mianowany na tej samej placówce z początkiem 1925 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym, z dniem 15 maja zostaje przeniesiony do Centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych na stanowisko naczelnika Wydziału Prasowego, na którym to stanowisku pracuje przez równo dwa lata, wkładając dużo inicjatywy i energii, szczególnie w t. zw. propagandę kulturalną, która znalazła swój najżywotniejszy wyraz w założeniu w Warszawie „T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych“. I jako szef prasy dr. Grabowski nie zaniedbuje spraw bułgarskich, lecz bierze czynny udział w pracach T-wa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie, miewa odczyty, drukuje artykuły i rozprawy o Bułgarii, z których najważniejszą jest rzecz o „Bułgarii po przewrocie 1923 r.“ Z dniem 1 maja b. r. dr. Grabowski został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. w Republice Brazylijskiej, w Rio de Janeiro.

II. WŁADYSŁAW BARANOWSKI

Urodzony w Przemyślu r. 1885 z ojca Polaka i matki Włoszki. Nauki pobierał w szkole realnej we Lwowie, a następnie na Wydziale filozoficznym na tamtejszym uniwersytecie, poczem na uniwersytetach w Paryżu i Neapolu. Ukończył studia uniwersyteckie w 1908 r. i objął posadę nauczyciela gimnazjalnego w Tarnopolu, następnie w 1909 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie wykładał na Wyższych Kursach Handlowych im. Zielińskiego, oraz w szeregu gimnazjów, jak Kujawskiego i Wielopolskiego. Równocześnie pracował publicystycznie, ogłaszając prace swoje i artykuły w pismach naukowo-literackich: Biblioteka Warszawska, Krytyka, Książka i t. p., jak i politycznych tygodnikach i dziennikach. Mianowany członkiem Komisji Literackiej T-wa Naukowego Warszawskiego, publikował w jego wydawnictwach studia naukowe.

W momencie wybuchu wojny światowej bawił we Włoszech, skąd udał się do kraju bezzwłocznie, by wstąpić do Legjonów (w sierpniu 1914 r.). Z początkiem listopada wysłany został przez Naczelny Komitet Narodowy do Włoch, gdzie prowadził propagandę niepodległościową, zakładając komitety „Pro Polonja“ w Medjolanie i Turynie, przy udziale najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego i naukowego. Prowadził



*Władysław Baranowski (w swej pracowni w Sofji),
Minister Pełnomocny i Posel Nadzwyczajny R. P. w Bułgarii (od dn. 15 maja 1925 r. do chwili obecnej).*

Agencję Prasową, redagował pismo „Eco della Stampa Polacca” i pomieścił wielką ilość artykułów w pierwszorzędnym organach włoskich.

W 1915 r. w czerwcu przeniósł się do Szwajcarii, gdzie kolejno w Rapperswylu, Genewie i Bernie był współdyrektorem Biura Prasowego N. K. N. W 1916 r. z powodu różnic polit. z N. K. N. i w związku z dymisją marszałka Piłsudskiego, podał się do dymisji i od r. 1917 działał w Szwajcarii, jako delegat Komendanta i stronnictw lewicowych. Zakłada Biuro informacyjne „Polonia” w Genewie i wydaje pismo „L'Echo de Varsovie”. Po powrocie Józefa Piłsudskiego do Polski, wstępuje do służby w M. S. Z. jako radca legacyjny. W styczniu 1919 r. mianowany zostaje przez Prezesa Rady Ministrów, Paderewskiego, członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu, a w maju tegoż roku radcą Poselstwa I-szej klasy w Rzymie, gdzie pozostaje do połowy 1921 r., poczem już jako minister pełnomocny wyjeżdża do Konstantynopola. Tu pozostaje do końca października 1923 r., a po pewnej przerwie w urzędowaniu, obejmuje stanowisko posła R. P. w Bułgarii (od 13 maja 1925 r.).

Na placówce sofijskiej, jak to sam podkreślał niejednokrotnie w swych wywiadach w prasie polskiej i bułgarskiej, poseł Baranowski położył główny nacisk na stosunki gospodarcze, dążąc do pogłębienia i zacieśnienia ich, w odniesieniu do Polski. Okazawszy się na tem polu przewidującym i świadomym celu pracownikiem, zdobył sobie w krótkim czasie pełne uznanie i poparcie bułgarskich kół politycznych i gospodarczych, jak i żywą sympatię wśród miejscowej kolonii polskiej i wśród Bułgarów.

STABILIZACJA WEWNĘTRZNA BUŁGARJI

Każdy, kto poznaje Bułgarię po raz pierwszy, musi się poddać urokowi przyrody tego kraju. Dziki i wspaniały krajobraz górski Bułgarji należy bezwzględnie do najpiękniejszych w Europie i dziwić się należy, że turyści tak mało odwiedzają ten kraj, obfitujący w bogactwa przyrody.

Mając możliwość bliżej poznać Bułgarię, muszę jednak zaznaczyć, że jeszcze bardziej zastanawia mnie charakter narodu bułg. Zalety tego charakteru słusznie podniósł w jednym z ostatnich swych przemówień premier Liapczew, twierdząc, że one są największym bogactwem kraju. Energia, pracowitość, wytrwałość i oszczędność — główne cechy narod. charakteru, dają istotnie Bułgarom rękojmię szczęśliwego rozwoju w przyszłości.

Najjaskrawiej przejawiała się praca Bułgarów na polu oświatowym. Przed czterdziestu laty jeszcze, dzięki długowiekowej niewoli, stan oświaty w Bułgarji stał na bardzo niskim poziomie, a obecnie jest to kraj, w którym niema prawie analfabetów. Nauka bułgarska poczyniła też wielkie postępy i niejedyn uczoney bułgarski zdobył już uznanie w Europie.

Pod względem gospodarczym rozwój kraju postępuje również naprzód, aczkolwiek wojny i zamieszki wewnętrzne rozwój ten niejednokrotnie wstrzymywały. Obecnie z podziwem należy patrzeć na likwidację skutków wojny w Bułgarji, która, aczkolwiek zwyciężona, jest dziś jedynym państwem bałkańskim, posiadającym stabilizowaną walutę i zrównoważony budżet państwowy. Wewnętrzny rozwój gospodarczy kraju opiera się w pierwszym rzędzie na podnoszeniu chłopskiej kultury rolnej. W tej dziedzinie należy podkreślić pracę kooperatyw rolniczych, których jednym z twórców jest obecny premier Andrzej Liapczew.

Sytuacja wewnętrzna Bułgarji stabilizuje się coraz więcej. Po wstrząsach wewnętrznych, jakie Bułgarja przeszła po wojnie, życie konstytucyjne wróciło niemal do normalnego biegu, a niedawno uchwalona amnestja jest jednym z nowych objawów praworządności i tolerancji rządu bułgarskiego.

Na terenie międzyja, dzięki lojalnemu do zdobycia coraz Do ugruntowania czyniło się też w zgodne z Paktem nowisko rządu buł wie konfliktu gra w końcu roku bie



Sofja, w listopadzie 1926 r.

Sekretarz Poselstwa R. P. M. Lubiński
w swym gabinecie w Sofji.

narodowym Bułgarwykonaniu trak'a- większe zaufanie. tego zaufania przyznaczej mierze Ligi Narodów stągarskiego w spranicznego z Grecjążącego.

*Wł. Baranowski,
Minister Pełnomocny
i Posel R. P. w Sofji*

Jedną z głównych przeszkód w rozwoju stosunków handlowych między Polską i Bułgarią — są bezwątpienia trudności transportowe. — Odległość Polski od Bułgarii, brak łatwej komunikacji wodnej i kolejowej dawał się bardzo odczuwać i stwarzał dla eksportu polskiego nader niekorzystne konjunktury. Obecnie jednak powoli wysiłki rządu polskiego, skierowane ku ułatwieniu wywozu, dają i w dziedzinie dróg transportowych wyniki, które pozwalają spodziewać się polepszenia w tym względzie.

Przedewszystkiem należy tu zaznaczyć znamienny wpływ konwencji tranzytowej polsko-czechosłowackiej, która otwarła Polsce dostęp via Bratysława do Dunaju. Łatwo jest ocenić znaczenie dla polskiego przemysłu wywozu do Bułgarii przez Dunaj, jeżeli się weźmie pod uwagę, że transport od granicy polskiej via Dunaj do Sofji wynosi dla niektórych artykułów 60%⁰ mniej, niż transport od Grigore-Ghica-Voda via Rumunia, nie mówiąc o tem, że odległość granicy rumuńskiej podnosi koszty przewozu przez terytorjum polskie. Obecnie już stał się Dunaj główną drogą dla przewozu tytoniu. Również transporty z Polski (szczególnie z rejonów przemysłowych Śląska i zach. części Królestwa) kierowane są przez Dunaj.

Dруга droga wodna, którą dotychczas mało bardzo wyzyskano, jest to droga morska z portów bałtyckich Polski do Warny i Burgasu. Transport morzem trwa jednak bardzo długo — jest droższy od transportu dunajskiego i dlatego wchodzi głównie w rachubę w okresie miesięcy zimowych (grudzień—luty), kiedy żegluga na Dunaju jest przerwana.

Należy tu zaznaczyć, że ostatnio linja okrętowa szwedzka Svenska Orient Line nawiązała stałą komunikację między Gdańskiem a Burgasem, niestety jednak, ceny transportu na statkach tej linii są dotychczas droższe od cen na statkach niemieckich, z kosztami przeładowania w Hamburgu włącznie. Utrzymanie jednak komunikacji morskiej byłoby pożądane, gdyż mogłaby ona obsługiwać północno-zachodnie ziemie Polski — odległe od granicy czeskiej, oraz południową część Bułgarii (Burgas). Zresztą rozwój żeglugi morskiej między Polską a Bułgarią należy całkowicie uzależnić od rozwoju całości handlu polskiego ze wszystkimi krajami.

Trzecia i najbardziej dotychczas praktykowana droga przewozowa jest to linja kolejowa przez Śniatyn—Czernavoda. Transport ten jest kosztowny, ma jednak duże znaczenie dla Polski, gdyż otwiera możliwość bezpośredniego przewozu kolejowego aż do Konstantynopola. Dlatego też obecnie Ministerstwo Kolei w Warszawie zaprojektowało zwołanie konferencji kolejowej polsko-bułgarskiej w Rumunji, która zapewne w najbliższej przyszłości dojdzie do skutku i usunie wiele trudności, jakie dotychczas napotykało nadawanie transportów z Polski wprost do Bułgarii.

Michał Łubieński, Sekr. Leg., kier. Wydz. Kons. w Sofji

DZIEJE POMNIKA WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA W WARNIE

Mogiła przy 4 klm. — Tradycja ludu warn. — Znaczenie pomnika. — Wiadomość Kallimacha o kolumnie. — Projekt ces. Mikołaja I-go. — Zapiska Nikolaua. — Obelisk hr. Ostroroga i jego losy. — Ręka burzycieli. — Idea Warn. Tow. Arch. — 20 listopada świętem pol. bułg. — Położenie kamienia pod pomnik na szczycie mogiły. — Podniosłość uroczystości. — Projekt pomnika Wład. w mieście. — Ofiara m. Warny. — Symboliczne znaczenie pomnika. — Święto wojskowe. — Polska na czele zaprzyjaźnionych narodów. — Komitet centralny. — Położenie kamienia węgielnego 10.XI b. r.

Jedną z najpiękniejszych i najstarszych pamiątek polskich na Wschodzie Europy jest pobojuwiśko z r. 1444, o 4 klm. na zachód od m. Warny, na którym stoczyła się przed blisko pięciu wiekami krwawa rozprawa pomiędzy dwoma idącymi na siebie światami: potęgą osmańską i chrześcijańskim rycerstwem państw środkowo-europejskich. Na czele tego rycerstwa stanął ówczesny król polski i węgierski, *Władysław Jagiellończyk*, zwany później Warneńczykiem od miasta bułgarskiego, pod którego murami złożył młodocianą głowę w obronie zagrożonego chrześcijaństwa i uciemiężonych ludów bałkańskich.

Na pobojuwiśku tem do dzisiaj wznosi się wysoki kurhan, trackiego, zdaje się, jeszcze pochodzenia, który jednak za grobowiec posłużył wyczysty skrwawionym przez tureckich janczarów zwłokom polskiego i węgierskiego rycerstwa. Tam być może spoczęły i kości bohaterskiego króla Władysława, o których najsprzeczniesze wieści głoszą po dziś dzień legendy wśród okolicznego ludu. Jedyne historycznie stwierdzony ślad po nim znajdujemy w nieszczęśnej jego głowie, odciętej na polu walki i z triumfem i ceremonjałem wschodnim zanieśionej przez wodzów tureckich do Brusy, jako najszczytniejsze trofeum zwycięskiej armji sułtańskiej. Współczesne latopisy, jak i późniejsi kronikarze i historycy tureccy, węgierscy, rumuńscy, grecko-bizantyjscy i słowiańscy wraz z polskimi wiele rozpisują się nad bohaterskim czynem i zgonem króla Władysława, wiadomości ich jednak często są zupełnie sprzeczne, często fantastyczne.

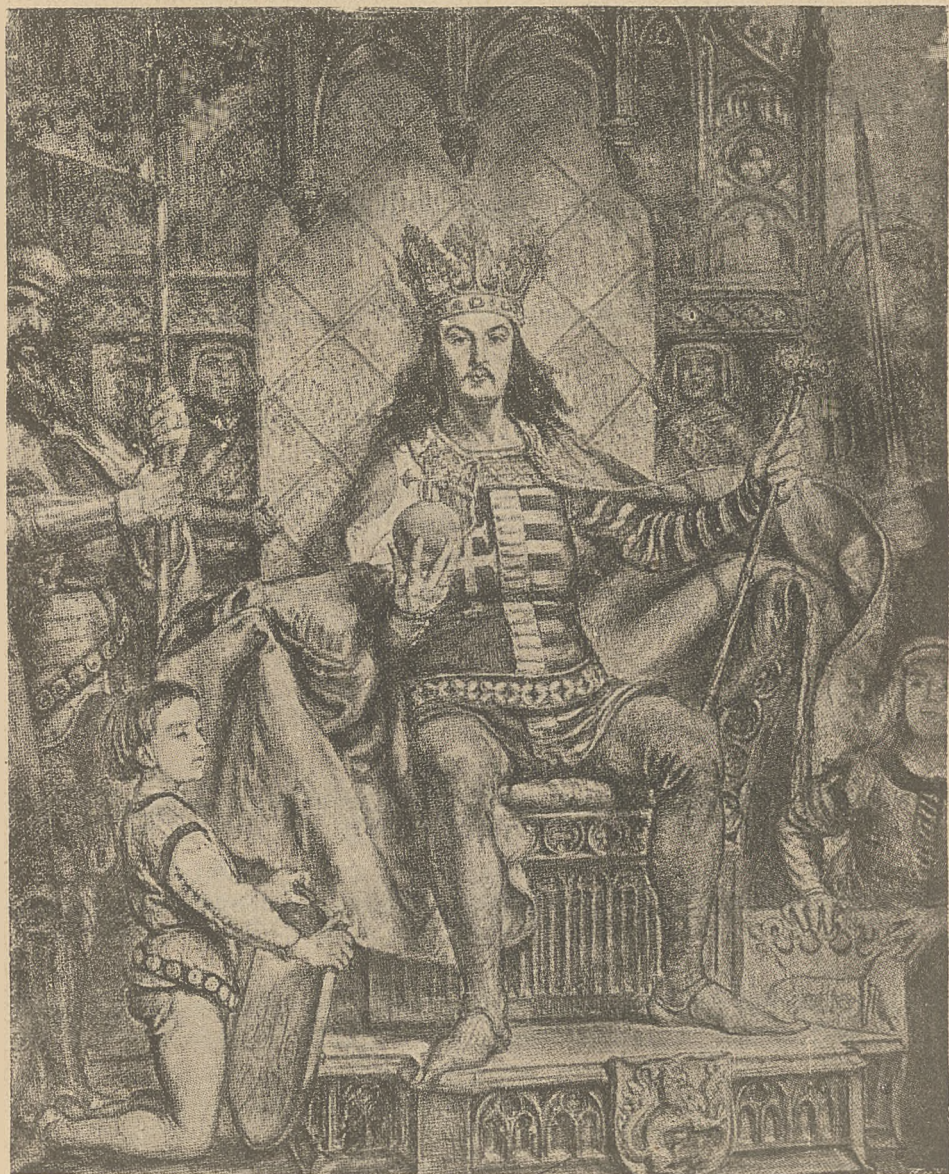
Najtrwalsze jednakże i najważniejsze świadectwo prawdzie i zasłudze króla-bohatera dała miejscowa tradycja ludowa, miejscowa pieśń gminu, spełniająca nie po raz pierwszy w dziejach naszych tę szczytną rolę kapłanki narodowego ducha, Mickiewiczowskiej „arki przymierza między dawnymi i nowymi laty”. Ona to do dziś żyje wśród okolicznego Warny ludu, bez względu na wiarę, narodowość i pochodzenie jego. Ziemię bowiem

wschodniej Bułgarii przechodziły najdziwniejsze koleje losów. Od zamierzchłych starożytności i średniowiecza czasów aż po ostatnią wielką wojnę światową, przez ziemie te przewalały się najróżnorodniejsze narody, szczepy i armje. Minęły jednak stulecia, przewędrowały ludy, wyginęły armje, wymarły pokolenia — a pieśni o bohaterstwie, odwadze i niemal świętości Władysława przechowały się i żyją do dnia dzisiejszego we wszystkich tutejszych językach i gwarach. Podświadomie, w prostaczey naiwności, wyrosła z serc ujarzmionego ludu legenda wdzięczności dla tego, co z dalekiej krainy przybył, by biedny naród wyzwolić i tragicznem zrządzeniem losu dotknięty, życie dał za jego sprawę. A każdy wiek, każde pokolenie, każda wojna dorzucały coś do tej legendy, w której w przedziwny sposób splotły się ze sobą zgodnie tradycje słowiańskie, bizantyjskie i tureckie, szukając związku z dziełem Władysława nawet w pamiątkach i podaniach, idących ze źródeł przeciwnych, niegdyś wrogich i znenawidzonych ¹⁾.

Skoro taki pomnik wystawiła polskiemu Bohaterowi na rubieży wschodniej Europy bezimienna obca pieśń ludowa, jakież pomnik winniśmy wystawić Mu dzisiaj — my, synowie odrodzonej Polski, wskrzeszonej Rzeczypospolitej!? Czas zastanowić się, czy tu nad brzegami Czarnego Morza, do którego sięgały przed półtora stuleciem granice naszej Ojczyzny, a poza które sięgały potężne jej wpływy kulturalne i cywilizacyjne, czy nie jest dzisiaj naszym obowiązkiem moralnym przypomnieć pamięci społeczeństwa polskiego nieśmiertelne dzieło ducha i męstwa Warneńczyka, wobec niego samego spłacić dług wdzięczności i pamięci, a wobec bratniego Narodu Bułgarskiego złożyć dowód czci i pietyzmu dla wielkiego syna Ojczyzny.

Powstały nad brzegami Morza Czarnego pomnik Władysława Jagiełłończyka świadczyć będzie po wszystkie wieki nie tylko o potędze, bohaterstwie i sławie polskiego plemienia, ale przede wszystkim o wielkiej i czystej idei sprawiedliwości, która poniosła zapalonego młodzieńca aż pod skały Bałkanu, znaczyć będzie drogę wolnościowej myśli polskiej, niosącej hasło bezinteresownej walki o prawa pokrzywdzonego, bratniego narodu, przeciwstawiać się będzie dumnie i wspaniałomyślnie tym falom zaborczego ducha Wschodu, co pod różnemi formami, od najdawniejszych czasów, po dni ostatnie, uderzały i uderzają z całą furją w skaliste wybrzeża bułgarskiej ziemi, w twardą, jak skała, pierś Bułgarskiego Narodu.

¹⁾ Szczegółowe ujęcie tego przedmiotu ze stanowiska historycznego i porównawczo-naukowego znajdują czytelnicy w dwu dziełach polskich pisarzy, jakie się ukazały w r. 1911, po odkryciu rzekomego grobu króla Władysława pod Warną, mianowicie: Jana Grzegorzewskiego — „*Grób Warneńczyka*“ (Kraków 1911, Spółka Wydawnicza) i Tad. Stan. Grabowskiego „*Sprawa grobu i szczątków Władysława Warneńczyka*“ (Warszawa 1911, E. Wende i S-ka); obydwa obficie ilustrowane i z bogatym materiałem rzeczowym.



JAN MATEJKO: Król Władysław III Jagiellończyk, zwany Warneńczykiem.

(Rys. wedle starej pieczęci — własność Muzeum Matejkowskiego w Krakowie)

Idea wzniesienia pomnika królowi Władysławowi w Warnie nie jest wcale nowa. Przeciwnie, powstała ona niemal bezpośrednio po zgonie króla, zrodzona z podziwu, uwielbienia i tragicznego wstrząsu, jakiemu uległ cały świat chrześcijański, a szczególnie Polska, na wieść o klęsce pod Warną. Zrodziła się ona już w wyobraźni pisarskiej głównego humanisty włosko-polskiego, *Filipa Callimacha Buonacorsi*, kiedy w biografii *Grzegorza z Sannoka*, (również humanisty polskiego i uczestnika nieszczęśliwej wyprawy, z której cudem niemal wyszedł cało) powtarza legendę, zdaje się z opowiadania Grzegorza zasłyszana, jakoby Turcy sami uczcili pamięć polskiego króla, stawiając w miejscu jego zgonu pamiątkową kolumnę. Idea Callimacha powracać następnie będzie w ciągu wieków raz po raz, podnoszona przez swoich i obcych, aż do naszych czasów, kiedy już przedstawicielstwo oficjalne wolnej Rzeczypospolitej ujmie sprawę w swe ręce i wspólnie z Warneńskiem T-em Archeologicznem rozpocznie akcję w kierunku ostatecznego zrealizowania myśli wielkiego humanisty.

Idąc biegiem myśli b. posła R. P. w Bułgarii, *D-ra T. St. Grabowskiego*, który w cytowanej wyżej książce swej o grobie i szczątkach Władysława Warneńczyka podaje obszernie dzieje idei wzniesienia pomnika królowi w Warnie resp. pod Warną, pozwalam sobie przytoczyć kilka najcharakterystyczniejszych, a nieznanych szczegółów, dowodzących, jak idea ta żywotną była w ciągu wieków, jak zwłaszcza łączyła się stale z ideą walki Polaków za wolność narodów na obczyźnie.

„Myśl uczczenia pamięci Warneńczyka pomnikiem, — pisze dr. Grabowski — zrodzona samorzutnie pod piórem mądrego Kallimacha, przyjęta następnie radośnie przez wielu pisarzy naszych i obcych, jako fakt dokonany, jako wyraz czci wrogów dla rycerskiego ducha królewskiego, po raz pierwszy spotkała się z usiłowaniem zamienienia jej w czyn u rosyjskiego cesarza — Mikołaja I.

„Rzecz to zadziwiająca, a jednak prawdziwa i zgodna z romantycznymi pomysłami tego władcy Rosji. Kiedy podczas pierwszej wojny turecko-rosyjskiej, w l. 1828—9, zatrzymał się w przechodzie przez Bułgarię w Warnie, zdobytej na Turkach, nie omieszkał obejrzeć szczegółowo warneńskiego pobojuwiska z 1444 r. Szukać miał nawet — wedle zapisków historyków i jego własnego listu — ciała Władysława, atoli poszukiwania spełżyły na niczem. Wówczas pomyślał Mikołaj o uczczeniu przynajmniej pamięci bohatera, skoro nie udało się prochów jego tryumfalnie sprowadzić do Warszawy, jak o tem marzył rosyjski „król polski”. Pomyślał o uczczeniu pamięci jego, i to w taki sposób, aby wspomnienie bohaterskiego zgonu polskiego króla z r. 1444 skojarzyło się ze sławą nowego zdobywcy Warny.

„Zamiar ten cesarza Mikołaja, wyrażony w liście jego, stwierdzony był przez wielu pisarzy. Pierwszy — o ile wiemy — przedstawił obszernie tę sprawę na podstawie dzienników paryskich znany historyk i archeolog

grecki, *Andrzej Papadopulo Vretos*, konsul warneński, który w dziele swem o Bułgarji ¹⁾ przytacza dosłownie list Mikołaja I do hr. *Michała Woroncowa*, generała i administratora ówczesnej armji rosyjskiej w Bułgarji. List ten pierwszy raz ogłoszony został w paryskim *Monitorze* ²⁾.

„Przełożył go następnie wiernie i umieścił w swem wielkiem dziele o „Naddunajskiej Bułgarji“ podróżnik i etnograf niemiecki, *Filip Feliks Kanitz*, dodając przytem wymowną uwagę o samym liście i zarzut, że cesarz zignorował Węgrów i Wołochów, a przesadnie wychwalał Władysława, jako jedynie „króla polskiego“ (str. 80—2) ³⁾.

„W przeciwstawieniu do tej jednostronności i pewnego rodzaju fanatyzmu Kanitza i innych, podnieść musimy w liście cesarza Mikołaja do hr. Woroncowa piękną myśl i ton szlachetny. Nie ulega kwestji, że kryła się poza tem wszystkim i myśl druga, cel osobisty, ale bądź co bądź sama idea uczczenia pamięci Władysława zrodziła się samorzutnie i szczerze. Że zaś nie przyoblekła się w ciało rzeczywistości, że pozostała tylko pięknym pomysłem, tego przyczyn szukać należy jedynie w trudnem położeniu politycznem ówczesnej Polski, w nieobliczalnem postępowaniu namiestnika cesarskiego, w. ks. Konstantego, a wskutek tego i w wybuchłem świeżo powstaniu listopadowem 1830—1 roku.

„Nie minęła ćwierć wieku, a w dziejach warneńskiego pobojuwiska spotykamy się znowu z ideą wystawienia pomnika Władysławowi. Tym razem bez rozgłosu, w cichości podjęta, idea ta w krótkim czasie w czyn się zamieniła. W dziele greckiego archeologa, *Jana Nikolaua*, pod datą r. 1845 czytamy, co następuje:

„Pobieżnie zaznaczamy, iż w roku 1854, w okresie wojny z Rosją, dowódca polskiego legjonu, K. Rozniski (?) — jeśli mię pamięć nie myli — w czasie swego pobytu, rozkopując kurhan, wśród cierni, kamieni i zarośli, odnalazł — jak mówiono — *szczątki nieszczęśliwego monarchy, gości mogilne (ostā nekrikā), ... in-sygnja, miecz i krzyż inkrustowany*, ozdobiony siedmiu drogocennymi kamieniami.. Tu poszukiwacze, ku czci poległego bohatera, z pietyzmem wzniesli *pomnik w kształcie piramidy* czworokątnej, wielkości dwóch stóp, z obustronnymi napisami: od północy w języku polskim — w kierunku Polski, od zachodu po łacinie — ku Rzymowi zwróconymi. Ale, niestety, ślady pomnika do nas nie dotarły, widocznie niedawno (*oligōi chrōnōi*) został usunięty“, (*He Odessos (Varna)*“ i t. d., Warnia, 1894, str. 158—9).

„Zapiska powyższa greckiego archeologa nie jest ścisłą, co stwierdza i sam autor, kiedy, powołując się na przyjaciela swego, *K. M. Kyrjaku*, z nim bowiem razem zwiedzał w swoim czasie pobojuwisko, opowiada dalej, że napis na kolumnie, o której w powyższej cytacji wspomina, chciał

¹⁾ „*La Bulgarie ancienne et moderne etc.*“ (Petersbourg, M. Dufour, 1856. Str. 246 cit. pag. 214 uw.)

²⁾ Przytoczony w całości w dziele Grabowskiego (str. 81—2). *Przyp. aut.*

³⁾ *Donan-Bulgarien und der Balkan*. T. III, str. 196.

odpisać, ale, nie mając ani papieru, ani ołówka, musiał tego zamiaru zaniechać, odkładając go do innej sposobności. Tymczasem, kiedy się po dwu tygodniach wybrał ze wspomnianym przyjacielem do tego samego miejsca, *śladu już pomnika nie znalazł!* (Op. cit. str. 159).

Na podstawie wszystkich tych i innych danych przypuścić należy:

a) że Nikolau, nie pamiętając należycie roku, w którym oglądał pamiątkową kolumnę Władysława, *przesunął datę* z r. 1856 na r. 1854;

b) że kolumna ta jest identyczna z pomnikiem, wystawionym w r. 1856 na mogile pod Warną przez legionistów polskich, biorących udział w wojnie krymskiej po stronie Turcji.

O tamtym zaś pomniku z r. 1856 wiemy z innych poważnych źródeł, a przede wszystkim od samych twórców kolumny, którzy na niej własnoręcznie napis wykuli; tekst zaś jego, z podobizną pomnika i wierszem *St. J. hr. Ostroroga*, wydrukowano następnie (w Paryżu, 1857 r.) na osobnej karcie dla Muzeum w Rapperswyłu.

Pierwszy wzmiankuje o tym pomniku prof. K. Jireczek ¹⁾, dokładną zaś daje o nim wiadomość dopiero prof. Szcorpil ²⁾, od którego dowiadujemy się, że pamiątkowy obelisk powstał podczas wojny krymskiej w r. 1856, kiedy Polacy służyli w armji tureckiej, w słowiańskim legjonie *Sadyk-paszy* (Czajkowskiego). Część legionistów postawiła ten pomnik na polu warneńskiej klęski, i to na północnej, najwyższej mogile, zwanej *Mészeli tepè*, niedaleko wsi *Pasza-kiöj*. Pomnik był wysoki na 2.5 m, w kształcie pięciocienego (licząc i podstawę) ostrosłupa, wykonany z granitu, napis zaś wyryty przez *hr. St. J. Ostroroga*. Poświęcenie miało się odbyć dnia 3 maja 1856 r., przyczem byli obecni *hr. W. Zamojski, Ostroróg* i inni wybitni Polacy, wszyscy w „bogaty, narodowych strojach“ (Grab., str. 85—88).

W Muzeum archeologiczno-historycznym warneńskim znajduje się paryska odbitka podobizny pomnika z napisem i wierszem, które poseł Grabowski na pamiątkę i dla rzadkości tej rzeczy w książce swej przytacza (str. 88—9), a które podajemy i tutaj niżej.

„Dzisiaj, niestety, już pomnik legji polskiej nie świadczy, „że Polacy żyją“... Obelisk zginął bez śladu, i to tak, że najmniejszej wieści nigdzie zasięgnąć nie można, co się z nim stało. Szcorpil powiada, że lud okoliczny, myśląc, iż pod pomnikiem znajdują się skarby po Władysławie, w kilka dni po wystawieniu pomnika, zburzył go i zniszczył, głównie za sprawą t. zw. „małdżijów“ czyli „imaniarów“ (poszukiwaczy skarbów). Trudno atoli przypuścić, by lud, choćby najbardziej chciwy zysku, ale zresztą spokojny, roz-

¹⁾ „*Cesty po Bulharsku*“ (1888, str. 622—3) i „*Kniażstwo Bułgarija*“ (1889. T. II, str. 847).

²⁾ „*Pamietnik na Władysława*“ w rozprawach Tow. Arch. w Warnie, 1908, cz. 7, str. 71—3.

myślnie niszczył pomnik, i to tak dalece, że śladu po nim nie pozostało. Wszakże w tej samej Bułgarji na setki się liczy najrozmaitszych pomników (w $\frac{9}{10}$ swej liczby rosyjskich lub na cześć Rosji—oswobodzicielki), i to bardzo często w czystym polu, na szczytach odległych gór, wśród lasów i pustkowi; wszystkie stoją od wielu dziesiątków lat nieuszkodzone, a nie są nawet z granitu, lecz z prostego piaskowca. Dlaczegoż właśnie lud miałby się tak zawzięć na pomnik Władysława?!

Przyczyn zniszczenia należy szukać gdzieindziej: „Oto w szóstym dziesiątku zeszłego wieku, kiedy to Rosja coraz jawniej i śmielej następowała na ziemię bułgarską, jako przynależną jej „po słowiańskiej krwi i kości“, myśląc o jej wyzwoleniu z pod „tureckiego jarzma“, nie bez myśli o widokach własnych, — w takiej chwili, kiedy Rosja była dla Bułgarów wyrocznią i gospodarowała po ich kraju z całą swobodą, słowa podobne, jak na kolumnie legji polskiej, były co najmniej nielojalnością, jeśli wprost nie wyzwaniem i obrazą. Modlitwa do Boga o zmianę losów Polski, ostre napomnienie tych, „co „zdradziecko drapieżnymi szpony rozdarli Ojczyznę“, śmiałe oświadczenie, że „Polacy żyją“ i właśnie pomnik Władysława ma być tego dowodem, — to aż nadto wymowne przyczyny, dla których pomnik mógł być wielu ludziom w Bułgarji nie przypaść do smaku. A gdy jeszcze dodamy, że wystawili go „buntowszczyki“ z legjonu Czajkowskiego, co „zdradzając słowiańską sprawę“, łączył się z „barbarzyńskimi“ Turkami, że wystawili go wyłącznie Polacy, wiecznie niezadowoleni z rządów rosyjskich, i to katolicy „papiści“, zwracając oblicza pomnika ku Polsce i Rzymowi, — poznamy w całej pełni ogrom polskiego „przestępstwa“, zrozumimy *odium*, jakie się musiało z różnych stron przeciwko niemu podnieść, zrozumimy — ów krótki, stanowczy rozkaz „won!“, który pewnego dnia sprzątnął z powierzchni ziemi szlachetne dzieło bojowników za wolność „naszą i waszą“ bez śladu po nim, jakby go nigdy nie było.

„Tylko w ten sposób umiemy sobie wytłumaczyć to nagłe zniknięcie pomnika Władysława z ziemi bułgarskiej, gdzie tyle setek różnorodnych pomników stoi nietkniętych“. (Grab., str. 89—91).

„Dziś myśl uczczenia pamięci króla Władysława budzi się po raz trzeci i wychodzi już z samej Warny i od Bułgarów, którzy zrozumieli doniosłość dzieła Warnieńczyka, wielką jego i deę w y z w o l e n i a p o ł u d n i o w y c h S ł o w i a n z p o d j a r z m a t u r e c k i e g o i s t w o r z e n i a p o d r z ą d a m i b o h a t e r s k i e g o J a n k a H u n d y a d e g o, wielkiej konfederacji wolnych Słowian bałkańskich, na ziemiach części dzisiejszej Rumunji, Bułgarji, Macedonji, Serbji, a może i dalej na zachód, aż hen ku morzu Adrjatyckiemu ¹⁾).

1) Por. Chr. Kesjakowa „Zapiski o położeniu Bułgarji w XV wieku“. (Sbornik za narodni umotworenja i t. d., VII, str. 442).

„Dziś zrozumiano, jak wiele byłaby zyskała Bułgarja na szczęśliwym zakończeniu wyprawy warneńskiej, sam Władysław zaś, jako pierwszy bułgarski „oswobodiciel“, byłby o przeszło cztery wieki wyprzedził dzieło cesarza Aleksandra II. Stąd też zrozumiano, że Bułgarja, a szczególnie Warnę, dłużniczką jest Jagiellończyka i że ma jeszcze dzisiaj obowiązek w godny sposób uczcić jego pamięć.

„Warneńskie Towarzystwo Archeologiczne (Warnensko Archeologiczesko Drużestwo) pod przewodnictwem prof. Herm. Szkorpiła całym szeregiem zarządzeń i projektów dało podjętą do zajęcia się tą sprawą wśród swoich i obcych, z myślą upamiętnienia bohaterskiej śmierci króla pod Warnę. Nie mogąc dziś jeszcze zdobyć się na pomnik, odpowiadający godnie postaci i idei Władysława, poczyniono przynajmniej przedwstępne kroki, które mają to dzieło pamiątkowe przygotować, a świadczą o szlachetnych dla nas uczuciach Bułgarów.

„Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku było nazwanie przez zarząd miasta Warny, jednej z jej ulic, wychodzącej prosto na pole walki z r. 1444, ulicą Władysława, kiedy dotychczas nosiła nazwę turecką: *Tasz-jolu* (=kamienna droga)¹⁾. Również najbliższą pola bitwy wieś, zwaną dotychczas *Pasza-kiöj*, na wniosek prof. H. Szkorpiła (z dn. 7 czerwca 1907 r.) postanowiono nazwać: Władysławowo.

„Nadto Warn. Towarzystwo Archeol. w założonym przez Szkorpiłów przed kilku laty Muzeum Archeologiczno-Historycznym otworzyło w r. 1908 osobny „O d d z i a ł W a r n e ŋ c z y k a“, gromadzący wszelkie pamiątki po Władysławie z czasów jego wyprawy przeciwko Turkom. Skromny to jeszcze zbiór, ale szybko się powiększa i świadczy pięknie o szlachetnych usiłowaniach i wytrwałości założycieli, godnych najwyższego uznania i wdzięczności nie tylko Bułgarów, lecz i ze strony polskiej.

„Z tego wreszcie Towarzystwa Archeologicznego w Warnie wyszła myśl najdalsza: postawienia pomnika królowi Władysławowi i padłym w r. 1444 rycerzom.

„Dla pozyskania funduszków na pomnik zwrócił się zarząd Towarzystwa Arch. i komitet do Bułgarów i innych interesowanych narodowości z gorącą odezwą, drukowaną w wydawnictwach Towarzystwa za rok 1908 (a podaną tutaj niżej), co niebawem wywołało echa w prasie zagranicznej, a przede wszystkim węgierskiej, polskiej i czeskiej. Na Węgrzech i u nas rozpoczęto nawet jakąś akcję, celem zbierania składek na koszt pomnika, składki te jednak dosięgły cyfr zbyt małych“, a wojny bałkańskie i wojna światowa zepchnęły sprawę z pamięci. (Grab., str. 92—94).

¹⁾ J. Grzegorzewski informuje w tej sprawie, że nazwa ulicy „Władysław“ nie jest nowa, lecz ustaliła się od dawnych czasów wśród ludu tutejszego, najwidoczniej na pamiątkę zgonu Władysława, co by znów świadczyło o wielkiej trwałości i prawdziwości tradycji miejscowej.

Wskrzeszenie Państwa Polskiego dopiero wskrzesiło i dawną myśl wzniesienia pomnika Władysławowi Warneńczykowi w Bułgarii. Podniesiono ją równocześnie z dwu stron: z bułgarskiej — przez Warneńskie T-wo Archeologiczne, z polskiej — przez ówczesnego posła Rzeczypospolitej Polskiej w Bułgarii.

Porozumienie między tymi czynnikami doprowadziło do ustalenia dnia *święta narodowego polsko-bułgarskiego w Warnie*, 10 listopada, — dzień zgonu króla, — w którym to dniu każdego roku miasto Warna wraz z przedstawicielstwem R. P. i kolonją polską w Bułgarii czcić miało uroczyscie pamięć króla i poległych rycerzy. Począwszy od roku 1919 w każdą rocznicę odbywały się te obchody, połączone każdorazowo z nabożeństwem żałobnym, odczytami o Polsce i wyprawie warneńskiej, z pokazem pamiątek po Warneńczyku, z pielgrzymką do mogił na pobojuwisku etc. Szczególnie uroczyscie było obchodzone to święto w r. 1921, jako w 25-lecie istnienia Muzeum Archeologicznego im. „Władysława“ w Warnie, oraz w r. 1924, z powodu odsłonięcia i poświęcenia kamienia pamiątkowego na jednej z mogił historycznych na pobojuwisku z r. 1444. Przy każdej okoliczności zbierano składki i ofiarowywano dary na fundusz budowy pomnika, który od r. 1910 istnieje przy tamtejszem T-wie Archeologicznem.

W miarę zainteresowania czynników, zarówno miejscowych, jak i obcych, sprawą pomnika, — rychło bowiem zgłosili swój udział nie tylko Węgrzy, ale i Rumuni, i Czechosłowacy, których oddziały brały były udział w wyprawie warneńskiej — pierwotna idea zdwoiła się niejako. Uznano za konieczne:

1) zabezpieczenie starodawnego kurhanu na pobojuwisku przy 4 kilometrze za miastem, w którym to kurhanie, wedle podania miejscowego, pochowane zostały zwłoki rycerzy polskich wraz z bezgłowym trupem króla Władysława, oraz wzniesienie *na szczycie mogiły* najprostszego, ale trwałego pomnika granitowego, któryby był dla ludu okolicznego widomem ujęciem tej świętej pamiątki, jaką widział on w historycznym kopcu;

2) wzniesienie wielkiego artystycznego pomnika króla Władysława *w samem mieście*, któryby był ozdobą grodu i pamiątką historyczną przed oczyma dziesiątek tysięcy inteligencji bułgarskiej i cudzoziemców, zjeżdżających do tego portu czarnomorskiego i do tego przepięknego uzdrojowiska. Na ten pomnik złożyć się już miały nie wysiłki jednostek, ale całego społeczeństwa, i to nie jednego, lecz wszystkich, zainteresowanych w uczczeniu pamięci bohaterskiego króla i podkreślenia udziału swych przodków w wyprawie warneńskiej. Miałyby to być rzecz wysoce artystyczna i monumentalna.

Postanowiono rozpocząć od sprawy bliższej, pilniejszej i łatwiejszej do przeprowadzenia: jał się jej z całą energją w roku 1924 ówczesny poseł R. P. w Sofji, dr. *T. Grabowski*, który dzięki bardzo życzliwemu poparciu ze strony ówczesnego Rządu bułgarskiego, Warneńskiego T-wa Archeologicznego, miejscowych czynników wojskowych z pułk. Solarowem na czele, oraz Poselstwa Węgierskiego w Sofji, doprowadził dzieło do skutku jeszcze jesienią tegoż roku.

Dnia 10 listopada 1924 r., t. j. w 480 rocznicę klęski warneńskiej, odbyło się na 4 kilometrze pod m. Warną uroczyste odsłonięcie kamienia pamiątkowego na szczycie mogiły. Pomnik składa się z dwu bloków granitu bałkańskiego, w kształcie nieregularnej piramidy, do dwu metrów sześciennych wielkości. Frontowa część pomnika, artystycznie opracowana przez bawiącego podówczas w Bułgarii, wybitnego ukraińskiego artystę rzeźbiarza ze Lwowa, p. *Michała Paraszczuka*, zawiera następujący napis:



LADISLAUS VARNENSIS
 WŁADYSŁAW
 JAGIELLOŃCZYK,
 KRÓL POLSKI I WĘGIER
 PADŁ TUTAJ
 DNIA 10.XI 1444 R.
 WRAZ Z RYCERSTWEM
 CHRZEŚCIJAŃSKIM
 ZA WIARĘ
 I WYZWOLENIE
 BUŁGARJI

Kamień pamiątkowy ku czci Władysława na szczycie mogiły, bezpośrednio po jego odsłonięciu dn. 10.XI. 1924 r.

Obok stoją: z lewej, konsul R. P. *M. Rogalski*, z prawej: inż. *A. Frangia*.

Napis zdobia artystycznie wykonane herby Polski z prawej, Węgier z lewej strony, a Bułgarji u dołu.

Koszta wzniesienia pomnika pokryte zostały przez czynniki oficjalne trzech oznaczonych na pomniku państw. Rząd bułgarski dostarczył bezpłat-

nie z kamieniołomów swych granitu, władze kolejowe przewiozły materiał z Sofji do Warny, a oddziały pionierów wojskowych przetransportowały głązy i umieściły je na szczycie mogiły, co nie było rzeczą łatwą przy olbrzymim ciężarze kamieni i rozmokłym terenie pól i łąk, przez które należało przewieźć materiał na miejsce przeznaczenia. Koszta obrobienia kamienia, wykonania napisu i herbów, oraz inne techniczne wydatki pokryte zostały po połowie przez poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa Węgier w Sofji. Techniczne roboty dokonane zostały również bezinteresownie przez wychowanka politechniki lwowskiej i szczerego przyjaciela Polaków, inż. *Antoniego Frangię*.

Odsłonięcie kamienia pamiątkowego w r. 1924 było istotnie przepięknym świętem narodowym polsko-węgiersko-bułgarskim i wspaniałą manifestacją pietyzmu dla króla-bohatera ze strony miejscowej ludności. Przez cały dzień przeciągały z miasta i wsi okolicznych tłumy ludu, inteligencji, młodzieży na pobożowisko, z wieńcami, kwiatami i sztandarami. W uroczystości wzięły udział oprócz miejscowych instytucyj, oraz przedstawiciela Polski i węgierskiego chargé d'affaires, p. *Arne Bobrika* (obecnie przy poselstwie Węgierskiem w Warszawie), delegacje Rządu bułgarskiego, stowarzyszeń naukowych i sportowych, miejscowy korpus konsularny, oddziały załogi warneńskiej, marynarki, szkół wojskowych etc. Nie zaniedbał udziału w uroczystości i sam król Borys III, który mianował swym przedstawicielem komendanta załogi m. Warny, pułk. *Solarowa*.

Prezes gabinetu i inni członkowie Rządu bułgarskiego nadesłali depesze gratulacyjne. Kolonja polska w Sofji wysłała specjalną delegację. Duchowni prawosławni i katolicycy poświęcili kamień pamiątkowy. Wypowiedziano szereg podniosłych przemówień w imieniu króla Borysa III i Rządu bułgarskiego, gminy m. Warny, T-wa Archeologicznego, młodzieży warneńskiej, kolonji polskiej etc. Przedstawiciele Polski i Węgier przemówili w imieniu swych Rządów i narodów. Wzruszająca była chwila, kiedy poseł Grabowski, oddając pomnik pod opiekę gminy Warny i sąsiadującej wioski Władysławowo, zwrócił się w gorących słowach do ludu wiejskiego, co zbiegł się z okolicy odświętnie wystrojony, z naręczami kwiecica i wieńców. Z tysięcznych piersi wyrwał się okrzyk potężny: „Cześć królowi Władysławowi! Cześć bohaterowi i obrońcy narodu bułgarskiego! Niech żyją Polska, Węgry i Bułgarja!” — Dziewczęta wiejskie kwiatami zasypały mogiłę i pomnik, muzyki zagrały pobudki, wojska zadefilowały; chór marynarczy, wieńcem otoczywszy mogiłę, w takt marsza Dąbrowskiego opasywał kurhan, młodzież z klubu sportowego im. króla Władysława, w barwnych swych strojach, objęła straż przy pomniku swego patrona. Odsłoniły się głowy, ugięły kolana i tłumy zebranych padły na ziemię w modlitwie, kiedy lud okoliczny, nie zważając na porządek programu, zaintonował potężną, ulubioną pieśń swoją ku czci poległych. Chwila to była tak podniosła, że

dzisiaj wyciska łzy swym wspomnieniem i nie zapomnianą pozostanie na całe życie.

Dzisiaj pomnik Władysława i jego rycerzy na szczycie mogiły obrósł zielenią i kwieciami. Prastary kurhan z tajemniczego uroczyska zmienił się w pełną najpiękniejszych wspomnień świątynię narodowej męki i sławy. Dla ludu okolicznego jest on miejscem pielgrzymek i tematem do snucia coraz nowszych baśni i legend. Krzyżujące się u jego stóp drożyny polne i ścieżki pozwalają ludowi i młodzieży zatrzymać się przy tym kurhanie prastarym, wsłuchiwać się w poszumy jego zarośli, zawodzące niemiłknącą pieśń skargi i chwały. Dziewczęta wiejskie i dziewczyna szkolna nie przechodzą obok pomnika z rękoma próżnymi; zawsze świeże kwiaty i zieleń stroją tę mogiłę czcigodną, przepiękny symbol zbratania się dwu narodów w krwawej walce o wolność.



Z uroczystości odsłonięcia kamienia pamiątkowego na mogile (dn. 10.XI. 1924).

Stoją w środku od lewej strony ku prawej: pułk. *K. Solarow*, komendant miasta i przedstawiciel *J. K. M. Króla Borysa*, burmistrz m. *Warny*, *P. Stojanow*, węgierski *Chargé d'affaires*, *A. Bobrik*, prezes *Tow. Archeol.* prof. *K. Szkorpil*, poseł *R. P. T. Grabowski*, węg. attaché prasowy, *B. Tahauer*, konsul *R. P. M. Rogalski*, delegat Kolonji polskiej z *Sofji*, *O. Barbar*.—Dokoła pomnika młodzież bułgarska z klubu sportowego im. „*Władysław*”.

Pozostaje jednak dotychczas nie zrealizowane drugie, niemniej doniosłe zadanie — wzniesienie pomnika Władysława Jagiellona *w samym mieście Warnie*.

I w tym kierunku sprawa posunęła się już znacznie naprzód, dzięki zabiegom Poselstwa Polskiego w Sofji i Konsulatu w Warnie, jak niemniej i bułgarskiego T-wa Archeologicznego. Dzięki tym zabiegom uzyskano bezpłatnie, (choć nie bez trudności ze strony pewnych, konserwatywno-rusofilskich czynników w mieście), od gminy m. Warny jeden z największych placów, położony wśród ogrodowego otoczenia, przed pięknymi budowlami męskiego i żeńskiego wyższego gimnazjum, nawprost głównej alei, wiodącej z centrum nowego miasta ku wybrzeżom morza Czarnego i ku t. zw. Parkowi Morskiemu. Gdyby pomnik Warneńczyka na tem miejscu stanął, miałby za sobą olbrzymie pole walki z r. 1444, z lewej strony skaliste szczyty łańcucha Franga (staroż. Hoemus), przez które uchodziły po pogromie niedobitki armiji węgierskiej i oddziały wołoskie, po prawej zaś stronie stare miasto Warnę i jezioro Dewneńskie, w którego nurtach znalazło śmierć tylu z polskich rycerzy. Sam stałby niemal na podwalinach starych murów miasta, pędzący w wichurze walki ku Morzu Czarnemu, z oczyma wpatrzonemi w tajemniczą jego dal siną, skąd tak beznadziejnie wyczekiwał pomocy od floty genueńskiej i weneckiej, za marne srebrniki sultańskie w czas przekupionej.

Taki jest pomysł. Marzeniem m. Warny i inicjatorów projektu było, by dzieła dokonał mistrz *Madejski*, — ten sam, który na Wawelu taką cudowną stworzył harmonję z bronzu i marmuru w jednym z najpiękniejszych w Polsce sarkofagów — Władysława Warneńczyka. Marzeniem jest dalej twórców tej myśli, by pod dłutem polsko-rzymskiego mistrza bohater z pod Warny zstąpił z płótna *Matejki* (płótna, zdobiącego dziś stolicę Węgier) i w tej niezrównanej pozie młodzieńca, porwanego huraganem walki, skamieniał w bronzie, granicie lub marmurze na warneńskim cokole. U stóp cokołu Bułgarom zostawionoby należne miejsce, by w wieńcu brązowym spłacili dług wdzięczności u stóp króla-bohatera. Cztery zaś lub pięć ścian podstawy pomnika ozdobiłyby miały odpowiednie płaskorzeźby w bronzie lub kamieniu, ofiarowane przez odnośne narody, a przedstawiające sceny z krwawej rozprawy warneńskiej i udział w niej ich oddziałów.

Tak więc na dwu najważniejszych plakietach uwiecznioneby zostało rycerstwo *węgierskie* z „Kara Jankiem“, czyli Hunyady'm na czele, co pod wspólnym z Polską znakiem Krzyża św. ruszyło było na wyprawę bułgarską, a po przeciwnej stronie — zwycięska armja *osmańska* z namiotem wojowniczego Murada I, obozującego na szczycie *Meszeli-tepè*, skąd „akindzi-je“ tureccy, wypadłszy, zgótowali tak krwawą rzeź wojskom chrześcijańskim. Na dalszych plakietach uwidoczniliby *Rumuni* swą piechotę wołoską, zresztą bardzo nieliczną, wysłaną z pomocą Hunyademu przez hospodara

wołoskiego Drakula, oraz *Czeši* — swój pamiętny tabor obronnych wozów, użyty wedle podania po raz pierwszy w walce przeciwko Turkom, pod wodzą kapitana Czejki. Godną byłoby rzeczą również, by i *Bułgarzy* dopełnili całości podstawy pomnika, dodając własną płaskorzeźbę, ilustrującą nieszczęsną dolę ówczesnego ludu bułgarskiego, ujarzmionej „raji“, na klęczkach witającej chlebem i solą idącego na ich wybawienie króla Władysława. Każda z tych plakiety wykonaną być powinna przez jednego z najlepszych mistrzów dłuta danego narodu i ofiarowaną Komitetowi pomnika, resp. gminie m. Warny, przez osobną delegację w dniu odsłonięcia całego dzieła.

Nie potrzebuję dowodzić, czem byłoby nad brzegami Czarnego Morza, u wrót do bliskiego Wschodu i na pograniczu Europy i Azji, tego rodzaju dzieło artystycznego natchnienia, pietyzmu dla przeszłości i wielkopaństwa polskiej idei politycznej, — czem byłaby ceremonia odsłonięcia takiego pomnika. Byłaby to jedna wielka manifestacja na część Polski, zbiorowy hołd, złożony wielkiej idei wolności i bohaterstwa, którem żyła i szczyliła się stara Rzeczpospolita w ciągu wieków całych, na wschodnich szanach Europy. Władysław Warneńczyk, a z nim cała Polska, byłiby ośrodkiem tej manifestacji, — dokoła nich zaś zgrupowałyby się delegacje i znaki państwowe narodów, może niekiedy ze sobą i pokłóconych, tu jednak w orbicie potężnej idei polskiej zbratanych i pogodzonych. Tryumfem idei pokoju i braterstwa narodów, koronującego całą manifestację, byłby wspaniałomyślny *udział zwycięskich Turków*, którzy niezawodnie na każde wezwanie stanęliby do uczestnictwa w uczczeniu pamięci króla-bohatera, jak stają do dzisiaj zawsze do corocznych obchodów na jego cześć. Byłby to widomy znak pokoju i zgody ludów bałkańskich z Turcją pod patronatem odwiecznej *przyjaźni polsko-tureckiej*, umiejącej z właściwą Turkom, jak i Polakom, wielkodusznością — głowę skłonić przed cnotą rycerską i bohaterstwem poświęcenia przeciwników w boju.

Uroczystość ta winna się stać nie tylko manifestacją przyjaźni polsko-bułgarskiej, polsko-węgierskiej i polsko-tureckiej, ale i wielkim *świętem wojskowym*, w którym dokoła delegacji polskiej armji skupiliby się wojskowi przedstawiciele wszystkich sojusznicznych i zaprzyjaźnionych z Polską narodów, zainteresowanych w święcie pod znakiem hołdu prochom pierwszego „wyzwolicielem“ Bułgarji, króla Polski i Węgier, Władysława Warneńczyka.

By cel ten osiągnąć, należy przystąpić czem rychlej do zrealizowania idei pomnika Władysława w Warnie. Należy stworzyć *Centralny Komitet w Polsce*, z filjami jego w odnośnych krajach, przedewszystkiem na Węgrzech i w Bułgarji, gdzie grunt jest już dostatecznie przygotowany. Należy zainteresować sprawą nie tylko rządy poszczególnych państw, ale i sfery wojskowe i szerokie koła społeczeństwa, które niewątpliwie chętnie popra-

myśl naszą. Należy to uczynić przedewszystkiem u nas, w Polsce i *chwycić ster całej sprawy w nasze ręce*, bo inaczej cała sprawa znowu wlec się będzie latami, aż rozplynie się z braku kierowniczej ręki, a pod naporem zawziętego przeciwdziałania czynników, którym zależy na sparaliżowaniu całego pomysłu.

Niebezpieczeństwo takie groziło niedawno i jeszcze do dzisiaj nie jest zupełnie zażegnane. Sprawa miejsca pod pomnik, tak długo przez gminę m. Warny rozstrząsana i wreszcie pomyślnie w 1925 r. rozwiązana, dzięki usilnym zabiegom Poselstwa i niżej podpisanego, tegoż samego roku już, po odwołaniu posła Grabowskiego, zaczęła się komplikować, gdyż zapowiedziane na ten rok poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik na ofiarowanym przez gminę placu *nie odbyło się*. W ciągu dwu ostatnich lat sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód; miejscowe czynniki bułgarskie odniosły wrażenie, że zarówno społeczeństwo polskie, jak i jego urzędowe czynniki dezinteresują się sprawą, która widocznie była tylko prywatnym pomysłem czy fantazją b. posła R. P. w Bułgarji. Wszelkie wysiłki ze strony Konsulatu miejscowego okazały się niewystarczające, zwłaszcza, kiedy właśnie z pewnych kół wojskowych bułgarskich, zniechęconych tak długim zaniebdywaniem sprawy, wyszła myśl odebrania doskonałego placu i użycia go pod mający powstać nowy pomnik wojskowy.

Na szczęście stanowcza postawa władz centralnych w Warszawie, domagająca się utrzymania darowizny i zapewnienia gminy m. Warny, iż dawny zamiar ze strony polskiej nie uległ najmniejszej zmianie, tylko zrealizowanie jego wymaga pewnej zwłoki z powodu kosztowności i złożoności projektu, — pohamowała cośkolwiek zabiegi zakulisowych przeciwników miejscowych tej idei. Częstsze w ostatnich czasach wycieczki nauczycielstwa i młodzieży polskiej i pielgrzymki do mogiły Warneńczyka ożywiły dawną tradycję, wzbudzając w miejscowej ludności nadzieję, że dawny projekt będzie urzeczywistniony.

Nie należy się jednak łudzić, — platoniczne te dowody zainteresowania ideą pomnika przez społeczeństwo polskie nie wystarczą na długo. Wstrzymają na jakiś czas przeciwdziałanie czynników, niechętnych sprawie, jednak go nie zwalczą, o ile *natychmiast* nie przystąpimy do konkretnego, bardzo intensywnego działania.

To też z radością witam najnowszą wiadomość, nadeszłą do mnie z Polski, niby wiosenna jaskółka, o założeniu funduszu na pomnik przy warsz. „Tow. Bułgarsko-Polskiem” i tworzeniu się *stałego komitetu centralnego w Polsce*, z czynnym udziałem kół wojskowych, a pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego, i o bezwzględnem postanowieniu uroczystego położenia w roku bieżącym, dnia 10 listopada, t. j. w rocznicę zgonu Warneńczyka, *kamienia węgielnego pod przyszły pomnik*, przy udziale czynników

oficjalnych polskich i bułgarskich, a po porozumieniu się co do wspólnej akcji z przedstawicielstwem Węgier.

Szczęśliwy będę, jeśli piękna ta myśl, rzucona przez Bułgarów a podjęta dziś na nowo przez pełne zapału serca nauczycielstwa i młodzieży polskiej, stanie się ciałem i wykwitnie nad brzegami Czarnego Morza w postaci pomnika Króla-Bohatera. Imajmy się dzieła z zapałem, wiarą i wytrwałością. Dajmy dowód, że umiemy nie tylko strzec słupów granicznych na rubieżach Rzeczypospolitej, ale umiemy wbijać i poza jej granicami te inne słupy graniczne polskiego ducha i twórczej myśli, które wskazują nam sławne dzieje przeszłości naszej, doniosłe zadania narodowe dnia dzisiejszego, wielka idea braterstwa i współpracy ludów idącego jutra.

Warna, w kwietniu 1927 r.



Widok mogiły Warneńczyka z tłumem publiczności przed odsłonięciem pomnika.



Grupa inteligencji z miasta i ludu ze wsi okolicznych pod mogiłą po uroczystości.

WIDOK POMNIKA WZNIESIONEGO PRZEZ POLAKÓW
KRÓLOWI WŁADYSŁAWOWI III Z JAGIELLONÓW I RYCERZOM
POLSKIM POLEGŁYM POD WARNA DZIA 10 LISTOPADA 1444 ROKU.

Dywizja polska pod dowództwem Władysława hr. Zamojskiego, dnia 3 maja 1856 roku.
Budował i rył na kamieniu Stanisław Julian hr. Ostroróg¹⁾, kapitan 5 p. ułanów polskich.



Obelisk Warneńczyka z r. 1856
(ze współczesnego sztychu)

Napis powyższy, z wyjątkiem 3-ch pierwszych wierszy, był wryty w języku polskim i łańskim na czterech stronach obelisku. Potem następuje wiersz:

Niedaleko od Warny, gdzie dziś pusto, głucho,
Leżą pola bagniste, ciche opuszczone,
A na nich cztery wieki, dumne wznosząc czoła,
Poglądają poważnie — dwa kopce zielone.
Czarne morze oblewa brzegi tej równiny,
Słychać niekiedy zdala głuchy jęk bałwanów,
Na wschód Warną swe baszty wznosi z półksiężcem,
Na zachód w mglistej dali czarny szczyt Bałkanów.
A w łonie tych dwóch kopców, zdala od Ojczyzny
Spoczywa dzielna garstka — rycerzy Polaków,
Którzy w obronie Krzyża z królem swym polegli,
Krzyża — który był zawsze godłem dla naszych Rodaków.
Cztery wieki minęły od pamiętnej bitwy,
Gdy dziwnym zbiegiem losów, obok mogił dawnych,
Stanął hufiec Polaków z Zamoyskim na czele,
Jak gdyby uczcić przodków swoich sławnych.
I wdowim groszem garstki żołnierzy, tułaczy
Stanął pomnik na kopcu warneńskiej mogiły,
Który swą siwą głowę wznosząc, jakby woła:
Spraw Stwórco, aby losy Polski się zmieniły!
I wrogi, co zdradziecko drapieżnemi szpony
Rozdarli nam Ojczyznę, sądząc, że zabiją
Myśl, serce, imię Polski — mają dowód nowy
W pomniku Legji naszej — że Polacy żyją!...

Paryż, dnia 3 stycznia 1857 r.

S. J. Ostroróg.

¹⁾ O ile nam wiadomo, syn *J. Ostroroga* pozostawał do czasu wielkiej wojny w służbie tureckiej, jako wybitna osobistość w ministerjum sprawiedliwości.

WARNEŃSKIEGO TOW. ARCHEOLOGICZNEGO

W SPRAWIE ZBIERANIA SKŁADEK NA RZECZ FUNDUSZU

BUDOWY POMNIKA WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA W WARNE.

Po rozbiciu zwycięskich południowo-słowiańskich plemion przez wojska tureckie pod wodzą Murada I, który został zabity w namiocie swoim przez serbskiego wojownika, cały niemal półwysep Bałkański dostał się pod panowanie tureckie. Wtedy to dokonało się ostateczne i zupełne podbicie Bułgarii (1393 r.). Po tem nieszczęsnem dla południowych Słowian zdarzeniu nie można już było myśleć o próbach wyzwolenia się własnymi siłami z pod władzy potężnego i gwałtownego sułtana, który ich trzymał w nieludzko ciężkiej niewoli, poburzywszy wprzód kwitnące grody, potraciwszy lub zamknąwszy w więzieniach wojewodów i bojarów słowiańskich, zniszczywszy lub zmieniwszy na dzamie świątynie chrześcijańskie. I nieszczęsnym południowym słowianom: Bułgarom, Serbom i in. nie pozostało nic innego, jak tylko potajemnie, z oczyma zwróconemi ku chrześcijańskiemu Zachodowi żywić nadzieję, że się Bóg ulituje i przyśle im stamtąd zbawienie. I nie przestały podsycać tej nadziei w ich sercach wyprawy krzyżowe, które Zachód przeciwko Turkom przedsiębrał, wyprawy, które się jednak kończyły pogromem wojsk chrześcijańskich przez Turków. Nie przestawały żywić nadziei same społeczeństwa: bułgarskie, serbskie i in., aby się uchronić od coraz straszniejszej, samobójczej rozpacz. Z tych wypraw rycerskich, niosących wyzwolenie, wspomnieć należy: wyprawę króla madziarskiego, Zygmunta Luksemburczyka, zakończoną pokonaniem chrześcijan pod Nikopolis (w 1396 r.), oraz dwie wyprawy Madziarów i Polaków pod wodzą młodego i chrobręgo króla polskiego, Władysława Jagiellończyka (zwanego Warneńczykiem) w latach 1443 i 1444. Pierwsza wyprawa skończyła się rozbiciem Turków pod Zlaticą, Niszem i w innych miejscach, druga jednak rozbiciem chrześcijan pod Warną d. 10. listopada 1444. W tej to bitwie chrześcijan, Polaków i Madziarów, wspomaganych przez Bułgarów, Władysław, prowadzony bohaterskim zapałem, by być w pierwszych szeregach walczących i dodać odwagi chrześcijańskim wojownikom, został poznany przez janczarów, otoczony przez nich i zabity, — tutaj w okolicy Warny.

Bułgarzy!

W pobliżu Warny dnia 10. listopada 1444 r. dokonano ostatniej próby wypędzenia Turków z Europy z pomocą zachodnio-chrześcijańskiego rycerstwa, pod wodzą młodego i dzielnego króla polskiego, Władysława, z rodu Jagiełły, zwanego także Warneńczykiem, który tutaj w bohaterskiej wal-

ce śmierć poniósł. W chwili, kiedy Madziarzy i Polacy gotują się, aby zbierać składki, zastanawiając się, w jaki sposób najgodniej należałoby uwiecznić pamięć tego sławnego króla, pełnego odwagi i miłości bliźniego, na obywateli warneńskich i wogóle Bułgarów spada obowiązek wyrażenia wdzięczności dla nieszczęśliwego króla-bohatera, który się poświęcił za wyzwolenie Bułgarji od Turków. A wielkie to dzieło oswobodzenia, jak i osobisty jego bohaterski poryw, należy uczcić godnym królewskich czynów pomnikiem, wzniesionym w miejscu, gdzie padł Władysław, zabity przez Turków. Aby się spełnił ten akt uznania i wdzięczności ze strony obcych, jak i warneńskich obywateli i całego bułgarskiego narodu, Warneńskie Towarzystwo Archeologiczne przyjęło na siebie obowiązek utworzenia funduszu na ten cel i zwraca się niniejszem do wszystkich obywateli z wezwaniem i prośbą o wsparcie i ofiarność, w miarę możności każdego, na cele budowy zamierzonego pomnika. Najmniejsze nawet składki przyjmuje się z wdzięcznością. Imiona ofiarodawców, jako też wysokość wniesionych przez nich kwot, w miarę napływania tychże, będą ogłaszane w rocznych sprawozdaniach Towarzystwa.

W Warnie, 10. listopada 1908 r.

Z Zarządu Warneńskiego Towarzystwa Archeologicznego.

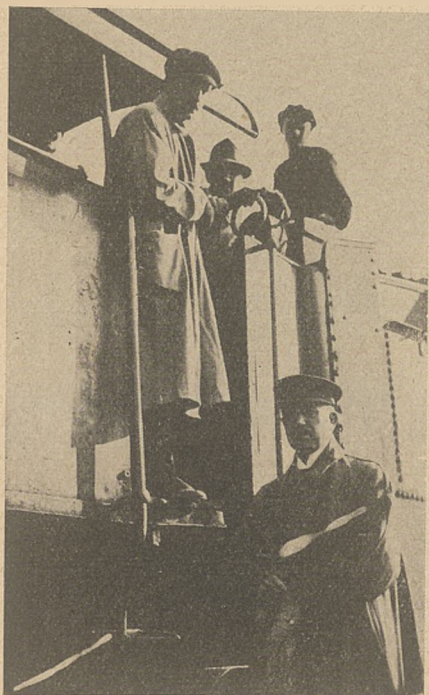
Zarazem w imieniu Warneńskiego Tow. Archeologicznego dołączamy tutaj usilną prośbę do wszystkich, komu zależy na uczczeniu pamięci i utrwaleniu wśród obcych sławy polskiego króla-bohatera, aby zechcieli, w miarę możności, wszelkie dzieła naukowe i literackie, publicystyczne i artystyczne i wogóle przedmioty wszelkie, dotyczące osoby Władysława, jego życia i wyprawy pod Warnę, o ileby to nie czyniło uszczerbku zbiorom polskim, przysyłać dla Oddziału Warneńczyka w Muzeum Archeologicznem w Warnie. Prośba ta stosuje się szczególnie do wszystkich autorów, wydawców, księgarzy, kierowników bibliotek i zbiorów historyczno-archeologicznych, oraz redakcyj pism, które niezawodnie ideą bułgarskich wielbicieli Władysława gorliwie się zajmą. We wszystkich sprawach, dotyczących „Oddziału Warneńczyka“, pośredniczy prof. K. Szkorpił, dyr. Muzeum Archeol. w Warnie, oraz konsul Rzeczypospolitej Polskiej tamże, p. Maurycy Rogalski.

W Warszawie, do czasu utworzenia specjalnego Komitetu, składki przyjmuje Kasjer „Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego“, p. *Wład. Kacperski na conto książeczki T-wa Nr. 1116. Bank Handlowy, w Warszawie, Tłomackie Nr. 1.*

*Zarząd Towarzystwa
Bułgarsko-Polskiego w Warszawie.*

STEFANJA PODHORSKA-OKOŁÓW

SYLWETKI BULGARSKIE: CAR BORIS



Król Boris, jako maszynista, prowadzący pociąg.

Szczupła, nerwowa ręka, obciążona szarą rękawiczką. Z pośród pełnej poszanowania ciżby płaszczy podróżnych, bezimiennych stożków, zgodnie pochylonych ku jednemu wspólnemu centrum, ta ręka sama jedna, doskonale izolowana, wybitnie odosobniona, obca wszystkiemu, co się koło niej dzieje, — wyciąga się władczo w stronę... gąblotki z motylami.

Czyja to ręka? Zdecydowana w ruchu, widać, że należy do kogoś, komu nie obcy jest trud rozkazywania. Trud a nie rozkosz, ten przywilej despoty. Szczupła, giętka, miękka, nieobliczalna w linii ręka marzyciela, romantyka, intelektualisty, pięknoducha. Każde jej drgnienie, odruchy, wstrzemięźliwa gestykulacja daleka od obliczenia na efekt, jest podporządkowana rytmowi wewnętrznego nakazu, nieświadomie zharmonizowana w szczegółach. A nawet ta szara

maska rękawiczki, jak uśmiech konwencjonalny, jest tak poprawna, tak bezwzględnie wynikająca z sytuacji, że rozstrzyga o wszystkim.

Tak, bezwątpienia, ta ręka jest ręką człowieka wykwińskiego. Posuwam się krok naprzód i staję oko w oko z sylwetką, w której wszystko w tej chwili przemawia dystynkcją i pełnym godności spokojem. Krój ubrania bez zarzutu. Nieposzlakowana maska układu towarzyskiego. Siwe oczy z matowej twarzy południowca patrzą, ale nie mówią nic. Nie dlatego, żeby mówić nie umiały. One nie chcą nic powiedzieć. Są uprzejme, zaciękawione i gościnne. Są w pozornej zgodzie z ustami, które mówią rzeczy kurtuazyjne, gładkie i łaskawe. Król, podczas tego przypadkowego spotkania z wycieczką polską w Muzeum, robi salon z takim wdziękiem, że chwilami zapomina się, że on go raczej robić. Indywidualność najwidoczniej obciążona wielowiekową kulturą rasy, z którą się zrosła tak, że już nie odczuwa jej

ciężaru. A jednak ta młodość wtłoczona w ramy monarchicznego konwensu, boleśnie dusi się pod tłumikiem. Oddech jej jest tylko półoddechem, światło — półcieniem, życie — wegetacją.

Czyżby władca Bułgarji miał czułość seismografu. Czyżby głód duchowy jego ludu przeglądał się w nim, jak w zwierciadle. Jedno jest pewnem, że i Bułgarji i jego monarchie trzeba świeżego, mocnego powiewu. A nie będzie nim chyba „wiatr od Wschodu“.

Tymczasem stoimy na urwistym brzegu rzeki, która huczy gdzieś w dole, ale której fal nie widać. I w turystycznym zaciekawieniu, który pozwala zarówno na strój sportowy, jak i na pewien negliż ducha, rzucamy myślą w przestrzeń zuchwałe zapytanie:

— Królu Borysie! jakie jest twoje życie wewnętrzne?

A król Borys uśmiecha się smutno głębokimi oczyma południowca, które na chwilę gasi coś niby mgła rozmarzenia. Szczupła ręka w szarej rękawiczce wyciąga się... ku gablotce z motylami.

I zawiązuje się między tymi dwojgiem skrzydłata rozmowa:

— Nie dotykaj nas, — szepcą królewicze barw ukryci za szkłem.

— Nie lękajcie się, — odpowiada miękkiem gestem królewska ręka — Jam jest bratem waszym, szary, skalny motyl i jak wy, czekam słońca, żeby mi osuszyło skrzydła po długim, mroźnym śnie zimowym.

— Dlaczego nie chcesz spocząć pośród nas, w świecie nieprzemijającego cudu, niewiedzącej nigdy bajki.

— Zawsze jeszcze dla mnie na zaciszną gablotkę. Pozwólcie mi naprzód rozwinąć skrzydła, co opalały się dotychczas w krwawej boju kurzawie, lub opadały zgnępane w zadusznej samotni mego więzienia.

— A cóż cię nęci na dalekim świecie?

— Nęci mię stubarwna tęcza skrzydeł waszej wolnej braci. Ku nim wylecę na szczyty Musały, lub Pirin-Planiny. W gorących promieniach słońca rozwinę me zmartwiałe skrzydła i sięgnę, kędy obłoki sięgają, pieszcząc swe śnieżne łono o dumne wierchy skał.

— Z zawrotnych wyżyn przejrzą się w zwierciadle „morskich ócz“, czym podobny do was w tęczy — czy do orła wśród piorunnych chmur.

— Więc nas opuścisz dla bałkańskich burz?

— Wrócę ja do was, lecz wprzód chcę wypróbować siły mego lotu. I jakom zaczął swój wiek młodzieńczy w bojowym ogniu kartaczowych gwiazd, tak dziś męskiego pragnę czynu próby, i twórczej mocy, i złotych sławy wrót.

I wówczas dopiero wrócę do was, bracia, kiedy mi skrzydła zwycięskie w purpurny spłoną znak, albo strzaskają się na zawrocie niebosiężnych skał.

Wtedy czas będzie na mnie, by spocząć wraz z wami „za szkłem historii“ naszej wspólnej ziemi.



*Nevena Badzakova: Popiersie Christa Botewa.
(Z „Muzeum Narodowego” w Sofji)*

CHRISTO BOTEW

PIEŚŃ O CHADŻIM DIMITRZE

(Wolny przekład Edwarda Ligockiego)

*On żyje, żyje! W górach, wysoko
na czarnych gładzach bezsilny leży,
rany spłynęły krwawą posoką
i do zszarpanej przyschły odzieży.*

*Skrwawiona szabla podal rzucona,
działo pęknięte gardziel swą szczyrzy —
Nie, Chadzi Dmitar jeszcze nie skona —
— on w swoje szczęście, w gwiazdę swą wierzy.*

W dolinach złote dojrzewa zboże,
płyną już echem pieśni żniwiarzy...
Dmitar powieką ruszyć nie może,
lecz o żniwarce dalekiej marzy...

Żniwo, wesele. A pieśń, żałośnie
jak dym z kadzielnic, powstaje z dolin: —
serce się z jarzmem nigdy nie zrośnie —
jak Chadźi Dmitar, zechce wyzwolin!

Obyś żył wiecznie, jasny rycerzu,
obyś prowadził na lute boje: —
słońce, odbite w twoim puklerzu,
unieśmiertelni szaleństwo twoje!

Na czarnych głazach witeż spoczywa —
wilk, druh serdeczny, liże mu rany,
orzeł od słońca skrzydłem zakrywa,
sokół na skale siadł zadumany...

Wieczór zapada, i księżyc bladej
sierpem ze złotych gwiazd się naśmiewa —
szumią zarośla, szumią kaskady,
sam Bałkan pieśni junackie śpiewa.

Podchodzą Wile, trwożne, ciekawe,
zwabione śpiącym we krwi młodzieńcem...
Śpiewając, kładą się na murawę
ciał swoich białych kuszącym wieńcem...

Jedna mu śpieszy opatrzyć ranę,
druga mu wodę u źródła czerpie —
trzecia podaje usta różane —
Dmitar uśmiechem mówi: „mniej cierpię“.

„Gdzie Karadżyjskie szerokie pola?
„Powiedźcie, siostry, gdzie, w której stronie?
„Tam druhów moich zła zmaga dola —
„pomóżcie, siostry, — niech ich dogonię...“

Zadrżały nagle spłoszone Wile,
o młode życie Chadźiego trwożne,
rade mu ciężkie osłodzić chwile —
nuca — pieszczotne, ciche, ostrożne...

Wschodzi jutrzienka ponad Bałkany
Dmitar do boju rwie się od wieka —
Wilk, druh serdeczny, liże mu rany,
a złote słońce z wyżyn dopieka.

CZY IDZIE?

(Przekład z bułg. Józefa Gołąbka)



Ż. Spiridonow: Plakieta z popiersem
Iwana Wazowa.

Jakaż mgła, cóż za gęsty тумan spadł tej jesieni na Wetren? Wilgotno, mokro; drobny deszcz rosi, niebo roztopiło się w zimną parę i przygniotło niskie wiejskie chaty. A na pełnej błota ulicy hałas, krzyk, tłum ludzi. Powozy, zaprzężone w chude koniska, wozy, ciągnięte przez woły, napełnione wojskowym sprzętem, chłopci-furmani, bydło — wszystko to zapycha ulicę między dwiema gospodami.

Wśród tego zamętu przebija się wojsko, złożone ze świeżych rekrutów; jedni są okryci w wojskowe płaszcze, inni w kożuchy z włosiem na wierzch wywróconym; po większej części zarzucili podarte czerg¹⁾, przerobione na jamurłuki²⁾, w przemokniętych cerwulach³⁾, przepasani patrontaszami, z karabinami na ramionach, ozdo-

bionymi zielskiem, na karabinach wiszą porozpychane torby... Zimno, błoto po kolana, chlapanina do djabła, a ci śpiewają i śpiewają... Weseli „pieczyngowie“! Tak nazywano rumelijską milicję.

Przy drzwiach karczmy stoi gromada oficerów; przechodnie i zdziwieni wieśniacy gapią się ciekawie na przemokłych junaków. Przed środkową gospodą ustawiły się gromady kobiet, dziewcząt, dzieci — obszarpanych, drżących i czerwonych od zimna. Wszyscy oni witają i żegnają chyba po raz setny wetreńskich żołnierzy, którzy teraz idą z pułkiem do Harmanli, gdzie ruszyli na wojnę z Turkami i szybko mijają Sofję, a stamtąd — maszerują na pole walki, na wojnę z Serbami.

- Patrzenie, syn Jura! Szczęśliwej drogi, Cwetko!
- O, popatrzcie, Rangeł przechodzi!
- A tu, ten od Nedelki! Hej, Janie, oto tu twoja matka.

¹⁾ Dywaniki samodziałowe; ²⁾ płaszcze żołnierskie; ³⁾ chodaki.

I szybko podają dziewczęta wiązanki kwiatów i łzy spływają po policzkach i padają urywane słowa... a wojsko idzie wciąż naprzód, wciąż naprzód.

— Mamo! Tam brat — woła tu różowa, jasnowłosa dziewczyna.

— Bracie Stojenie! — krzyczy ośmioletni chłopak, stojący przy dziewczynce i wyciąga ręce w stronę wojska.

— Synku, synku! — woła z płaczem matka.

Pokazuje się czarnooki, zgrabny, zdrowy junak, wychodzi z oddziału, całuje matkę w rękę, siostrę i brata w czoło, przypina bukiet na piersi, kilka kwiatów zakłada za ucho — podała mu je jakaś dziewczyna. Porywa się i biegnie, by dopędzić wojsko i pieśń.

— Synku, niech cię Bóg prowadzi — jęczy matka.

— Stojenie! — woła tracąca zmysły dziewczyna.

Ale głos ich głuźnie w zamęcie, Stojan ginie wśród żołnierzy, a żołnierze we mgle.

Matka spogląda wdał, ale nic nie widzi.

Dziewczyna podnosi kolorowy kraj zapaski i zakrywa twarz. Matka Stojena, wróciwszy do izby, rozelkała się, otworzyła starą, popękaną skrzynię, powymowała koszule i okrycie kobiece i wydobyła z dna gromnicę, przylepiła ją przy ikonostasie i poczęła bić do ziemi pokłony.

A w tym czasie grały armaty pod Dragomanem. Było to 4-go listopada 1885 roku.

Jednej nocy baba Cena miała sen.

Wielki obłok. Wojska odchodzą w ten obłok; Stojan jest z nimi. Święta Boża Rodzicielko! Co za przerażenie! Obłok huczy, niebo trzeszczy, ziemia drży — bitwa. Stojan ginie w obłoku, niema go już, a teraz co!... Przeleżała się i obudziła. W izbie ciemno, mrok. Tylko wiatr świszczę za oknami. Oto bitwa. Boże, Panie Chryste, osłaniaj go! Święta Boża Rodzicielko, zmiłuj się nad Stojankiem!

Nie mogła zasnąć do świtu.

— Stryjku, Pietrze, co znaczy obłok? — pytała się rankiem.

— Są, Ceno, dwa rodzaje obłoków: są chmury, zapowiadające pluchę i są chmury, które się rozpraszają. Jaka się wam śniła chmura?

Opowiedziała mu swój sen. Stary Piotr pomyślał. Nie przypominał sobie, by w senniku była akurat taka chmura. Ale kiedy widział przeleknioną twarz Ceny, która patrzyła nań bez tchu i zadumana, powiedział jej przez litość.

— Nie turbujcie się, Ceno, sen był dobry. Chmura oznacza wiadomość od niego: dostaniecie pismo od Stojana.

Licę staruszki zajaśniało.

Po sześciu dniach otrzymała list przez jednego ochotnika, przyjaciela

Stojencza, odprowadzającego wziętych do niewoli serbskich jeńców. Był to list od Stojencza, udała się więc do popa, by go przeczytał.

Treść listu była następująca:

„Matulu, donoszę wam w tym liście, że żyję i jestem zdrow i że pobiliśmy Serbów. Sława, niech żyje Bułgarja! Jestem zdrow i Rangeł Stojanow jest zdrow i wujków Dymitr jest też zdrow i życzy zdrowia swej matce. Serbowie strzelają dobrze w plutonie i salwą, ale się płoszą przed „hura“. Odbierzcie od Cwetanowych nowy rzemyk, który zapomniałem, bo mogą go tam zmarnować dzieci. Jutro ścigamy jeszcze przez dragomańskie przejścia, a kiedy wrócę, przyniosę Kinie gościniec z Niszu; a wam posyłam jednego lewa na wydatki, a Radułcza nauczę, jak gwizdzą granaty. I pozdrawiam was. Wasz pokorny syn

Stojan Dobrow.

Wiele zdrowia i dla dziadzia Piotra. Chciałem mu posłać serbski karabin, ale teraz niema sposobu. Biją bardzo daleko, ale nie mają dobrego celu. Mamo, wiele zdrowia i Stojance“.

Rozradowało się smutne serce Ceny, zawlokła stare kościska do Stojenki z listem. Radość wielka. Ale najwięcej cieszy się Radułczo z nowej sztuki gwizdania, której starszy brat obiecał nauczyć.

Skoro tylko stara Cena wyszła na drogę, zobaczyła nowy oddział jeńców, a za nimi jednego bułgarskiego żołnierza. Przywidziało się jej, że to jest sam Stojenczo, tak był do niego podobny. Nie, to nie on. Otwiera usta i pyta się go, czy nie przynosi pozdrowienia od jej syna; lecz uwagę jej sściągnęli jeńcy, których widziała pierwszy raz.

— Miły Boże! — szepnęła — czyż to Serbowie? Przecież to dobrzy ludzie... biedne ich matki... czy o nich wiedzą? Chłopcy, hola, poczekajcie!

Porwała się szybko do izby i zaraz znów wyszła ze szklaną butelką wódki w ręce i zawołała na serbskich żołnierzy, by poczekali, aż ich nie pokrzepi. Żołnierz, który ich pilnował, uśmiechnął się dobrodusznie i zatrzymał ich.

— Falim, falim! ¹⁾ — odpowiedzieli z uznaniem zmęczeni jeńcy, rozgrzani pokrzepiającym łykiem gorzałki.

— I dla mnie kropelka zostanie. Na zdrowie, babko! — zawołał wesoło bułgarski żołnierz i wytoczył ostatnią kropelkę z butelki.

— Przecież to wszystko Boże chrześcijany... Ale dlaczego się bili? — dziwi się baba Cena, patrząc za oddziałem, znikającym w dali.

Nastąpił pokój.

Nadeszło Boże Narodzenie i żołnierze wracali na urlop. I do Wetren powróciło już kilku. Tylko Stojencza niema — ani jego, ani jakiegokolwiek

¹⁾ Dziękujemy (po serbsku).

wieści. Zmartwiła się stara Cena, zatroszczyła; do głowy przychodzą jej złe myśli... Mijają dni, ona wciąż spogląda na drzwi, czy może zapuka. Oto już wrócił Rangał Stojnow, jest już Piotr, syn Dymka też wrócił, przyszedli też bracia Stamata. Przystaje, chodzi, pyta się — nic nie wiedzą. Widywali Stojana przez jakiś czas, potem go stracili z oczu. Prawie że umiera babina z trwogi, kręci się jak nieprzytomna po chałupie i myśli o Stojenczu.

— Mamo, wrócił wujków Dymitr — woła jej córka Kina, skoczywszy zadyszana od wrót.

Cena wstaje i za chwilę podchodzi do Dymitra.

— Witajcie, Dymitrze! A gdzie został Stojan?

Ale i Dymitr nic nie wie... Może go wysłali w stronę Widynia — robi przypuszczenie Dymitr — ponieważ żał mu matki; może wraca skądinąd, inną drogą — bąka z zakłopotaniem żołnierz.

— Boże Ty, Panie mój! Gdzież został mój chłopak? — wzdycha.

Wychodzi i zachodzi do Stojanki. Jeszcze przy drzawch zadrżało jej mocno serce. Oto teraz powie jej Stojanka, że otrzymała pozdrowienie od Stojencza, że przychodzi na wilję. Żeby choć jedno dobre słowo powiedziała Stojanka. Nie, milczy. Tylko oczy miała zaczerwienione.

*

Poruszyło się całe sioło. Wita pierwszy powracający pułk. Oto na środku ulicy, właśnie naprzeciw chałupy starej Ceny wbito dwa słupy; górne ich końce związane krzywem drzewem w formie łuku. Przyniesiono wonne świerkowe gałęzie z lasu i obwinęto niemi słupy i łuk, na którym umocowano napis, przyniesiony umyślnie z Pazardzika: „Dobrze doszli, chrabri wojnicy!“¹⁾). Potem przystrojono to wszystko trójbarwną narodową flagą. Stała tryumfalna brama.

Przyszły i odeszły zwycięskie wojska.

Może idzie z tyłu, może chce przyjść wieczorem właśnie na samą wilję; przecież nie powinien obchodzić świąt w obcym miejscu; oto i teraz przechodzą co chwila nowi żołnierze; do wieczora niechybnie jeszcze nadejdzie. Wie dobrze, że tyle ludzi czeka go tu ze zbołałym sercem“.

Tak sobie myśli biedna matka...

Drugiego dnia wcześniej poszła Cena do cerkwi. Zmieniła lewa, przysłanego od Stojencza, kupiła gromniczki i zapaliła przed wszystkimi ikonami na ołtarzu. Wróciła do domu z rozjaśnionem obliczem.

— Tak czy owak, dziś będzie tutaj; przecież jutro jest Boże Narodzenie... nie może być inaczej — szepnęła. — Święta Boża Rodzicielko, przyprowadź mi go, anioła mego... Jezu Chryste, pociesz mnie!

¹⁾ Witajcie, dzielni żołnierze.

Nadbiega Kina i zawiadamia, że wrócili i inni chłopcy ze wsi. Stara Cena spochmurniała.

— Dostyc mi naprzynosiłaś wiadomości o drugich, ale śpiesz się i przywitaj brata, jak to robią inni ludzie — zawołała gniewnie.

— Mamo, i jabym chciał iść z siostrą! — zawołał Radułczo.

I dwoje tych dzieci pobiegło w górę na śnieżną ulicę, a z niej weszło na szosę, na pole.

A matka Cena stała przed drzwiami, by go tu witać.

Wiatr zawiewał chłodem z gór. Wzgórza, doliny, równiny pobielały od śniegu. Niebo zachmurzone. Czarne stada gawronów przelatują nad drogą lub siadają na nagich wierzchołkach drzew. Tu i owdzie na szosie, która się ciągnie wzdłuż Ichtimańskiego wąwozu, czernieją gromady dziewcząt, dzieci i starszych kobiet, które wyszły na powitanie, żołnierze bowiem wracają jeszcze: jedni sami, inni ze swoimi. Kina i Radułczo minęli pierwszą gromadkę, przeszli obok drugiej, minęli trzecią i odchodzą coraz dalej. Chcą pierwsi zobaczyć i pierwsi powitać Stojencza. Poznają go odrazu zdaleka, choć śnieg, który napadał, zasłania im oczy. Droga wznosi się w górę i ginie za wzgórkami. Nic nie widać. Kina i Radułczo wyszli na wierzchołek, tam wiatr wieje silniejszy i przenika do szpiku kości. Daleko na zakręcie ukazało się dwóch żołnierzy, obsypanych śniegiem. Nie widać Stojencza.

— Hej, czy tam z góry idą wojacy? — spytała Kina żołnierzy.

— Nie wiemy, dziewczyno. Na kogo czekacie?

— Na brata! — odrzeczł Radułczo.

Zmęczeni żołnierze poszli swoją drogą.

Kina znów patrzy dalej. Zimno im obojgu — i ona trzęsie się cała, a Radułczo dygoce, ale przecież brat idzie — muszą czekać, bo mama będzie się gniewała lub się zapłacze, gdy go nie przyprowadzą.

Ukazuje się powóz, siedzą w nim dwie osoby zakapturzone i obwinęte w ciepłe kożuchy. Kiedy pojazd podjechał do nich, Kina stanęła na drodze wprost konia.

— Panie, czy idzie wojsko z góry?

— Nie wiemy, gołąbko, — odpowiedział jeden z podróżnych, podniósłszy kaptur i spojrzawszy ze zdziwieniem na poczerwieniałą i zsiniałą od mrozu dziewczynę.

I powóz minął pędem na dół.

Dwoje dzieci zostało jakby przykutych. Godziny mijają. Wiatr górski się wzmagają, bije po twarzy, rozwiewa ubranie, śnieg pada płatami i zbija się w kłęby, ale dzieci nie odchodzą. Wbiły one spojrzenie w zakręt i patrzą, czy nie zaczernieje w dali żywa istota. Nagle zabiło serce Kiny. Ukazała się konnica i zadzwoniła od kopyt droga. Tylu żołnierzy! Z pewnością i brat jej znajduje się między nimi. Ona czeka bez zmruczenia oka. Konnica

nadjechała, przemknęła z szumem mimo nich i zniknęła w oddali. Dziewczyna skinęła na dwóch oficerów, którzy jechali nieco z tyłu na koniach.

— Kapitanie, czy wraca nasz brat? — pytała przez łyżę.

Oficerzy wstrzymali konie i spojrzeli ze zdumieniem.

— Któż jest twym bratem? — spytał jeden.

— Brat Stojan! Nasz brat Stojan! — zawołał niecierpliwie Radułczo, zdziwiony, że ten pięknie ubrany kapitan nie wie, że Stojan jest ich starszym bratem.

— Który Stojan? — zapytał powtórnie zakłopotany oficer.

— Stojenczo z Wetrena! — odpowiedziała przekonująco Kina.

Oficer zamienił kilka słów z towarzyszem i zapytał ze współczuciem:

— Czy brat jest kawalerzystą?

— Tak, tak! — odpowiedziała dziewczyna, nie rozumiejąc pytania.

— Niema go z nami, dziewczyno!

— Ajże, wróćcie do wsi, jeszcze zamarzniecie tutaj — rzekł drugi.

Oficerowie śmignęli konie i odjechali ze swym szwadronem. Kina ziała się łzami i Radułczo zapłakał. Nogi i ręce zdrętwiały im od zimna, policzki posiniały. Przed ich oczami rozciągała się cała szosa — była już całkiem pusta. Ludzie porozchodzili się już do domów, ponieważ miało się ku wieczorowi, zapadał mrok i wiatr ciał coraz ostrzej. Tylko jeszcze konnica czerniała w dali, ginęła coraz bardziej, a wiatr przyniósł do uszu dzieci wesołą, żołnierską piosenkę. Wtedy Kina i Radułczo zawrócili do sioła.

Zapadała noc. Wracały dzieci, wsunawszy ręce w pazuchy i kwiliły z cicha i myślały o matce, która czeka na nie przed drzwiami chałupy.

Znów zaturkotał za nimi powóz, zaprzężony w trójkę koni, pędzący ze wzgórką. — Panie, czy wojsko idzie jeszcze?

Powóz przemknął obok nich i ni słychu, ni widu w ciemności.

A śnieżna zawieja rozigrała się strasznie. Zdawało się, że ona odpowiadała dzieciom. Szła z zachodu, od pól bitwy, stamtąd, gdzie w winnicach przy Pirocie zasypała teraz mogiłę Stojana.

IWAN WAZOW

O POLAKACH-EMIGRANTACH

(Z listu do posła R. P. w Sofji z podziękowaniem za życzenia jubileuszowe, z dn. 20.X 1920 r.)

Zawsze z uwielbieniem i czcią wspominam pełną poświęcenia pracę polskich rewolucjonistów i emigrantów, którzy, znalazłszy gościnę w Bułgarii, nórówni z nami przeżywali wszystkie nasze radości i liczniejsze od nich troski i smutki. Dzielnym tym patriotom i pionierom idei wolności zawdzięczamy nie jedno dobre dzieło pośrednictwa między uciemionym narodem bułgarskim, a ówczesnymi panami kraju — Turkami.

POPATRZCIE NA NAS — TU!

(Ze zbioru poezyj „Tułacze pieśni”, przekł. Tay-Gamy, w skróc.)

Ten głos jak błędny ogień przedemną ciągle miga,
 Wśród karczm i chat i pól wciąż woła mnie i ściga...
 W wiejskiej jestem chacie i oknem pośród bzu
 Spoglądam na tę nędzę, co woła w głos puszczyka:

„Popatrzcie na nas — tu!”

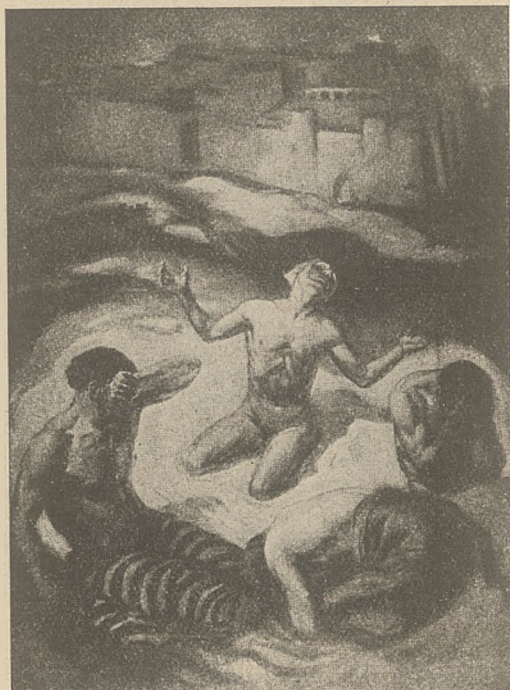
Czad, dym i kurz — ciemna, brudna chata
 Ludzie i bydłęta ze sobą społem brata,
 Złączonych ślubem biedy, wśród ciężkiego snu
 W spoczynku-zapomnieniu Śmierci kryje szata...

„Popatrzcie na nas — tu!”

Straszna jest władczyni, której ludem — „głodni”,
 Siostrzyca to rozpaczy, a kochanka zbrodni!
 Chleb czarny, sprószony, a stęchły na wpół
 Łykają ostrem gardłem ci ludzie — „niegodni”!

„Popatrzcie na nas — tu!”

Popatrzcież na nas! — usłyszcież głos łkany,
 Wy! wielce łaskawi, wielmożne wy pany!
 I jedną jeszcze rozrywkę do stu
 Dodajcie i patrzcie na nasze łachmany, —
 „Popatrzcie na nas — tu!”



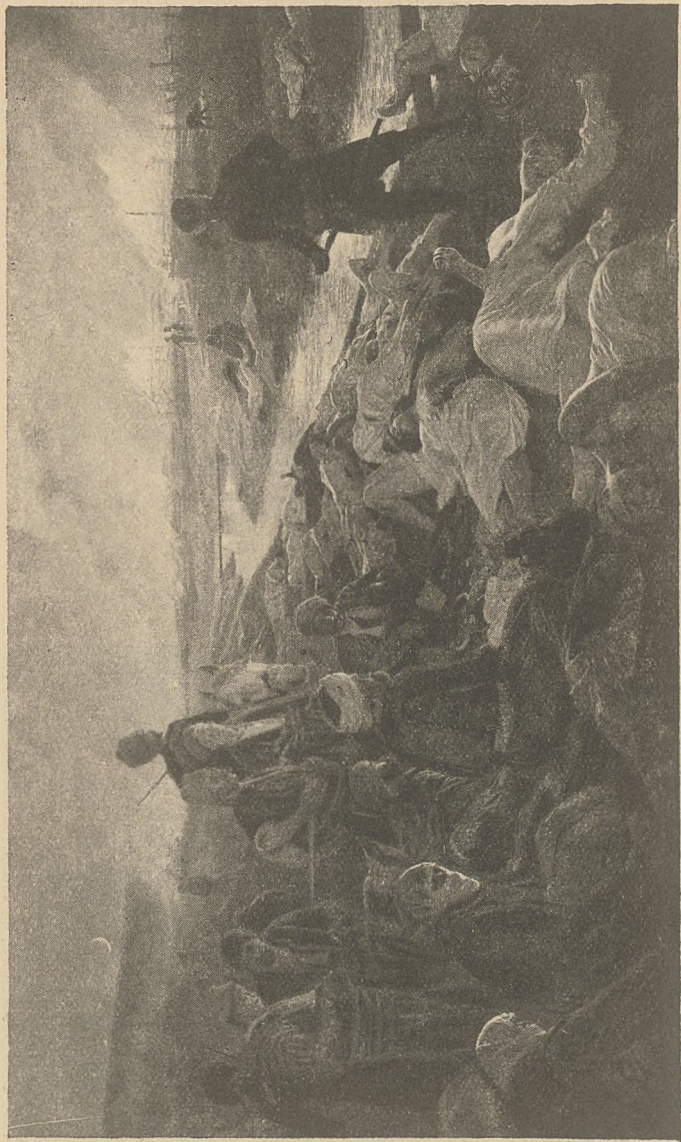
Boris Denev: „Job.” (Wyk. r. 1924. Własne Muzeum Narod. w Sofji).



H. D e t c h k i : Bitwa powstańców bułgarskich z Turkami (8. VI. 1868 r.)

(Wyd. r. 1880. — Własn. Muż. Narod. w Sofiji)

Henryk (?) *Detcki*, rewolucjonista i emigrant polski, przyjaciel Chr. Botewa, żył w Rumunii i Bułgarii w latach 70-tych ub. w. Wprowadził do sztuki bułgarskiej nowość: litografię, na motywach rewolucyjno-patriotycznych oparta. Przy całej naiwności i prostocie pomysłów i wykonania odegrał on swymi rysunkami niemałą rolę, budząc nimi wśród Bułgarów świadomość narodowe i ducha buntu przeciw zaborcom. Niektóre jego litografie są trawestacją polskich obrazów historycznych na tematy bułgarskie. Do najważniejszych należą: „Włora bitwa bułg. powstańców” (8. VI. 1868), „Śmierć Angela Kynzewa” (r. 1872), „Wejście Symeona W. cara bułg. do Konstantynopola” (r. 924) i tableau „Słodko jest umrzeć za ojczyznę” z portretami najwybitniejszych bułg. rewolucjonistów. Wraz z A. Piotrowskim i Tad. Ajdukwiczem stanowi on trójcę malarzy polsko-bułgarskich.



Antoni Piotrowski: „Rzeź w Batakach”
(Rys. 1885. — Własność Muzeum Narod. w Sofii)

Antoni Piotrowski (1853—1924) przybył do Bułgarii, jako korespondent i malarz wojenny ang. „The Graphic”, podczas wojny bułgarsko-serbskiej 1885 r. Zwróciwszy na siebie uwagę ówczesnego księcia bułg. Aleksandra Battenberga, zostaje „malarzem nadwornym” i maluje na zamówienie księcia i rządu szereg doskonałych płócien, ilustrujących zwycięską dla Bułgarów wojnę. Pomiędzy obrazami zajmuje t. zw. „Bataszko klanje” („Rzeź w Batakach”), przedstawiająca straszliwy, 20-dniowy pogrom Bułgarów przez Turków i zbuntowanych „pomaków” (muzulmańskich Bułgarów) we wsi Batak (w Rodopach), w r. 1876. Wymordowano 15,000 mężczyzn, kobiet i dzieci, spalono przeszło 60 kwitnących wsi i 4 stare, bogate monastypy. Płótna Piotrowskiego zdobył do dzisiaj Muzeum Narod. w Sofii, oraz galerię prywatną króla Borysa w Sofii i Wranji.

FRAGMENT

(Z cyklu „Pod naszym niebem”, przekł. Tau-Gamy)

Me serce umie w rytm tęsknoty bić
 I z dźwięków snuć współczucia żalną nić;
 W niem każda struna gorzkie leje łzy,
 Gdy szarpie nią człowieczych skarga męk;
 Lecz najnamiętniej bije ono, drży
 Na każdy Bułgari jęk.

PIEŚŃ DZIEWCZĄT

(Z powieści „Pod jarzmem” — przekład Heleny Sopodżkowej.)

Dobro-le, dwoje młodych — Dobro-le, się poznało,
 Dobro-le, się poznało — Dobro-le, pokochało;
 Dobro-le, od tej chwili — Dobro-le, co wieczora,
 Dobro-le, się schodzili — Dobro-le, u jeziora,
 Dobro-le, na ulicy — Dobro-le, zasiadali,
 Dobro-le, w tajemnicy — Dobro-le, rozmawiali;
 Dobro-le, już na niebie — Dobro-le, księżyc świeci,
 Dobro-le, czas kochankom — Dobro-le, szybko leci,
 Dobro-le, i gwiazdeczki — Dobro-le, już migocą,
 Dobro-le, a ci młodzi — Dobro-le, wciąż szczebiocą,
 Dobro-le, i w wiaderku — Dobro-le, wyschła woda,
 Dobro-le, gwarzy jeszcze — Dobro-le, para młoda.

(Tom I. str. 196—197)



Kobiety bułg. z okolic Plewny (póln. Bułg.) przy kądzieli.

PETKO SŁAWEJKOW

A z rodu to ja pastuch był
 Na siwej, na płaninie,
 Tam, gdzie w sto jasných, drżących żył
 Sikława w niże płynie.

A widać stamtąd ziemię precz,
 Jak Pan Bóg ją położył
 I jak jej srebrny morza miecz
 Na przestwór pierś otworzył.

A z rodu to mi dał już Bóg

Pilnować owce bure,

A oko mieć u gwiezdnych dróg,

A serce trzymać w górę.

I patrzył ja się w cichą noc,

Jak gwiazdy chodzą niebem,

A zemdlał w dumkach — to znów moc

Tym czarnym krzepił chlebem.

I patrzył ja się w całą ziem

Do wnętrza aż i do dna...

A teraz, ano, wszystko wiem,

Czem cierpi, czego głodna...

Aż zerwał mi się w duszy ptak

Do pieśni i do lotu

W nieobsiężony okiem szlak,

W przepastny szlak zawrotu.

Lecz jam go trzymał, co miał sił,

Za wielkie, drżące skrzydła,

Co tak mi niemi w piersi bił,

Jak orzeł bije w sidła.

— A zmiierz-że pierwej, ptaku, głos

Z tą burzą piorunową,

To zaś wypuszczę cię na los

I pieśni dam ci słowo!

I zmierzył z burzą głos swój rad,

Gdy biła w gromy sine,

Biorąca z moich trwożnych stad

Ognistą dziesięcinę.

Puściła burza trzask i grom

Przez turnie, przez uwroty,

A on zatrzaskał krzywdy dom,

Jak piorun krwawo-złoty.

Zmroczyła burza nieba szmat

Tuczami, hen, czarnemi,

A on zamroczył cały świat

Ogromnym smutkiem ziemi.

*I rwał się teraz w bój i w lot,
Na życia nawałnicę...
Lecz jam go trzymał, aż mi pot
Śmiertelny zrosił lice.*

— *A zmierz-że pierwej skrzydeł szum
Z tą wielką nocy ciszą,
Kiedy się gwiazdy bożych dum
Nad światem zakołyszą!*

*I stulił końce drżących piór
I w pierś mi puścił dreszcze...
Szeroka cisza szła od gór,
Lecz on był cichszy jeszcze.*

*Zakołysała cisza staw,
Szuwary hen i wrzoso...
Lecz on z niej dobył szeptu traw
I srebrny pacierz rosy.*

*Zakołysała cisza bór
W sen martwy i w sen głuchy,
Lecz on z niej dobył westchnień wtór,
Przy którym łkają duchy.*

*Zakołysała wszelki dźwięk
I z bliska i z daleka...
Lecz on z niej dobył wieczny jęk,
Jęk ziemi i człowieka.*

*A wtędym puścił kraje piór:
— Leć ptaku mój, w spokoju!
I pieśń wzleciała z naszych gór,
Pieśń bólu i pieśń boju.*

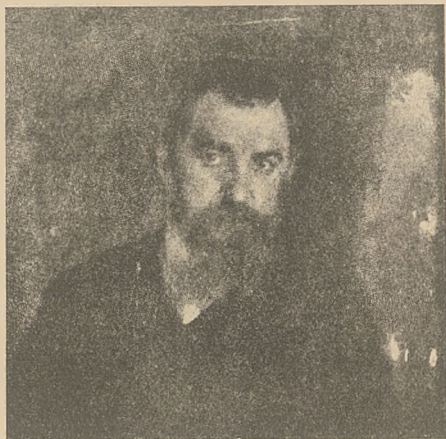
(Z wyd. zup. „Poezyc M. K.” J. Czubka, T. VI, str. 90 – 92.)



Iwan Milew: „Modlitwa żniwiarzy”. (Włas. Muzeum Narod. w Sofji).

WIELKI PIEŚNIARZ BUŁGARSKI—PENCZO SŁAWEJKOW

Urodzony 27 kwietnia (st. st.) 1886 r. w miasteczku Triewnie, tamże, w Tyrnowie i w St. Zagorze otrzymał wykształcenie początkowe, a następnie gimnazjalne w Sofji i Płowdowie; na uniwersytet uczęszczał w Lipsku, gdzie przebył lat dziesięć, zapoznając się z literaturą niemiecką i wogóle zachodnio-europejską. Został najpierw nauczycielem gimnazjalnym, następnie wicedyrektorem biblioteki publicznej w Sofji (Narodna Biblioteka). Za rządów demokratycznego stronnictwa Karawelistów zajął stanowisko intendenta teatru państwowego w Sofji, poświęcając cały czas kształceniu artystów dramatycznych. Przeciwny na razie założeniu opery, jako przedwczesnej i mogącej osłabić siły dramatyczne, a pożądaną przez ministra oświaty, usunął się z teatru i przyjął ofiarowaną sobie posadę dyrektora wskazanej biblioteki, gdzie dokoła osoby jego gromadził się zawsze cały zastęp sił literackich, naukowych i artystycznych „Młodej Bułgarji”, lubujący się biesiadą Penczową, pełną świeżych, szerokich na świat poglądów, zaprawianych często solą attycką i humorem a swadą żartką. Po skończonych rządach demokratów przeniesiono Pencza do Muzeum nauczycielskiego. Zażądał urlopu i wyjechał do Włoch, gdzie wykańczył słynną epopeję swoją „Kyrwawa p'eseń”, nad którą pracował lat kilkanaście. Przy ostatniej pieśni tknięty paraliżem, zasnął na wieki, dn. 13 czerwca 1912 r. w małej nad Lago di Como osadzie włoskiej, Brunat.



Nikoła Michajłow: Portret Pencza Sławejkowa z r. 1906.

Syn Petka Sławejkowa, głośnego w swoim czasie patrioty i następnie komisarza książęcego w Płowdowie w 1885 r., po usunięciu rządów tureckich, również poety.

Penczo już na ławach gimnazjalnych próbował wspinać się na Parnas. A pierwsze już głośniejsze utwory jego, przesyłane z Lipska, zaczął drukować Dr. Krstew w redagowanym przez siebie czasopiśmie *Mysł* („Miseł”). Były to tłumaczenia z *Heinego*, dalej wierszowane sceny dramatyczne „*Radoił*”, to znów przekład wierszem „*Antygony*” Sofoklesowej, tudzież „*Szar-ki*” z tureckiego *Ferhada Meddahi*'ego, a nareszcie i narodowa oryginalna ballada „*Sled staro-zagorskija boj*”.

W osobiwem tam w *Myśli* ocknął się był towarzystwie Penczo. Obok młodszych, pomieszczali tam prace swoje autorzy ze starszej generacji. I taką też była *Myśl* z początku: skupiała przodowników piśmiennictwa bułgarskiego bez względu na zarysowujące się różnice obozów. Aż czasem dopiero „młodszy” nadali ton organowi, a w ich zespole pierwsze miejsce zajął Penczo, już coraz bardziej dojrzały, coraz więcej samoistny. Jeszcze w ładnej kolekcji, zatytułowanej „*Mominy syłyzy*” (tży dziewczęce: tak się zwą konwalje po bułgarsku), brzmia oddźwięki *Heinego*, ale tylko oddźwięki. Milutki wiersz zbioru tego

„Wyw stajata mi perska aromat
Ot teb ostaw'eno ćwiete”

niesie już zapach świeży z własnej niwy bułgarskiej. Zaczem idą pieśni „*Koniar*”, „*Nosztęm*” ballada, „*Kysmet*” wierszowana legenda ludowa, wreszcie „*Łoza*” i „*Nocturno*”. Skrzydła do lotu się rozwinęły zupełnie; pieśniarz szybuje nietylko nad ojczyzną, ale zwraca się też ku Zachodowi i ku ludzkości w wierszu:

„Szte byd'esz li szastliw ti, do kogato
Sy około ti drugite n'esztastni?”

Penczo staje się głośnym i sławnym. Dr. *Krstew* pisze oddzielne studjum o nim, wręczając mu berło przodownictwa w poezji bułgarskiej i artykuł „*W'elikijat apostoł*” poświęca „*Tworecu na Kyrwawa P'eseń*”. Około bowiem 1898 r. już były wygotowane i znane pierwsze pieśni tej epopei.

Dorobek literacki P. S. przedstawia się tak w oddzielnych wydaniach: 1) *Epiczeski P'esni*, 2) *Blanow'e* (Marzenia), 3) *Syń za sztastje*, 4) *Epiczeski P'esni*, 2-gie wydanie, 5) *Na ostrowa na Błazenni'e*, 6) *Antigona*, 7) *N'emski poeti*, 8) *Senkata na swerch czow'eka* — Also sprach Saratustra, 9) *Kyrwawa P'eseń*. Tudzież szereg prac w prozie, jako feljetony w dziennikach „*Znanie*” i „*Preporec*”, tudzież inne przygodne artykuły o szerokich poglądach, o zamięłowaniu kultury zachodniej, o obronie wolności i praw narodowych, zabarwione często humorem, swadą i żartką ironją; przeciwnikiem był kongresów słowiańskich ze względu na sympatje dla Polski i stronnictw liberalnych w Rosji.

Jako krytyk, Sławejkow dał się też poznać z oceny *Mickiewicza*, którego był wielbicielem. Znane nam są jego poglądy treściwe, zwłaszcza na „*Dziady*” i „*Pana Tadeusza*”. Poza streszczeniem i oświetleniem historycznym utworów wyraża się on o 4-ej części *Dziadów*: „*Wynurzenia miłosne Petrarki, Heinego i Musseta błędną wobec wszechogarniających płomieni, westchnień i miłosnej ekstazy Mickiewicza, jak błędnie spóźniony na niebie księżyc wobec ognistych promieni palącego słońca*”. A zaś o części 3-ciej: „*Konrad jest wcieleniem cierpień narodu polskiego*” i dalej: „*Faustowe i Manfredowe wybuchy rozpaczy w zestawieniu z Konradowymi wydają się poprostu płaczliwością dziecinną*” (p. rocznik IX *Myśli* z r. 1899). „*Mickie-*

wicz jest jedynym poetą czasów naszych, który był w stanie stworzyć epopeję narodową“ — tak streszcza szerszy pogląd swój na „Pana Tadeusza“ Sławejkow.

Kult Mickiewiczowski był u niego rozwinięty tak silnie, że, gdy przed paru laty przejeżdżał przez Warszawę i stanął u stóp pomnika wieszcz, doznał ekstazy, pod działaniem której wnet napisał hymn do Adama.

Zaledwo pieśniarz zamknął oczy, a już się pojawiły porównania jego z innymi. Początek dali Serb i Szwed. *Jowan Ducić*, młody, utalentowany poeta serbski, zestawia *Sławejkova* z *Wazowem*. *Wazowa* uważa za twórcę życia duchowego swej ojczyzny, pierwszego jej piewcę, pierwszego, który językowi swemu dał wartość poetycką i wychował kilka pokoleń. Drugim wielkim człowiekiem w literaturze bułgarskiej jest, podług niego, *Penczo Sławejkow*, który „zbliżył poetycką mowę bułgarską do wszechświatowej, osobiwie władny w wyrażeniu, w finezji i odcieniach piękna, wirtuoz w pianissimo. Idee filozoficzne jego są i nowe i liczne, ilość motywów ogromna, a wszędzie się czuje obawę przed naciskiem banalnym metafizyki na uczucia, co czyniło zeń wizjonera... Sławejkow jest człowiekiem przyszłości w literaturze, poetą przyszłych pokoleń“.

Alfred Jensen, znany z licznych prac swoich o Słowiańszczyźnie, nadesłał do Sofji niemiecki manuskrypt artykułu swego o paraleli między „*Panem Tadeuszem*“ *Mickiewicza* a „*Pieśnią krwawą*“ *Sławejkova*, w której to ostatniej widzi mimowolne naśladownictwo epopei Adamowej, cytując przytem ustępy odpowiednie. Mimo zastrzeżenia się przeciw wyznaczaniu rang poetom w ich zestawianiu, które zwie „*kindig und müssig*“, niemniej przeto sam rozdaje te rangi. Przyznawszy łaskawie piękno niektórym ustępom „*Pana Tadeusza*“, widzi przewagę u *Sławejkova* w tem, że on opiewa lud pełen przyszłości, gdy *Mickiewicz* w epopei swej opiewał część ludu „*eine zum Untergang verurteilte Adeligen schicht*“ — szlachtę, oraz w tem, że gdy bohater *Mickiewiczowski*, *Tadeusz Soplica*, jest „*eine uninteressante Person ohne Individualität und spielt ganz keine bedeutende Rolle in dem Gedicht*“, — w *Mładenie*, bohaterze epopei *Sławejkowowej*, odzwierciedla się nerwowy temperament „*und die tiefgrübelnde (!) Natur Slavajkovs*“. To kryterjum jest nader ciekawe i bodaj wyłączne w dziejach krytyki.

Jako patrijota i człowiek, *Penczo Sławejkow* był człowiekiem idealnym i wyjątkowym; biczując wszelkie przecenianie własnej indywidualności i własnego narodu, choć go kochał gorąco i służył mu do ostatka sił swoich, biczował szowinizm na podobieństwo przyjaciela swego, *Alego Konstantinowa*, plastycznie, a często odmiennie, bądź żartkim humorem i satyrą bezpośrednią, bądź skierowywaniem uwagi na wartości obce, które przetapiał po mistrzowsku w formy rodzime, bądź wreszcie tęsknotą do ideałów, wyśpięwaną w nokturnach i symfonjach.

Autorowie inteligentni współczesnego nam eposu muszą walczyć z takimi trudnościami, których nie mieli twórcy „Iljady” i „Odyssei” lub rapsodów serbskich, choćby dlatego tylko, że ci drudzy wychodzili z tej samej sfery ludowej, z której byli ich bohaterowie lub stali niżej od nich, byli więc w stanie bądź szczerze ich oceniać, bądź ich uwielbiać; wówczas gdy pierwsi, górując inteligencją nad masą opiewaną, potrzebują zniżyć lot swój poetycki do ich poziomu i gwałtem wyzbyć się swej indywidualności, swego ja, aby utrzymać się szczerze na tym poziomie.

Odczuwał te trudności Sławejkow jeszcze bardziej, niż Mickiewicz, boć on stał wyżej nad opiewaną przezeń sferą chłopów bułgarskich, niż Mickiewicz, bardziej zbliżony nietylko do inteligencji takiego Robaka, hrabiego, Telimeny, ale nawet do szaraczków zaścianku, a przynajmniej do ducha ich ożywiającego. Usilnie więc starał się Penczo badać sposoby, jakimi mistrz taki, jak Mickiewicz, wybrnął z tych trudności. Lecz tu mu się nasuwały inne: różność warstw społecznych, opiewanych przez obu, nawskroś narodowy charakter polski „*Pana Tadeusza*“, tak trudny do zrozumienia cudzoziemcowi, i wreszcie odcienia i subtelności języka polskiego wogóle, a Mickiewiczowskiego w szczególności. Ku temu znajomość polszczyzny u Sławejkova nie była dostateczną. Ubolewał więc zawsze nad tem, że brak dobrego przekładu dzieła Adamowego w obcych, znanych mu lepiej od polskiego językach, mianowicie rosyjskim i niemieckim. Jeszcze na dwa lata przed śmiercią, kiedy przeważna część *Pieśni krwawej* była już gotową i częściowo wydrukowaną, usilnie poszukiwał kogoś, któryby dla jego użytku tłumaczył mu prozą *Pana Tadeusza*. To głębokie i częste rozczytywanie się w arcydziele Adamowem nie mogło nie przepoić umysłu Pencza nastrojeniem, kolorytem i fakturą zewnętrzną eposu polskiej, zgodnie z którą zbudował też bułgarską wierszem trzynasto-zgłoskowym.

... I do dnes se sławi Pop Matej

Sys pr'ekor dawnaszen „Otec Matej Kazaka” —

Cze bił na mładost pri Sadyk Pasza, Polaka.

Z pomiędzy wielu ustępów, przypominających *Mickiewicza*, godzien przedewszystkiem uwagi opis Bałkanów, jako charakterystyczny i rozstrzygający o paraleli, opis, przy którego czytaniu niepodobna nie uprzytomnić sobie „Puszczy” Adamowej: ta sama maniera, ten sam tok obrazowania, a jednak samo obrazowanie samoistne i odmienne, jak różna jest natura obu poetów, jak odmiennymi są „usoje” bałkańskie od nizin litewskich. Zwracam na to uwagę szczególną dlatego, że to nas prowadzi prostą drogą do takiej paraleli, która łatwiej zdoła ułatwić zrozumienie właściwości eposu Penczowego czytelnikowi polskiemu. Do takiej paraleli gotów jest nasz *Tetmajer* z jego *Skalnem Podhalem*, *Maryną z Hrubego* etc.: takie samo podłoże skalne terenem dla akcji, taka sama warstwowość ludowa, jako bohaterowie eposu, taka sama góralszczyzna z jej obcisłemi, cyfrowanemi spod-

niami u dołu, a czuhami na ramionach, takie samo junactwo, na poły zbójeckie, okraszone w Tatrach błyskami wolności ludowej, w Bałkanach — religijnej i narodowej. Dopiero ten ostatni motyw sprzęga epopeję Penczową z motywem nadziei napoleońskich Adamowym.

Inne utwory poetyckie Sławejkowa łącniej zrozumieć i ocenić, gdy się zna naszych mistyków, impresjonistów i symbolistów, nie wyłączając *Tadeusza Micińskiego*, choć Penczo nie wplata tyle „węzowych linii dekoracyjnego rysunku w rozszalałą magję tęczowych barw“, ale i u niego moment liryczny staje się dramatem życia lub „tragedją jaźni w prometeicznym ogniu wyzwalającego się ducha“, a więc „tragedją wszech czasów i duchów wszelkich“. Symbolizm zaś miał gotowy u ludu własnego, który przez kilka wieków przyzwyczał się mówić przed Turkiem symbolami, jeno że wiersz i formę symbolu ukulturalniał i modernizował po mistrzowsku.

Czysty i szlachetny w życiu Sławejkow był uczynnym i wylanym dla przyjaciół. Bieda i nędza zaglądały nieraz do skromnej izby jego i dawniej i później. Wieleby o tem mógł powiedzieć jeden z najbliższych i nieodstępnych druhów jego — poeta *Petko Todorow*. Nie będąc mizantropem i anachoretą metafizycznym, ogarniając miłością innych, pragnął jej i dla siebie, uczuwając jej potrzebę wśród walk życiowych, zawodów, rozczarowań i fizycznej niemocy. Jeszcze w wiosnie swojej, w 17-tym roku życia uległszy częściowemu paraliżowi, od tej pory z wysiłkiem i trudnością poruszał się i chodził. Dolegliwość ta malowała się i na twarzy jego urodziwej, nieraz smutnej, choć rozpromienionej błyskami duszy i ożywionej dużemi, wyrazistemi oczyma. Ze wzmagającą się świadomością przykrych dni życia wzmagala się owa potrzeba ciepła miłości ludzkiej.

I stanął u boku jego anioł-stróż w osobie pięknej i uroczej pani *Belczewej*, wdowy po zabitym ministrze, od lat kilku nieodłącznej towarzyszki Pencza, mimo sarkani i obmowy fałszywych purytanów. Typ taki dość często się zdarza w Bułgarii, nawet wśród ludu wiejskiego. Ideálną wykształconą przedstawicielką typu tego była właśnie pani Belczewa, stawszy się dla Pencza siostrą, żoną, matką, kochanką, przyjaciółką, opiekunką, czuwając nad nim z całym poświęceniem się swej duszy pięknej. Umiał to ocenić P. w stopniu odpowiadającym ofierze. Toć ku niej zwrócił ostatni swój psalm, prosząc, by prochy jego na ziemi ojczystej złożyła, na górcie Kuru-bałas pod Sofją, u stóp rozłożystego drzewa orzechowego, w cieniu którego lubiał za życia marzyć w jej i bliższych przyjaciół towarzystwie. Stało się zadosyć życzeniom jego. Na pierwszą wiadomość telegraficzną od pani Belczewej o zgonie jego — przyjaciele zażądali zabalsamowania zwłok jego dla przewiezienia i pogrzebania w miejscu wskazanem, ze składek tychże przyjaciół i wielbicieli jego w kraju ¹⁾.

Sofja, 1912 r.

¹⁾ Zwłoki jego wraz z ostatkami przyjaciela poety, *Petka Todorowa*, zostały przewiezione do kraju i pochowane uroczyście na cmentarzu zasłużonych w Sofji, w 1921 r.



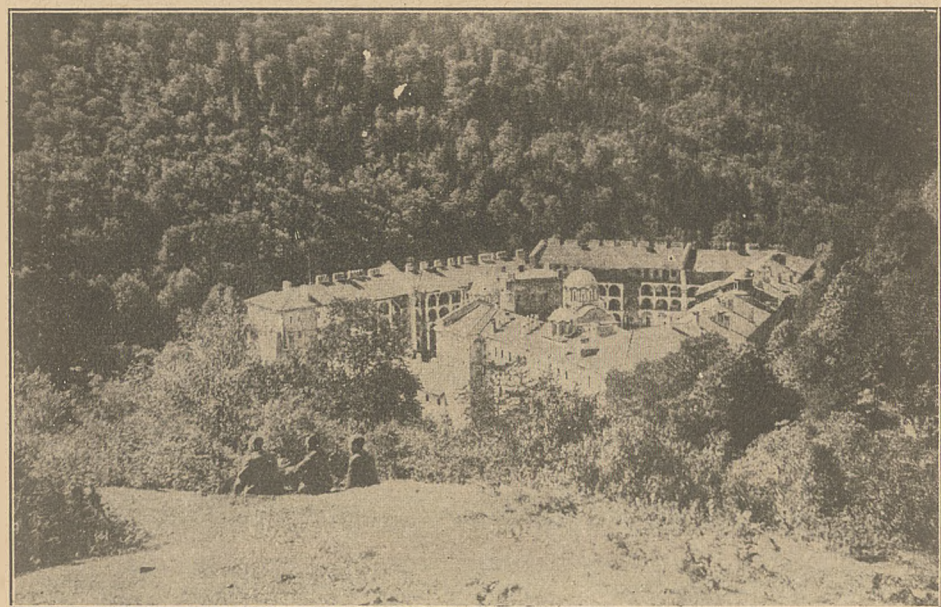
Nikola Marinow: „Matka”. (Wyk, 1924 r. Włas. Muz. Nar. w Sofji).



Anton Mitow: „Wesele chlopskie w okolicy Sofji”. (r. 1896)



Teatr Narodowy w Sofji.



Rilski Monastyr od zewnątrz.

NAD CERKWIĄ

(Przeład z bułg. Józefa Gołabka)

Wszyscy wiedzą, że cerkiew rozdzieliła ich za młodych lat. Kiedy w jednym dniu zamknęły oczy, ni pop ni epitrop nie pozwolił zakopać ich razem, aby i tam nie zmieszała się krew rodzinna. Bo gdzież kto słyszał i widział, aby chrzestny ojciec kochał swą kumę!

Milcza zakopano na prawo od cerkwi, Jankę na lewo — cerkiew rozłączyła ich serca, niech ona dzieli ich i na tamtym świecie...

Ale upłynęło mało niewiele, a cudem bożym nad grobem Milcza wybijał zielony brzost, a nad grobem Janki cienka topola.

I kiedy na wiosnę potajemnie ledwo zaglądały pod okapem cerkiewnym, by się powitać, teraz brzost rozwinął wolno gałęzie nad dachem i topola poszła w górę, tak że zdało się, iż wierzchołkiem swym sięgnie nieba. Skurczyła się między niemi stara wiejska cerkiew. Spokojnie drzemiące około krzyże i kopułki spojrzwały na siebie: to, czego im nie pozwolili zrobić za życia, teraz ci młodzi szaleńcy sami to robią, nie pytając się nikogo.

Nie zważa na nic zielony brzost, wyciąga gałęzie ku krętym gałęziom topoli. Jakgdyby nie śmiała spojrzeć na niego topola, a ciągle łamie gałązki i schyla wierzchołek wstydliwie całemi dniami. Cerkiew stoi między niemi! Czy to tak łatwo złamać wiarę, czy łatwo machnąć ręką na stare prawa?

Zawiąta cicha noc. Jasny miesiąc zamyślił się na niebie, a koło niego zaroily się gwiazdy i wszystko zamilkło wokoło. Zaszepotał znów niezrozumiałym szmerem brzost i wyciągnął ramiona ku cienkiej połowicy-topoli. Zadygotała cała topola — miesiąc patrzy na nich i gwiazd roje z nieba. Jak przełamać wstyd?

Minęła i ta noc, pierwsze koguty już pieją, a drzewa tej nocy znowu nie mogą zbliżyć się ku sobie i dotknąć gałązkami.

Aż niby na ukojenie, gdzieś we wsi, ktoś młody, zabłąkany, zanucił przeciągłą pieśń:

Opustoszały, matko moja,
Puste już cerkwie,
Oniemieli popi...
Głęboka woda nie ma brodu,
Piękna dziewica nie ma rodu!

Wysłuchały się drzewa i westchnęły szerokie gałęzie brzostu, nachyliła topola wierzchołek.

Ale pierzasty obłok, pędzony szumiącym wiatrem w późną noc, zaciemnił nagle miesiąc i rozgłośnie zaszumił brzost. Zadygotała topola, jakby jej pociemniało w oczach, nagięła się i namiętnie dotknęła się brzostu. I zanim przyszła do siebie, zanim podniosła gałęzie, nagle cofnęła się, wyprostowała i cała zadygotała.

Przez pierzasty obłok zaglądał księżyc, zbladł, jakby sobie nie wierząc, i stanął naprzeciw nich. Na dole, na cmentarzu znów się wyprostowały krzyże i kopuły, by dalej podpatrywać je i obmawiać... Patrz, jak wpijają oczy ku nim... i całą noc nie zdjęły z nich swych spojrzeń.

Gdy zabłysła zorza, załamany dach cerkwi, niby stary opuszczony grób, oblał się wilgotnymi łzami — łzami rozłąki.



Iwan Kozhucharow: „Urzeczona przez Zmaja”. (Własne Muzeum Narod. w Sofji)

MARJA PARCZYŃSKA

Z „WRAŻEŃ BULGARSKICH”

1. POCIĄGIEM PRZEZ DOLINĘ ISKRU

Bajka, czy nie bajka? Czar zasnuł świat cały
I baśnie poetów dziś ciałem się stały?
— Poprzez siódme góry, przez dziesiąte rzeki,
Smok czarny, żelazny w świat leci daleki.

Na cielsku wężowem sto oczu połyśka,
Buchają mu z paszczy chmur czarnych kłębiska,
Zazdrości motylom, chce wzlatać, jak plaki,
...Turkoczą, stukoczą żelazne chodaki.

Doliny radosne, słoneczne, kwitnące,
Do nóg mu się ścielą pokorne i drżące,
W rozpędzie szalonym miążdżą ciężkie stopy
Naręcza ziół wonnych i traw świeżych snopy.

Napróżno zastąpić chce drogę potwora
Posepna, bezkwietna skał ciemnych zaporą,
Smok z gwizdem gwałtownie łbem czarnym przewierca
Kamienne, milczące, odporne ich serca.

Potoków wodami splakane gór twarze
Struchlałe się patrzą ku czarnej poczwarze
I jak niewolnice, co boją się chłosty,
Nad wodną topielą wieszają mu mosty.

Bajka, czy nie bajka? Smok czarny, jak zdrada,
To biegnie po ziemi, to w skałach przepada,
To wężem się wiję, to wzlata, jak ptaki,
...Turkoczą, stukoczą żelazne chodaki.

2. LATARNIA MORSKA NA GALACIE.

Cicho wśród nocy leci świetlna smuga
Przez ludzi, domy, drzewa i dalekie morze;
Zanim dnia jasne rozpałą się zorze
Leci... za pierwszą nadlatuje druga.

I trzecia... Pharos! Latarnia na skale
Stoi samotna, jak człowiek w żałobie,
Co innych twarzy nie chce znać przy sobie,
Tylko za jedną wzrok posyła w dale.

Oczy, gorączką tęsknoty płonące,
Coraz to w inną zwracają się stronę,
Jakby uporem rozpaczy wiedzione,
Ciągłe napróżno kogoś szukające.

3. NA WARNEŃSKIM POBOJOWISKU.

To tutaj! Tu się ubroczyłaś krwawo,
Gdy szły zapasy: półksiężyc, czy krzyż,
Chrystus — Mahomet? — Czemu nie grzmisz, Sławo?
Czemuś tu cicha? Na kurhanach śnisz?

To tutaj, grozo najkrwawszej ofiary,
Zatargał sercem Europy twój krzyk,
Kiedy Proroka wzniosły się sztandary,
A trup królewski w prochu cichy stygł!

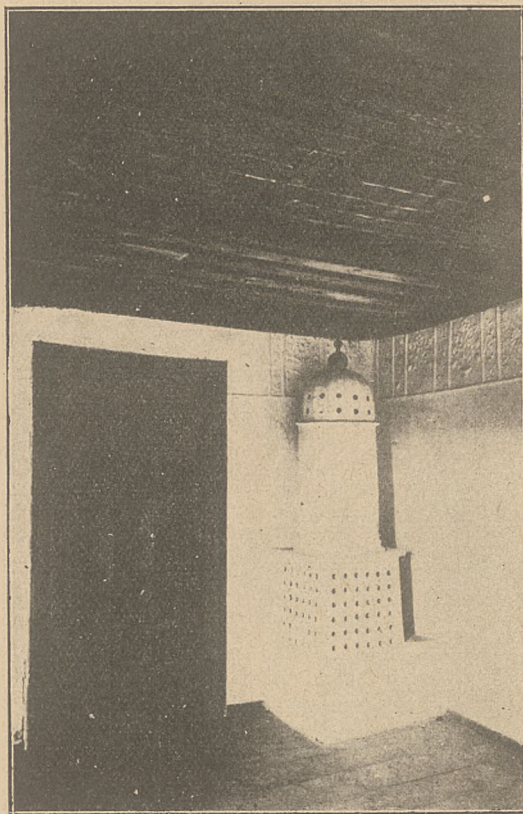
To samo niebo... Na tem samym polu,
Nad błękitnością tych jeziornych wód...
I cicho? — Ziemia tu nie płacze z bólu
I krew nie ciecze z nadeptanych grud?

Gnali!... To samo im świeciło słońce
I jasne zbroje ubierało w blask...
Na śmierć! Młodzieńczy król, Krzyża obrońce,
Jak w przepaść czarną, w bitwy dziki wrzask.

Jezus! Maryjo! Mahomet i Ałlah!
Krzyk modlitewny ran bluzgami krwi!...
Stos się ofiarny płomieniem rozpada,
Uniesień święty szal! Gniew lwi!

...Jak cicho... Śmierci ukojone ciszą
Kryją mogiły tajemnicę swą,
Nad nimi legend złote skrzydła wiszą,
Milczeniem mówią, ważą się i drżą.

Sofja—Kraków, 1924 r.



*Charakterystyczny pecyk starobułgarski w domku wiejskim we wsi Arbonasi,
niedaleko Warny.*

STARY WÓŁ

(Przekład z bułg. Stefanji Zembrzuskiej)

Pośród wspomnień z mego dzieciństwa o ciepłe domowego ogniska, o wsi ojczystej, położonej nad rozhukaną, jak młoda dziewczyna, rzeczka, miejscem naszych zabaw dziecięcych, w szeregu rodzimych, drogich obrazów, które śmieją się do mnie serdecznie i promiennie, występuje jaskrawo w pamięci potężna i koścista postać Białasa, naszego starego wołu.

Przez długie lata ciągnął on pług w milczeniu bez skargi w swej duszy wołowej, lecz się już zestarzał i osłabł. Mój ojciec, który go wychował od małego cielęcia i był świadkiem całego jego życia, pełnego pracy i poddania się losowi, kochał starego pracownika i przyjaciela. Nie miał złych wspomnień co do niego, serdecznie się nad nim litował, a gdy wół się zestarzał, nie sprzedawał go, ani pracował nim dalej, tylko trzymał go na łaskawym chlebie.

Biedny Białas! jaki miał wygląd męczeński i jaką dobrotliwą duszę. Był on największym zwierzęciem na wsi, białym jak kopa śniegu, o wielkich ciemno-perłowych rogach, tworzących jakby leżę nad czołem.

Leżał on zazwyczaj na podwórzu pod brogiem, na opiece nas, dzieci. Czesaliśmy go, głaskali, karmili i ubierali mu rogi wielkimi pękami kwiecica. Tak przybrany, był śmieszny, jak stary swat, lecz nie gniewał się za to. Stary pocziwiec spoglądał na nas przyjaźnie swemi wielkimi, dobrmi, czarnymi oczyma, pełnemi spokoju, mądrości i smutku. Zdawało się, że chce coś powiedzieć. Wpatrywaliśmy się w te oczy w milczeniu i pytaliśmy go:

— Cóż Białas? Powiedz? Czy chcesz czego?

Białas potrząsał głową, wzdychał głęboko i zaczynał przeżuwać szczękami pozbawionemi zębów.

Karmiliśmy go ciągle. On wiecznie jadł, wiecznie przeżuwał, lecz był wiecznie przeraźliwie chudy. Bołki miał wpadnięte, żebra można było porachować, łopatki i biodra sterczały, a oddzielne kręgi grzbietu wystawały, jak zębate szczyty Starej Planiny (Bałkanu).

Co rano Białas wstawał, otrząsał się ze słomy, oblizywał ścierpłe od leżenia miejsca, wychodził z pod brogu i szedł pić wodę do rzeki. Kroczył wolno, spokojnie i obojętnie, dumnie podnosząc głowę, jakby w zrozumieniu wartości pracy, która pozostała za nim. Z wpadniętymi wprawdzie bokami, ale z pięknymi, ukwieconymi przez nas rogami, z czystą i lśniącą sierścią, cała olbrzymia i koścista postać wyglądała wspaniale.

Białas udawał się do rzeki, pił wodę i znów z tym samym spokojem, nie rozglądając się, powracał na swe miejsce pod brogiem. Pod wieczór wychodził znów z własnego popędu, nie poganiany przez nikogo i znów po-

wracał. Nie zmylił nigdy regularności swych przechadzek tak, że ludzie mierzyli wedle nich swój czas, jak na zegarze.

W lecie posyłał go na pastwisko razem z bydłem wiejskim. Trudno jednak było mu chodzić głęboko w lasy i wspinać się na kamieniste szczyty. Kilkakrotnie wieczorem pozostawał w tyle i wracał późno do domu. Raz zabłądził i ojciec mój musiał go szukać w lesie przez całą noc.

Znaleziono go, leżącego ze zmęczenia na dalekim gościńcu.

Wtedy ojciec postanowił nie posyłać go więcej ze stadem, lecz z cielętami, które nie chodziły tak daleko, nie zapuszczały się w lasy, nie było przeto obawy, żeby się zgubił.

Pierwszego dnia Białas nie chciał iść z tą rodukazywaną młodzieżą i wrócił obrażony, nie wyszedłszy z wioski. Pastuch próbował bezskutecznie zawrócić go, lecz Białas zaryczał nań tak gniewnie i tak groźnie zamierzył się nań rogami, że przerażony pastuch zostawił go w spokoju. Naza jutrz, po dąsach i wahaniach, poszedł z cielętami, ale wrócił znowu koło południa z obrażoną dumą. Uraził go niepokój rozszalałych ze zbytków cieląt, biegnących w podskokach z zadartymi ogonami.

Jednak po kilku dniach opór został przełamany i Białas poddał się losowi z rezygnacją filozofa. Ludzie umyślnie wychodzili zobaczyć, jak wyrusza stado. Gdy cielęta się zebrały i wyruszyły wśród tumanów kurzu, po-



„Szop” (wieśniak z okolicy Sofji) przy orce wołami.

ganiane przez cielętnika. Białas stawał z niemi w szeregu i szedł z boku, jak nauczyciel z dziećmi. Od czasu do czasu karcił jakieś rozdokazywane cielę, pokazując mu ostrze swoich rogów.

Wczesnym rankiem, jak Białas usłyszał głos pastucha, wychodził z wrót, zatrzymywał się na majdanie. Spoglądał na zielone pola, z których właśnie pierwsze promienie słońca spijały krople rosy. Długo patrzył on na niwy, które kiedyś orał, na łąki, na których niegdyś pasał się, będąc młodym i zdrowym. Wilgotne jego oczy patrzyły długo i smutnie, nie mogąc się nasycić. Wzdychał głęboko, jak człowiek.

Co się działo w tej pokornej, milczącej duszy?

Razu jednego Białas zachorował. Nie wyszedł z pod brogu, nie poszedł na majdan popatrzeć na pola, tylko leżał. Ciało było, jak nabrzmiałe, sierść się zjeżyła, leżał, jak w febrze. Z chorobliwych oczu patrzyło cierpienie. Okryliśmy go płachtą, daliśmy mu paszy, lecz on nie sięgnął po nią. Daliśmy mu wody — zanurzył tylko nozdrza, odwrócił głowę, jakby ze wstrętem, i ciężko westchnął. Zawołaliśmy prędko kowala, który się rozumiał na lekach. Ów zbadał go uważnie: pociągnął go za ogon, targnął za uszy, odwrócił mu powieki, wreszcie dmuchnął mu w nos zapomocą rurki jakiś ostry, czarny proszek i zostawił go.

W ciągu kilku dni Białas leżał cierpiący i osowiały, nie spoglądając nawet na jedzenie, ani na wodę, przynoszone przez nas. Strasznie osłabł. Zrobił się płaski, jak deska. Gdy zaczął jeść i podnosić się, to ledwie mógł się utrzymać na nogach.

Był piękny wiosenny dzień. Święto. Ludzie wracali z kościoła, postrojeni, weseli. W naszym ogrodzie kwitły stare śliwki, pochylone jedna do drugiej, roześmiane, jak wystrojone na wesele baby. W nocy padał deszczyk. Powietrze było świeże, niebo jasne i czyste. Słońce wyszło z za wzgórz jasne, piękne i świąteczne, jakby wraz z ludźmi wracało z kościoła.

Białas zdawał czuć się lepiej. Uradowani jego wyzdrowieniem, ubraliśmy mu rogi wielkimi świeżymi wiankami z młodej pokrzywy, ciemiernika, kwiatu śliwkowego i pierwiosnków.

Głaskaliśmy go i czesali, a on mrużył oczy z zadowolenia.

W pewnej chwili oddalił się od nas i ledwie trzymając się na nogach, wyszedł za wrota, wspaniały i piękny, jak przedtem, ale o wiele słabszy. Chcieliśmy go zatrzymać, ale matka kazała nam go zostawić, by się przeszedł. Jednakże poszliśmy za nim.

Białas skierował się w stronę rzeki. Ludzie, którzy go nie widzieli od pewnego czasu, mówili: „Biedny Białas!”...

Wszedł w rzekę, napił się wody i stał długo, i nie wrócił, jak zawsze, do domu, tylko zatrzymał się na pobliskim naszym polu, na którym się ko-

łyśało młode żyto, pośród którego odzywały się przepiórki, a motyle unosiły się w powietrzu. Białas zatrzymał się nad niwą, popatrzył, jak na coś znajomego, bliskiego i uszczknął z brzęga kilka ździebeł. Naraz zachwiał się cały i runął z głębokim, bolesnym westchnieniem. Przestraszeni, rozplakaliśmy się i pobiegli powiedzieć w domu.

Gdy powróciliśmy z ojcem, Białas leżał martwy na brzegu łąki, z głową wyciągniętą na kwiecistym zwale, z oczyma szeroko otwartymi ku błękitowi nieba, smutne, ciche i ładne, lecz już nie patrzące.

Tak padł ten stary pracownik, ten nasz milczący przyjaciel.

Na skraju pola, które on kiedyś orał i dokąd przyszedł złożyć swoją zmęczoną głowę, pochowaliśmy starego woła w głębokim grobie, jak się chowa człowieka. Nad tym grobem rośnie na wiosnę bujna trawa.

Miejsce to, gdzie się znajduje ten samotny grób, ludzie nazwali: „Mogilą Białasa“.

I ile razy zawitam do swej wioski, nie zapominam odwiedzić dwóch mogił: matczynej i Białasa.

(Z cyklu „Razkazi“ (Opowiadania), T. II, wyd. 8-e, Sofja, 1918)



Owczarek z okolicy Trnowa ze stadem na pastwisku.

PODCZAS BURZY

(Przekład z bułg. M. Czarnoty-Bojarskiego)

Wielka gruba jodła, obłupana z kory i sucha oddzieliła się z głuchym trzaskiem od ogólnej masy, ale padając uwięzła pomiędzy dwoma balami.

Swobodny koniec zlekka i jakby wyzywający chwiał się w powietrzu, połyskując na słońcu.

Drwał Giuro *) zaklął, poczem chwycił oburącz za pień i targnął z całych sił. Bale rozwarły się nieco, lecz nie oswobodziły zupełnie jodły. Pchnął ją, szarpnął, ale jakoś nawpół odczepiona drzazga wciąż jeszcze zatrzymywała zrąbany kłoc.

Stary chłop wyprostował się, obtarł pomarszczoną twarz, przetarł oczy, podrapał krzaczaste, podniesione do góry brwi i obejrzał się pytająco dokoła, szukając „Ciamajdy”.

Od strony tartaku dolatywał plusk padającej na koło wody i równomierne postękiwanie piły. Gdzieś z głębi skleconego z desek szafasu poprzez szum i turkot słychać było wysokie piskliwe dźwięki.

— Z-u, z-u, z-u, z-u...

Przy ognisku Giuro dostrzegł pochyloną postać.

— Acha, ostrzą piłę, — wyrzekł.

Kopnąwszy nogą huśtający się jeszcze kłoc, Giuro oddalił się, stąpając po wiórach i drzazgach. Podeszedłszy do zgarbionej figury szturchnął ją w ramię.

Idjota zwrócił oczy ku niemu.

Giuro objaśnił mu na migi, mówiąc z przyzwyczajenia do siebie:

— Jazda, Ciamciu, pódiem przynieść kłoc do traku i będzie koniec z robotą dla Gieranczanina, a w poniedziałek wezmą swe deski.

Idjota pokiwał głową i coś zabelkotał. Porzucił piłę, która upadła z brzękiem, ale żaden dźwięk nie dotarł do jego uszu, a twarz pozostała bez wyrazu.

Giuro drgnął i potrząsnął głową, cmokając.

— Patrzaj-że, a ja, który chciałbym nie słyszeć, nie patrzeć i nie czuć... — i machnął ręką.

Podeszli do drzewa. Od czasu do czasu idjota coś mamrotał pod nosem, mełł napróżno językiem, nie mogąc wydać nic, prócz odrażających, niewyraźnych dźwięków.

— Trzymaj ty tu, a ja popatrzę od góry — powiedział Giuro, wskazując ręką.

1) Giuro = Jur, Jerzy.

Coś stęknęło w drzewie, odbiło się głucho w nawalonych, obciosanych kłocach, i gładkie połyskujące drzewo zaskrzypiało na zaścielających ziemię wiórach. Idjota odskoczył na stronę, a zadowolony Giuro poszedł i przyniósł kliny.

Pozostawszy sam przy drzewie, zakrzętnął się koło pnia, gdyż lubił takie zdrowe, mocne, proste i gładkie kłocce. Nasuwały mu one smutne myśli o minionej młodości. Słoję drzewa były drobne, białe i zwarte.

Giuro pogładził pień i zwrócił głowę w stronę, gdzie leżały rzędami zamówione przez Gieranczanina deski.

— Jeden, dwa, trzy... osiem stosów po dziesięć, a z temi co teraz trą — dziewięćdziesiąt desek, a z tego dziesięć — to sto. Dziś skończymy i nie trza będzie w świętą niedzielę pracować i odpoczniemy sobie.

Nagle urwał, bo coś go zabolalo w sercu. Odszedł, ujął topór i pochyliwszy się, począł obciosywać pień, mówiąc doń półgłosem, jak do żywego stworzenia, i pocmokując przeciągle:

— Odpoczniemy sobie! Im bardziej chcesz odpocząć, tembardziej nie możesz — i Giuro obejrzał się bezradnie.

— I o cóż chodzi! Czy to tak wiele, żeby od tak dawna o to się spierać! Odrobina lasu i ten tartak — i Giuro zacmokał, dorąbnął raz toporem i przestał.

— Newenie chodzi o tartak, a Taszo nie daje i nie daje i żrą się, jak psy.

I żał go ścisnął za serce.

— Orzesz cały tydzień, żywej duszy nie widzisz, chyba czasem z Czarnej Skały dojrzysz kogo z Czam-Koryji ¹⁾ i tyle. Czekasz na święto, myślisz, że przyjdą dzieci, siada i pogadają z tobą, jak z ojcem, a tymczasem...

Machnął rękoma, a w uszach zadźwięczał mu ostry, przenikliwy głos córki.

— Powiadam ci, tartak będzie mój i nie dam ci go.

— Dajesz, czy nie dajesz, a będzie tylko mój — mówi Taszo.

— Dajesz, czy nie dajesz — przedrzeźniał Giuro — jakby mnie już nie było.

— I tak co niedzielę. Idę tu przez sześć bitych godzin, po to by się kłócić przez cały dzień.

Zmęczony usiadł na pniu, patrząc przed siebie w zamyśleniu, jakby oczekując odpowiedzi na jakieś nurtujące go pytanie.

Nad tartakiem stromo wznosiły się zbocza wąwozu, który biegł w dal, by zginąć w głębi gór. Hen niżej widniał horyzont, obramowany ciemnym lasem. Tam w tej stronie zbierało się na burzę. Słońce zmętniało, jakby

¹⁾ Miejscowość górską o 70 km. od Sofji, znane lotnisko.

zmęczone. Rozległ się niedaleki grzmot i odbił się echem po lesie. A Ciamajda dalej ostrzył swą piłę.

Giuro wstał i zaczął ciosać, lecz znów pokiwał głową i bezradnie trącił nogą drzewo.

— Ot, choć cię zrąbali, ale przynajmniej byłeś młodem i rosłeś swobodnie i szeroko. A ja? Wprzód nędza, a teraz na stare lata męczą cię dzieci. Zamiast przyjąć, zamiast...

I Giuro pieszczotliwie pogładził pień, jak coś żywego, a łza zadrżała pod powieką.

Burza zbliżała się, a powietrze stawało się ciężkie i duszne. Giuro wyprostował się, opierając się na siekierze.

— Czem ja jestem? Łachmanem jakimś? Czy nie jestem ich ojcem? Przecież i sam Pan Bóg powiedział: „Czuj ojca twojego“. Czy nie harowałem dla nich? Moja krew... A oni ci się żrą, jak jacy faryzeusze. Zmęczyli mnie, z mordowali.

I uderzył się w piersi. Poczem, nie nawykły długo z sobą rozmawiać, zabrał się znów do roboty. Usunąwszy gotowe deski, położył pod piłę przy pomocy Ciamajdy, obciosany pień jodły, odesławszy idjotę do jego roboty, sam wszystko dopasował, umocował na ramie kołkami, wyrzuchiwał jak należy i pociągnął za piłę, która drgnąwszy, podskoczyła i chciwie wżarła się w drzewo.

— Żyn-zyn, żyn-zyn, żyn-zyn, żyn-zyn...

Słońce skryło się za wzgórkami. Burza była już blisko. Giuro przysiadł zgnębiony i jakby z zalem patrzył, jak piła wjada się w zdrowy, biały pień.

Myśli brzęczały mu w głowie.

— Przyjdą jutro i będą się kłócić, w następną niedzielę znów przyjdą i znów się będą kłócić, i znowu i znowu!!

I przed oczyma stanął mu długi szereg dni do siebie podobnych, pełnych żółci i jadu.

— I czy przyjdzie kto kiedy do ciebie powiedzieć: „Zmęczyłeś się, ojczu... Spocznij sobie... Pozwól, pościelemy ci, nakarmimy cię.“ Zmęczony jestem, tak bardzo zmęczony... Oni żeby tylko mogli, toby mnie zakatrupili. Eh, niechaj mnie zabijają, niechaj. Niech się Taszo zamierzy toporem. Ja im się podstawię. Niech mnie zabijają, niech się raz już skończy. Już mi obmierzło patrzeć, jak się brat z siostrą użera i jak dni moje rachują. Czy to życie, na Boga, kiedyś i ja schodziłem w święta do wsi. Oni mnie, jak niedźwiedzia, zapędzili w góry. — przecie mnie wstyd przed ludźmi, jak oni się kłócą... I to mają być dzieci? I to ma być życie?... Pracuj, morduj się i po co?... Za wymysły i przekleństwa?... I dla kogo? Dla takich, co cię za nic nie mają?...

Blysnęło się i zagrzmiało. Las zadrżał.

— Zmęczony jestem, Boże; zmęczony... Przebacz mi, Panie, zmęczony jestem... Zabierz mnie... niech się już raz skończy.

Stary drwal wszedł do ciemnego szałas, gdzie Ciamajda teraz coś strugał. Giuro pochylił się w kącie przed ikoną, ale na usta zamiast modlitwy cisnęły się przekleństwa.

— Czy to tak ma być? Czy to tak być powinno, czy można wytrzymać na takim przeklętym świecie? Brat na brata, dzieci na ojca!..

Wyszedł z szałas, by się trochę uspokoić. Na dworzu nieoczekiwanie ujrzał Gieranczanina, który właśnie zsiadał z konia.

— Jak się masz, dziadu — jechałem właśnie z poręby w górach i powiedziałem sobie, pójdę, zapytam się o deski i jestem...

— Gotowe — odrzekł z trudem Giuro — jakby nie miał ochoty rozmawiać z żywym człowiekiem.

Gieranczanin — też stary chłop — spojrział na niego ze współczuciem.

— Co porabiasz — spytał — jak się miewasz? Ciężko ci bracie? Ciężko, ja wiem... I mnie jest ciężko, jak widzę to i słyszę.

Giuro patrzył ponuro na ziemię.

— Tak, tak. Już tego za dużo z twymi dziećmi tam na dole, we wsi. Nie mówiłbym ci już nic, ale już wszyscy mamy tego dosyć... Każdy im mówi, czy godzi się tak czekać, aż ojciec raz już...

Chłop urwał... zamyślił się, poczem dodał w zdumieniu:

— Zupełnie jakbyś był im najgorszym wrogiem!

Drwal wciąż milczał.

Gieranczanin westchnął, obejrzał się dokoła, wsiadł na konia i otulił się siermięgą.

— Uważaj tam... te deski... — wyrzekł, ale widocznym było, że chciał co innego powiedzieć i ruszył w dół, w pomrokę lasu.

Ojciec — starowina — stał zgarbiony i milczący. Poczem wyprostował się trochę i z ust wyrwało się mu bolesne i ciężkie westchnienie. Obejrzał się wokoło błędnym wzrokiem, jakby szukając pocieszenia, poczem powlókł się ku stajence. Zamknięty w niej osioł powitał go dmuchnięciem przez nozdrza. Drwal położył rękę na jego miękkim pysku. Osioł ścisnął chrapę, rzucił w tył głowę i dmuchnął przez nozdrza tak prosząco, że chłop pogrzebał w kieszeni i dał mu skórkę z chleba. Osioł zamlaskał, spoglądając na niego swemi okrągłymi, wielkimi, dobrymi oczyma. Strzygł uszami naprzód, a od czasu do czasu kłapał nimi zabawnie, jakby chciał powiedzieć:

— Tak, tak, Giuro, źle na świecie, ale cóż robić?...

Drwal nagle poklepał go po grzbiecie. — Bywaj zdrow — i wyszedł. Zatrzymał się na progu, wpatrzył się w unoszące się mgły i zamamrotał.

— Nie, to nie jest życie! Nie...

Nagle grzmot załaskotał w wąwozach i dolinach, a las pochylił się pod naporem wiatru. Stary chłop, jakby się teraz dopiero przebudził, zjeżył się i zaczął krzyczeć w stronę wsi:

— Niechtam już raz, bierzcie wszystko, żyjcie się, obdzierajcie się— bądźcie przekłęci. Jak przyjdziecie tu, to po moim trupie, po mojej krwi brodzić będziecie. Bądźcie przekłęci, trzykroć przekłęci — dla was pracowałem, męczyłem się dla was i dla was umieram... Niech was czarci wezmą. Żyjcie się, bijcie się, niech moja krew na was spadnie.

Czapa zleciała mu z głowy, a sam chwiał się na nogach w męce wewnętrznej. Potem powlókł się, jak nieprzytomny, znalazł żelazny klin i wbił go w biały pień jodły, leżącej pod piłą. Ukląkł, położył głowę na drzewie i czekał... Ostrze piły zbliżało się powoli. Drwal obrócił się grdyką ku niemu.

Nagle w trocinach pojawiła się kropla krwi. Człowiek szarpnął głową, ale piła już go ścisnęła i krew szerokim strumieniem rozlała się po białym, zdrowym cieple jodły.

Idjota w szałasie z zadowoleniem pogryzał coś, a jego język usiłował wydać jakąś dziką pieśń. Na dworze szalała burza.

r. 1910.

(Ze zbioru „Razkazi”, Sofja, „Bibl. Uniwersalna” Nr. 91, str. 5—13)



Kołodzieje bułg. z Samokowa przy pracy.

W O K O P A C H

(Fragm. ent, przekład z bułg. Amalji Parczyńskiej)

Cicho, niespostrzeżenie rozkwitnęła wiosna i zapomniano powoli o ziemi, jak o ciężkim śnie.

Łąki wokoło okopów nagie, niegościnne, nagle zazieleniły się i pokryły młodą świeżą trawą. Od północnej strony zasłaniał widok szeroki pagórek. Tam to przez las szła droga kolejowa. Dopóki drzewa były ogołoczone z liści, widać było biegnące pociągi. Teraz było słycać dudnienie kół, ale pociągu widać nie było. Zdradzały go tylko kłęby dymu, unoszącego się nad bujną gęstwiną zieleni.

Szczególnie jedno miejsce szcudrą dłonią obdarzyła wiosna. Było to przedłużenie doliny, przytykającej do okopów. Zielona równina śmiała się tysiącem barw kwitnących kwiatów. Krzyczały jaskrawe maki, rozlewające się w dolinie szerokimi krwawymi potokami. Modre bławatki, białe rumianki, złociste podbiały tworzyły mozaikę na zielonym kobiercu traw. Były to pierwsze wiosenne dni pod przczystem, błękitnem niebem w kryształowo czystem powietrzu, z łagodnem, delikatnem słońcem, które jeszcze nie dopieka. Dnie, które podniecają, oszałamiają i budzą niepowstrzymaną radość życia.

Mimo to wszystko, wiosna ta była dziwna — bez ptaków, pola puste, nie było na nich ani bydła, ani oraczy. Jak tylko zajaśniała pogoda, rozpoczęły się walki. Rozlegał się głuchy odgłos strzałów armatnich, jakgdyby z podziemi idących — wojna przeciągała się. Nigdy ten huk armat nie grzmiał tak złowieszczo i z tak bolesnem okrucieństwem. Dawniej myśleli żołnierze, że zima zatrzymała ich na miejscu. I teraz, gdy musieli bronić morskiego wybrzeża, byli przekonani, że to robota tymczasowa i codzienna, oczekiwali, że ruszyć im przyjdzie naprzód. Męczyła ich ta ciągła niepewność. Każdy dzień był pełen niepokoju, a wojna zdawała się przeciągać w nieskończoność.

Nikoła denerwował się coraz bardziej. Lada rzecz wyprowadzała go z równowagi i raz po raz spadały na niego kary od Bucowa. Lecz jego złe nastroje nie trwały długo, przechodziły jak dalekie omdlenia, po których szybko wraca się do przytomności. Towarzysze jego, Dymitr i Iluja, znosili ten stan pogodnie i lekko, Stoił natomiast zmienił się znacznie. Zasztywał się w milczeniu, unikał kolegów i szukał samotności. Gdy miał czas wolny, opuszczał obozowisko, kładł się na ziemi i godzinami tak trwał samotnie.

Patrzył na zieloną dolinę, na gęstą trawę łąki, po której toczyły się ciemne fale. Taką samą posiadał w swej wsi i zdawało mu się, że na nią patrzy. Łąka jest koło młyńa. Wiosna — rzeka wzbiera, przelewa się przez

groblę i zalewa całą łąkę. Pewno ładną trawą się pokryła, gęstą i bujną. A kosę coraz to ostrzyć trzeba. Starym nałogiem obserwował i wróżył pogodę. Podnosi się z trawy i zbiera się, aby pójść; rzuca okiem raz jeszcze w stronę zachodu, aby sprawdzić, czy słońce nie schowało się za chmury. Od czasu do czasu zwilża językiem palec i wystawia go w górę: w ten sposób łatwiej można wyczuć najłżejszy podmuch wietrzyka, podobny do pieśczośliwego, lekkiego muśnięcia i w ten sposób zbadać kierunek wiatru. Zawsze cieszył się Stoił, gdy się przekonał, że wieje wschodni wiatr morski; bo jest ciepły i wilgotny i sprawia, że zboża rosną prędko i aż radość pa-trzeć, jak ich zieleń pęcznieje.

Wieczorem, gdy cisza objęła obozowisko i kiedy wszyscy w „zemlan-ce“ już spali, Stoił długo jeszcze czuwał bezsennie. Zdawało mu się, że jest w domu, przeżywa troski gospodarskie, układa i wyznacza zajęcia dla służ-by, — kręci się na posłaniu i kłopot o bydło. Pochłaniało go to wszystko i długo nie mógł zasnąć.

Co wieczór powtarzało się to samo i stało się jakby nałogiem powszed-nim, a miłym. Gdy Stoił nareszcie zasypiał zmęczony, śnił w marzeniu sen-nem dalszy ciąg tego, co go tak zajmowało na jawie.

Rano budził się pełen tych samych rozmyślań, które poruszały go i nie-pokoili wieczorami. Coraz częściej pisywał do domu długie, wyczerpujące listy. Dawał wskazówki najdokładniejsze, rozporządzenia, co i kto ma wy-konywać w domu. Był najgłębiej przekonany, że wszystko będzie zrobione ściśle, według jego nakazu. Brał w ten sposób niejako udział w całej pracy i to go napełniało uczuciem wewnętrznego zadowolenia, płynącego z po-czucia spełnionego obowiązku.

Wiesz, prócz kalendarza właściwego — ma swój miejscowy. Rok, we-dług tego kalendarza, dzieli się na dwa główne okresy. Jeden z tych okre-sów zaczyna się od dnia św. Dymitra, drugi — od św. Georgiego. Orka, siej-ba, żniwo, jego początek i koniec, tysiące przepowiedni, porad i wierzeń — wszystko znajduje się w tym kalendarzu.

Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzał Stoił, który to naprzykład dzień po Dymitrze i jaką to robotę należałoby wobec tego wykonać.

— Środa ...sto i siedem — powiedział pewnego dnia — dziś św. Wła-sa... Kto ma woły i dobytek, nie powinien dzisiaj pracować. — Albo — do-dał po namyśle — sto i dwadzieścia i trzy... czwartek — och! jak te dni lecą. Sto dwadzieścia i trzy! — Hadzi Paweł powiedział „Sto dwadzieścia i trzy... przeżegnaj się i orz!“

Takie uwagi powtarzał po kilka razy dziennie, aż Nikoła zaczął go przedrzeźniać i wyśmiewać.

— Serdeńko — mówił Stoiłowi — śmieszny jesteś: „Sto dwadzieścia trzy—sto dwadzieścia sześć—tysiąc— dwa tysiące!...“ Hadzi Paweł powie-

dział to, Hadzi Paweł powiedział tamto. Pięknie, przyjacielu, ale turczyn powiada całkiem co innego!...

Stoił chudł, oczy mu się pozapadały, robił się coraz cichszy, cierpliw-
szy i pokorniejszy. Umiał dużo piosenek ludowych. Gdy tylko znalazł się
sam w okopach, czy poza obozem, śpiewał z całego stęsknionego serca
i wzruszał się do łez.

Rankiem żołnierze, umywszy się pośpiesznie w potoku, obracali się ku
wschodowi i żegnali się i Stoił spełniał ten obrządek z głębokim przeję-
ciem i z prawdziwą pokorą. Bez czapki, wysoki, barczysty, zwróciwszy się
ku wschodowi, robił kilkakrotny znak krzyża, zatrzymując swoim zwycza-
jem rękę na piersiach i pozostawał tak w nieruchomym zachwycie, jakgdy-
by szepcąc modlitwę.

Przed nim, nisko, nad zielonem polem wstawało słońce wielkie i pur-
purowe.

(Ze zbioru „Razkazi”, T. I. rozdz. VI, str. 31—35. Sofja, 1917.)



Typowa chata wiejska starego typu we wsi Elena (Środk. Bałkan)

PATOLOGICZNY WYPADEK

(Przeład Zofji de Bondy)

Rozmawialiśmy o instynktach. W pewnej chwili młoda poetka oświadczyła:

— Instynkty ludzkie są podporządkowane rozumowi, czyli, mówiąc inaczej, instynkt jest rozumem.

— W jakiż to sposób? — zapytał kpiąco rzeźbiarz.

Młoda kobieta nie zmieszwała się ani na chwilę i objaśniła:

— Oto w jaki sposób: weźmy jako przykład najsilniejszy instynkt ludzki, instynkt samozachowawczy. Człowiek podporządkowuje go rozumowi i powiada: „Muszę żyć“. Ergo — instynkt staje się rozumem.

— Tak jest istotnie — zawołał pan z przeredzoną blond czupryną, siedzący na kanapie koło poetki. — Najlepszym tego dowodem jest samobójstwo. Zwierzęta go nie popełniają, posiadają bowiem ten instynkt w stanie zupełnie surowym.

Pan z przeredzoną blond czupryną począł rozwijać myśl poetki, spoglądając na nią od czasu do czasu, jakgdyby szukał jej aprobaty.

— A ja uważam — wtrącił doktor — że jest to niezasłużona deifikacja człowieka. Mojem zdaniem, w człowieku znacznie silniej, niż w zwierzęciu, przemawiają potęgi podświadome. Nie zapominajcie państwo, że człowiek jest nie tylko ofiarą instynktów, narówni ze zwierzęciem, lecz także ofiarą przesądów, zabobonów i wierzeń... Poza tem każdy z nas posiada nerwy, często rozklekotane.

Śluchaliśmy go w milczeniu. W małych jego oczkach, oświetlonych blaskiem lampy, czał się kpiący wyraz, na ustach błdził uśmiech szyderstwa.

Pani domu oświadczyła, iż chętnie posłuchałaby muzyki.

— Zagram z przyjemnością, — odezwał się doktor — lecz przedtem opowiem państwu zdarzenie z mego własnego życia. Tematem będzie również instynkt.

Był wiosenny dzień. Spacerowaliśmy we dwóch: ja i mój przyjaciel, Eugenjusz, niech mu ziemia lekka będzie — wzdłuż toru zachodniej kolei. Jak państwu wiadomo, od dworca biegnie kilka kilometrów podwójnego toru.

— Geniu — odezwałem się do niego — za kilka minut przeleci ekspres. Czy mógłbyś przejść po lewych szynach w kierunku stacji, odwrócony plecami do nadchodzącego pociągu?

Roześmiał się.

— No, oczywiście! A czyżbyś ty nie mógł?

— Nie, nie mógłbym.

— Ja mogę. Ale skąd wiesz, że ekspres przejdzie po prawym torze?

— Zdarzało mi się często chodzić tędy o tej godzinie. Poza tem, gdy ekspres będzie nadchodził, pozwolę ci się obejrzeć, abyś mógł sprawdzić, na który tor się kieruje.

Eugenjusz śmiał się ciągle:

— Więc powiadasz, że się boisz? Ale przecież pozwolisz mi rzucić okiem wstecz dla przekonania się, którą linią idzie. Przecie mnie czy nie zawiodą!

— Ale im nie będziesz wierzył... Ekspres nadchodzi!

Genio drgnął, obrócił się i przez kilka sekund trwał bez ruchu, wpatrzony w ciemny punkt, który rósł w oczach, zbliżając się ku nam z szaloną szybkością.

— Tak, pociąg już jest na prawym torze.

— Przyjrzyj się dokładnie!

— Już zobaczyłem — odparł Eugenjusz słabym głosem, poczem zwrócił się w kierunku stacji i począł iść szybko między szynami lewego toru.

Szedłem obok po trawie.

— Pociąg jest już blisko — powiedział Eugenjusz — odwróć się i spojrzuj...

— Nie, ja się nie będę oglądał.

— W takim razie ja się obejrzę.

— Poco? Przecie widziałeś już, że wjechał na tamtą linię i możesz być zupełnie spokojny.

Eugenjusz szedł wielkimi krokami. Twarz jego była zmieniona. Wargi zbladły. Straszny potwór był tuż—tuż.

— Gdzie on jest? — zawołał.

— Nie wiem — odparłem.

Ekspres gwizdnał w pobliżu. Nagle się odwrócił, podniósł ręce i począł uciekać. Lecz nie na lewo — na drózkę — przebiegł na prawy tor.

Ekspres przeleciał. Krzyczałem, lecz było już za późno. Eugenjusz został pod kołami pociągu.

Od tego dnia nie wierzę już w boskie pochodzenie człowieka...

Siedzieliśmy wszyscy w milczeniu, z oczyma rozszerzonymi przeżeniem.

— Tak... To wypadek patologiczny. Pański przyjaciel był neurastenikiem.

— Ano, był neurastenikiem — rzekł doktor. — Ale ja nie znam ludzi absolutnie zdrowych.

Poczem wstał i zasiadł do fortepianu.

(Z dziennika „La Bulgarie”, 1926 r.)

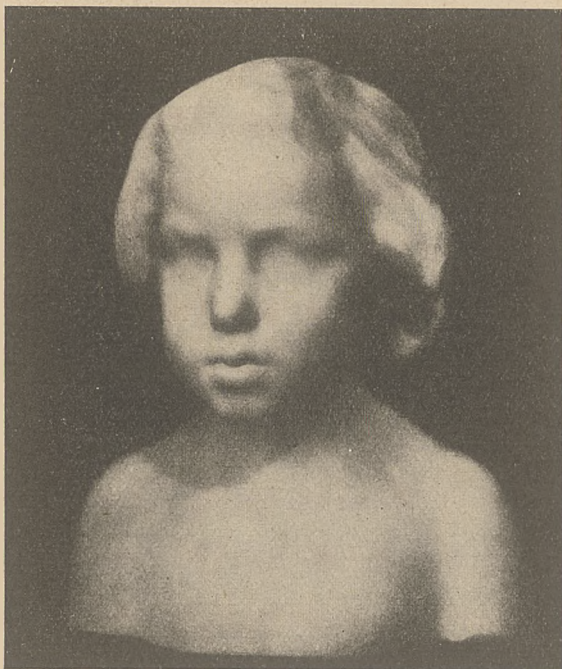
Bułgaria jest zbyt młodem państwem, aby mogła się zdobyć od razu na śmielszą inicjatywę jednostek w kierunku poczynań kulturalnych.

W rękach zatem czynników rządowych musiała siłą rzeczy znaleźć się zarówno inicjatywa wszelkich zamierzeń kulturalnych, jak i materialne ich poparcie. Jednym z przejawów tych dążeń rządu jest najnowsze wydawnictwo Ministerstwa Oświaty w Sofji „*Biblioteczka milusińskich*“. Składa się na ten księgozbiorek szereg artystycznie wykonanych czytanek dla dzieci od lat 6 do 10-ciu. Zarówno w zewnętrznej stronie wydawnictwa, jak i w treści, główny nacisk położono na zużytkowanie bułgarskich motywów ludowych. Na nich oparły się rysunki i barwne obrazki, zdobiące książeczki; z nich czerpano treść. Bajki, opowiadania, kolędy, zagadki i t. p. znalazły się tu bądź to w oryginalnej formie, wziętej wprost z folkloru, bądź to w artystycznych przeróbkach. Wybitni malarze, poeci i beletryści bułgarscy wzięli udział w opracowaniu zewnętrznej i wewnętrznej strony wydawnictwa, które jest pierwszym tego rodzaju w Bułgarii.

Osobne książeczki stanowią w tym zbiorze opowiadania o zdarzeniach i bohaterach narodowych bułgarskich, historycznych i legendarnych. Wyżytkowano tu zarówno surowy materiał podań ludowych, jak i prawdę dziejową. Wszystkie te książeczki są ilustrowane przez artystów, którzy, pracując dla dzieci, przyswajają sobie umiejętność doskonałego, prostego wyrażania myśli artysty

szerszych
Prawdziwą
wydawnictwa
zmiernie ni
tanek, które
są po cenie
dania, tak że
szych warstw
stwa, nawet
sze dzieci
gą z nich ko

Jest to w dzi
runkach buł
godna podkre
tychczas wy
żeczek opra
z dobi onych
brazkami. W
staje 5 książę
ko to praca



A. Nikołow: *Głowa dziecka*. (Rzeźba w marmurze, wł. pryw.)

cznej dla naj-
warstw.

zaletę tego
stanowi nie-
ska cena czy-
sprzedawane
kosztów wy-
dzieci najszers
społeczzeń-
najbiedniej-
chłopskie, mo-
rzystać.

siejszych wa-
garskich rzecz
ślenia. Do-
szło 10 książ-
wionych, o-
kolorowymio-
druku pozoc-
czek. Wszyst-
jednego roku.

KILKA SŁÓW O PISARZACH BUŁGARSKICH,

których utwory wyżej pomieszczono.

PETKO SŁAWEJKOW (1827 — 1895). Jeden z pierwszych wielkich działaczy narodowych, a zarazem pierwszy nowoczesny poeta bułgarski. Był równocześnie etnografem, geografem i publicystą. Młodość swoją poświęcił walce o niepodległość ojczyzny i z tego powodu słusznie zaliczony jest w poczet t. zw. budowniczych współczesnej Bułgarii. Ogłosił drukiem wiele prac z dziedziny etnografii, kładąc podwaliny pod naukę ludoznawstwa bułg. Jako poeta był głównie lirykiem, naśladowującym do złudzenia bułg. pieśń gminną. Utwory swoje ogłaszał albo w czasopismach, albo w drobnych zbiorach, jak np. „*Basnenik*“, „*Smesna kitka*“ i i. Próbował też epiki i dramatu. Marja Konopnicka w poetyckiej jego charakterystyce bardzo trafnie, pięknie i głęboko ujęła istotę tej duszy bułgarskiej: owczarza, poety, bojownika za wolność i męża stanu.

CHRISTO BOTEW (1848 — 1876). Natchniony śpiewak wolności bułgarskiej, za którą w bohaterski sposób dał młode swe życie. Urodzony w Bułgarii, kształcił się w seminarjum nauczycielskiem w Odesie, poczem pełnił służbę oświatową w bułg. części Besarabji, następnie w Rumunji. Tutaj stał się duszą organizacji rewolucyjnych, biorąc udział w wydawnictwach tajnych partjoty i późniejszego męża stanu bułg. Ljubena Karawefowa. W r. 1876 zaciąga się do powstańczej drużyny bułgarskiej, zapalając w niej ducha swym młodzieńczym zapałem i pieśniami. W jednej z pierwszych potyczek jednak, ciężko ranny, ginie, pozostawiając po sobie bardzo skromną, bo zaledwie 22 pieśni i ballad obejmującą wiązanekę *liryków patryjotycznych*, które stały się najmilszym skarbniczkiem poezji bułg. ludu. Niektóre z nich, jak „*Modlitwa*“ stały się faktycznie pacierzem codziennym młodzieży szkolnej i oświeconego gminu.

IWAN WAZOW (1850 — 1921). Pierwszy z poetów i powieściopisarzy bułg., który zdobył sobie światową sławę. Jest najlepszym odtwórcą dążeń i aspiracji swego narodu w walce o niepodległość. Działalność literacką rozpoczyna drobnymi opowiadaniem („*Niedawno*“, „*Mitrofan*“), ogłasza następnie zbiorki poetyckie („*Gęśle*“, „*Pola i lasy*“, „*Italia*“ i w. i.). Największą popularność zdobył sobie powieściami: „*Swetosław Terter*“, „*Kazałarska carica*“ i zwłaszcza „*Pod jarzmem*“ (Pod igrą), przetłumaczoną na wszystkie prawie europejskie języki. Wszystkie trzy powieści znane są też w polskim przekładzie. W głównym swem dziele zobrazował Wazow żywo i wiernie życie Bułgarów pod jarzmem tureckim, epokę walki o niepodległość i bezpośrednio po wyzwoleniu kraju 1878 r. Wazowa pieśni i proza zbłądziły istotnie pod strzechy i dziś niema chyba czytającego Bułgara, któryby ich nie znał w większej części. Potężną odegrały one rolę podczas wojny i klęsk Bułgarii w ostatnim dwudziestopięcioleciu, działając ożywczo i kojąco w chwilach przygnębienia duchowego, rozczarowań politycznych i rozpaczcy. To też wdzięczny naród uczcił go po królewsku w jubileuszowym roku 1920, nadając mu zaszczytne miano „narodowego poety“. Jako pamiątka tych dni święta w całej Bułgarii widnieje w stolicy, oddany niedawno do użytku społeczeństwa, „*Wazow-Dom*“, zamieniony na bogate muzeum pamiątek po ukochanym poecie.

PENCZO SŁAWEJKOW (1866 — 1912). Najwyżej stojący pod względem artystycznym poeta bułg. Pierwszy wielki w każdym calu artysta, o głębokim podkładzie refleksji filozoficznej, wolnomyślnym instynkcie społecznym i ogólnoludzkich porywach. Działalność swą rozpoczął od ogłoszenia drukiem zbioru poezji p. t. „*Dziewczęce lzy*“. Dzięki licznym podróżom zaznajomił się z poezją europejską i wiele utworów obcych przyswoił rodzimej literaturze. Był wielbicielem poetów słowiańskich, szczególnie Mic-

kiewiczza. Pod wrażeniem jego „Pana Tadeusza” w znacznej mierze napisał największy swój poemat „*Krwawa Pieśń*”, w którym z powodzeniem stara się dać epopeję narodowej walki o wyzwolenie. Jan Grzegorzewski był osobistym przyjacielem Pencza S. i wszystko, co o nim pisze, oparł na gruntownym poznaniu go jako człowieka i poety.

PETKO TODOROW (1879—1916). Pisarz o dużym talencie nowelistycznym i dramatycznym, lecz mało płodny. W pierwszych swych opowiadaniach nie zdradza wielkiej samodzielności, ulegając wpływow obcym. Dopiero „sielankowe” jego obrazki z życia ludu wykazały głębszą indywidualność i kulturę artystyczną, oraz zjednały mu dużą popularność. Opowiadania te („*Idilji*”), podobnie jak dramaty, odznaczają się wielką siłą uczucia i znacznym polotem poetyckim, umiejętnie przetransponowującym motywy wierzeń i fantazji ludowej na materiał artystycznej poezji. Twórczość Todorowa owiana jakby wieczną mgłą smutku i melancholji, która cechowała jego naturę, pełną miękkiej subtelności, prostoty i cichego sentymentu.

PEJU JAWOROW (1877—1914). Trzeci z wielkiej trójcy w nowszej literaturze bułg., obok Pencza Sławejkowa i Petka Todorowa. Liryk par excellence, położył wielkie zasługi przez wzbogacenie formy i treści nowszej poezji bułg., torując jej nowe drogi swą natchnioną symboliczną i erotyczną liryką, doprowadzoną do wirtuozostwa. Pod pewnymi względami przypomina on rolę, jaką odegrał Tetmajer w poezji polskiej na przełomie XIX wieku, jakkolwiek od tamtego głębszy, bardziej skupiony, bardziej w mistycyzmie uduchowiony. Wybór swych poezyj lirycznych wydał pod tyt. „*Za cieniami obłoków*”, opowiadania prozą p. t. „*Przygody hajduckie*”. Przy całym liryzmie zdobył się na kilka silnych utworów dramatycznych, które wzbogaciły poważnie nowoczesny repertuar teatru bułg. Należą do nich tragedje: „*W naręczu Witoszy*”, „*Kiedy grom uderzy*”, „*Gdy echo zamilknie*”, których tematem są ponure dramaty psychologiczne à la Maeterlinck lub Ibsen. Natura chora i nieszczęśliwa, — wstrząśnięty do głębi tragicznymi przeżyciami własnymi i katastrofą Bułgarji po r. 1913-ym skończył samobójstwem.

ELIN-PELIN (DIMITR IWANOW, ur. 1878). Uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych nowelistów bułg. W obrazkach swoich („*Opowiadania*”, „*Popiół z moich papierosów*”, „*Z okna*”, „*Nieczysta siła*” i i.), opisuje życie ludu, jego duszę, myśli i uczucia; odznaczają się one nadzwyczajną znajomością psychiki chłopskiej i artyzmem nieprzeciętnym. Pochodząc sam z ludu, traktuje tematy swoje z całym realizmem i bezpośredniością, z gorącym umiłowaniem wiejskiego życia, często rubasznym humorem i kpinkarstwem w stylu ludowym.

DORA GABE (ur. 1886). Poetka o wysokiej kulturze i znajomości literatury europejskiej. Utwory swoje — przeważnie liryki — ogłaszała po czasopismach, oraz wydała jeden zbiorek ich p. t. „*Temunugi*” („*Fiołki*”). Wśród poetów bułg. jest największą wielbicieleką poezji polskiej i tłumaczyła z niej wiele na bułgarskie. Niepowszednio zasłużyła się świetnym przekładem „*Anhellego*”, „*Hymnów*” Kasprowicza, oraz licznymi fragmentami z „*Pana Tadeusza*”, które każą się spodziewać, iż poetka dokona całości tej żmudnej, ale wdzięcznej i zaszczytnej pracy. Wydała też *antologję poezji polskiej* w przekładach, tomik wspomnień z pierwszej młodości, oraz pisze bardzo wdzięczne i ulubione przez świat maluczkich zbiorki poezyj dziecięcych, ilustrowane przez Al. Bożinowa i innych młodych artystów bułg.

DIMITR SZISZMANOW (ur. ok. 1890). Wybił się po wojnie powieściami („*Poseł Stojanow*”, „*Buntownik*”, „*Haj-lajf*” etc) i nowelami, w których kreśli życie wyższych warstw społeczeństwa bułg., mieszczaństwa, inteligencji, sfer urzędniczych, najczęściej w ponurych, pesymistycznych barwach. Roztrząsa też w nich aktualne zagadnienia społeczne, polityczne, ideowe, wskutek czego niektóre ustępy w jego powieściach nabierają charakteru artykułów prasowych, nawet polemicznych. Jest to jednak umy-

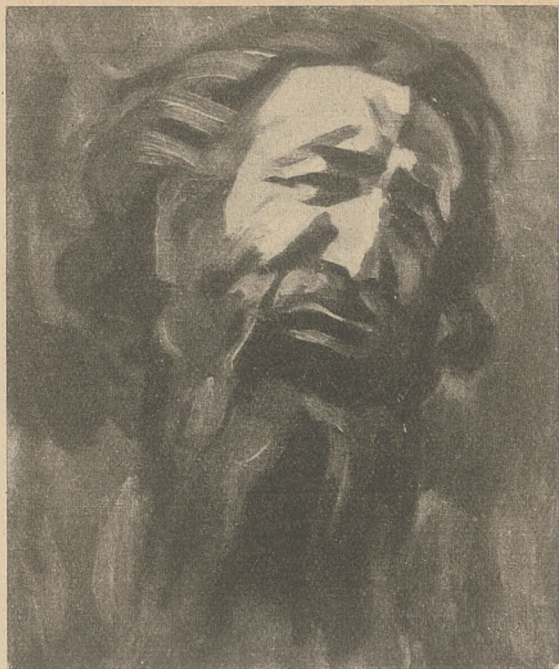
słowość wybitna, spostrzegawcza, krytyczna, o znacznem odczuciu w literaturach europ., skąd, może i podświadomie, przeszczepia pewne formy i maniery na grunt rodzimy. Cieszy się dobrą opinią, jako bysiry krytyk literacki i artystyczny.

JORDAN JOWKOW (ur. ok. 1890 r.). Wojna odkryła w nim talent twórczy w kierunku nowelistycznym. Mniejsze i większe jego opowiadania wojenne („Razkazi“, I i II.) zwracają na siebie uwagę siłą ekspresji i kunsztem wyrażania wielkich rzeczy małymi środkami. Napięcie dramatyczne, umiejętnie stopniowane i z klasycznym niemal spokojem epika rozwiązywane w momentach kulminacji, wskazywałoby, że talent to czysto epiczny, zdolny może do podjęcia tematu na większą skalę. W spojrzeniu swem w głąb duszy ludu ma on dużo wspólnego z Elinem-Pelinem, bardziej tylko od niego uczuciowy.

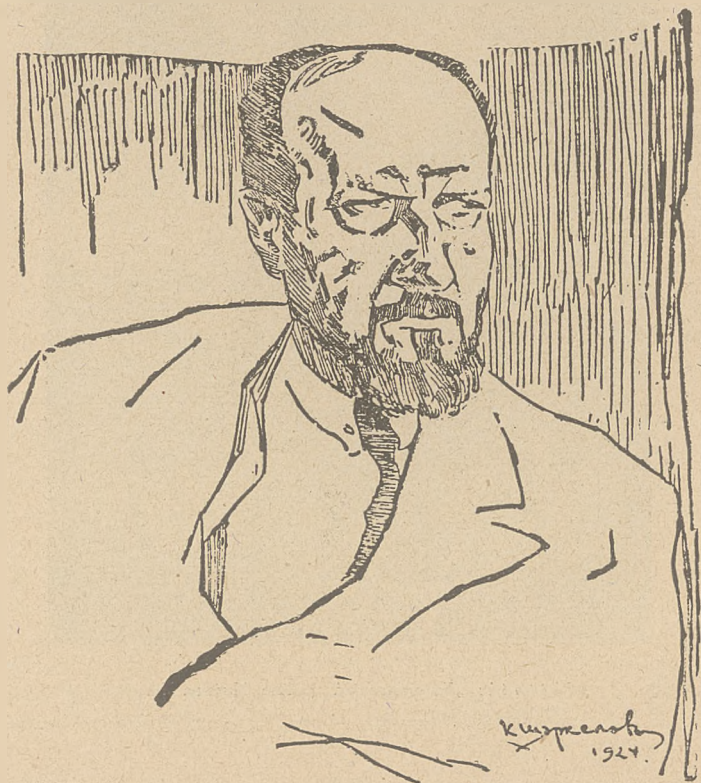
N. TEODOROW-LUDI (ur. ok. 1895 r.). Bezsprzeczny talent nowelistyczny, choć lubujący się w pomysłach i efektach trochę wyszukanych, czasem paradoksalnych. Pod tym względem jest on wiernym dzieckiem swej epoki, ulegając widocznym wpływom, idącym od Wschodu, czy od Zachodu. Tymczasem nie można jeszcze wydać o nim bardziej określonego sądu, jako że pisał stosunkowo niewiele, przeważnie drobne obrazki, o silnym napięciu fabuły, ogłaszane po dziennikach i czasopismach.



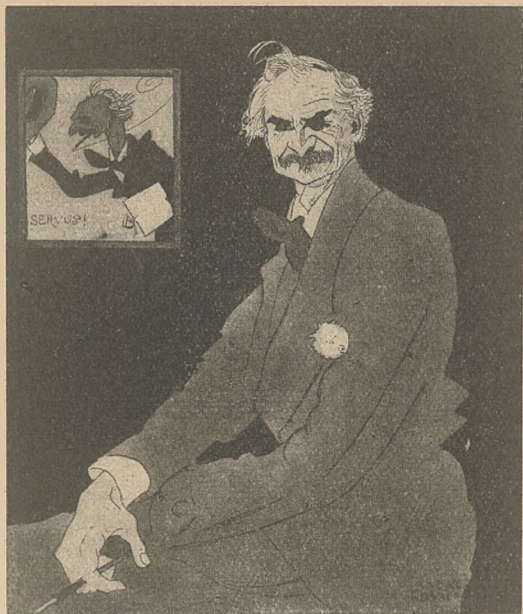
Sirak-Skitnik: „Zwiastowanie”. (Własn. Muzeum Narod. w Sofji)



Wład. Dimitrow-Majstora: Autoportret. (Włas. Muz. Nar. w Sofji)



Kosta Sztyrketo w: Szkic do portretu b. premjera, prof. Al. Cankowa



Aleksander Bożinow: Autokarykatura. (R. 1923. Własność pryw.)



Nikoła Marinow: Łowiczenie—szkic z „balu polskiego” 1924 r. (Własn. Tow. Bułg.-Pol. w Sofji)

OBJAŚNIENIA DO OBRAZÓW I RZEźB PLASTYKÓW BUŁGARSKICH

(Podług „Przewodnika“ po Muzeum Narodowym w Sofji)

Reprodukcje artystyczne, jakie wchodzą do tego rocznika, nie mają wcale pretensji obrazowania całokształtu malarstwa bułg. Są to raczej przygodne próbki, częściowo dla upiększenia książki, częściowo dostosowane do działu literackiego, a wzięte z materiałów, jakimi Komitet redakcyjny chwilowo rozporządzał. Do malarstwa bułg., które ze wszech miar zasługuje na uwagę, wrócimy jeszcze w następnych rocznikach, starając się dać obraz jego dziejów. Tymczasem tych kilka próbek, aby wykazać, że i w malarstwie Bułgarja z całą gorliwością i powodzeniem nadąża za narodami Europy.

Emil Holarek (do str. 13) jest właściwie Czechem i nigdy nawet nie był w Bułgarji. Kapitałny jednakże obraz jego „*Powrót oślepionych przez imper. Bazylego II-go Bułgarów*“ oddaje z całą potęgą tragizmu i grozy nieszczęsną dolę rozbitków z armji macedońsko-bułgarskiego wodza, Samuila.

Nikoła Kożucharow (do str. 48 i 147), za przykładem Nik. Michajłowa, wprowadza do kompozycyji swych tematy, zaczerpnięte z pieśni i podań ludowych. Pieśni o wiłach-samodziwach, lub legendy o smokach dostarczyły im obydwu bardzo ciekawego i niezużytego materiału literackiego i malarskiego. Niektóre z tych kompozycyji są bardzo udane, o znacznej sile sugestyji, jaka idzie z tych wierzeń gminnych, i o specyficznym nastroju, towarzyszącym tajemnicom pieśni ludowej.

Boris Zograłow (do str. 49 i nast.) młody, utalentowany karykaturzysta-amator. Do niedawna pracował w Biurze prasy bułg. M. S. Z., w ub. roku wyjechał do Ameryki Półn. szukać lepszego chleba. Jako członek zarządu „Tow. Pol.-Bułg.“ w Sofji, i mąż zasłużonej dla T-wa redaktorki i tłumaczki, narysował całą galerję bardzo udanych karykatur najwybitniejszych działaczy T-wa i członków Zarządu.

Aleksander Bożinow (do str. 53 i 169) najzdolniejszy i najdowcipniejszy z bułg. karykaturzystów, przytem doskonały malarz także tematów „poważnych“, publicysta i krytyk artystyczny obdarzony wrażliwym zmysłem obserwacji, ze szczególnem upodobaniem śledzi przejawy życia polityczno-społecznego w kraju, bicząc ostro satyrą i kpunami wszelką w życiu tem śmieszność, małostkowość, prywatę, jednym słowem — zło i głupotę. Stworzył on w Bułgarji własny, nowy typ politycznej karykatury-satyry, która uczyniła z niego jednego z najpopularniejszych w Bułgarji ludzi. 25-letni jubileusz jego obchodzono tam na równi uroczyste z jubileuszami zasłużonych polityków, pisarzy czy uczonych; wdzięczni rodacy obdarzyli go ziemią i wybudowali mu własny dom.

Newena Badżakowa (do str. 125), zupełnie młoda rzeźbiarka. Ma za sobą jedną większą rzeźbę, popiersie Chr. Botewa, w którym wedle opinji krytyki bułg. umiała wyrzucić całą moc duchową poety-rewulucjonisty.

Zeko Spiridonow (do str. 127), najwybitniejszy przedstawiciel t. zw. akademickiego stylu z jego dążeniem do opanowania i stwarzania t. zw. formalnego piękna. Jako długoletni dyrektor bułg. Akademji Sztuk Pięknych dość silnie zaciężył na rozwoju bułg. rzeźby, co ściągnęło nań zarzuty wstecznicstwa w sztuce i nierozumienia nowoczesnych prądów. Zarzut niesprawiedliwy, choć z pewnych względów uzasadniony w walce między starymi i młodymi. Jako jeden z pierwszych rzeźbiarzy i profesorów rzeźby w Bułgarji Sp. położył poważne zasługi i zdobył sobie trwałe miejsce w dziejach bułg. sztuki.

Boris Denew (do str. 133) rozpoczął jako samouk-kolorysta obrazami z przyrody, potem przeszedł okres dekoratywizmu w pejzażu, w ostatnich zaś czasach

przerzucił się do wielkich kompozycji ideowych, na tle przeżyć własnego narodu, motywów biblijnych etc. Ma silny rozmach, odwagę szczerości, pęd ku tworzeniu rzeczy nowych. Bezwarunkowo jeden z najzdolniejszych współczesnych malarzy bułg., stale pracujący nad sobą i stale wykazujący postęp.

Iwan Milew (do str. 138), jeden z najmłodszych. Wprowadza technikę aplikacji w sensie dekoratywnym, przy równoczesnym stosowaniu dostępnej symboliki, pozy i patosu. Są to wszystko cechy, wynikłe nie tylko z jego indywidualnych upodobań, ale i głównego zajęcia jego, jako dekoratora teatralnego, na którym to stanowisku dokonał już w Teatrze Narodowym w Sofji szereg bardzo śmiałych i bardzo szczęśliwych eksperymentów.

Nikoła Michajłow (do str. 139), jeden z najwybitniejszych portrecistów bułg. starej szkoły, profesor w Sof. Akademii Sztuk Pięknych, następnie w Berlinie, w Stanach Zjedn. i w Pofudn. Ameryce, wszędzie zdobywając sobie dobre imię i powszechne uznanie.

Nikoła Marinow (do str. 144, 169 i n.), świetny, choć jeszcze nie opanowany akwarelista, owiewa swe tematy rzadką u bułg. malarzy poetycznością, woalem melancholji i smutku. Lubując się w motywach ludowych nie wpada w manierę etnograficzną starej szkoły, lecz umie odróżnić zewnętrzną przypadkową dekoratywność od wewnętrznego życia ludu i jego właściwości. Lekkie i szeroko rzucone plamy jego akwael nadają jego obrazom specjalny wyraz miękkości i subtelności, dematerializując niejako przedmioty i postaci, które maluje. Na bal polski namalował w r. 1924 szereg świetnych szkiców.

Anton Mitow (do str. 144) obok Iwana Mrkwiczki (Czecha z pochodzenia) jest przedstawicielem starej szkoły malarzy bułg., u których element etnograficzny, z pasją traktowany w ich płótnach, przeważa nad artystycznym. Ze szczególnem upodobaniem maluje A. M. sceny rodzajowe z życia ludu, jak jarmarki, wesela, tańce, i inne sceny charakterystyczne z życia domowego ludu bułg. Próbował też swych sił w pejzażu i portrecie.

Andrej Nikołow (do str. 164-ej), antagōnista poprzedniego, bezsprzecznie najzdolniejszy dzisiaj z rzeźbiarzy bułg. Mieszkając od r. 1914 stale w Rzymie, pozostaje pod widocznym wpływem francuskiej i włoskiej plastyki, co mu jednak nie przeszkodziło, jako Bułgarowi wybić się wśród cudzoziemców i zdobyć sobie nawet uznanie.

Sirak-Skitnik (Todorow) (do str. 167), w swoim czasie najbardziej zdecydowany bułgarski ekspresjonista, z czasem przeszedł pod silnym wpływem rosyjskim do symbolistyki i dekoracyjności w malarstwie. Oryginalne w pomysłach jego akwarele, olejne płótna i rysunki cierpią prawie stale na ponurość barw i tonów, w której zatracą się często na pierwszy rzut oka i głębsza idea i bardzo trafne i śmiałe jej ujęcie. S. K. jest też znanym krytykiem artystycznym, zwalczającym bezwzględnie przestarzałe kierunki dawniejsze w malarstwie bułg.

Wladimir Dimitrow-Majstora (do str. 168-ej), jeden z młodszych malarzy bułg., zwolennik ekspresjonizmu w rodzaju Gogaine'a, który też zostawił poważne ślady w jego twórczości. Oryginalny i pełen temperamentu jest w pejzażu.

Kosta Szyrkełow (do str. 168-ej) „bajecznie kolorowy“ pejzażysta, lubujący się w potokach i kaskadach barw i słońca, którymi z wielkim powodzeniem odtwarza najtrudniejsze motywy krajowe. Doszedłszy jednak do szczytowego punktu w swej technice malarskiej, zaczął wpadać w manierę zbyt pedantycznego i plastycznego reprodukcji obrazów przyrody, z czego szczęśliwie wyleczył się podczas podróży swej do Egiptu. Jest doskonałym też rysownikiem i w ostatnich czasach coraz częściej występuje w dziennikach z ołówkowymi i piórkowymi rysunkami i portretami wybitnych osobistości w Bułgarii.

JÓZEF CHODONOWSKI,

Członek Zarządu T-wo Polsko-Bułg. w Sofji

DZIESIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA POLSKO-BUŁGARSKIEGO W SOFJI

Polsko-Bułgarskie T-wo w Sofji ma już swoją historję i to wcale bogatą, a dotychczasowy dorobek jego działalności wystarczy na długie lata, jako źródło odżywcze dla tych kół inteligencji, młodzieży i nawet ludu bułgarskiego, których zainteresowanie Polską potrzebowaloby prawdziwych i dokładnych wiadomości o tym kraju i narodzie.

Wśród niezliczonych stowarzyszeń podobnych, jakie powstawały po skończeniu wojny nie tylko w Bułgarji, ale i w innych mniejszych i nowopowstałych państwach Europy, sofijskie T-wo Polsko-Bułgarskie — mówiąc bez przechwałki — zajmuje wyjątkowe miejsce i może służyć często za wzór niedościgniony.

Zawdzięczać to należy dwom przedewszystkiem czynnikom:

1) bardzo umiejętnemu i celowemu postawieniu sprawy zbliżenia polsko-bułgarskiego przez pierwsze przedstawicielstwo Państwa Polskiego w Bułgarji, jeszcze w latach 1916 — 1918 i

2) energii, pracowitości i zmysłowi organizacyjnemu Bułgarów, którzy umieją cenić wszelkie ideowe poczynania, a przekonawszy się raz o ich wartości i szczerości w stosunku do swego narodu, pozostają im wierni i popierają je gorąco.

Działalność sofijskiego T-wo Polsko-Bułgarskiego kończy w roku bieżącym swoje *dziesięciolecie*. Powstałe równocześnie niemal z powstaniem zupełnie niepodległej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej, starało się ono od początku być minjaturowem zwierciadłem na terenie bułgarskiem tego wszystkiego, co tworzyło życie nowej Polski w dziedzinie polityki, gospodarstwa narodowego i twórczości duchowej narodu polskiego. Zarówno z całej działalności jego, jak i z roczników jego organu, niestety już nieistniejącego, „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego“, jest to wiadome. Oto historia T-wo, którą pozwalam sobie przedstawić w jej chronologicznym rozwoju:

ROK 1917.

Wspomniałem o dziesięcioleciu Towarzystwa. Formalnie jest to właściwie tylko *dziewięciolecie*, ponieważ oficjalnie i prawnie zostało założone dopiero w grudniu 1918 r., już po proklamacji Rzeczypospolitej. De facto jednak zaistniało ono od połowy 1917 r., jeszcze za czasów wojny i regime'u

Iw. Radosławowa, głównego rzecznika polityki sojuszniczej z państwami centralnymi.

Polityka ta, jakkolwiek pozornie zajmowała przyjazne stanowisko wobec idei niepodległości polskiej, popierając koncepcję niemiecką stworzenia z Polski t. zw. państwa buforowego, jakkolwiek nazewnątrz nawet manifestowała pewne sympatje dla t. zw. kwestji polskiej, przecież w gruncie rzeczy ograniczała się do śledzenia ewolucji tej kwestji, do śledzenia zwłaszcza czynników, zajmujących się nią na terenie bułgarskim i to nie bez uznawania potrzeby dzielenia się swemi spostrzeżeniami z głównymi motorami tej polityki, Berlinem i Wiedniem.

W takich warunkach zrozumią ją jest rzeczą, że żywioty wśród inteligencji bułgarskiej, naprawdę przejęte sprawą polską i chcące jej służyć, z zachowaniem równocześnie swej niezależności, musiały zachować daleko idącą rezerwę i wyczekiwały tylko odpowiedniego momentu, kiedy sama Bułgarja zacznie się wyzwalać z pod przemożnego wpływu sojuszników, aby podnieść głośno i sprawę polską. Widoczne to jak na dłoni, ze wszystkich niemal głosów rozpisanej w r. 1917 przez Polskie Biuro Prasy w Sofji „ankiety bułgarskiej w sprawie polskiej“*), jak niemniej i w obu organach Polskiego Biura Prasy, t. j. w „Polskim Biuletynie“ (r. 1917) i w „Polskim Przeglądzie“ (r. 1918).

Była to nietylko pozytywna i pokojowa propaganda polskości wśród społeczeństwa bułgarskiego, ale niejednokrotnie i negatywna, bojowa akcja, mająca na celu zwalczanie wrogich i szkodliwych tendencyj w ówczesnej oficjalnej polityce bułg., uzależniającej sprawę polską (podobnie, jak w znacznej części i bułgarską) od dobrej woli, ba — nawet łaski państw centralnych. Stąd na łamach obu wymienionych wydawnictw polskich znajdujemy bardzo znamienne dzisiaj i historycznie cenne artykuły polemiczne i krytyczne, które podlegały bardzo dokładnej cenzurze ówczesnego rządu bułgarskiego, a w których niezależne czynniki wśród grona naszych przyjaciół bułg. usiłowały zbijać fałszywe o Polsce opinie, idące z wrogich nam źródeł, przełamywać obojętność czy ignorancję w społeczeństwie miejscowym, a wskazywać na niebezpieczeństwa, grożące Polsce z licznych fałszywych pociągnięć ówczesnych okupantów Polski, głoszących przed światem zasługi swe około jej „wyzwolenia“. Takie artykuły znajdujemy już w „Biuletynie“ z r. 1917, przy roztrząsaniu proklamacji państw centralnych w sprawie Polski, trudności w wewnętrznej administracji kraju, systemu gospodarki władz okupacyjnych, szykan przy organizowaniu wojska polskiego, warunków pokoju brzeskiego, fałszowania prawdy historycznej przez uczo-

*) Piotrków, 1917, wyd. „Wiadomości Polskich“, str. XXIV + 160 i Sofja w „Polskim Przeglądzie“ org. P. B. P. (w r. 1918) i w „Polsko-Bułg. Przeglądzie“ R. I org. T-wa P. B. (w r. 1919).

nych niemieckich etc. etc. Symptomatyczną była szczególnie polemika z pewnem wynurzeniem w sprawie polskiej ówczesnego premiera bułgarskiego Radosławowa, drukowana już z pocz. 1918 r. w szeregu artykułów na łamach „Polskiego Przeglądu” (Nr. 10, 11 i 12). Polemika ta była konfiskowana trzykrotnie przez cenzurę bułgarską (ze względu na Niemców) i narobiła wówczas dużo wrzawy w bułgarskim świecie politycznym.

Wszystko to świadczy, że warunki dla formalnego stworzenia „Tow. polsko-bułgarskiego” w Sofji jeszcze nie dojrzały były, a pionierzy tej idei musieli szukać na razie przytułku w jakimś istniejącym już posterunku, którego cele i zadania pokrywały się z zadaniami T-wa, oficjalna zaś i względnie niezależna jego pozycja pozwalała mu na to, na co w żadnym wypadku nie pozwalano by stowarzyszeniu osób prywatnych, złożonemu z miejscowych obywateli. Przyjaciele Polski znaleźli takie oparcie w założonem jeszcze w r. 1915 w Sofji „Polskiem Biurze Prasy”. Ono stawało się powoli ośrodkiem tych wszystkich sympatyj i poczynań na rzecz Polski, jakie w końcu doprowadziły do stworzenia T-wa polsko-bułgarskiego. Ono grupowało dokoła siebie wszystkich „polonofilów” bułgarskich, pomnażając swą akcją ich nieliczne początkowo szeregi: ono przygotowywało grunt pod tę płodną i ruchliwą działalność, jaką T-wo rozwinąć miało w latach przyszłych.

Jakkolwiek więc nie pod urzędowo zatwierdzoną nazwą T-wa, ale w faktycznym jego zawiązku, prawie wszyscy ci przyjaciele i zwolennicy Polski, których widzimy później w łonie Zarządu T-wa, biorą już bardzo czynny udział w propagandzie polskiej i zabieraniu hasła polsko-bułgarskiego zbliżenia. De facto Tow. P. B. już istnieje i zwłaszcza od założenia organu Biura, „Biuletynu”, rozwija coraz żywszą działalność. Odbywa się w tem gronie ludzi jakby wzajemna wymiana usług. Polskie Biuro Prasy dodaje bułgarskim działaczom niejako odwagi, autorytetu, stempla niezależności: oni zaś wzamian — pogłębiają znaczenie placówki, dodają jej żywotności, zapewniają rozwój, wciągając w jej orbitę żywoły miejscowego społeczeństwa i to przeważnie opozycyjne, a więc przyszłościowe.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy można było już w r. 1917 wystąpić z tego rodzaju większemi poczynaniami, które poruszyły silnie opinią inteligencji miejscowej i kół politycznych, jak wspomniane wyżej: *ankieta bułgarska* w sprawie polskiej, jak pierwsze próby wprowadzenia *języka polskiego i literatury* do stałych wykładów na Uniwersytecie, jak ożywiająca akcja w prasie bułgarskiej, jak wreszcie pierwsza wielka w Bułgarii publiczna manifestacja na rzecz Polski, o charakterze wybitnie politycznym¹⁾, uroczysty obchód polsko-bułgarski stulecia Tadeusza Kościuszki (dn. 20.X 1917 r.).

¹⁾ Pierwsza manifestacja w Bułgarii na rzecz Polski, o charakterze jednak czysto reprezentacyjno-dobroczynnym i to pod protektorem ówczesnej ambasadorowej

Było to pierwsze zwycięstwo nasze na gruncie bułg. nad wszechwładnie dotychczas panującym tutaj, wstecznem i wrogiem dla Polski rusofilstwem i carsławiem. A uczestniczyły w tem święcie nie tylko liczne koła stołecznej inteligencji, lecz i dwór i przedstawiciele Rządu, parlamentu i wojska i instytucyj kulturalnych. (Król Ferdynand z synami był obecny na nabożeństwie w kościele kat.).

Podczas wieczornej Akademji ku czci T. Kościuszki wypowiedziane zostały aktualne odczyty, które zaliczyć należy do pierwszych wystąpień tego rodzaju „Tow. pol.-bułg.“, zapoczątkowują one bowiem długi cykl wykładów i odczytów o Polsce, obrazujących wszechstronnie jej przeszłość i stan obecny:

- 1) Roman Soczynski. — „*Kościuszkę, duchowy wódz Polski*“,
- 2) Dr. Ignacy Barbar. — „*Życie i działalność T. Kościuszki*“,
- 3) Dr. T. St. Grabowski. — „*Kościuszkę a idea demokracji i niepodległości w Polsce*“.

„Biuletyn Polski“ związał rocznicę Kościuszkowską bardzo trafnie i celowo z 50-leciem zgonu najwybitniejszego rewolucjonisty, polityka i poety bułg. G. S. Rakowskiego, poświęcając obu bohaterom wspólny numer wydawnictwa (15-ty). Nadto „Biuletyn“ osobne n-ry poświęcił powstaniu listopadowemu (20), Wyspiańskiemu (23) i Ad. Mickiewiczowi (24).

ROK 1918.

Dnia 15 grudnia t. r. w jednej z sal Uniwersytetu sofijskiego zebrała się — jak się pokazało — wcale liczna, bo blisko 100 osób licząca grupa bułgarskich przyjaciół Polski. Byli to wybitni politycy, profesorzy, adwokaci, lekarze, dziennikarze; liczni wychowankowie polskich Uniwersytetów, Politechniki i Akademji Weterynaryjnej we Lwowie; wychowankowie głośnego Collegium Polskiego Braci Zmartwychwstańców w Odrinie (Adrijanopolu), liczni sympatycy emigrantów i rewolucjonistów polskich z lat 1848 i 1863, którzy, znalazłszy gościnę na ziemi bułgarskiej, głosili sławę i krzywdę swojej Ojczyzny, szerząc równocześnie kult dla niej wśród młodego, budzącego się już do samodzielnego życia, pokolenia bułgarskiego.

To też nic dziwnego, że w takim gronie ludzi inauguracja Towarzystwa P.-B. była manifestacją cichą, lecz niezwykle podniosłą i uroczystą. Ideę T-wa przedstawił prof. Uniwersytetu Bojan Penew, który w świetnym wykładzie dał obraz węzłów historycznych, jakie łączyły Bułgarów z Polakami, od wyprawy Warneńczyka po dni dzisiejsze, podkreślił zasługi Po-

austro-węgierskiej hr. Adamowej Tarnowskiej, odbyła się już w r. 1915 w bułg. Teatrze Narodowym, przy udziale oficjalnych kół bułg. Był to „wieczór Sienkiewiczowski“ na rzecz ofiar wojny w Polsce, echo międzynarodowej akcji humanitarnej Komitetu Szwajcarskiego (Sienkiewicz, Paderewski, Osuchowski).

laków w dziele narodowego i politycznego odrodzenia Bułgarji, wymienił współczesnych przyjaciół narodu bułgarskiego w Polsce i rozwinął szerokie możliwości współpracy polsko-bułgarskiej w dziedzinie polityki, gospodarstwa i życia kulturalnego, w czym nowo-powstające T-wo winno odegrać rolę przodownika.

Jest to z kolei odczyt

4) Prof. Bojan Penew. — „*Stosunki polsko-bułgarskie*“.

Po nim przewodniczący zebrania, *dr. Nikola Bobczew*, red. „*Słowiańskiego Głosu*“, przedstawił projekt statutu Towarzystwa, oraz wyłuszczył główne zadania nowej instytucji, która postawiła sobie następujące cele:

a) działać w kierunku zbliżenia pomiędzy obu narodami na gruncie polityki, gospodarstwa i życia duchowego;

b) szerzyć w kraju znajomość języka polskiego i jego literatury;

c) dostarczać prasie bułgarskiej zgodnych z prawdą wiadomości o politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu Polski i nawzajem wpływać na prasę polską, by podawała prawdziwe wiadomości o Bułgarji, a przeciwdziałała tendencyjnym a ujemnym opiniom, szerzonym o obu narodach w prasie przez ich wrogów.

Osiągnąć te cele miało T-wo zapomocą następujących środków:

a) przez wykłady i odczyty publiczne; b) przez kursy języka i piśmiennictwa polskiego; c) przez wydawnictwa periodyczne i książkowe o Polsce; d) przez zebrania i konferencje polskich i bułg. działaczy społecznych i kulturalnych, wzajemne odwiedziny, wycieczki krajoznawcze etc.; e) przez wystawy przemysłowe, artystyczne, książkowe i in.; f) przez nawiązanie stosunków z poszczególnymi działaczami oświatowymi i organami prasowymi w Polsce, w celu podjęcia obrony interesów bułgarskich.

Po wyczerpującej dyskusji nad treścią statutu i przyjęciu go w całości, wybrano zarząd T-wa, który przystąpił natychmiast do realizowania programu. W skład pierwszego Zarządu T-wa P.-B. w Sofji weszły następujące osobistości:

Przewodniczący — *Michail Madzarow*, b. minister, b. poseł bułg. w Londynie, członek bułgarskiej Akademji Umiejętności i poseł na Narodnego Sobranja.



B. Zografow: Karykatura pierwszego prezesa T-wa P.-B., min. Mich. Madzarowa.

I-y zast. przewodniczącego — *dr. Tadeusz St. Grabowski*, b. profesor i lektor języków słowiańskich (spec. bułg.) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, autor szeregu publikacji o Bułgarii, obecnie przedstawiciel Rządu Królestwa Polskiego w Bułgarii.

II-i zast. przew. — *Bojan Penew*, prof. historii piśmiennictw słowiańskich (sp. polskiego) na Uniwersytecie Sofijskim, założyciel i kierownik Seminarjum Polskiego przy swej katedrze, członek bułg. Akademii Umiejętności, autor wielu prac z hist. liter. polsk.

Sekretarz — *Georgi Madzarow*, adwokat i dziennikarz, dobry znawca stosunków polityczno-społecznych w Polsce, autor wielu artykułów prasowych o Polsce.

Kasjer — *Zdzisław Zembrzusi*, sekretarz konsularny w Przedstawicielstwie Polskiem w Sofji, b. żołnierz bułgarski, wychowanek szkół bułg. i francuskich w Bułgarii.

Bibliotekarz — *Otton Barbar*, nauczyciel gimnazjum, kapitan rezerwy w armji bułg., wychowanek szkół bułg.

Członkowie Zarządu:

Dr. Wenelin Ganew, prof. prawa handl. i encyklopedji prawa na Uniw. Sofijskim, jeden z przywódców stronnictwa radykalnego w Bułgarii.

Dr. Iwan Kesjakow, Dyrektor Dep. Zdrowia Publiczn., wychowanek krak. Uniwersytetu, autor wielu prac naukowych o Polsce i Bułgarii.

Dr. Stefan Mladenow, prof. porównawczej filologii słow. na Uniw. Sof., członek Bułg. Akad. Umiej., dobry znawca polskiego języka i gramatyki.

Dora Gabe-Penewa, pisarka i poetka, tłumaczka wielu utworów polskich romantyków i współczesnych pisarzy na język bułg., których twórczość studjowała w Polsce.

Dr. Petko Stojanow, prof. prawa skarbowego na Uniw. Sof., jeden z najwybitniejszych przywódców stronnictwa radykalnego w Bułgarii, znawca stosunków politycznych w Polsce i na emigracji.

Dr. Elena Stojanowa, jedna z zasłużonych działaczek na polu życia kobiecego w Bułgarii, znana w bułgarskiej literaturze filozoficzno-pedagogicznej.

Roman Soczyński, prokurator przy Wyższym Sądzie Administracyjnym w Sofji, szambelan papieski, prezes Polskiego Stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc”, zasłużony działacz na polu organizacji sądownictwa w Bułgarii.

Dr. Aleksander Todorow-Balan, prof. bułg. i słow. lit. na Uniw. Sof., członek bułg. Akad. Nauk, pierwszy profesor języka i literatury pol. na Uniw. Sof. i tłumacz z lit. pol.

Do Komisji Kontrolującej weszli: *Dr. Nikoła Bałabanow*, sędzia; *Sabin Chałatkiewicz*, inżynier (Polak) i *Dr. Christo Tatarczew*, lekarz.

Jeszcze w grudniu 1918 r. Zarząd T-wa wyłonił z pomiędzy siebie Komisję Odczytową i przygotował program działalności na rok następny. Ideowym kierownikiem T-wa był *prof. Penew*, „spiritus movens” zaś i organizatorem doskonałym wszystkich Tow. przedsięwzięć był nieodżałowanej pamięci ówczesny jego sekretarz, *Georgi Madzarow*.

ROK 1919.

W ciągu roku zarząd T-wa uległ pewnej zmianie z powodu wystąpienia pp. *Barbara* i *Soczyńskiego*, a wejścia w ich miejsce dwu innych członków, panny *Anastazji Ganczewej*, nauczycielki i publicystki, tłumaczki kilku poważnych dzieł z literatury polskiej na język bułg., oraz p. *Stefana Kostowa*, wice-dyrektora Muzeum Etnograficznego, folklorysty i komedjopisarza.

Pierwszym ważnym krokiem T-wa w tym roku było przejęcie po dotychczasowem Polskiem Biurze Pracy, (które od 1 stycznia 1919 r. przestało istnieć, jako samodzielna instytucja, wcielone do świeżo stworzonego Poselstwa Polskiego), dotychczasowego organu tego biura „Polski Przegląd” przemianowanego na „*Polsko-Bułgarski Przegląd*”, jako wydawnictwo dekadowe, poświęcone informacjom o Polsce i służące idei zbliżenia polsko-bułgarskiego. O bogactwie treści tego czasopisma świadczą choćby tylko tytuły poszczególnych, stałych jego rubryk:

I. *Artykuły o Polsce*. (1. Polityka zagraniczna. 2. Wypadki wojenne. 3. Położenie wewnętrzne. 4. Przegląd gospodarczy. 5. Mniejszości narodowe).

II. *Bułgarzy i Polacy*. (1. Ze stosunków polsko-bułgarskich. 2. Ankieta bułgarska w sprawie polskiej. 3. Z działalności Tow. Pol. Bułg.).

III. *Polska i Zagranica*. (Depesze, notatki i artykuły o stosunkach politycznych, ekonomicznych i kulturalnych Polski z 18 państwami Europy i Ameryki).

IV. *Z życia kulturalnego*. (1. Historia. 2. Oświata i szkolnictwo. 3. Nauka i literatura. 4. Sztuka, muzyka i teatr. 5. Poezje i opowiadania, przekł. z lit. pol.).

V. *Teksty polskie* (Dla uczących się języka polskiego).

VI. *Jubileusze, rocznice i nekrologi*.

VII. *Biblijografia*.

VIII. *Mapy, rysunki statystyczne, ilustracje etc.*

Rocznik „Przeglądu” objął 33 zeszyty ośmiostronicowe, w czem kilka poświęconych wyłącznie pewnym zagadnieniom lub zdarzeniom, jak np. (Nr. 1) uroczystości otwarcia Poselstwa R. P. w Bułgarji, (12-ty i nast.) Konferencji wersalskiej i nowej granicy pol.-niemieckiej, (32—33) Adamowi Mickiewiczowi, w rocznicę jego urodzin. Wśród autorów polskich, których artykuły pomieszczone zostały w roczniku, spotykamy najpoważniejsze nazwiska, w przekładach zaś umieszczono utwory: Mickiewicza (fragm. „Pana Tadeusza”), Z. Krasieńskiego (fragm. „Irydjona”), Sew. Goszczyńskiego, M. Konopnickiej, H. Sienkiewicza i St. Wyspiańskiego (fragm. „Sędziów”). Głównymi tłumaczami były pp. *Dora Gabe-Penewa* i *Anastazja Ganczewa*.

Zarząd nie ograniczył się na wydawaniu pisma, ale przystąpił nadto do wydawania książkowych publikacyj o trwałej wartości, któreby mogły zasilać biblioteki i czytelnie bułgarskie poważną lekturą o Polsce. W tym celu utworzono specjalny Komitet Redakcyjny, w którego skład weszli: pp. W. Ganew, A. Ganczewa, T. St. Grabowski, G. Madżarow, St. Mladenow i B. Penew, a którego zadaniem był dobór autorów i materiałów, oraz ich odpowiednie dla czytelnika bułgarskiego opracowania dla tak zw. „*Biblioteki Polskiej*”. W r. 1919 wydano pierwsze dwa tomy tej biblioteki, a mianowicie:

T. I. Ant. Chołoniewski. — „*Duch na polską istorja*” („Duch dziejów Polski”) w przekładzie A. Ganczewej, ze słowem wstępem Wład. Dobromilskiego, str. 80 + VIII c. 10 lew.

T. II. Prof. Wenelin Ganew. — „Chopin“ (oryginalna charakterystyka postaci i twórczości pol. kompozytora, str. 48, c. 10 lew.).

Nie mniej czynną działalność rozwinęło w tym roku T-wo na polu *odczytów*, zdobywając dla swoich wykładów szereg wybitnych osobliwości z dziedziny świata naukowego i politycznego. Odczytów odbyło się dziewięć:

- 5) Prof. Bojan Penew. — „*Romantyzm Polski*“,
- 6) Prof. Wenelin Ganew. — „*Chopin*“,
- 7) Prof. M. Al. Todorow-Bałań. — „*Uniwersytet Bułgarski i Polacy*“,
- 8) Prof. St. Mladenow. — „*Stosunek języka polskiego do bułgarskiego i innych słowiańskich*“,
- 9) Dr. T. St. Grabowski. — „*Idea słowiańska w Polsce*“,
- 10) Prof. P. Stojanow. — „*Siła gospodarcza Polski i jej stosunek do Bułgarii*“,
- 11) Dr. Elena Stojanowa. — „*O polskiej kobiecie*“,
- 12) Dr. Nik. Bobczew. — „*Stosunki polsko-ukraińskie*“,
- 13) Wanda Zembrzaska. — „*Obecne położenie w Polsce*“.

Odczyt prof. Ganewa o Chopinie ilustrowany był muzycznymi produkcjami na fortepianie jednej z najlepszych bułgarskich odtwórczyń Chopina, panny *Weliczki Sawowej*.

Spółceństwo sofijskie odniosło się do cyklu odczytów o Polsce z wielkiem zainteresowaniem i sympatją. Uczęszczano na nie tak tłumnie, że największa w Sofji sala w t. zw. „Klubie Wojskowym“ niejednokrotnie nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczy. Wykłady te przyczyniły się ogromnie do wzmocnienia zainteresowania Towarzystwa, które z końcem 1919 r. dosięgło imponującej, jak na stosunki sofijskie i specjalny cel Towarzystwa, cyfry 300 członków.

Akcja oświatowa T-wa objęła w końcu i naukę języka. Dzięki bezinteresownej pomocy prof. *B. Penewa* i *St. Mladenowa*, oraz żony sekretarza Poselstwa, pani *St. Olszewskiej*, otworzono w letnim semestrze t. r. *bezpłatny kurs języka polskiego* dla początkujących (nb. członków T-wa) w uniw. Sofijskim. Na kurs ten zapisało się przeszło 50 słuchaczy i słuchaczek.

W tym roku też położono pierwsze podwaliny pod przyszłą *Bibliotekę T-wa*, a to dzięki szlachetnej darowiznie p. *Ryszarda Łaszewskiego*, (weterana polskiego, jeszcze z roku 1855, z oddziałów Sadyka-paszy Czajkowskiego). Ofiarował on T-wu 250 dzieł autorów i czasopism polskich, złożonych tymczasowo w Seminarjum Polskiem prof. Penewa, z którego wykładów o literaturze polskiej mogli korzystać bezpłatnie również członkowie T-wa Pol. Bułg.

Z oficjalnych wystąpień T-wa w r. 1919 wymienić należy udział:

- a) w uroczystem otwarciu i poświęceniu gmachu Poselstwa R. P.;
- b) w po raz pierwszy w Sofji obchodzonej uroczystości rocznicy *Konstytucji 3 maja*, połączonej z zebraniem wieczornem miejscowej kolonii polskiej.

I w tym roku nastąpiły zmiany w zarządzie T-wa z powodu jużto wyjazdu dwu jego członków z Bułgarii w sprawach konferencji pokojowej w Paryżu i w Neuilly (*W. Ganew* — delegatem rządu bułg. we Francji, *G. Madzarow* — delegatem rządu w Anglii, a potem w Polsce), jużto z powodu ich zaangażowania w samym rządzie, (*M. Madzarow* — ministrem spraw zagranicznych), jużto z innych przyczyn (*Dr. Kesjakow*). Wobec tego od połowy roku 1920 wprowadzono do Zarządu czterech nowych członków, a mianowicie: *G. Bagdżijewa*, adwokata, wychowanka szkół polskich, *S. Conewą*, żonę prof. uniwersyteckiego i wybitną działaczkę społeczną, *Ch. Dimitrowa-Izworskiego*, inżyniera chemika, wychowanka politechniki lwowskiej i prof. hist. na Uniwersytecie Sofijskim, *Nik. Milewa*. Prezesa zastępował do końca roku wiceprezes *P. Stojanow*.

Akcja wydawnicza T-wa w tym roku nie uległa żadnej zmianie. Organ. Tow. „*Polsko-Bułgarski Przegląd*“ ukazywał się, jak w r. ub., regularnie (32 zeszyty), wzbogacony został tylko działem ilustracji artystycznych. Z liter. pol. przełożono na bułg. utwory: *H. Kołłątaja*, *Bol. Prusa*, *Jul. Słowackiego*, (fragm. z „*Anhellego*“) i *L. Rydla*, którego pierwsza połowa „*Dziejów Polski dla wszystkich*“ drukowaną była systematycznie przez cały rok w numerach „*P. B. P.*“, ozdobiona portretami królów polskich z albumu *Jana Matejki*. Nadto znajdziemy w tym roczniku reprodukcje obrazów i rzeźb *Jana Styki*, *Ary Schaefera*, *Konsulowej—Wazowej*, ks. *Sułkowskiej*, *I. Frey'a*, *St. Tondosa*, *W. Szymanowskiego*, *Antoniego Piotrowskiego*, *Em. Bourdela* i *I. Rapackiego*.

Z cyklu „*Biblioteki Polskiej*“ nie wydano w tym roku żadnego nowego tomu. Również akcja odczytowa została znacznie ograniczoną, gdyż odbyły się tylko dwa publiczne wykłady, t. j.:

14) Prof. *A. Iszirkowa*: „*Wyprawy króla Władysława do Bułgarii w latach 1443 i 1444*“ i:

15) Prof. *N. Milewa*: „*Związki historyczne pomiędzy Bułgarią a Polską*“.

Również wykłady języka polskiego prowadzone były w tym roku przez prof. *St. Mladenowa* w zmniejszonym składzie słuchaczy (24 osoby) przez jeden semestr.

Przyczyny tego ograniczenia szukać należy w ważnych nowych zadaniach, przed jakimi znalazło się Tow. Polsko-Bułgarskie w Sofji w r. 1920 z powodu fali uchodźców polskich, jaka spadła na Bułgarię, uchodząc przed pogromami bolszewickimi. Kilkanaście tysięcy zbiegów polskich z Rosji, najczęściej w najbardziej opłakanym stanie, przepływało w tym roku przez *Warnę* i *Sofję*, chcąc się dostać do Polski, której granice były jeszcze zamknięte. Na Poselstwo R. P. spadł obowiązek ratowania tych ludzi, Poselstwo jednak samo, przy nader szczupłych środkach na podobne cele, nie

mogło podołać zadaniu. Potrzebna była szybka i intensywna pomoc społeczeństwa miejscowego. I pomoc ta się znalazła dzięki zabiegom Poselstwa R. P. w Sofji i Konsulatu w Warnie, a pełnej poświęcenia pracy członków „*Tow. Polsko-Bułgarskiego*“. Oto wyłania się z tego Tow. specjalny „*Komitet niesienia pomocy uchodźcom polskim z Rosji*“, z profesorową S. Conewą na czele, który to komitet, dzięki niezwykle życzliwej postawie Rządu bułg. i wydatnemu poparciu przez bułg. czynniki wojskowe i „*Bułg. Czerwony Krzyż*“, zdołał opanować sytuację i zdobyć odpowiednie fundusze na wyżywienie, odzienie, leczenie i transport do kraju nieszczęsnych wychodźców, z których część znaczna, niestety, zmorzona głodem, tyfusem i cholera na zakażonych statkach rosyjskich, nie zobaczyła już Polski, jeno spoczęła na zawsze na pięknym cmentarzysku polskim, urządzonem staraniem i kosztem polskiego konsula hon. w Warnie, p. *Maurycego Rogolskiego* i tamtejszego katol. duchowieństwa. Suma, jaką zebrał komitet dobroczynny „*Tow. Polsko-Bułgarskiego*“ (nb. poza pomocą obu rządów) z dobrowolnych ofiar społeczeństwa miejscowego, przy pomocy składek i różnorodnych imprez (*ogółem 73,278 lewów*), świadczy wymownie z jednej strony o doskonałej organizacji i zabiegliwości komitetu, z drugiej zaś o ofiarności społeczeństwa bułgarskiego, które wszędzie z otwartemi rękoma przygarniało do siebie polskich uchodźców, nie szczędząc grosza i nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie niejednokrotnie groziło przez zetknięcie się z chorymi.

W związku z tą akcją ratunkową, korzystając z uroczystego obchodu Konstytucji 3-go maja, Tow. urządziło w tym dniu, jako imprezę dochodową, „*Wieczór polski*“ z muzykalno-wokalnym programem, wykonanym przez miejscowe siły bułgarskie i polskie, w którego skład weszły po raz pierwszy w Bułgarji grane, śpiewane i deklamowane utwory twórców polskich: Ogińskiego, Wybickiego, Chopina, Krupińskiego, Wolskiego, Wieniawskiego, Moniuszki, Paderewskiego, Mickiewicza, Konopnickiej i Wyspiańskiego. Słowo wstępne wygłosił wiceprezes Tow. prof. Stojanow.

Tow. wzięło nadto udział:

a) W obchodzie 1-szej rocznicy nowej konstytucji R. P. (10.II. 1920).

b) W obchodzie ku czci filozofa i pedagoga czeskiego, *Jana Amosa Komenskiego*.

c) W uroczystym obchodzie jubileuszowym ku czci bułgarskiego wieszca narodowego, *Iwana Wazowa*, przez wystanie delegacji na obchód i wręczenie jubilatowi artystycznie wykonanego adresu, wraz ze specjalnie na tę rocznicę wydanym podwójnym numerem (26—27) „*Polsko-Bułgarskiego Przeglądu*“, bogato ilustrowanym i zawierającym wszystko, co o stosunku Wazowa do Polski, i Polaków do Wazowa zebrać się dało.

Przegląd poświęcił prócz tego tradycyjne numery jubileuszowe: Konstytucji 3-go maja (nr. 9) i Adamowi Mickiewiczowi (nr. 32).

ROK 1921.

Zmiany w Zarządzie: ustąpili: *Zd. Zembrzuski*, w którego miejsce wszedł sekretarz Poselstwa Polskiego, *Stefan Olszewski*, a po jego wyjeź-



B. Zografow: Karykatura trzeciego prezesa T-wa P.-B. prof. Fadenchechta.

dzie, jego następcą, dr. Grzymała-Grabowiecki, oraz prof. Teodorow-Balan, w którego miejsce wszedł Christo Rajkow, dyrektor banku. Przewodniczącym był prof. Stojanow, po jego ustąpieniu Dr. Józef Fadenchecht, prof. prawa karnego na uniwersytecie sofijskim, b. minister sprawiedliwości.

Działalność wydawnicza, jak w latach poprzednich. „Przegląd Pol.-Bułg.” (numerów 33), rozwija się w dalszym ciągu, jakkolwiek dający się odczuć w całej Bułgarii kryzys papierowy odbija się i na jego szacie zewnętrznej. Z pisarzy polskich przetłumaczono na język bułg. utwory: K. Brodzińskiego („Wiesława”), K. Libelta, C. Norwida, J. I. Kraszewskiego, A. Dygańskiego, L. Rydla (dalszy ciąg „Dziejów Polski”), A. Niemojewskiego, Wł. Reymonta, G. Zapolskiej, (fragm. „Tamtego”), K. Tetmajera, J. Kasprzowicza i M. Smolarskiego, (fragm. „Warneńczyka”). Specjalne numery „Przeglądu” poświęcone: Konstytucji 3-go maja (nr. 9 i 10), Władysławowi Warneńczykowi, (nr. 31) i Ad. Mickiewiczowi (nr. 33).

„Polska Biblioteka” powiększa się o trzy nowe tomy:

T. III. Stanisław Wyspiański. — „Sădii” (Sędziowie), przeł. Dora Gabe-Penewa, z lit. wstępem Zb. Jarosławskiego (str. 72 c. 12 lew.).

T. IV. Zygmunt Krasiński. — „Iridjon” w przekładzie i ze wstępem lit. Anastazji Ganczewej (str. L. + 170, z ilustr. c. 25 lew.).

T. V. Dora Gabe-Penewa. — „Polski poeci”, antologia poezji polskiej, z charakterystykami i słowem wstępnym prof. Bojana Penewa (str. XXII+156, c. 30 lew.).

Odczytów odbyło się trzy, czyli w porządku liczebnym:

16) Georgiego Madzarowa. — „Wrażenia z Polski”.

17) Dory Gabe-Penewej. — „Z nowszej poezji polskiej” (w m. W. Trnowo).

18) Dr. St. T. Grabowskiego. — „Warna, Polacy i Władysław Warneńczyk” (w mieście Warnie).

Kursów języka polskiego w tym roku nie było.

Natomiast Towarzystwo rozwinęło bardzo żywą działalność na polu propagandy artystycznej, dzięki inicjatywie i umiejętnej pracy p. Tadeusza Mazurkiewicza, b. kapelmistrza opery warszawskiej (ówczesnego sekretarza konsularnego przy Poselstwie Polskiem w Sofji), oraz jego żony, śpiewaczki. Pod jego kierunkiem i przy jej udziale wystąpiono w tym czasie z dwiema pierwszorzędnymi imprezami:

a) z wielkim koncertem symfonicznym muzyki polskiej (ku czci Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego), oraz:

b) z operą Moniuszki „Halka”, z p. Mazurkiewiczową w roli tytułowej.

Obie imprezy odbyły się w wielkim Teatrze Narodowym w Sofji, w obecności króla Borysa III, członków Rządu, parlamentu i korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele licznych instytucji kulturalnych i tłumów inteligencji miejscowej. W koncercie symfonicznym, dyrygowanym, jak i „Halka“ przez p. Mazurkiewicza, prócz utworów Chopina, odegrano po raz pierwszy w Sofji kompozycje *St. Moniuszki*, *Z. Noskowskiego*, *A. Zarzyckiego*, *S. Niewiadomskiego*, *L. Marczewskiego* i *M. Karłowicza*. Przedstawienie zaś „Halki“ zostało poprzedzone aktualnem przemówieniem ówczesnego posła R. P. Obie uroczystości odniosły sukces nieoczekiwany, i spotkały się z największem uznaniem bułg. krytyki muzycznej.

Nadto Zarząd T-wa występował oficjalnie w następujących nadzwyczajnych okolicznościach:

- a) w jubileuszu prof. S. S. *Bobczewa* i Tow. Słowiańskiego w Sofji,
- b) w jubileuszu bułgarskiego poety ludowego, *Canka Bakałowa*,
- c) w uroczystościach warneńskich ku czci *Władysława Warneńczyka*,
- d) w rocznicę listopadową ku czci poległych Polaków, oraz:
- e) w 25 letni jubileusz *Tow. Archeologicznego* w Warnie i jego *Muzeum*, któremu Zarząd Tow. ofiarował na pamiątkę tableau z kopjami najcenniejszych hist. obrazów polskich, przedstawiających postać boahterskiego króla i sceny z bitwy pod Warną.

ROK 1922.

W Zarządzie Tow. zmian żadnych, prócz ustalenia wyboru prof. *Fadenchehta* na przewodniczącego, którą to godność dzierży on nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, z blisko roczną przerwą, w czasie bezprawnego więzienia go przez rząd Stambolijskiego, aż do przewrotu czerwcowego 1923. Przez ten czas przewodniczącym był p. *B. Conew*, prof. języka bułgarskiego na Uniw. Sofijskim.

Akcja wydawnicza rozszerza się i wzbogaca. „Pol.-Bułg. Przegląd“ (n-rów 31) powiększa rozmiary, szatę zewnętrzną upiększa, otrzymuje barwną okładkę, przeznaczoną na informacje gospodarcze, bibliografję, reklamy etc. Strona ilustracyjna w tym roku i następnym przedstawia się imponująco, mamy tu reprodukcje arcydzieł: *St. Wyspiańskiego*, *Eljasza Radzikowskiego*, *A. Grottgera*, *M. Orłowskiego*, *W. Torwaldsena*, *J. Styki*, *K. Sichulskiego*, *W. Skwarczyńskiego* i wielu innych. W dziale poezji zasługują na uwagę nowe przekłady z *St. Witkiewicza*, *W. Liedera*, *A. Niemojewskiego*, *Al. Fredry*, (fragm. ze „Ślubów panieńskich“) i *Z. Sarneckiego*. — Specjalne numery poświęcone: a) Konstytucji 3-go maja (nr. 8), b) rocznicy Warneńczykowskiej (nr. 29), c) Adamowi Mickiewiczowi i ś. p. Prezydentowi Narutowiczowi (nr. 31).

Czasopismo w tym roku objawia znaczny rozwój w kierunku *gospodarczym*, nie tylko powiększając w dwójnasób odnośną rubrykę, ale wchodząc w bezpośredni kontakt z pol. domami handlowymi, firmami przemy-

słowami i przedsiębiorstwami gospodarczymi, reklamując je na terenie bułgarskim. Szczególną uwagę kładzie odąd „P. B. P.“ na nasze „Targi wiosenne“ w Poznaniu i „Targi Wschodnie“ we Lwowie.

W dziedzinie wydawnictw książkowych mamy do zanotowania dwa dalsze tomy „Polskiej Biblioteki“, coraz ciekawsze pod względem treści, coraz okazalsze pod względem szaty zewnętrznej. Są to:

T. VI. Kazimierza Brodzińskiego. — „Wiesław i drugi proizwedenja“ (Wiesław i inne utwory), w przekładzie Christa Kesjakowa, Sławy Sztiplijewej i Anastazji Ganczewej, a ze wstępem literackim prof. I. Chrzanowskiego, P. Chmielowskiego i A. Łuckiego (str. XXX + 135 c. 25 lew.)

T. VII. Dra Tadeusza St. Grabowskiego i Anastazji Ganczewej. — „Stranici iz istorjata na polskata žiwopis“ („Karty z dziejów malarstwa polskiego“). Istoricheska žiwopis (Malarstwo historyczne), (str. 384, przeszło 100 oryg. ilustracji, cena 50 lew.)

Szczególnie ostatni tom, luksusowo wydany, początkowo jako katalog wystawy graficznej malarstwa polskiego, później rozszerzony wyczerpującymi objaśnieniami historycznymi i rzeczowemi, jako osobny tom „Biblioteki“, jest bardzo ciekawą, jakkolwiek niezupełną, historją najważniejszej części polskiego malarstwa historycznego, doskonałym komentarzem plastycznym i artystycznym do dziejów Polski, jakie w poprzednich latach „Przegląd“ dał był czytelnikom bułg. w przekładzie „Historji Polski dla wszystkich“ Lucjana Rydla. Podobnego wydawnictwa, tak artystycznie wydanego, a poświęconego tej gałęzi malarstwa, nie posiada dotychczas nawet literatura polska.

Akcja odczytowa rozwijała się głównie w tym roku *na prowincji bułgarskiej*, w czem prym wiodły dwie niezmordowane pracownice na polu zbliżenia bułg.-polskiego:

19) Dora Gabe-Penewa. — „O poezji polskiej epoki Kasprowicza“, oraz:

20) Anast. Ganczewa-Zografowa. — „Z dziejów kultury polskiej“.

Na polu propagandy artystycznej odbyła się w Sofji, staraniem T-wa P. B. z racji rocznicy 3-majowej, piękna „Polska Hudożestwena Weczer“, przy udziale dwu artystek warszawskich: p. Stanisławy Argasińskiej, śpiewaczki operowej i panny Heleny Szmolcówny, primabaleriny Wielkiego teatru w Warszawie, sprowadzonych przez Poselstwo Polskie specjalnie na ten cel do Sofji. W koncercie, który odbył się w teatrze Narodowym w obecności Dworu, rządu, ciała dyplomatycznego, etc., odtworzone zostały w śpiewie, tańcu i orkiestrze kompozycje polskich muzyków, obok Chopina, Moniuszki, Niewiadomskiego, Różyckiego, Wieniawskiego, Noskowskiego; z poetów: St. Słońskiego, Rydla i staropolskie pieśni charakterystyczne.

W dziedzinie sztuki plastycznej jest do zanotowania wielki sukces T-wa przez urządzenie — ku czci Marszałka Piłsudskiego — *pierwszej w Bułgarji wystawy malarstwa polskiego*, częściowo w oryginalnych obra-

zach i grafice, częściowo w najlepszych reprodukcjach graficznych płócien wielkich mistrzów polskich, których przewiezienie do Bułgarji w oryginałach było nie do pomyslenia. Wystawa składała się z trzech działów:

a) malarstwa historycznego, b) malarstwa i grafiki architektonicznej i c) sztuki ludowej i dekoracyjnej, na motywach ludowych opartej.

Otwarcia wystawy dokonali poseł R. P. i prezes T-wa prof. Fadenchecht, witając gości przemówieniem, zaś dyrektor Bułg. szkoły Sztuk Pięknych odczytał krótki wykład, który wchodzi do cyklu odczytów T-wa, jako:

21) Z. Spiridonow. — „*Kilka słów o malarstwie polskiem*”.

W pierwszym dziale wystawy największą atrakcją stanowiły liczne obrazy historyczne, na tle dziejów Bułgarji osnute, malarzy polskich, jak A. Piotrowskiego, T. Ajdukiewicza, H. Dębickiego i in. wypożyczone z galerji królewskiej z Muzeum Narodowego i ze zbiorów prywatnych. W reprodukcjach przedstawiony był cały Matejko, Grottger, Jul. Kossak i inni.

W dziale drugim były sensacją, bardzo gorąco w prasie omawiane, liczne szkice architektoniczne prof. Noakowskiego. W dziale trzecim zaś tłumy wabiły do siebie barwne wyroby ludowe z drzewa, gliny i porcelany, polskie batiki, wycinanki, pisanki, zabawki. Wystawę zaszczycił swą obecnością król Borys wraz z księżniczkami Eudoksją i Nadeżdą, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego w komplecie, liczne rzesze świata artystycznego i inteligencji bułgarskiej. Prasa przez miesiąc przeszła rozpisywała się bardzo pochlebnie o tej wystawie.

W roku 1922 „Tow. Pol.-Bułg.” po raz pierwszy przystąpiło do realizowania dalszego swego programu: *bezpośredniego oddziaływania na Polskę* i jej środowiska intelektualne w duchu zbliżenia z Bułgarją. Dzięki życzliwemu poparciu sprawy przez posła R. P. w Sofji, Tow. mogło dokonać tego niemal równocześnie w trzech dziedzinach: polityczno-społecznej, gospodarczej i kulturalnej, przez wysłanie do Polski, jako swoich przedstawicieli i pełnomocników: p. *Georgiego Madzarowa*, dla wznowienia stosunków z kołami politycznymi, przerwanych po jego odwołaniu; inż. *Christo Dimitrowa-Izworskiego*, jako delegata na Targi Wschodnie we Lwowie i p. *Dore Gabe-Penewą*, dla zacieśnienia nawiązanych już stosunków z kołami literackimi i artystycznymi w Polsce i przygotowania gruntu pod przyszłe „Tow. Bułgarsko-Polskie” w Polsce. Wszystkie te trzy misje bardzo dobrze się udały i najbliższy już rok dowiódł, że nie pozostały bez rezultatu na wszystkich trzech polach współpracy obu narodów. Bezpośredni rezultat tych misji dał się odczuć najrychlej na polu intelektualnego zbliżenia i to jeszcze w tym roku: a) w postanowieniu urzędzenia wycieczki nauczycielstwa polskiego do Bułgarji (nie doszłej w tym roku do skutku z powodu nie przepuszczenia jej z Belgradu przez Serbów!) i nauczycielstwa bułgarskiego do Polski; b) w wzroście zainteresowania młodzieży bułg. wszechni-

cami polskimi i większym jej napływem do stolic polskich i c) w wymianie profesorów na katedrach najważniejszych pomiędzy pol. i bułg. uniwersytetami.

Poza powyższymi imprezami, Zarząd Tow. Pol. Bułg. w Sofji brał w r. 1922 czynny udział w następujących kulturalnych poczynaniach:

- 1) w uroczystościach poselstwa w rocznicę 3-majową;
- 2) w obchodzie jubileuszowym wybitnego nowelisty i powieściopis. *Elina Pelina*;
- 3) w przyjęciu na cześć artystek polskich, przybyłych do Sofji;
- 4) w przygotowaniach wstrzymanej przez Serbów wycieczki nauczycielstwa polskiego do Bułgarji;
- 5) w przyjęciu dwu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (pp. Jana Rozwadowskiego i Kaz. Nitcha), przybyłych do Sofji z misją naukową;
- 6) w uroczystościach listopadowych ku czci króla Władysława Warneńczyka i poległych w bojach za niepodległość Polski bohaterach;
- 7) w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Gabryela Narutowicza, pierwszego Prezydenta R. P.

ROK 1923.

W Zarządzie, prócz drobnej wymiany wśród jego członków, zasadnicza zmiana: przewodniczącym zostaje prof. *B. Conew*, z powodu uwięzienia przez terrorystyczny rząd „zemledełców”, b. prezesa T-wa, prof. *I. Fadenchechta*, z pobudek czysto partyjno-politycznych. Działalność Tow. najwiśdoczniej znalazła uznanie i oddźwięk wśród społeczeństwa, ponieważ liczba członków zwyczajnych w r. 1919, dochodząca do cyfry 300 osób, z końcem r. 1923 doszła do pokażnej sumy 530 członków.

Akcja informacyjno-oświatowa szła, jak i w latach poprzednich, trzema drogami: za pośrednictwem wydawnictw, odczytów publicznych i wykładów na wszechnicy.

Co do wydawnictw, to „*Polsko-Bułgarski Przegląd*” dochodzi w tym roku do kulminacyjnego punktu w swym rozwoju pod względem formy i treści (numerów 35). Liczba współpracowników bułg. i pol. rośnie nieustannie, a bogactwo ilustracyjnego i artystycznego materiału stawia piśmo na wyzynie najlepszych wogóle wydawnictw, jakie ukazały się kiedykolwiek w Bułgarji. Obok całej plejady artystów bułg., których dzieła reprodukuje „Przegląd”, spotykamy w nim coraz nowe nazwiska malarzy i rzeźbiarzy polskich, jak: W. Jastrzębskiego, Z. Pronaszki, P. Stachiewicza, C. Norwida, J. Rębowskiego, A. Borowskiego, M. Bacciarellego, F. Lemaitre'a, H. Dębickiego, N. Norblina, C. Godebskiego, A. Oleszczyńskiego, W. Gersona, M. Andriollego, S. Filipkiewiczza, J. Malczewskiego, C. Jan-kowskiego, A. Popiela, A. Madejskiego, H. Uziębły, Z. Stankiewiczówny, P. Suchodolskiego, F. Ruszczyca i innych. Poezja i proza polska w przekładach reprezentowana przez nowe nazwiska: Iłłakowiczówny, C. Norwi-

da, J. Śniadeckiego, L. Staffa, Al. Fredry, St. Czosnowskiego i innych. Numery specjalnie poświęcone:

a) Konstytucji 3-go maja (nr. 9);

b) 450-leciu Mikołaja Kopernika (dwa podwójne numery: nr. 12—13 z artykułami pisarzy polskich i nr. 14—15 z pracami uczonych bułgarskich);

c) rocznicy Komisji Edukacyjnej (nr. 27);

d) Władysławowi Warneńczykowi (nr. 29);

e) Adamowi Mickiewiczowi (podw. nr. 34—35);

„Polska Biblioteka“ powiększa się o dwa nowe tomy:

T. VIII. Dr. St. Grabowski, prof. A. Iszirkow, Dr. Milew i B. Penew: „Polsza, Bułgarja i Sławianstwo“, pięć odczytów na temat historyczno-politycznych i kulturalnych węzłów pomiędzy Polską i Bułgarją, oraz innymi narodami słowiańskimi. (Str. VIII + 158, z 24 ilustr. c. 30 lew.).

T. IX. Jan Kasprowicz. — „Himni“, w przekł. Dory Gabe-Penewej, z przedmową Zyg. Wasilewskiego. (Str. VIII + 152 c. 40 lew.).

Akcja odczytowa w tym roku była szczególnie ożywiona. Zarząd T-wa B. P. urządził III-ci z kolei cykl wykładów o Polsce, w którym mówili następujący mówcy na następujące tematy:

22) Dora Gabe-Penewa. — *Jana Kasprowicza „Hymny“*,

23) Dr. T. St. Grabowski. — *„Piłsudski — twórca polskiej niepodległości“*,

24) Jerzy Pogonowski. — *„Próba charakterystyki współczesnej lit. pol.“*.

25) Wanda Pogonowska. — *„Początki malarstwa polskiego i jego stosunek do malarstwa francuskiego“*.

Do cyklu powyższego należy dodać szereg ściśle naukowych wykładów, wypowiedzianych przez bułg. uczonych na uroczystej *Akademji ku czci Mikołaja Kopernika*, w 450-tą rocznicę jego urodzin, poprzedzonych dłuższymi przemówieniami okolicznościowymi prezesa Tow. Pol. Bułg. B. Conewa, rektora Uniw. Sofijskiego, *Karaoglanowa*, delegata Bułg. Akad. Nauk., *St. Petkowa*, a zakończonem posłowiem min. *Grabowskiego*.

26) Beniu Conew. — *„Znaczenie Kopernika dla Polski i ludzkości“*,

27) Otton Barbar. — *„Żywoć i działalność społeczna Mikołaja Kopernika“*,

28) Prof. M. Baczewarow. — *„Dzieło nauki Kopernika“*,

29) Prof. Kiril Popow. — *„Kopernik, Newton i Einstein“*.

Obchód Kopernikowski, który poruszył cały świat intelektualny bułgarski, odkrywając dla wielu polskość wielkiego astronoma, był nowością w dotychczasowej działalności Towarzystwa, jako nader udatna próba wysoce poważnej, a bardzo celowej *propagandy naukowej*. W uroczystości całej, od początku do końca brał udział sam król Borys, okazując wielkie zainteresowanie dla wywodów bułg. uczonych. Z drugiej strony Poselstwo R. P., w Sofji, uzupełniając akcję Tow., a wywdzięczając się bułg. sferom naukowym za wydatną pomoc w urządzeniu uroczystości, zakupiło doskonałą *kopję* znanego płótna *Jana Matejki* (w auli Uniw. Jagiell. w Krakowie) w wykonaniu bułgarskiego malarza, *Nikoły Marinowa*, i ofiarowało ją Bułg. Instytutowi Astronomicznemu przy Sofijskim Uniwersytecie. W uro-

czystem odsłonięciu tego obrazu w jednej z sal Instytutu, noszącej odtąd miano „sali Kopernika“, uczestniczyła też delegacja Tow. Pol. Bułg.

Jako owoc do pewnego stopnia akcji Tow. w kierunku wymiany sił naukowych pomiędzy wyższymi uczelniami Polski i Bułgarii, uważać należy też wyjazd *prof. Bojana Penewa do Polski* i wykłady jego na Uniwersytecie Jagiellońskim o literaturze i kulturze bułgarskiej, zrekompensowane następnie przez przyjazd polskich slawistów do Bułgarii, jak *prof. Józefa Gołąbka* w lecie 1923 r., a *prof. Stan. Słońskiego* w r. szk. 1924/5. Najdonioslejszą jednak zdobycz T-wa w r. 1923 stanowią *dwie wielkie wycieczki nauczycielskie*:

- a) polska w liczbie 94 osób na wiosnę t. r. do Bułgarii, i
- b) bułgarska w liczbie 65 osób w jesieni t. r. do Polski.

Jakkolwiek wycieczki te doszły do skutku nie tylko dzięki inicjatywie Tow., ale przede wszystkim dzięki niezłomnej energii i umiejętnej organizacji pol. i bułg. kół nauczycielskich, z taką mistrzynią na czele, jak p. *Jadwiga Barszczewska-Michałowska*, dyr. Gimnazjum im. Marji Kopnickiej w Warszawie i p. *Nikoła Stanew*, prezes Związku nauczycieli lud. w Sofji, — przecież oba Pol. Bułg. T-wa, zarówno Sofijskie, jak i Warszawskie, wyniosły z tych wycieczek nieocenione i długotrwałe korzyści. Śmiało rzec można, żyją one dotychczas moralnym kapitałem, zdobytym przez te dwa ogromnej doniosłości poczynania, o czym zresztą z dalszej historii obu Towarzystw najłatwiej się przekonać.

Sofijskie P. B. T-wo zarówno w przyjęciu wycieczki polskiej w Bułgarii, jak i w przygotowaniach do wycieczki bułgarskiej do Polski, wzięło najczynniejszy i wszechstronny udział. W komitetach wycieczkowych nie działało się nic bez wiadomości, uczestnictwa lub pomocy T-wa. Poszczególni członkowie Zarządu jego pozostawali dniem i nocą do dyspozycji komitetów, pełniąc wszelkiego rodzaju funkcje pomocnicze. W obu wypadkach też Tow. wystąpiło z gościnnym przyjęciem, które zmieniło się w entuzjastyczną manifestację braterstwa polsko-bułgarskiego, oraz wdzięczności i uznania dla akcji, jaką Tow. rozwija. Liczne, gorące odgłosy prasy, jak i uczestników wycieczki znalazły swe miejsce w roczniku „Przeglądu“, a Komitet Redakcyjny długi czas nosił się z zamiarem zbiorowego ich wydania pod wspólnym tytułem, właśnie tym samym, który się znalazł obecnie na tytułowej karcie organu warszawskiego, Tow. Bułg. Polskiego, „*Od Maricy do Wisły*“.

W końcu Zarząd T-wa uczestniczył w tym roku w szeregu polskich i bułgarskich uroczystości narodowych i kulturalnych, dając znać, że trzyma rękę na pulsie spraw, mających jakąkolwiek łączność i znaczenie dla podstawowej idei T-wa. A mianowicie uczestniczył:

- a) w obchodzie jubileuszowym ku czci głośnego słowianofila *Luis Leger'a*;

b) w jubileuszowej uroczystości bułg. sceny i *Sof. Teatru Narodowego*, (tragicznie spalonego tego samego dnia!), przy czym Tow. złożyło dyrekcji Teatru piękny, artystyczny adres, w wykonaniu art. mal. N. Marinowa;

c) w obchodzie *Warnieńczykowski*;

d) w pogrzebie ostatniego żołnierza z Legjonu słowiańsko-tureckiego, Sadyka paszy (Czajkowskiego), ś. p. *Ryszarda Łaszewskiego* w Sofji;

e) w uroczystym zebraniu „Tow. Słowiańskiego”, w 100 rocznicę urodzin rosyjskiego słowianofila, *I. S. Aksakowa*.

Rok 1923 był dla T-wa P. B. rokiem przełomowym i rokiem próby, świadczącym, że podwaliny, jakie rzucone zostały przed 6-ciu laty, osiadły głęboko i mocno na gruncie bułgarskim, i że idea Tow. znalazła pełne zro-



Boris Zografow: Główni organizatorowie wycieczki nauczycieli bułg. do Polski:

Nikola Stanew,
prezes Związku Naucz.
w Sofji.

Georgi P. Wasilew,
1-y delegat Min. Oświaty,
przewodn. Rady Szkolnej.

Toma Atanasow,
inspektor, 2-gi delegat Min.
Oświaty.

zumienie w kraju. Tem się tłumaczy fakt, że mimo wszystkich ciężkich przejść, jakie przeżyła Bułgarja w tym roku (zamach stanu, obalenie i śmierć Stambolijskiego, bunt komunistyczny, walki z chłopstwem na prowincji, prowokacja na granicach, zabójstwa mężów stanu etc), program T-wa nie tylko został w całości wykonany, ale działalność T-wa jeszcze bardziej się ożywiła, jakby wznowiona tchnieniem wolności i prawa, jakie zapanowało w Bułgarji, a które wróciło T-wu dwie jego naczelne siły, pierwszego i ostatniego prezesa, *Mich. Madzarowa* i *Józ. Fadenchehta*, więzionych dotychczas bezprawnie przez rząd samowładnego gwałciciela. W znak uznania ich zasług dla idei zbliżenia polsko-bułgarskiego, oraz dla podkreślenia stanowiska Tow. wobec ich krzywdy publicznej, Walne Zebranie Tow. P. B. w tym roku ogłasza ich obu *dożywotnymi członkami honorowymi*, wybierając równocześnie takimiz członkami z polskiej strony posła *Tad. Grabowskiego* i weterana kolonji polskiej, *Ryszarda Łaszewskiego*, z końcem roku zmarłego.

Niestety jednak już rok następny przedstawia w rozwoju Tow. pochyłą, świadczącą o pewnej dekadencji w siłach Tow. nie pod względem moralnym, bo tu rozmach trwa ciągle jeszcze, ale pod względem materialnym. Znaczne i kosztowne wysiłki Zarządu w trzech latach ostatnich, szczególnie w zakresie wydawnictw, wycieczek, misji zagranicznych etc. nadzarpały zasoby T-wa. Równocześnie ograniczenia budżetowe Poselstwa Polskiego, którego subwencje na cele kulturalne Tow. przedstawiały dość znaczną rubrykę, zostały tak ograniczone, że Tow. musiało się oglądać za środkami, któreby mu pozwoliły na byt zupełnie samodzielny i niezależny.

W łonie Zarządu pewne zmiany: dawny prezes Tow. prof. *Fadenchecht* wraca na swe stanowisko w miejsce ustępującego prof. *Conewa*, który go przez rok cały zastępował. Polski zast. przew. też się zmienia, z powodu przeniesienia do kraju dotychczasowego sekretarza Poselstwa Pol., który tę godność piastował: p. *Grzymały-Grabowieckiego*, a jego miejsce zajmuje sekretarz kons., p. *Jerzy Statkowski*. Godność zaś 2-go zast. przew. (bułg.) obejmuje *Georgi Madzarow* w miejsce bawiącej przez cały rok za granicą pani *S. Conewej*.

Na „*Polsko-Bułgarskim Przeglądzie*“ odbija się kryzys finansowy Tow. o tyle, że zmniejsza on dotychczasowe rozmiary, z dekady stając się dwutygodnikiem i ograniczając znacznie swój materiał ilustracyjny. Mimo to liczba współpracowników pisma rośnie nieustannie, a wraz z nią wzrasta ciągle i zainteresowanie wydawnictwem wśród społeczeństwa bułg. zwłaszcza na prowincji i to nawet wśród ludu. Z nowych przekładów autorów pol. znajdujemy w „*Przeglądzie*“ utwory I. Ejsmonda, G. Zapolskiej („*Tamten*“), J. I. Kraszewskiego, H. Sienkiewicza, Mickiewicza i innych. W dziale sztuk plastycznych — reprodukcje: W. Wańkowicza, K. Pochwalskiego, Z. Batowskiego, B. Kopczyńskiego, R. Pilattiego, F. Ruszczyca, T. Cieślewskiego, K. Mackiewicza, K. Raucha, K. Żmigrodzkiego, Z. Pronaszki, St. Odrzywolskiego, S. Lewandowskiego, J. Bułhaka, J. Paraszczuka (ukraińca) i in. dawniejszych. N-ry specjalnie poświęcone aktualnym rocznicom:

- a) Konstytucji 3-go maja (nr. 9);
- b) Obrónczy unji bułg. z Rzymem i legatowi bułg. na dworze królów polskich *Petrowi Parczewiczowi* (nr. 20);
- c) Władysławowi Warneńczykowi i uroczystości postawienia kamienia pamiątkowego na poboju pod Warną (nr. 22);
- d) Henrykowi Sienkiewiczowi, z powodu sprowadzenia zwłok do kraju (nr. 24—25);
- e) Adamowi Mickiewiczowi (nr. 26).

„*Polska Biblioteka*“ puszcza w świat, z trudem wydany, jako odbitka z „*Przeglądu*“, jeden tylko tom:

T. X. G. Zapolskiej. — „Drugijat“ („Tamten“), w przekładzie Róży Barbarówny, a ze wstępem hist.-literackim Wil. Feldmana. (Str. VIII + 88 c. 30 lew.).

Bardziej wzmożoną natomiast jest w tym roku akcja *odczytowa*, a to dzięki silnym wrażeniom, jakie pozostawiły po sobie obie wycieczki nauczycielskie, oraz dzięki prywatnej inicjatywie poszczególnych członków T-wa w różnych stronach Bułgarii przebywających. W następstwie tych wrażeń przeszedł taki silny prąd polonofilski poprzez oświecone warstwy społeczeństwa bułg., że „T-wu Pol. Bułg.“ zaczęły niebawem sekundować i inne stowarzyszenia i instytucje, takie, które dotychczas z pewną rezerwą



Boris Zografow: Karykatury uczestników wycieczki bułg. do Polski:
Dr. K. Surakow,
dyr. gimnaz. w Warnie, warn.
delegat do Komitetu wycieczkow.



Dr. Boris Wazow,
adwokat i publicysta, zastępca
przewod. Narodnego Sobranja.

zachowywały się wobec Polaków i spraw polskich, jak „Słowianska Beseda“ lub „Słowiansko Drużestwo“ w Sofji. Z inicjatywy tych ostatnich odbyła się już w październiku ub. r. *zbiorowa konferencja* kilku wybitniejszych uczestników wycieczki do Polski, przeważnie członków „Tow. Pol. Bułg.“, którzy podzielili się z publicznością swemi wrażeniami i spostrzeżeniami z Polski *). Konferencja ta była niejako wstępem do IV-go cyklu odczytów o Polsce, jaki urządziło z początkiem 1924 r. „Tow. P. B.“ w następującym porządku:

*) Konferencję otworzył prezes „Tow. Słow.“ prof. S. S. Bobczew, znany rusofil. Przemawiali po kolei: red. *Genow* — ogólny opis wycieczki i przyjęcia w Polsce; Prezes Komitetu Nauczycielskiego, *G. P. Wasilew* — o organizacji szkolnictwa w Polsce; prezes Zw. Naucz. *N. Stanew* — charakterystyka nauczycielstwa i młodzieży pol.; red. Słow. Głosu, *N. Bobczew* — stosunki Polaków ze Słowianami, na podstawie rozmów i informacji, na miejscu zebranych.

I. W stolicy:

- 30) Boris Wazow (brat poety, przewod. Narod. Sobranja) — „Wrażenia z wycieczki do Polski“;
- 31) Christo Dimitrow Izvorski — „Położenie gospodarcze Polski“;
- 32) Gergi Madzarow — „Dzisiejsza sytuacja polityczna w Polsce“;
- 33) Prof. St. Bałamezow — „Właściwości konstytucji polskiej“;
- 34) A. Ganczewa-Zografova — „Polskie pamiątki historyczne i kult przeszłości w Polsce“.

II. Na prowincji:

- 35) Warna — Stefan Andrejew (nauzc. archeolog.) — „Poprzez Polskę“;
- 36) Sliwen — A. Tabakow (prof.) — „Wycieczka nauczycielska do Polski“;
- 37) W. Trnowo — T. Nikołow (nauzc. gimn.) — „Szkolnictwo, nauczycielstwo i młodzież polska“;
- 38) Ichtiman-Sława Sztiplijewa (nauzc. gimn., poetka i tłumaczka lit. pol.) — „Siła twórcza narodu polskiego“;
- 39) Plewen-An. Ganczewa-Zografova (red. Pol. Bułg. Przegl., publicystka i tłumaczka) — „Rozwój kultury polskiej“;
- 40) Kazanlyk-St. P. Wasilew (nauzc. sem. nauzc.) sześć wykładów o Polsce: a) „Historja i geografia Polski“;
- 41) tamże b) „Charakterystyka polskiego piśmiennictwa“;
- 42) tamże c) „Intellektualna i materjalna kultura Polski“;
- 43) tamże d) „Wielkość ducha polskiego“;
- 44) tamże e) „Przechadzka po miastach polskich“ (I. Lwów, Warszawa, Poznań);
- 45) tamże f) „Przechadzka po miastach polskich“ (II. Kraków, Wilno);
- 46) Plewen, W. Trnowo, Sliwen i inne miejscowości — Dora Gabe-Penewa — „Jan Kasprowicz i jego poezje“;

Do tego cyklu dodać należy jeszcze cztery wykłady:

- 47) Dr. T. St. Grabowskiego — „Stosunek Sienkiewicza do Francji i literatury francuskiej“ (po franc.);
- 48) Prof. Michaiła Arnaudowa — „Sienkiewicz a współczesna powieść psychologiczna“;
- 49) Prof. Bojana Penewa — „Sienkiewicz i duch słowiański“;
- 50) Prof. Iwana Sziszmanowa — „Znaczenie Sienkiewicza w literaturze europejskiej“.

Pierwszy wykład odczytany został na obchodzie Sienkiewiczowskim, urządzonym przez sof. „Alliance Francaise“ wraz z Tow. P. B. w lokalu miejscowego Instytutu Franc., gdzie obszerny odczyt o twórczości H. S. miał prof. Instytutu p. Georges Hateau. Trzy następne zaś wykłady wypowiedziane zostały nazajutrz, na uroczystej Akademji ku czci H. Sienkiewicza, urządzonej staraniem Tow. P. B. w Sofji, (dn. 21.XII.) z racji przeniesienia zwłok pisarza z Szwajcarji do Polski, w której to uroczystości wziął udział cały inteligentny świat bułg. stolicy wraz z królem Borysem i ks. Eudoksją na czele. Manifestacja ta na cześć wielkiego polskiego pisarza przy-

brała formy jakiegoś święta narodowego. Po raz pierwszy wystąpiły tu samodzielnie obok Tow. Pol. Bułg. liczne stowarzyszenia i instytucje bułgarskie, urządzając obchody na własną rękę, wedle własnych programów. Uroczystości te trwały właściwie przez cały niemal miesiąc grudzień 1924 r., rozpoczęte w stolicy dn. 1.XII. przez „Towarzystwo Słowiańskie”, a zakończone tamże dn. 21.XII. przez Tow. Pol. Bułg. Prócz akademji i odczytów, wieczorków literackich i muzycznych, urządzono uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katolickim, oraz na polecenie bułg. Ministra Oświecenia Publicznego — *poranki artystyczne we wszystkich szkołach całej Bułgarji*. Wydano specjalnie na ten cel broszury, portrety, karty pocztowe, rozrzucając je między młodzież i lud, w czem wszystkim Pol.-Bułg. Tow. grało kierowniczą rolę. Bułg. Min. Oświaty zakupił też cały prawie nakład „Pol. Bułg. Przeglądu”, poświęconego Sienkiewiczowi, do rozdania po czytelnich ludowych i szkołach.

W związku z tą akcją propagandowo-oświatową Tow. P. B. pozostaje i silnie popierana przez Tow. *wymiana profesorów* na katedrach uniwersyteckich obu krajów. W r. 1924. zjeżdża do Bułgarji na letni semestr prof. uniw. warsz., *Stanisław Słoński*, który wyklada na Uniw. Sof. język polski, paralelnie do wykładów o lit. bułg. prof. *Bojana Penewa* w Krakowie, Warszawie i Lwowie, w ciągu całego roku szkolnego 1923/4. Wykłady obu profesorów przyczyniły się bardzo do ożywienia zainteresowania bratnimi językami i literaturami wśród młodzieży uniwersyteckiej. Prócz prof. Penewa przebywał też jakiś czas w celach naukowych w Polsce prof. *Ljubomir Mileticz*, prezes Bułg. Akad. Nauk, w Bułgarji zaś *Dr. Natalja Gąsiorowska*, autorka pol. książki o dziejach Bułgarji.

W dziedzinie propagandy artystycznej jest do zanotowania: Wieczór muzykalno-wokalny z racji rocznicy 3-majowej, z udziałem artystów bułgarskich i młodego polskiego wirtuoza-pianisty, p. *Stanisława Niedzielskiego*, który po raz pierwszy zaprodukował przed publicznością bułg. kompozycje współczesnych polskich muzyków, jak: Marczewskiego, Wielhorskiego, Różyckiego, Szymanowskiego i wielu innych, zyskując sobie wprost entuzjastyczne przyjęcie i świetną krytykę. Zachwycony tem powodzeniem dał jeszcze dwa inne koncerty własne w Sofji i jeden w Warnie, oraz powtórzył swe tournée w roku następnym.

Zupełną nowością był też po raz pierwszy urządzony w Sofji „*bal polski*“ z narodowymi tańcami polskimi, odtanńczonymi, wobec króla Borysa, księżniczki Eudoksji i całego korpusu dyplomatycznego, przez 30 par w kostjumach narodowych i ludowych polskich (polonez, mazur, krakowia-ki). Bal był istotnie nadzwyczajnie udaną sensacją tegorocznego sezonu, a połączony z loteryą pol. wyrobów ludowych i artystycznego przemysłu, oraz małą retrospektywną wystawą Tow. Pol. Bułg., ilustrującą jego doro-



*Nikola Marinow: „Krakowskie wesele”,
jeden z obrazów dekoracyjnych z balu polskiego w Sofji, urządzonego przez Tow. Pol.-Bułg.
w kasynie wojskowym w r. 1924.*

bek ideowy w ciągu pierwszego pięciolecia, — przyniósł nawet pokaźny dochód T-wu, ratując jego nadszarpane finanse.

Ważny krok naprzód zrobiło Tow. w r. 1924. na polu gospodarczego zbliżenia pol. bułg. Korzystając z urządzenia w Konstantynopolu *wielkiej wystawy przemysłu polskiego*, Tow. zorganizowało wycieczkę kupców i przemysłowców bułg. do stolicy Turcji dla zwiedzenia wystawy i nawiązania bezpośrednich stosunków z polskimi firmami przemysłowymi. W wycieczce wzięło udział czterech delegatów Ministerstw bułg., oraz dyrektor Bułg. Izby Handlowej. Wycieczka była przyjmowana bardzo gościnnie przez władze polskie i tureckie i skorzystała wiele pod względem orientacji w polskiej wytwórczości przemysłowej i polskim eksporcie. Miała też ona niemałe znaczenie polityczne, jako pierwsza wycieczka bułgarska do Turcji od czasów wojny i to prowadzona przez posła polskiego, bezpośrednio po zawartym pakcie wiecznej przyjaźni między Polską a Turcją, a podczas rokowań o podobny pakt między Turcją i Bułgarią. Poza to Tow., jak w roku poprzednim, wydelegowało do Lwowa na Targi Wschodnie sekretarza swego i specjalistę do spraw ekonomicznych, inż. *Chr. Dimitrowa-Izworskiego*, który po powrocie przedstawił swe spostrzeżenia w doskonałym referacie, wyżej cytowanym, a także i w praktycznej akcji handlowej,

jaką zapoczątkował wśród kupców bułg., usiłując stworzyć „Polsko-bułg. Towarzystwo Handlowe“.

Z innych wystąpień oficjalnych T-wa na uwagę zasługują:

- a) udział w jubileuszu bułg. malarza pisarza i karykaturzysty, *Al. Bożinowa*;
- b) w przyjęciu 40 wyższych urzędników pol. kolei państw., przybyłych do Sofji z Konstantynopola w przejeździe do Polski;
- c) w obchodzie 250 rocznicy zgonu katol. patrioty bułg. i legata na dwory królów polskich, *Petra Parczewicza*;
- d) w uroczystości poświęcenia kamienia pamiątkowego na cześć króla Warneńczyka i polskich rycerzy na poboju pod Warną;
- e) w 70-ym jubileuszu 1-szego prezesa Tow., min. *Michała Madżarowa*.

Tu wspomnieć wreszcie należy, że w uznaniu zasług, położonych około kulturalnego zbliżenia pomiędzy obu narodami, niezmordowanej pracy i poświęcenia około ratowania uchodźców polskich w latach poprzednich, oraz gorącego polonofilstwa, którego pionierami byli od szeregu lat trzej członkowie Zarządu Tow., pp. *G. Madżarow*, *Chr. Dimitrow-Izworski* i *G. Bagdżijew*, odznaczeni zostali przez Rząd polski orderami „*Polonia Restituta*“.

ROK 1925.

O ile rok 1924 przedstawia w dziejach Tow. P. B. okres zmagania się z trudnościami finansowymi, to rok 1925, śmiało rzec można, stanowi jego moralny i materialny upadek. Materialny — ponieważ zmniejszające się już w roku poprzednim subwencje zmalały do minimum, tak, że Tow. musiało się oprzeć prawie wyłącznie na miesięcznych składkach członków; moralnym zaś — ponieważ z wyjazdem z Sofji dotychczasowego pośła d-ra *Grabowskiego*, straciło ono najsilniejszą podporę swej egzystencji i duchowego swego opiekuna i przewodnika.

Odbija się to już w tym roku na całej działalności informacyjno-oświatowej Tow. bardzo silnie osłabionej. Z wydawnictw „*Polsko-Bułgarski Przegląd*“ zdołał dociągnąć zaledwie do końca maja, wydano 9 n-rów. Dziesiąty numer (oznaczony jako 10—11), ukazuje się dopiero we wrześniu, za okres od 30.V. do 30.VIII., a w pół roku później zjawia się spis rzeczy wraz z zestawieniem treści poprzednich roczników, jakby żałobna karta pośmiertna czasopisma po ośmioletnim jego chwalebnyim żywocie.

Tak więc „*Przegląd*“ od połowy mniej więcej 1925 r. przestaje istnieć. Do końca jednak pozostaje na osiągniętej raz wyżynie, starając się być żywym, wszechstronnym i wiernym odzwierciedleniem życia Polski i stosunków polsko-bułgarskich. Rocznik 1925 dorzuca znowu do poprzednich szereg cennych prac z różnych dziedzin życia kulturalnego Polski, ilustruje je reprodukcjami dzieł pierwszych mistrzów Polski (obok bułg.) jak Jacka Malczewskiego, A. Piotrowskiego, J. Styki, F. Jabłczyńskiego i inn. Jak

zwykle też poświęca wyjątkowym momentom numery specjalne, w tym roku dwa: a) nr. 5—6 z racji wyjazdu p. p. Grabowskich i b) nr. 8-my tradycyjnemu świętu 3-majowej konstytucji.

Jeżeli „Przegląd” mimo wszystkich trudności — przetrwał na tym poziomie, to wielką część zasługi należy przypisać w pierwszym rzędzie wieloletniej jego redaktorce, pani *Anastazji Ganczewej-Zograłowej*, która zaiste z poświęceniem fanatyczki idei, nie znając trudu, ni zmęczenia, przez lata całe pracowała z całym zaparciem się, wiedzona szlachetną ambicją, by organ bułg., poświęcony Polsce, był pod każdym względem wzorowym, niósł prawdę, wiarę i piękno. To też zamknięcie pisma przeżyła ona jako cios najdotkliwszy, osobisty i społeczny. Nie przestała jednak w duchu jego idei pracować, korzystając z łamów prasy codziennej i czasopism bułgarskich, w nadziei, że przyjdzie czas wskrzeszenia „Przeglądu”, jako że idea, której służył, jest zawsze żywotną i znajdzie zawsze przyjazny odzew w społeczeństwie bułgarskiem.

Z wydawnictw „*Polskiej Biblioteki*” na rok 1925 przypada również ostatni jej tom, bardzo starannie i artystycznie wydany:

T. XI. Juljusza Słowackiego — „*Anelli*” w przekładzie Dory Gabenewej i z oryginalnym analityczno-artystycznym wstępem literackim prof. Bojana Penewa (str. XXXII + 160 z ilustr. c. 40 lew.).

Odczytowa akcja w tym roku, świetnie zapowiedziana przez przyjazd do Sofji uczonego europejskiej sławy, prof. *Tadeusza Zielińskiego*, niestety nie powiodła się, ale już nie z wewnętrznych przyczyn w łonie T-wa, lecz



Redaktorka „P.-B. Przeglądu”, *An. Ganczewska-Zograłowa*, i bibliotekarz T-wa, *Józef Chodonowski* w czytelni T-wa P.-B. w Sofji (przy ul. Pariz Nr. 10)

z powodu stanu wyjątkowego w stolicy, spowodowanego wstrząsającym zamachem w Wielki Czwartek w katedrze Św. Nedelja. W miejsce zapowiedzianych przez Zarząd Tow. cyklu 10 odczytów prof. Zielińskiego z dziedziny filozofji, literatury i kultury klasycznej, jak i polskiej (między innymi o Reymoncie i jego „Chłopach“), odbył się tylko jeden wykład w zamkniętym kole uczonych, nauczycielstwa i młodzieży, za specjalnymi zaproszeniami. Nadto jako echo przeszłorocznych uroczystości Sienkiewiczowskich, wygłoszono w miasteczku *Ichtiman* odczyt o autorze „Trylogii“ dla młodzieży i nauczycielstwa, z charakterystycznym celem: dochód przeznaczono na zakupienie kompletu „Biblioteki Polskiej“ dla czytelnicy miejscowego gimnazjum. Tak więc w tym roku miały miejsce 2 tylko odczyty:

51) Prof. Tadeusza Zielińskiego — „*Od Platona do dzisiaj*“ i

52) Sławy Sztiplijewej — „*Sienkiewicz i jego dzieła*“.

W dziedzinie propagandy artystycznej jest do zanotowania jedynie koncert *St. Niedzielskiego*, który za drugim nawrotem odwiedził Sofję. Tradycyjalny obchód 3-go maja urządzony być musiał w zupełnej ciszy ze względu na trwającą w całym kraju żałoby narodowej po wspomnianym wyżej zamachu.

Sprawa wzmocnienia stosunków *gospodarczych* między Bułgarią a Polską nie postąpiła naprzód z przyczyn zależnych nie od Tow., lecz od polskich i bułgarskich kół, bezpośrednio zainteresowanych. Mimo to T-wo rozwijało w dalszym ciągu żywą akcję informacyjną (głównie dzięki czł. Tow. inż. Dimitrowi Izworskiemu), przygotowując teoretycznie to, czemu praktyczne podwaliny dała dopiero *konwencja handlowo-nawigacyjna*, zawarta i podpisana dn. 18 kwietnia t. r. przez Bułg. M. S. Z. z jednej, a posła R. P. w Sofji z drugiej strony.

Zarząd Tow. występował na zewnątrz w tym roku w następujących uroczystościach:

- a) w pogrzebie wybitnego patrioty i działacza bułg.-macedońskiego, ofiary polit. zamachu, prof. *N. Milewa*;
- b) w inauguracyjnym wykładzie uniw. prof. *St. Słońskiego*;
- c) w jubileuszu znakomitej bułg. artystki dram. *A. Budewskiej*;
- d) w manifestacji żałobnej z powodu zamachu w katedrze *Św. Nedelja*;
- e) w przyjęciu i uczczeniu prof. *T. Zielińskiego*;
- f) w pożegnaniu b. posła R. P. Dra *T. Grabowskiego*;
- g) w powitaniu nowego posła, *Wiad. Baranowskiego*;
- h) w pogrzebie swego wiceprezesa, *G. Madzarowa* (z przemówieniem prezesa T-wa, prof. Fadenchehta w katedrze, podczas nabożeństwa żałobnego).

Ta ostatnia manifestacja była wyrazem głębokiej żałoby, jaką okrył T-wo przedwczesny, tragiczny i niczem nie powetowany zgon jednego z duchowych jego ojców, *Georgiego Madzarowa*. Strata tego człowieka była niemal zabójczym ciosem dla Tow. Po wszystkich dotkliwych stratach, jakie spadły na Tow. w ciągu roku, ta była najboleśniejsza, najbardziej nie-

zastąpioną. Tow. zostało, pozbawione swego ducha twórczego, owej iskry elektrycznej, owego motoru, wprowadzającego wszystko dokoła siebie w ruch i działanie. To też nic dziwnego, że przeszedłszy tyle ciężkich amputacji, mogło ono w przyszłości wieść życie anemiczne, oddychać częścią tylko swych płuc.

ROK 1926.

Rok to wegetowania raczej, nie działalności T-wa, które prócz trudności zewnętrznych, przechodzi silne przesilenie wewnętrzne, z powodu ubytku najczynniejszych członków swego Zarządu, jak D-ra Grabowskiego, G. Madzarowa, prof. Dronczułowa (zmarłego w tragicznym wypadku), Dimitrewa-Izworskiego i innych. Zjawiają się wprawdzie w ich miejsce nowi członkowie, pod zawsze gorliwym przewodnictwem prof. *J. Fadenchehta* nie są jednak w stanie ożywić na dłużej T-wa, mającego przytem do zwalczania i coraz większe trudności techniczne (jak np. lokalu) i finansowe.

O wydawaniu „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego” jak i „Polskiej Biblioteki” w roku tym nie mogło być mowy, mimo, że w tece Komitetu redakcyjnego leżało przygotowanych do druku tyle rękopisów dla dalszych tomów, wiele ich w latach poprzednich ukazało się w druku. Cała akcja informacyjno-oświatowa ograniczyła się do szeregu artykułów w prasie bułgarskiej, na tematy najaktualniejsze, czem zastąpić pragnie szlachetnymi wysiłkami utratę własnego organu Towarzystwa dwoje najnowszych członków Zarządu: p. *Stella Janewa*, literatka i publicystka, która dłuższy czas spędziła była w Polsce, studjując na Uniwersytecie Warszawskim, oraz p. *Otton Barbar*, Polak z pochodzenia, urzędnik skarbowy, nowy sekretarz T-wa. Pierwsza ogłosiła szereg artykułów o Słowackim, Żeromskim, Reymoncie, drugi, jako zasłużony oficer zap. armji bułg. — o wojsku polskiem, jego dziejach, organizacji, o zasługach wojskowych marsz. Piłsudskiego etc. Pozatem rozwinął on akcję odczytową wśród bułg. kół wojskowych w celu bliższego zaznajomienia ich ze stanem armji polskiej. Odczyt jego wraz z odczytem p. D. Sziszmanowa o Chopinie stanowi cały dorobek T-wa w tej dziedzinie.



B. Zografow: Karykatura p. Ottona Barbara.

53) Otton Barbar — „Początki organizacji armji polskiej“;

54) Dimitr Sziszmanow — „Uroczystości Chopinowskie w Warszawie“.

W akcji gospodarczej T-wa następuje nie mniej silne osłabienie z powodu utraty najczynniejszego w tej dziedzinie członka Zarządu i wieloletniego sekretarza Tow. inż. Chr. Dimitrowa-Izworskiego, który otrzymuje posadę w Polsce i przenosi się wraz z rodziną do Cieszyna. Akcja skupia się głównie na łamach prasy miejscowej, informującej dość żywo o najbardziej interesujących dla Bułgarji zjawiskach w polskim życiu gospodarczem. Zagadnienia te zyskują z czasem coraz większą aktualność, dzięki programowi nowego posła, p. Władysława Baranowskiego, który od początku swej w Sofji służby szczególny na nie kładł nacisk. Było to tem bardziej zrozumiałe, że jak wykazała statystyka bilansu handlowego polsko-bułgarskiego za lata 1924/5 — import z Bułgarji do Polski olbrzymio przewyższał eksport z Polski do Bułgarji (blisko 110 milionów na 8 milionów lewów bułg.).

Większe ożywienie wniosły w życie T-wa w r. 1926 momenty o charakterze propagandy artystycznej.

a) z początkiem roku gościna *Krakowskiego Chóru Akademickiego*, „ECHO“, pod batutą znanego kompozytora p. *Wallek-Walewskiego*;

b) w połowie roku występy gościnne wybitnego tenora Opery Warszawskiej p. *St. Gruszczyńskiego* w teatrze narodowym sofijskim, tudzież:

c) z końcem roku obchód ku czci Chopina wraz z świetnym odczytem delegata bułg. na uroczystości Chopinowskie w Warszawie *D-ra Dimitra Sziszmanowa*, powieściopisarza i literacko-artystycznego krytyka.

Występy Chóru Krakowskiego były pełną powodzenia i triumfów artystyczną wędrówką poprzez Bułgarję, witaną wszędzie serdecznie i gorąco, ocenianą wszędzie z wielkiem uznaniem. Niemniej szczęśliwe były występy gościnne p. *St. Gruszczyńskiego*, który zdobył sobie odrazu sympatję stołecznej publiczności i krytyki. W obu wypadkach Zarząd T-wa pomagał czynnie w ułatwieniu zadań polskim artystom, a wieczory pożegnalne, spędzone w ich towarzystwie, zapisały się najmilej w jego kronikach.

Co do obchodu Chopinowskiego, to, dzięki energicznej i subtelnej akcji p. *Sziszmanowa*, zarówno w prasie, jak i bułgarskich kołach artystycznych i wśród zagranicznej dyplomacji, uroczystość wypadła wspaniale i była bardzo piękną manifestacją na cześć piękna ducha polskiego i francuskiego, bijącego z taką potęgą z nieśmiertelnej muzyki Chopina. Do manifestacji Polaków i Bułgarów, złączonych w T-wie Polsko-Bułg., przyłączyli się i cudzoziemcy z Francuzami na czele w ich Instytucie Franc. w Sofji.

W końcu na wzmiankę zasługuje kilkudniowy pobyt w Sofji dziennikarza polskiego p. *Ksawerego Glinki*, współpracownika „Kurjera Warszawskiego“, który nawiązał stosunki z naszym T-wem i prasą miejscową, obie-



Krakowski chór akademicki „Echo” w Sołżi—z dyr. Wallek-Walewskim i min. Baranowskim w pośrodku.

cując je podtrzymywać w przyszłości i być rzecznikiem idei T-wa na gruncie warszawskim.

ROK 1927.

Bardzo podobny do roku poprzedniego, tak pod względem żywotności zewnętrznej, jak i wewnętrznego składu Zarządu. Tu zaszły zmiany o tyle, że w miejsce p. *Łubieńskiego*, który został przeniesiony na inną placówkę, zajął stanowisko I-go wiceprezesa, p. *Jan Rzewuski*, sekretarz Poselstwa i Konsulatu, idący śladem swego poprzednika, w kierunku ożywienia stosunków gospodarczych między Polską i Bułgarią. W tym roku też traci T-wo swego dawnego prezesa, zasłużonego przyjaciela Polski, ś. p. prof. *Benio Conewa*.

Zwołane na dz. 5 czerwca b. r. walne zebranie T-wa ukonstytuowało Zarząd w nowym ugrupowaniu, z wiceprezesami: p. *Grig. Wasilewem*, posłem do Narod. Sobranja i p. *J. Rzewuskim*, sekretarzem p. *Ottonem Barbarem* i bibliotekarką p. *M. Karajordanową-Simeonową* w miejsce opuszczającej Bułgarię p-ni *An. Ganczewej-Zografowej*. Nadto do Zarządu weszli nowi członkowie: *Toma Atanasow*, inspektor w Min. Oświaty i p-na *N. Cankowa*, nauczycielka, siostra b. premjera.

Charakterystyczną cechą tego ostatniego roku jest fakt, że coraz częściej inicjatywa w propagandzie na rzecz Polski wychodzi nie z wewnątrz, t. j. z łona samego T-wa, lecz z zewnątrz, t. j. od czynników obcych, najczęściej polskich, działających stale w kraju (jak Warsz. T-wo Bułg.-Polskie,

Związki nauczycielskie etc.), lub przygodnych, bawiących w przelocie na terenie Bułgarji.

Prasa bułgarska reaguje w tym roku coraz słabiej na wypadki w Polsce, coraz skromniej zasilane przez T-wo, pozbawione swego organu. Wydawnictw żadnych. Odczytów do zanotowania znowu dwa:

60) Grigora Wasilewa, posła do Nar. Sobranja i leadera stronnictwa rządowego — „*Sytuacja polityczna w Polsce po przewrocie majowym*“ i

61) Dory Gabe-Penewej — „*Jan Kaspruwicz i jego poezja*“.

W r. b. wskrzeszono też dawną tradycję kursów języka polskiego, których się podjął, jak zawsze chętnie i bezinteresownie, jeden z najwybitniejszych członków T-wa, prof. *St. Mladenow*.

Rewelacją dla bułgarskiego społeczeństwa na terenie sztuki polskiej były w tym roku występy głośnego śpiewaka polskiego z medjołańskiej opery „*La Scala*“, *Zygmunta Zaleskiego*. Tryumfy jego prześcignęły bezporównania sukcesy przeszłorocznego gościa polskiego, Gruszczyńskiego, a cała krytyka bułgarska uderzyła w jednogłośny hymn pochwalny na cześć Zaleskiego, jako śpiewaka i artysty dramatycznego, hymn, jakiego dotychczas nie doczekał się na tutejszym gruncie żaden z artystów polskich.

Daleko potężniejsze znaczenie pod względem ideowym miała dla T-wa P.-B. wielkanocna *wycieczka młodzieży i nauczycielstwa polskiego do Bułgarji* (120 osób), prowadzona przez znanych już tutaj mistrzów w organizowaniu podobnych imprez, p. *Jadwigę Michałowską*, dyrektorkę gimnazjum im. Marii Konopnickiej i D-ra *Galeckiego*, dyrektora gimn. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie. Przypomniały się czasy największego rozmachu w działalności T-wa i najwyższych przejawów idei polsko-bułgarskiego braterstwa. Mądrze i celowo obmyślany, doskonale przygotowany program wycieczki i jej występów oficjalnych, roztoczył przed młodzieżą, nauczycielstwem i szerszą nawet publicznością bułgarską taką bogatą skalę produkcji, pozostawił tyle do głębi wzruszających wydarzeń i poważnych refleksyj, że wycieczkę zaliczyć należy z całą słuszością do najszcześniejszych tego rodzaju imprez propagandowych od początku istnienia T-wa Pol.-Bułg. Przez zetknięcie bezpośrednie młodzieży bułgarskiej z młodzieżą polską, które produkowały sobie wzajemnie narodowe charakterystyczne pieśni, tańce w kostjumach ludowych, obyczaje i zwyczaje (oczepiny, krakowskie wesele), przez wzajemną wymianę myśli, odczyty, pogadanki, deklamacje, zabawy,—wzajemne poznanie się, zbliżenie i zrozumienie osiągnięte zostało daleko krótszą i prostszą drogą, a zapadło daleko głębiej w pamięć, wyobraźnię i serca młodzieży, aniżeli by to się dało uzyskać jakimikolwiek innymi sztucznymi środkami propagandystycznej akcji politycznej.

Punkt środkowy w programie wycieczki — wielki popis młodzieży polskiej w Teatrze Narodowym w Sofji, w nabitej doszczętnie sali, był doprawdy *świętem młodzieży polskiej* w stolicy Bułgarji, manifestującej ze

szczerem zapałem, przez usta swej młodzieży i nauczycielstwa, swą sympatię, podziw i cześć dla Polski.

Obok młodzieży nie pozostawali biernymi i jej wychowawcy. Sami organizatorowie wycieczki przygotowali bardzo sumiennie opracowane wykłady o Polsce w języku bułgarskim, ilustrowane obrazami świetlnymi. Wypowiadali je we wszystkich miejscowościach, w których zatrzymała się wycieczka, a więc w Warnie, W. Tarnowie, St. Zagorze, Sofji i Płowdiwie. Stanowią one ostatnie dwa odczyty informacyjno-propagandowe z cyklu blisko 60 prelekcji o Polsce, jej kraju i narodzie, jej przeszłości i stanie obecnym.

62) Jadwiga Barszczewska-Michałowska — „Polska pod względem geograficzno-ekonomicznym“;

58) Dyr. J. Gałęcki — „Z dziejów kultury i sztuki w Polsce“

Wycieczka wielkanocna miała doniosłe znaczenie jeszcze pod jednym względem: wskrzesiła ona piękną i zaniedbaną od dwu lat tradycję uroczystego święcenia pamięci króla Władysława III w Warnie. Przez zwrócenie pierwszych kroków wycieczki do Warny przez pełne pietyzmu oddanie hołdu królowi-bohaterowi pod kamieniem pamiątkowym na historycznej mogile pobojuwiska z 1444 r. do czego przyłączyła się cała miejscowa młodzież i tłumy mieszkańców miasta i ludu okolicznego, przez złożenie daru z blisko pół tysiąca złotych na rzecz budowy pomnika Władysława w Warnie, daru, złożonego z dobrowolnych ofiar działwy szkolnej i jej rodziców, — dano wymowny wyraz temu trwałem i niezmiennemu uczuciu, jakie żywi cała Polska i cała Bułgarja dla bohaterskiej pamięci króla-wyzwolicieła, wbrew ciasnym poglądom ignorancji, czy niedoceniań faktów historycznych, czy fantastycznej zawiści pewnych czynników polskich i bułgarskich, nie umiejących, czy nie chcących zrozumieć symbolu historycznego o wysoce aktualnem dziś znaczeniu politycznem i kulturalnem.

Całej dwutygodniowej wycieczce polskiej po Bułgarji czonkowie Zarządu T-wa Polsk.-Bułg. towarzyszyli nieprzerwanie obok delegatów nauczycielstwa bułgarskiego, pełniąc techniczne funkcje pomocnicze, informacyjne i towarzyskie. Tow. P.-B. wyciągnęło też olbrzymie korzyści z tej imprezy, której doskonałe powodzenie należy zawdzięczyć przede wszystkim doskonałemu ujęciu sprawy przez oba komitety organizacyjne — polski w Warszawie i bułgarski w Sofji. Wycieczka tegoroczna młodzieży polskiej poruszyła na nowo w instrumencie T-wa i sercach obu społeczeństw struny, które rdzewieć zaczynały. Potracone jednak zdrowem dotknięciem czujących dłoni, struny te zadzwoniły tak radośnie i tak donośnie, że chyba na długo starczy ich tonu by utrzymać żywsze bicie w rozdrżanych sercach. Podniosły i dostojności pełen akord, jaki wydały z siebie, łącząc się w pieśń polsko-bułgarskiego braterstwa, oby najlepszą był wróżbą dla przyszłego rozwoju naszego Towarzystwa, rychłej jego wtórej epoki rozkwitu.



Powitanie wielkanocnej wycieczki młodzieży i nauczycielstwa polskiego przez organizacje nauczycielskie, szkoły i ludność miejscową na t. zw. „Lwim moście” w Sofji (kwiecień 1927 r.)

A posiada ono ku temu wszelkie warunki, we wszystkich dziedzinach naszego i Bułgarii życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W kapitale zapasowym T-wa, jaki zdołało ono zebrać przez przeciąg pierwszego swego dziesięciolecia, tkwią bogate jeszcze pokłady materiałów dla twórczej, ideowej pracy. Rąk do pracy i umysłów chętnych jest dosyć, trzeba jeno słowa zachęty, trzeba szlachetnej pobudki i świadomości, że praca ta spotka się z należytem zrozumieniem i uznaniem ze strony czynników oficjalnych. Trzeba zresztą z ich strony i niewielkiego, ale trwałego i systematycznego poparcia materialnego, któreby pozwoliło Zarządowi zbyć się ciężaru troski o byt Towarzystwa, o jego czysto gospodarcze i administracyjne zabezpieczenie, a dało mu możność rozwinięcia, jak dawniej, skrzydeł twórczości i stopniowego realizowania bogatego programu, jaki został narysowany przez założycieli T-wa.

By dać dowód że operujemy tu nie szumnymi frazesami lecz faktami rzeczywistymi wystarczy powołać się na przygotowane już do użytku zapasy T-wa, leżące w tece Komitetu redakcyjnego zawieszanej od dwu lat „Biblioteki Polskiej”, która zyskała była sobie powszechne uznanie, a przez bułg. Ministerstwo Oświecenia Publicznego zaliczona w poczet wydaw-

nictw, poleconych do wszystkich bibliotek i czytelni szkolnych i nauczycielskich. Oto spis leżących dziś w tece Komitetu i nieużytkowanych z braku funduszy, gotowych do druku rękopisów przekładów arcydzieł piśmiennictwa polskiego, względnie dzieł o Polsce, jej dziejach i kulturze traktujących:

T. XII. Zygmunt Krasiński — „*Nieboska Komedja*“ w przekładzie Anast. Ganczewej z wstępem hist.-lit. prof. J. Kleinera.

T. XIII. Adolf Dygasiński: „*Gody życia*“ w przekładzie Dory Gabe-Penewej i z charakterystyką pisarza przez Jana Stena.

T. XIV. Adam Mickiewicz: „*Pan Tadeusz*“ w przekładzie Christa Kesjakowa i wstępem hist.-lit. prof. Ign. Chrzanowskiego.

T. XV. Aleksander Fredro: „*Śluby panieńskie*“, w przekł. Dory Gabe-Penewej, z charakterystyką autora przez prof. Władysława Gubrynowicza.

T. XVI. Andrzej Strug: „*Mogiła Nieznanego Żołnierza*“, w przekładzie An. Ganczewej, z charakterystyką autora przez J. Kadena-Bandrowskiego.

T. XVII. Wacław Sieroszewski: „*Beniowski*“, w przekładzie Tod. Grozowa, z charakterystyką autora przez Wiliama Horzycę.

T. XVIII. Henryk Sienkiewicz: „*W pustyni i puszcy*“, w przekładzie G. Dermanczewa, z wstępem hist.-lit. Ek. Złatoustowej.

T. XIX. Lucjan Rydel: „*Dzieje Polski dla wszystkich*“, z kilkuset ilustracjami i reprodukcjami obrazów najrozmaitszych malarzy polskich, jak Matejko, Grottger, Kossak, Malczewski, Wyspiański i inni. Przekład A. Ganczewej i T. Grabowskiego.

T. XX. Dr. T. St. Grabowski i An. Ganczewa: „*Karty z dziejów architektury polskiej*“. Charakterystyki i objaśnienia do dziejów polskiej architektury i malarstwa archit., z kilkuset ilustracjami zabytków archit. miast polskich, jak Wyczółkowski, Noakowski, Tondosa, Stankiewiczówny, Gumowski, Kopczyński i w. in.

T. XXI. „*Od Wisły do Maricy*“, dzieło zbiorowe. Wrażenia i zapiski uczestników wycieczki nauczycielstwa pol. do Bułgarii i bułgarskiego do Polski w r. 1923. (Z kilkudziesięcioma ilustracjami, oryginalnymi rysunkami, karykaturami, etc.).

Oto wspaniały dorobek dziesięciolecia w jednej tylko dziedzinie wydawniczej. A podobnie rozpoczętych lub rzuconych tylko pomysłów, prac, materiałów, znaleźlibyśmy wiele jeszcze i w innych dziedzinach działalności T-wa. Czeka ją one w przygotowaniu, byle sięgnąć i użytkować je, zanim w zapomnieniu przepadną. Zadaniem obecnego Zarządu T-wa, powiedziałbym Zarządów obu Towarzystw, Sofijskiego i Warszawskiego, jest wydobyć przedewszystkiem z zapomnienia te materiały, zdobyć na nie odpowiednie fundusze i użytkować je stopniowo. Byłaby to praca do połowy ułatwiona, wymagająca jeno finansowego i technicznego wysiłku dla jej doprowadzenia do końca. Sądzę, że zasada kooperacji między obu Towarzystwami miałaby tu bardzo dobre zastosowanie i przyniosłaby rychło dodatnie rezultaty.

Z tą propozycją kończę swe zbyt długie sprawozdanie, które jednak uważałem za konieczne podać do wiadomości ogółu polskiego, dotychczas zbyt mało obznajomionego z działalnością T-wa i zamykam je gorącym życzeniem, by następne dziesięciolecie T-wa mogło się poszczycić jeszcze obfitszym, niż dotychczasowy, plonem.

Sofja, w czerwcu 1927 r.

ZARZĄD T-WA POLSKO-BUŁGARSKIEGO W SOFJI W R. 1925



Stoją od lewej ku prawej stronie:

Wład. Zembruski, urząd. konsul.; *Józef Chodonowski*, księgarz; *Dora Gabe-Penewa*, literatka; *ś. p. Georgi Madzarow*, wiceprezes; *Stella Janewa*, publicystka; prof. *Józef Fadenchecht*, prezes Tow.; *Mińko Genew*, redaktor, poseł do Nar. Sobr.; dr. *Tadeusz Grabowski*, członek honorowy, b. poseł R. P. w Sofji; prof. *Stefan Mladenow*, kierownik kursów jęz. pol.; *Anast. Ganczewa-Zograłowa*, redaktorka „Pol. Buig. Przeglądu”; inż. *Christo Dimitrow-Izworski*, sekretarz Tow.; *Dimitr Georgow*, prokurator, skarbnik Tow.; *Boris Zograłow*, urzędnik Biura Prasowego M. S. Z.; *ś. p. Krum Dronczilow*, prof. geografji na Uniw. Sof.; i *Zdzisław Zembruski*, handlowiec.



ZARZĄD T-WA BUŁGARSKO-POLSKIEGO W WARSZAWIE
Z KOŃCEM 1926 R.



Siedzą od lewej ku prawej stronie:

Min. *Władimir Robew*, poseł bułg. w Warszawie, 1-y wiceprezes Tow.; *Jan Dębski*, wice-marszałek Sejmu, prezes T-wa; dr. *Karol Bertoni*, min. pełnomocny i dyr. depart. w M. S. Z., 2-i wiceprezes T-wa; *Atenogenes Pawlikiewicz*, radca Prez. Rady Min., sekretarz.

Stoją od lewej ku prawej stronie:

Władysław Kacprowski, urzędnik banku, kasjer Towarzystwa; *Stanisław Słoński*, prof. uniwersytetu warszawskiego; *Władysław de Bondy*, radca M. S. Z.; dr. *Ryszard Błędowski*, prof. Wolnej Wszechnicy Warszawskiej i dr. *Władysław Barański*, prof. gimnazjum, poseł na Sejm.



PIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA BUŁGARSKO-POLSKIEGO W WARSZAWIE

W porównaniu z dorobkiem dziesięcioletnim Sofijskiego T-wa Polsko-Bułgarskiego, plon Warszawskiego T-wa przedstawia się dotychczas bardzo skromnie i ubogo.

Złożyły się na to przyczyny różnorodne, z których najważniejszą był w początkach istnienia T-wa zupełny niemal brak Bułgarów w Warszawie. Miejscowe Poselstwo Bułgarskie, wyposażone pod względem personelu bardzo skromnie, nie mogło dostarczyć T-wu odpowiednich kierowników lub pomocników, którzyby polskich przyjaciół Bułgarji wprowadzili odrazu in medias res spraw bułgarskich. Brakło czynników, dobrze obznajomionych z przedmiotem, któreby dopomogły do wprowadzenia w czyn pięknych idei i najlepszych zamierzeń, pozbawionych jednak tego najkonieczniejszego podkładu, jakim są: dokładna znajomość danego kraju, t. j. Bułgarji i należyte nawiązane stosunki z jego społeczeństwem, t. j. Bułgarami.

Idea założenia T-wa Bułg.-Polsk. w Warszawie wyszła bezsprzecznie z łona społeczeństwa polskiego, lecz nasienie jej zrealizowania rzucone zostało przez pobratymcze T-wo Polsko-Bułg. w Sofji, którego żywa i owocna działalność zwróciła uwagę ogółu polskiego. Dlatego śmiało rzec można, że duchowym ojcem naszego T-wa jest jego poprzednik w Sofji. Bezpośredni impuls do założenia T-wa dały przyjazdy najczynniejszych członków Zarządu Sofijskiego T-wa do Polski, zwłaszcza ś. p. G. Madzarowa, oraz prof. lit. pol. na Uniw. Sofijskim Bojanowa, Penewa i jego małżonki, znanej poetki bułgarskiej i zasłużonej tłumaczki poetów polskich, p. Dory Gabe-Penewowej.

Oni to, bawiąc w r. 1923 w stolicy i innych centrach kulturalnych Polski, skupili dokoła siebie sporą liczbę osobistości poważnych, głównie ze świata literackiego i naukowego, wykładami swymi i konferencjami rozbudzili, a raczej wznowili zainteresowanie Bułgarją, istniejące w Polsce od dawna, wzmocnione wojnami bałkańskimi, a stłumione wielką wojną, i w następstwie doprowadzili do założenia w Warszawie „Bułg.-Pol. Komitetu“.

Na ten grunt, już znacznie przygotowany, napłynęła w r. 1924 druga fala wpływów z Bułgarji, tym razem już pośrednich, mianowicie przez polskie nauczycielstwo. Grupa około stu osób, odbywszy w roku poprzednim dłuższą wycieczkę po Bułgarji, i przyjmowana tam ze starosłowiańską gościnnością, przywiozła do Polski tak silne wrażenia i taki niekłamany entuzjizm dla znękanego wojną, krzywdzącym pokojem, reparacjami, etc.,

a przecież tak dzielnego narodu bułg., że musiała szukać wyładowania tych uczuć w jakimś realnym poczynaniu, któreby utrwaliło przyniesione z pod Bałkanu wrażenia i było równocześnie wyrazem wdzięczności jej dla gościnnych Bułgarów. Najodpowiedniejszym zadośćuczynieniem tym intencjom było stworzenie „*Tow. Przyjaciół Bułgarji*“, któreby sobie postawiło za cel podtrzymywanie trwałych stosunków przyjaźni i współpracy pomiędzy obu narodami na najważniejszych polach ich życia, oraz szerzyło wśród społeczeństwa polskiego znajomość Bułgarji i Bułgarów, w gruncie rzeczy znanych bardzo powierzchownie jeszcze i to przeważnie z obcych źródeł.

W ten sposób, z dwu zaczynów niejako, z jednego źródła zaczerpniętych, ale przez różne czynniki zarobionych, powstało dzisiejsze „*T-wo Bułgarsko-Polskie*“ w Warszawie. Cele i zadania obu wspomnianych inicjatyw były te same, nic więc nie stawało na przeszkodzie w zrealizowaniu idei. Chodziło jedynie o wydobycie z obu przygotowawczych komitetów, jak zwykle, początkowo bardzo licznych, nie wielkiej, ale żywotnej i chętnej do pracy grupy ludzi, na których barkach spoczęłyby agendy T-wa. Taki ośrodek się znalazł i, po krótkim okresie wahań i rokowań wstępnych, jął się pracy wedle celowo i umiejętnie przygotowanego programu Sof. T-wa, realizowanego w miarę zdobywania przez nowe T-wo zasobów materialnych i gotowych do pracy, sił ochotniczych.

Jak wspomniałem na początku, plan działalności T-wa jest jeszcze bardzo *skromny*, z roku na rok jednakże wykazuje on rozwój i przyrost. Utrwaliwszy już dzisiaj swój byt i warunki pracy, jakkolwiek nieliczne jeszcze pod względem ilości członków, w działalności swej T-wo idzie po linii powolnej, lecz systematycznej ewolucji. Chronologiczny przegląd jego czynności, od powstawania do dzisiaj, da czytelnikom obraz życia T-wa i posłuży do oceny jego żywotności.

Pierwsza próba założenia Towarzystwa przypada już na 1921 r. Inicjatorem był wówczas ś. p. *Georgi Madzarow*, ówczesny delegat rządu bułgarskiego w Warszawie, a bodźcem do założenia stała się wizyta ówczesnego premiera, ministra spraw zagranicznych i ministra wojny w jednej osobie, *Aleksandra Stambolijskiego*. Był to pierwszy u nas od powstania państwa polskiego gość na tak wysokim stanowisku. Przyjęcie więc było serdeczne i wspaniałe, może wspanialsze, niż na to pozwalało nieugruntowane jeszcze zaufanie do eksperymentów polityczno-społecznych bułgarskiego dyktatora. W każ-



Nieznaný autor: Karykatura Al. Stambolijskiego (z pism szwajcarskich 1922 r.)

dym razie wizyta ta poruszyła opinię publiczną w Polsce bardzo na korzyść Bułgarji. Poczęto radzić nad potrzebą założenia stowarzyszenia, któreby się bliżej kwestjami bułgarskiemi zajęło. Zaczął już zabiegać około tego ś. p. Madżarow, kiedy odwołany został z dotychczasowego stanowiska w Warszawie i sprawa upadła.

R. 1922. Szczęśliwszą od Madżarowa była jego rodaczka p. *Dora Gabe-Penewa*, która odczytami swymi o Bułgarji tak poruszyła ciężkie dosyć sfery inteligencji warszawskiej, że przystąpiły one „na gorąco”, jeszcze za jej bytności w Polsce, do założenia Bułgarsko-Polskiego Komitetu w Warszawie, na wzór T-wa Polsko-Bułgarskiego w Sofji.

Komitet ukonstytuował się dn. 15 maja t. r. pod prezesurą prof. *Adama Kryńskiego* w następującym składzie:

I-szy wiceprezes: *Daniel Baczwarow*, bułg. poseł, II-gi wiceprezes: *Wład. St. Reymont*, głośny powieściopisarz, sekretarz: *Stefanja Okołów-Podhorska*, red. czasop. „Bluszcz”. Członkowie Zarządu: *Berent Waclaw*, literat, *Bertoni Karol dr.*, minister pełnom. dyr. dep. M. S. Z., *Dębicki Zdzisław*, literat, redaktor „Tyg. Ilustr.”, *Filochowski Waclaw*, literat, krytyk teatralny, *Kirow Sawa*, sekretarz Pos. Bułg. w Warszawie, *Stanisław Lam*, profesor i literat, *Lange Antoni*, poeta i publicysta, *Ligocki Edward*, literat, *Łaszewski Stefan*, student, *Madżarow Georgi*, adwokat, b. delegat Bułg. w Polsce, *Olszewski Stefan*, red. „Gazety Warsz.”, b. sekr. Pos. R. P. w Sofji, *Pawlikiewicz Atenogenes*, radca Prez. Rady Min., *Rabski Władysław*, redaktor „Kurjera Warszawskiego”, *Staff Leopold*, poeta, *Szober Stanisław*, prof. uniw. w Warszawie, *Tarnowska Marja hr.*, b. posłowa austr. w Sofji, *Wegnerowicz Roman*, radca w Wydz. Prasowym M. S. Z.

Jak widać ze składu Zarządu Komitetu, zdołano zebrać kwiat inteligencji i świata literacko-artystycznego w Warszawie, niestety jednak i politycznie i rzeczowo — cokolwiek jednostronnie. Jak się wkrótce okazało, było to doraźne zgrupowanie się ludzi bliskich ideowo i osobiście bułgarskiej poetce, która zainteresowała ich raczej, jako indywidualność, jako kobieta-działaczka, aniżeli jako propagatoraka polsko-bułgarskiego zbliżenia. Czynniki te nie dawały w składzie swym należytej gwarancji, że zgrupownie ich pociągnie za sobą trwałe zainteresowanie i wymianę myśli na temat Bułgarji, a ta wymiana wykrzesze ze środowiska czyny.

To też mimo dalszych zabiegów ze strony i p. Penewowej i p. Madżarowa, zarówno w stolicy, jak i na prowincji (Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Zakopane), gdzie miały się potworzyć nawet filje centralnego Komitetu, stowarzyszenie nie przejawiało żywotniejszej akcji i do roku przestało istnieć.

Jedynym pozytywnym rezultatem działalności Komitetu, o ile tak to nazwać można, był cykl bardzo ciekawych i pięknych odczytów p. Penewowej, mogący być słusznie uważany za inaugurację działalności Bułgarsko-Polskiego Towarzystwa. Cykl ten, wygłoszony na zaproszenie Tow. Dziennikarzy i Literatów, Klubu Artystycznego i innych organizacji, objął następujące wykłady, powtórzone w różnych stronach Polski, przyjęte wszędzie bardzo życzliwie, a gđzienięgdzie, jak w Poznaniu, wprost entuzjastycznie:

1) Dora Gabe-Penewa—„*Piśmiennictwo bułgarskie na tle dziejów odrodzenia kraju*“ (O. Paisij i Christo Botew).

2) Dora Gabe-Penewa. — „*Twórczość Iwana Wazowa*“.

3) Dora Gabe-Penewa. — „*Poezja Pencza Stawejkowa*“.

4) Dora Gabe-Penewa.—„*Kirił Christow, Petko Todorow i Peju Jaworow*“.

R. 1923. Po odjeździe z Polski p. Gabe-Penewowej ucichła i działalność Komitetu, którego akcja ograniczyła się do przygotowania statutu i częściowego programu na przyszłość. Tak przewvegetował Komitet do nowych wyborów, t. j. do wiosny 1923 r., kiedy to dotychczasowy przewodniczący Komitetu, *prof. Kryński*, uważając zadanie swoje i Komitetu, jako ciała przejściowego i przygotowawczego za skończone, zrezygnował ze swego stanowiska, oddając przewodnictwo w ręce innego profesora, *Stanisława Słońskiego*, prof. slawistyki na Warsz. Wolnej Wszechnicy.

Z prof. Słońskim wtargnęły do Komitetu nowe żywioły: przeszło setka profesorów, nauczycieli i nauczycielek, którzy pod kierunkiem jego i p. Jadwigi *Barszczewskiej-Michałowskiej* odbyli byli na Wielkanoc b. r. pierwszą wielką *wycieczkę polską do Bułgarii*. Nowe tchnienie napełniło organizację, tchnienie świeżości, idące z entuzjazmu i umiłowania kraju i narodu, jaki wycieczka poznała. Była to już nie wyrozumowana, papierowa sympatja do czegoś nieznanego, ale szczere, bo przeżyte, uczucie dla czegoś, co stało się bliskiem i drogiem.

Toteż zaraz po powrocie wycieczki, 9 maja 1923 r. przeobraża się Komitet w formalne *T-wo Bułgarsko-Polskie*. Statut ostatecznie zostaje uzupełniony i zatwierdzony, — Zarząd ukonstytuowany z prof. *Słońskim*, jako prezesem, nowym posłem bułgarskim p. *Wanczewym*, jako wiceprezesem i p. *Okołów-Podhorską*, jako sekretarką, na czele. Żyje się ciągle potężnym kapitałem, jaki przywiozła ze sobą wycieczka polskiego nauczycielstwa. Wielka część uczestników jej pisze artykuły w dziennikach, urządza odczyty, wykłady i pokazy świetlne po swych zakładach szkolnych, zarówno w stolicy, jak i na prowincji, gdzie szczególną gorliwością odznacza się zawsze Poznań.

W cyklu wykładów o Bułgarii w tym sezonie, pozostających w związku z wycieczką i utworzeniem T-wa, wymienić należy dwa:

5) Dra Janina Kozłowska — „*Wrażenia i wycieczki po Bułgarii*“ i

6) Dr. Józef Gołabek — „*Stosunki polsko-bułgarskie w w. XVII*“ (org. Tow. Słowiańskie w Warszawie).

Jedna zaś z uczestniczek wycieczki i członkiń T-wa, *Dr. Natalja Gąsiorowska*, pozostawia jeszcze trwalszy owoc swej podróży do Bułgarii i swych studjów nad jej losami, wydając jesienią 1923 r. swą popularną „*Historję Bułgarii w zarysie*“, bardzo życzliwie przyjętą przez bułgarską krytykę.

Jesienią tegoż roku przeżywa T-wo nowe, silne przeżycie, spowodowane *wycieczką nauczycielstwa bułgarskiego do Polski*, która się zmieniła

w jeden pochód tryumfalny braci Bułgarów poprzez Polskę i w jedną wielką manifestację przyjaźni polsko-bułgarskiej. W całym przyjęciu gości z nad Maricy i Iskru większość członków T-wa przyjmowała jak najliczniejszy udział.



B. Zografow: Karykatura pp. Nikoly i Wlasy Wanczewych.

Rok 1924 przynosi pewne zmiany w zarządzie T-wa, które doprowadzają do stabilizacji stosunków i ciągłości w pracach T-wa. A mianowicie: drugim wiceprezesem zostaje poseł *Jan Dębski*, sekretarzem *Atenogenes Pawlikiewicz*, a kasjerem *Władysław Kacprowski*; jako nowy członek Zarządu wchodzi: prof. *Ryszard Błędowski*. Losami T-wa i jego działalnością żywo zajmuje się *Chargé d'affaires* bułg. p. *Nikola Wanczew* i jego małżonka, idąc zawsze i wszędzie T-wu na rękę w jego poczynaniach.

Zarząd odbył siedem ważniejszych posiedzeń, na których omawiał sprawy lokalu (nie rozwiązane z powodu braku dostatecznych funduszy), biblioteki T-wa, pomieszczonej tymczasowo w Seminarjum sławistycznym Uniwers. Warsz.; na zebrania liczniejsze uzyskano od Wolnej Wszechnicy Polskiej pozwolenie na bezpłatne korzystanie z jej lokalu.

Zarząd interwenjował w pol. M. S. Z. i M. H. i P. w sprawie wzmocnienia stosunków gospodarczych z Bułgarią i wysłania do Bułgarji wagonów z eksponatami przemysłu polskiego. Zajmowano się też sprawą przysługującego traktatu handlowego z Bułgarią. Aby zaś zainteresować sfery kupieckie handlem z Bułgarią, urządzono odczyt aktualny w Stow. Kupców Pol. w Warszawie. Rozstrząsano też sprawę ewent. wydawnictwa T-wa. Z akcji odczytowej w tym sezonie są do wymienienia odczyty:

- 7) Prof. Bojan Penew — „Poeta rewolucji bułgarskiej, Christo Botew“,
- 8) Prof. Bojan Penew — „Polska i Bułgarja“,
- 9) Zdzisław Zembrzuski (b. wicekonsul R. P. w Sofji) — „Stosunki handlowe między Polską a Bułgarią“.

Ważnym zdarzeniem kulturalnym było też przybycie do Warszawy na zaproszenie pol. Min. Ośw. Publ., w myśl zasady wymiany profesorów pomiędzy wszechnicami słowiańskimi, prof. *Bojana Penewa*, na którego wykładzie inauguracyjnym Zarząd T-wa był licznie reprezentowany. Prócz niego Zarząd T-wa miał możliwość powitać w stolicy i innego prof. bułg.,

Lubomira Mileticza, świeżo mianowanego członkiem Polskiej Akademji Umiejętności. T-wo liczyło w 1924 r. członków zwycz. 106 i jednego członka honorowego, *D-ra Tad. St. Grabowskiego*, b. posła R. P. w Bułgarii, udzielając mu tego tytułu w uznaniu zasług i pracy dla idei zblżenia pol.-bułg.

Rok 1925. Po trzyletniem przewodniczeniu T-wu prof. Słoński odstepuje prezesurę posłowi *Janowi Dębskiemu*. Wiceprezesami zostają: poseł *N. Wanczew*, po jego zaś wyjeździe z Polski, min. *Wład. Robew*, oraz min. *K. Bertoni*. Jako nowy, wchodzi do Zarządu poseł *Dr. Jerzy Barański*.



B. Z ograł o w: Kar. prof. St. Słońskiego, drugiego prezesa Tow. Bułg.-Pol.



J o t e s (J. Szwajcer): Karykatura W.-marsz. J. Dębskiego, trzeciego prezesa Tow. Bułg.-Pol.

Zarząd odbył 10 ważniejszych posiedzeń, ustalając program prac T-wa na cały rok, z czego jednak część tylko zdołał zrealizować. Postanowiono urządzić uroczystą akademię, poświęconą Bułgarii, odczyty z obrazami świetlnymi, koncert muzyki bułgarskiej, etc. Zebrano część materiałów do przyszłego wydawnictwa T-wa. Z odczytów odbył się tylko jeden:

10) Inż. A. Pawłowskiego — „*Bułgaria pod względem geograficznym, gospodarczym i technicznym*” (w T-wie Techniczn.)

W czerwcu t. r. T-wo przyjmowało kilku delegatów Bułgarii, przybyłych na Międzynarodowy *Kongres Rolniczy*, obiadem w Resursie Kupieckiej i herbatą u Prezesa Zarządu. W grudniu reprezentowane było na występach gościnnych dyrygenta Opery bułgarskiej, p. *Teodora Hadżijewa*, którego kilkakrotnie produkcje w operze Warszawskiej i Katowickiej zyskały sobie bardzo przychylną krytykę specjalistów. Nadto Zarząd T-wa miał sposobność zetknięcia się z bułgarską *delegacją kolejową* na konferencji z warszawskimi czynnikami Ministerstwa Kolei Żelaznych, w celu zawarcia pol-

sko-bułgarskiej Konwencji kolejowej. W grudniu też urządził Zarząd, na spółkę z Tow. Czechosłowacko-polskiem i Jugosłowiańsko-polskiem, wielki *bal słowiański*, na dochód niezamożnej młodzieży słowiańskiej, studjującej w Polsce. Bal udał się świetnie pod względem moralnym, jak i kasowym, gromadząc w salonach Resursy Kupieckiej publiczność stolicy, oraz całą kolonję bułgarską, której część wystąpiła w barwnych kostjumach bułg. i macedońskich i popisywała się narodowymi tańcami.

Nieodżałowaną stratę poniosło T-wo z końcem t. r. w tragicznej śmierci jednego z pierwszych swoich członków i pierwszego posła Bułgarji w Warszawie, *Georgiego Madżarowa*. Dla uczczenia świętej jego pamięci Zarząd urządził nabożeństwo żałobne w cerkwi prawosławnej na Pradze i wziął w niem udział in corpore.

Rok 1926. W tym roku Zarząd nie ulega prawie żadnym zmianom. Jako nowy członek wchodzi doń p. *Władysław de Bondy*, radca w Wydziale Prasowym M. S. Z. Zarząd odbył 8 ważniejszych posiedzeń, na których ustalił program działalności T-wa. Niezależnie zaś od nich kilkanaście posiedzeń odbył specjalny Komitet Redakcyjny, który z końcem roku przystąpił do zrealizowania dawnego projektu wydania „Rocznika Bułg.-Polskiego“.

Doniosłym dla T-wa momentem w tym roku była *Uroczysta Akademia*, poświęcona Bułgarji, — podniosła manifestacja społeczeństwa stolicy na cześć bratniego narodu. Słowo wstępne wygłosił Prezes T-wa, p. *Jan Dębski*, kreśląc genezę i zadania T-wa; poseł bułgarski, p. *Wł. Robew* omówił ideowe i międzynarodowe znaczenie hasła polsko-bułgarskiego zbliżenia, prof. *St. Słoński* podał pokrótce dzieje T-wa i jego działalność dotychczasową i wkońcu Dr. *Tad. St. Grabowski* w dłuższym odczycie zobrazował historję stosunków polsko-bułgarskich od XV w. po dzień dzisiejszy, oraz ideowo-wolnościowy podkład przyjaźni obu narodów. Akademiji dopełnił koncert pieśni bułgarskich i inne produkcje artystyczne. W uroczystości wzięły udział, prócz szerokich kół inteligencji miejscowej, członków T-wa i kolonji bułgarskiej, przedstawiciele p. Prezydenta R. P., marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele Rządu, liczni członkowie ciała dyplomatycznego, prezydenci miasta i Rady miejskiej, liczni urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych, Min. Ośw. Publ., etc., wreszcie licznie reprezentowana prasa stołeczna. Tak więc na polu działalności odczytowej pozostaje do wliczenia w tym roku tylko jeden odczyt:

11) Dr. *Tad. St. Grabowski* — „*Węzły hist. między Polską a Bułgarją*“.

I w tym roku odbył się z inicjatywy T-wa Polsko-Bułg, doroczny *bal słowiański*, który, jak zwykle, wypadł doskonale i przyniósł T-wu znaczny dochód pieniężny, przeznaczony na pomocnicze stypendja dla ubogich studentów bułgarskich, kształcących się w Polsce. W ten sposób otrzymało 5 studentów bułgarskich w Warszawie mniejsze jednorazowe zapomogi, je-

den zaś z bułg. słuchaczy medycyny w Krakowie otrzymał większe stypendjum w sumie 1000 zł. na dokończenie studjów.

Nadto Zarząd uchwalił utworzyć specjalny fundusz *budowy pomnika Władysława Warneńczyka w Warnie* i rozpoczął zbieranie na ten cel składki, i przekazywanie zebranych kwot co pewien czas Komitetowi przy Bułg. T-wie Archeologicznem w Warnie.

W łączności z mającą się odbyć w Warnie w listopadzie r. b. uroczystością położenia kamienia węgielnego pod przyszły pomnik uchwalono też wybite *Warneńczykowi medalu pamiątkowego* dla miasta Warny, z odpowiednimi napisami w języku polskim i bułgarskim z podobizną króla. Dochód cały przeznaczono na fundusz budowy pomnika.

Komitet Redakcyjny przestudjował obszerne materiały do rocznika swego, zebrane w kraju i nadesłane z Bułgarji, wybrał z nich część i przygotował do druku, postanawiając rzecz wydać wytwornie i pamiątkowo.

W roku 1926 Zarząd T-wa oklaskiwał w Warszawie występy gościnne najlepszego tenora Opery Sofijskiej, p. *Piotra Rajczewa*, który w swem tournée artystycznym po Europie zatrzymał się na bardzo krótko i w Warszawie. Przyjmował p. *Dorę Gabe-Penewową*, która znowu zawitała do Polski po śmierci przyjaciela swego, Jana Kasprowicza, i wypowiedziała odczyty o jego „Hymnach“ w Zakopanem i w Warszawie. Nadto Zarząd gościł delegata bułg. na międzynarodową uroczystość odsłonięcia pomnika Chopina w Warszawie, prof. *Dimitra Sziszmanowa*, który złożył był wieniec od swego narodu pod pomnikiem i brał czynny udział we wszystkich częściach bogatego programu uroczystości. Nie doszedł natomiast do skutku zapowiedziany i oczekiwany udział w międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie najwybitniejszej pianistki bułgarskiej, p. *Liljany Dobri-Chri-stowej*, którą niespodziewana choroba zatrzymała w Paryżu.

Rok 1927 rozpoczął się w smutnym nastroju z powodu długiej i niebezpiecznej choroby prezesa T-wa, p. wicemarszałka Dębskiego, prezesa, pełnego zawsze troski o rozwój T-wa i najgorliwszego w pracy. Choroba ta przeszkodziła w zrealizowaniu szerszego programu, jaki był przewidziany na początek b. r. Mimo to I-sze półrocze 1927 r. nie zostało zmarnowane, lecz przyniosło szereg pozytywnych zdobyczy.

Przedewszystkiem dzięki inicjatywie kół nauczycielskich, z dyr. Gałęckim i p. Barszczewską-Michałowską na czele, przysłała w kwietniu do skutku znakomicie przygotowana i przeprowadzona *wycieczka młodzieży szkół średnich (VIII kl.) z całej Polski do Bułgarji*. Był to wzruszający akt wzajemności i przyjaźni polsko-bułg., był to i znakomity czyn propagandowy, za który należy się najwyższe uznanie organizatorom wycieczki. Poprzedzoną ona została przez cykl poważnych i pouczających wykładów o Bułgarji dla młodzieży i nauczycielstwa, które zostały zorganizowane z pomocą Tow. Polsko-Bułg. Do cyklu tego weszły następujące odczyty:



Błogosławieństwo pary młodej z „Krakowskiego wesela”, odegranego przez zespół młodzieży polskiej podczas wycieczki do Bułgarii na wiosnę 1927 r.

- 12) Min. Tad. St. Grabowski — „Wartości trwałe w charakterze bułg.”,
- 13) Prof. St. Słoński — „O języku i piśmiennictwie bułg.”,
- 14) Dr. Natalja Gąsiorowska — „Z dziejów Bułgarii”,
- 15) Prof. J. Pomianowski — „Rzut oka na warunki geograficzne Bułgarii”.

Po powrocie zaś wycieczki przedstawione zostało obszernie sprawozdanie publiczne rodzicom młodzieży, kołom pedagogicznym i członkom T-wa Polsko-Bułgarskiego przez głównych kierowników wycieczki, dyr. *J. Gałęckiego* i p. *Barszczewską-Michałowską*.

Rok obecny, obfitujący w Polsce w liczne kongresy i konferencje międzynarodowe, dostarczył też T-wu bardzo miłych sposobności do zetknięcia się z gośćmi bułgarskimi i zacieśnienia przez nich bezpośrednich kontaktów duchowych z Bułgarią. Dzięki uprzejmości posła bułg., *Wł. Robewa*, Zarząd T-wa zapoznał się z delegatami na międzynarodową konferencję Agencji prasowo-telegraficznych, z liczną delegacją na Kongres słowiańskich lekarzy, wśród której znaleźliśmy zasłużonego dla idei T-wa, *D-ra Iwana Kesjakowa*, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, i z niemniej liczną delegacją bułg. na Zjazd słowiańskich geografów i etnografów, wśród których z radością powitaliśmy naszych starych znajomych *Sofijskiego „T-wa Polsko-Bułg.”*, jak prof. *Ljubomira Miletic'a*, *A. Iszirkowa*, *St. Romanskiego*, *G. Kowaczewa* i *A. Stoitowa*.

Szkoda tylko wielka, że nie mogliśmy powitać nikogo z Bułgarów na Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmaceutyki Wojskowej. Nie-

przybycie delegacji bułgarskiej na Kongres, w którym wzięły udział delegacje 36 armij świata całego, jest wielkim błędem taktycznym i politycznym. Polska byłaby szczęśliwa, gdyby była mogła być pierwszym terenem nie tylko neutralnym, ale *przyjacielskim*, na którym swobodnie, szczerze i serdecznie stanęłaby wojskowa delegacja bułg. jako równy i równouprawniony towarzysz międzynarodowej pracy, po raz pierwszy od czasów wojny.

Nowy teren dla ekspansji swej znalazło ostatnio T-wo w „*Akademickim Kole Przyjaciół Bułgarji*“, które przystąpiło do łącznej z „*T. B. P.*“ akcji, opracowało statut swój, jako sekcji studentów Uniwersytetu przy T-wie i przygotowało rozległy program swej działalności w organizacjach młodzieży polskiej, oraz na międzynarodowych zjazdach młodzieży. Delegatem tymczasowym tej sekcji jest p. *E. Czajkowski*, słuchacz Un. Warsz.

W końcu wspomnieć musimy jako ważny dorobek tegorocznej działalności T-wa, to oto wydawnictwo „*Od Wisły do Maricy*“, które oby było zwiastunem epoki rozkwitu i poważnej pracy społeczno-oświatowej naszego stowarzyszenia. Pragnienie jest Zarządu, by wydawnictwo to mogło się utrzymać jako rocznik T-wa, ilustrujący coraz inne i nowsze strony wewnętrznego życia Bułgarji.

Zarówno w zabiegach T-wa około zdobycia odpowiednich materiałów dla wydawnictwa, jak i na wszystkich innych polach działalności T-wa, Zarząd spotykał się zawsze z najżyczliwszem poparciem ze strony p. posła Bułgarji, min. *Wl. Robewa*, za co mu na tem miejscu, jak i obu jego poprzednikom, najgłębsze składa podziękowanie.

Jedno tylko zasmuca i zaciemnia horyzonty: że choć T-wo Bułg.-Polsk. najwidoczniej rozwija się i postępuje, choć Zarząd jego dokłada wszelkich starań, by agendy swe rozszerzyć, a działalność pogłębić, *liczba członków T-wa — zamiast rosnąć — maleje!*

Nie ciężkie położenie ekonomiczne jest tego przyczyną, ale jakaś inercja i superkrytycyzm polski, które jednym odbierają wolę do społecznej w T-wie pracy, drugim każą pod najsurowszy sąd poddawać działalność T-wa, na wadze minimalnej liczyć jego braki i niedomagania, choć się samemu nie dorzuciło nic, albo bardzo niewiele do wspólnego wysiłku.

Niechże więc choć ten dzisiejszy obrachunek sumienia T-wa otworzy oczy niewiernym, a ta książka piękna, która ma budzić szacunek i miłość dla Bułgarji — niechaj poruszy obojętnych i ociężałych.



JOTES

PIERWSZY SIEW

(ZAMKNIĘCIE)

Komitet redakcyjny, wyłoniony z Zarządu Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Warszawie, oddaje w ręce Szanownych Czytelników ten pierwszy Rocznik Polsko-Bułgarski.

Two, przystępując do wydawnictwa, pragnie szersze koła społeczeństwa polskiego zainteresować Bułgarią, narodem słowiańskim, którego przeszłość i terażniejszość zasługują na głębsze poznanie.

Jakkolwiek nie możemy powiedzieć, by ten pierwszy tom naszego wydawnictwa dawał pełny i wszechstronny obraz Bułgarii i jego narodu, przecież śmiało możemy przyznać, że odsłania on wiele, bardzo ciekawych i nieznanych społeczeństwu polskiemu stron życia bułgarskiego, szereg zaś wytrawnych piór bułgarskich i polskich daje rękojmię, że to, co podajemy w Roczniku, jest wiernem odbiciem prawdy i rzeczywistości.

Jedno uderza ze wszystkich kart książki naszej o Bułgarię, to jest — niezmożona żadnemi przeciwnościami, twarda i cierpliwa, *twórcza i organizatorska siła narodu bułgarskiego*, co wierzy w siebie, liczy tylko na siebie i krok za krokiem, a niezachwianie idzie przed siebie w postępie cywilizacyjno-kulturalnym.

Drugą rzecz, co bije w oczy z dziejów życia i trudu Bułgarii, to *pierwiastek ludowy*, chłopski, w całym jej dotychczasowym dorobku. Niesie on świeżość i zdrowie górskiego powietrza, słoneczność i barwność bałkańskiego krajobrazu, sprężystość, wytrwałość i to klasyczne rozparcie się w pracy, a zamięłowanie w ziemi, które tak bardzo cechuje i polskiego chłopca.

Są to kapitały, z których korzystać winna w Słowiańszczyźnie i Polska, na których budować może i winna swe programy międzynarodowej współpracy i wpływów. Polska jedyna z pośród państw słowiańskich sąsiaduje na wielkiej przestrzeni z kilkoma narodami słowiańskimi, a w Rzeczypospolitej Polskiej znajdują się dość liczne mniejszości słowiańskie. Stąd konieczność dla Polaka — poznanie narodów i państw słowiańskich, idei i prądów, które je przenikają, konieczność zajęcia wśród nich czynnej roli.

Idea współpracy i solidarności słowiańskiej była przed wojną nie-realną. Po wojnie stała się możliwością żywą. Prawda, wiele wody upłynie jeszcze w Wiśle i Maricy, zanim solidarny świat słowiański stanie się rzeczywistością polityczną i gospodarczą, zanim świat ten zajmie należne mu

w Europie stanowisko. Prawda, wiele i wielkich trudności stoi na drodze do zbudowania solidarności tych narodów.

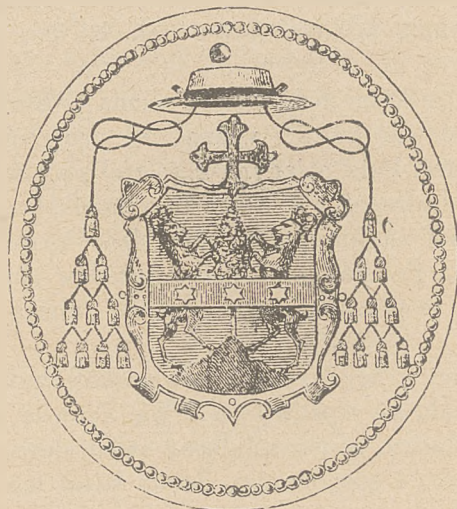
Pomiędzy Polską a Bułgarią jednak tych trudności nie widzę. Chyba jedna przestrzeń, która je dzieli. Nie istniała ona w czasach Władysława Warneńczyka w wieku XV, który w obronie idei poległ na pięknej i żyznej ziemi bułgarskiej. W XX-ym wieku, dla pokojowej współpracy, tembardziej nie powinna istnieć trudność przestrzeni.

Naszą skromną działalnością, działalnością T-wa Polsko-Bułgarskiego, chcemy ją jeszcze bardziej zmniejszyć.

Zbliżenie i współdziałanie między Polską i Bułgarią tem donioślejsze może mieć znaczenie dla przyszłości, że są to dwa narody, które na własnej doli doświadczyły wszystkich błędów i niedomagań polityki słowiańskiej, wszystkich fatalnych następstw słowiańskiej niesolidarności. Są to dwa narody, które najwcześniej wyleczyły się z mrzonek panslawistycznych w duchu imperjalistyczno-rosyjskim i najtrzeźwiej pojmują dzisiaj ideę słowiańskiego zbliżenia i współpracy, opartej na zasadach poszanowania indywidualności narodowej, niepodległości państwowej i równouprawnienia międzynarodowego. Są to wreszcie te dwa narody i kraje, z którymi wiążą się najpoważniejsze problemy słowiańskie i przeciw którym najsilniejsze zwracają się zakusy nacjonalistyczne sąsiadów, bez względu na ich rasę. Od ustosunkowania się obu narodów do tych problemów, od siły ich odpornej przeciw zamachom na ich całość i indywidualność zależy i zdolność Słowiańszczyzny do uporządkowania sporów wewnętrznych i stworzenia platformy wspólnego działania.

Informacyjno-oświatową i propagatorską pracą naszego T-wa pragniemy do tego dzieła przyczynić się bodaj w tych skromnych rozmiarach, na jakie nas stać dzisiaj.

W Warszawie, dn. 10 czerwca 1927 r.



Pieczęć Petra Parczewicza, bułg. biskupa i legata na dwory królów pol. w XVII w.



MAPA KRÓLESTWA BULGARJI

z granicami przed wojną bałkańską 1912—13 r. i po wojnie europejskiej 1914—1918 r.

WAŻNIEJSZE BŁĘDY I UZUPEŁNIENIA

- Str. 22 wiersz 18 od dołu zamiast „z wewnątrz” ma być: z zewnątrz.
- „ 23 „ 12 „ „ ma być: *konstytucyjności*.
- „ 24 „ 2 od góry zamiast „w” ma być: z.
- „ 24 „ 10 „ „ ma być: *Minister Wojny*.
- „ 29 w tytule zamiast „narodowa” ma być: *ludowa*.
- „ 40 wiersz 1 od dołu pozostawić tylko: „*Bułgarek*”.
- „ 66 „ 2 od dołu po wyrazie „przemysł” dodać: *olejku różanego*.
- „ 67 „ 17 „ „ ma być: *produkcja*.
- „ 67 „ 6 „ „ zamiast „11,010 dek.” ma być: *101,010 dek.*
- „ 68 „ 7 od góry zamiast „7,355,000” ma być: *17,355 000*.
- „ 71 „ 2 od dołu zamiast „z 8 na 9” ma być: *9 na 10*.
- „ 72 „ 10 od góry ma być: *ciągłe morderstwa lub zamachy na...*
- „ 80 „ 7 „ „ ma być: *najbardziej*.
- „ 84 „ 1 od dołu opuszczono: *nad rzeczka Osym*.
- „ 99 „ 7 od dołu pod portretem, zamiast „1919” ma być: *1918*.
- „ 139 do 143 zachowana pisownia wyrazów obcych, jak w oryginale Grzegorzewskiego, który trzymał się własnego systemu transkrypcji dźwięków właściwych jęz. bułg.
- „ 144 wiersz 1 od dołu zamiast „Anton Mitow” ma być: *Iwan Myrkwiczka*.
- „ 166 „ 6 „ „ opuszczono powieści: „*Wicher*” i „*Jesienne Dni*” (1922)
- „ 170 po wierszu 10 od góry należy uzupełnić tekst następującem brzmieniem:

Iwan Myrkwiczka (do str. 1 okładki i do str. 144 tekstu), Czech z pochodzenia, przybył do Bułgarii jeszcze w r. 1881, kiedy sztuka bułg. zaczynała stawiać pierwsze samodzielne kroki. Ujęty świeżością bułg. przyrody, patriarchalnym życiem społeczeństwa, prostotą ludu wiejskiego i barwnością jego stroju, poświęcił się malarstwu rodzajowemu, ilustrując wiernie i żywo sceny z życia ludu bułg., typy ludowe, obyczaje i zwyczaje, kostjomy etc. Doprowadziwszy do klasycznej niemal doskonałości ten rodzaj malarstwa w Bułg. (np. obraz „*Rączenica*” nar. taniec bułg.) w okresie swego rozkwitu, później popada często w szablon reprodukcji motywów etnograficznych, poświęcając niejednokrotnie dla nich walory czystego artyzmu. Dla studjum obyczajowości i ludoznawstwa w Bułgarii Myrkwiczka jednak posiadać będzie zawsze duże znaczenie.

Str. 167 po wierszu 2 od dołu — dodać należy następujące uzupełnienie: *N. Teodorow — Ludi* („Szalony”) dał się poznać drobnymi humoreskami i szkicami, wydanymi podczas wojny p. t. „*Moja ziemianka*”, poczem nastąpiły dwa zbiorki nowel, świadczących o talencie pisarskim autora, „*Nieznaczące zdarzenia*” i „*Lato*”. W ostatniej swej książce p. t. „*Czerwona latarnia*” w sposób śmiały i oryginalny porusza zagadnienia współczesnej „nędzy seksualnej”.

Str. 199 po wierszu 11 od dołu opuszczono wiadomość o pobycie w Bułgarii drużyny sportowej Klubu piłkarzy pol. „*Warszawianka*” (w poł. września 1926 r.), która stała do zawodów z dzielniemi drużynami bułg., przyjmowana bardzo owacyjnie przez bułg. koła sportowe i Tow. Pol.-Bułg.

Str. 212 w wierszu 6 od dołu — opuszczono wzmiankę o pobycie w Polsce jesienią 1925 r. na Kongresie międzynarodowym „Przyjaciół Ligi Narodów” delegacji bułg. z prof. *St. Kirowem* na czele.

SPIS RZECZY

I. CZĘŚĆ INFORMACYJNO-NAUKOWA.

<i>S. W. Tondzorow.</i> — Król Bułgarów.	7
<i>A. Iszirkow.</i> — Piękno Bułgarji.	9
<i>Nikoła Stanczew.</i> — Dzieje Bułgarji i jej życia państwowego.	13
<i>M. Iw. Madzarow.</i> — Tragizm nowoczesnej historii Bułgarji.	17
<i>W. Dobromilski.</i> — Rząd demokratycznego porozumienia.	22
<i>St. L. Kostow.</i> — Kultura ludowa Bułgarji.	29
<i>Ks. Biskup Stefan.</i> — Bułgarska cerkiew.	33
<i>T. Karajowow.</i> — Macedonja, zarys kulturalno-polityczny.	37
<i>I. Popow.</i> — System oświaty ludowej w Bułgarji:	
I. Ludowe szkoły powszechne.	41
II. Średnie zakłady naukowe.	44
<i>Dr. St. Konsulow i T. Grozew.</i> — Bułgarja w dziedzinie nauki:	
I. Nauki t. zw. ścisłe.	46
II. Humanistyka i słowianoznawstwo.	49
<i>Dr. Ryszard Błędowski.</i> — Piotr Bachmetjew.	55
<i>Iwan Buresz.</i> — Zakłady naukowe J. K. M. Króla Bułgarji.	58
<i>Kirił Popow.</i> — Kooperacje Bułgarji.	60
<i>Dr. Asen Złatarow.</i> — Hodowla róż w Bułgarji.	64
<i>Krum Czaprashikow.</i> — Tytonie bułgarskie.	67
<i>Dr. T. St. Grabowski.</i> — Podstawy przyjaźni pol.-bułg.	70
<i>Bojan Penew.</i> — Stosunki polsko-bułgarskie.	76
<i>Dr. Stefan Mladenow.</i> — Ku wzajemnemu poznaniu się.	82
<i>Ziemowit Buława.</i> — Pionier polonofilstwa w Bułgarji.	85
<i>Henryk Liński.</i> — Dyplom. przedstawiciele Bułgarji w Polsce:	
II. Daniel Baczwarow.	93
III. Nikoła Wanczew.	94
IV. Władimir Robew.	95
<i>Daniel Baczwarow.</i> — Stosunki handlowe z Polską.	96
<i>Nikoła Wanczew.</i> — Twórczy wysiłek Polski.	96
<i>Władimir Robew.</i> — Podstawy i widoki wzajemności.	97
<i>Henryk Liński.</i> — Dyplom. przedstawiciele Polski w Bułg.:	
I. Dr. Tadeusz St. Grabowski.	99
II. Władysław Baranowski.	100
<i>Wł. Baranowski.</i> — Stabilizacja wewnętrzna Bułgarji.	102
<i>Michał Łubieński.</i> — Pol.-bułg. stosunki komunikacyjne.	103
<i>Maurycy Rogalski.</i> — Dzieje pomnika Władysława Warneńczyka w Warnie.	104
<i>S. J. Ostroróg.</i> — Wiersz na obelisku Warneńczyka z r. 1856.	120
<i>Odezwa Warsz. T-wa Archeologicznego.</i>	121

II. CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

<i>Stefanja Podhorska-Okołów.</i> — Sylwety bułgarskie: „Car Boris”.	123
<i>Christo Botew.</i> — Pieśń o Chadzim-Dimitrze” (tł. E. Ligockiego).	125
<i>Iwan Wazow.</i> — „Czy idzie?” (tł. J. Gołąbka).	127
„ ” — O Polakach-emigrantach.	132
„ ” — „Popatrzcie na nas — tu!” (tł. Tau-Gamy).	133
<i>H. Dębicki.</i> — „Bitwa powstańców bułg. z Turkami”.	134
<i>Ant. Piotrowski.</i> — „Rzeź w Bataku”.	135
<i>Iwan Wazow.</i> — „Fragmēt” (tł. Tau-Gamy).	136
„ ” — „Pieśń dziewcząt” (tł. H. Sopotzkowej).	
<i>Marja Konopnicka.</i> — „Petko Sławejkow”.	137
<i>Jan Grzegorzewski.</i> — Wielki pieśniarz Bułgarji (Penczo Sławejkow).	139

<i>Petko Todorow.</i> — „Nad cerkwią” (tł. J. Gołąbka).	146
<i>Marja Parczyńska.</i> — Z „Wrażeń bułgarskich”:	
1. Pociągiem przez dolinę Iskru.	147
2. Latarnia morska na Galacie.	148
3. Na warneńskim pobojuwisku.	148
<i>Elin-Pelin.</i> — „Stary wół” (tł. St. Zembrzuskiej).	150
<i>Dimitr Sziszmanow.</i> — „Podczas burzy” (tł. M. Cz. Bojarskiego).	154
<i>Jordan Jowkow.</i> — „W okopach” (tł. Am. Parczyńskiej).	159
<i>N. Teodorow-Ludi.</i> — „Patalogiczny wypadek” (tł. Z. de Bondy).	162
<i>Dora Gabe.</i> — Biblioteczka dla dzieci.	164
<i>Dr. Józef Gołąbek.</i> — Kilka słów o pisarzach bułg.	165
Objaśnienia do obrazów i rzeźb plastyków bułg.	170

III. CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA.

<i>Józef Chodonowski.</i> — Dziesięciolecie Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Sofji:	
Rok 1917.	
Rok 1918.	175
Rok 1919.	177
Rok 1920.	180
Rok 1921.	181
Rok 1922.	183
Rok 1923.	186
Rok 1924.	186
Rok 1925.	195
Rok 1926.	198
Rok 1927.	200
Skład Zarządu T-wa Polsko-Bułgarskiego w Sofji.	205
Skład Zarządu T-wa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie.	206
<i>Atenogenes Pawlikiewicz.</i> — Pięciolecie T-wa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie:	
Rok 1922.	209
Rok 1923.	210
Rok 1924.	211
Rok 1925.	212
Rok 1926.	213
Rok 1927.	214
<i>Jan Dębski.</i> — „Pierwszy siew” (zamknięcie).	217
Mapa Królestwa Bułgarji.	219
Ważniejsze błędy i uzupełnienia.	220

SPIS RYCIŃ I REPRODUKCJI ART.

I. ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE.

1. Portrety:

Król Borys III.	5
Aleksander Cankow, prez. Narod. Sobranja.	25
Andrzej Ljapczew, prezes Rady Min.	25
Obecny Rząd Bułgarski: T. Kulew, S. Wasilew, Wł. Mołłow, Iw. Wyłkow, A. Burow, C. Boboszewski, N. Najdenow i K. Georgijew.	25
Ks. Biskup Stefan, Metropolita Sof.	34
Piotr Bachnetjew, prof.	55
Georgi Madżarow, I-y poseł bułg. w Polsce.	85
Daniel Baczwarow, II-i poseł bułg. w Polsce.	93
Nikoła Wanczew, III-i poseł bułg. w Polsce.	94
Władimir Robew, IV-y poseł bułg. w Polsce.	95
Dr. Tadeusz St. Grabowski, I-y poseł polski w Bułgarji.	99
Władysław Baranowski, II-i poseł polski w Bułgarji.	101

Michał Łubieński, sekr. Posel. Pol. w Sofji.	102
Konsul R. P. M. Rogalski i inż. A. Frangia.	113
Red. Anast. Ganczewa-Zografowa i Józef Chodonowski, kasjer T. P. B.	196

2. Grupy, sceny zbiorowe.

Król Borys z rządem prof. Cankowa na uroczystości nar.	8
Manifestacja żałobna w Sofji po zamachu w katedrze 1925 r.	21
Dziewczęta wiejskie przy źródle w Kostenec-Bani.	30
Bułgarka w stroju macedońskim.	30
„Choro”, bułg.-maced. taniec narodowy.	31
Dziewczęta z okolic Sofji przy wiejskiej studni.	32
Grupa Bułgarek w strojach maced. różnych okolic.	40
Skauci bułg. w Borysowym Parku w Sofji.	42
Bułg. skauci „marynarze” w Warnie.	43
Ćwiczenia młodzieży szkolnej na boisku sof. „junaków”.	45
Żniwa we wsi Mirkowo (środk. Bałkan).	61
Praca przy sortowaniu liści w kooperatywach tytoniu.	61
„Rozober” (zbiórka róż) pod Kazanłykiem.	65
Dziewczęta z Kazanłyku przy zbiorze róż.	65
Plantacje tytoniu w połud. Bułgarji.	69
Kobiety bułg. przy obróbce liści tytoniowych.	69
Z uroczystości odsłonięcia kamienia pamiątkowego na mogile Warneńczyka.	115
Widok mogiły Władysława z tłumem publiczności.	119
Grupa inteligencji i ludu pod mogiłą Warn.	119
Król Borys, jako maszynista, prowadzący pociąg.	123
Kobiety bułg. z okolic Plewny przy kądzieli.	136
„Szop” (wieśniak z okolicy Sofji) przy orce wołami.	151
Owczarek z okolicy Trnowa ze stadem na pastwisku.	153
Kołodziej bułg. z Samokowa przy pracy.	158
P. P. Ganczewa i Chodonowski w czytelnii T-wa R. B. w Sofji.	196
Krak. chór akad. „Echo” w Sofji.	200
Powitanie wycieczki młodzieży i naucz. pol. w Sofji.	203
Zarząd T-wa Pol. Bułg. w Sofji.	205
Zarząd T-wa Bułg. Pol. w Warszawie.	206
Błogosławieństwo pary młodej z „Krakowskiego Wesela”.	215

3. Krajobrazy, budynki, wnętrza etc.

Wąwóz rz. Iskru w pobliżu Sofji, pod wsią Swoge.	9
„ „ „ „ „ wsi Karłukowo.	10
„Stojący kamień” w pobliżu m. Warny.	11
„Aładża-monastyr”, na półn. od Warny.	12
Półka zakopiańska (rzeźba ludowa w drzewie).	16
Stara Katedra Sof. „Sv. Nedelja” po zamachu 1925 r.	21
Widok na Pirin-Planinę z poza drzew.	28
Rilski Monastyr od wewnątrz i od zewnątrz.	35 i 145
Nowa Katedra św. Kirila i Metodego w Sofji.	36
Weliko Trnowo nad rz. Jantrą.	57
Sofja z lotu ptaka z katedrą św. Cyryla i Metodego.	81
Fragment m. Łowecz nad rzeczką Osym.	84
Sofja z lotu ptaka z gmachem „Narod. Sobrańja”.	92
Budynek Poselstwa Bułg. w Warszawie.	98
Budynek Poselstwa Polskiego w Sofji.	98
Kamień pamiątkowy na mogile Warneńczyka z r. 1924.	113

Obelisk Warnieńczyka z r. 1856.	120
Teatr Narodowy w Sofji.	145
Charakterystyczny piecyk starobułg. we wsi Arbanasi.	149
Typowa chata wiejska we wsi Elena.	161
Pieczeń Piotra Parczewicza, bisk. bułg. i legata na dwory królów pol.	218

II. REPRODUKUCJE ARTYSTYCZNE.

1. Portrety.

<i>Jan Matejko</i> — Król Władysław III Warnieńczyk.	106
<i>Newena Badżakowa</i> — Christo Botew (rzeźba).	125
<i>Żeko Spiridonow</i> — Iwan Wazow (plakieta).	127
<i>Nikoła Michajłow</i> — Penczo Sławejkow.	139
<i>Wl. Dimitrow-Majstora</i> — Autoportret.	168
<i>Kosta Szyrkełow</i> — Prof. Aleks. Cankow.	168

2. Karykatury.

<i>Boris Zograłow</i> — Prof. Iw. Sziszmanow.	49
" " — Prof. Ljub. Mileticz.	50
" " — Prof. Beniu Conew.	52
" " — Poseł Tadeusz Grabowski.	70
" " — Prof. Bojan Penew.	76
" " — Prof. Stefan Mladenow.	82
" " — Min. Michał Madżarow.	176
" " — Prof. Józef Fadenchecht.	182
" " — N. Stanew, Prez. Zw. Naucz.	189
" " — Georgi P. Wasilew, del. Min. Ośw.	189
" " — Toma Atanasow, del. Min. Ośw.	189
" " — Dr. K. Swrakow, dyr. gimn. w Warnie.	191
" " — Dr. Boris Wazow, wicemarsz. Nar. Sob.	191
" " — Otton Barbar, sekret. T-wa P. B.	198
" " — Nikoła i Własta Wanczewowie.	211
" " — Prof. Stan. Słoński, 2-i prezes Tow. B. P.	212
<i>Aleksander Bożinow</i> — Elin-Pelin i prof. Al. Bałabanow.	53
" " — Autokarykatura.	169
<i>Nieznany autor</i> — Aleksander Stambolijski, b. premjer.	208
<i>Jotes (K. Szwajcer)</i> — Wicemarsz. Jan Dębski, 3-i prezes Tow. B. P.	212
" " " — Prof. Adam Kryński, 1-y prezes Tow. B. P.	216

3. Obrazy i rzeźby.

<i>Iwan Myrkwiczka</i> — Wieś bułgarska w ok. Sofji (na okładce, w oryg. ramce bułg.)	I
" " — Wesele chłopskie w ok. Sofji.	143
<i>Emil Holarek</i> — Powrót oślepionych Bułgarów z armji Samuiła.	15
<i>Nikoła Kożucharow</i> — Pejzaż bułgarski z nad Dunaju.	48
" " — Urzeczona przez Zmaja.	147
<i>Boris Denew</i> — Job.	133
<i>H. Dębicki</i> — Bitwa powstańców bułg. z Turkami.	134
<i>Antoni Piotrowski</i> — Rzeź w Bataku.	135
<i>Iwan Milew</i> — Modlitwa żniwiarzy.	138
<i>Nikoła Marinow</i> — Matka.	143
" " — Łowiczenie.	169
" " — Wesele Krakowskie.	194
<i>Anton Nikołow</i> — Głowa dziecka (rzeźba).	164
<i>Sirak-Skitnik</i> — Zwiastowanie.	167

